

MEMORIAL
General Marii Wittek

Wolff, Anna Maria



H. Bechler -

- 800 b. b. sz. # 1988

VM. KW

AK
K-wa
PSK

WOLFF Felicja Kładystowa

- Anna Neuman poprawne

ps "Anka, Szczęsna "Ela"

1949

1057/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI⁺⁺
TECZKI

WOLFF Felicja Władysława

vel Anna Neuman

ps. „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Kowalska”

T. 1057/WSK

- I./1. Relacja ✓ k. 17, s. 1-26
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓ k. 36, s. 1-36
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 27, s. 1-33
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 16, s. 1-29
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... ✓ k. 2, s. 1-2
- IV. Korespondencja
-
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓
- VI. Fotografie ✓ ksero 2nt. oraz pkt. I/2 s. 4, 14, 17, 19
pkt. II s. 30

I/1 Relacja

- Życiorys własny pisany w 1959r. w czasie stawania się o pracę (maszynopis bez własnoręcznego podpisu, mps, k. 1, s. 1 oraz 2-gi egz. oryg., kopia
- Życiorys własny bez daty. odpis oryginału znajdującego się w posiadaniu Leonarda Babińskiego, mps, k. 1, s. 2
- Życiorys (mekwolog) napisany przez ptk. Antoniego Samojca, 1988, mps, kopia, k. 2, s. 3-5
- K. Wolff, Sprawa nazwiska Felicji Władysławy Wolff i jej rzekomego matzjeiostwa, Kalisz 2002, mps, kopia, k. 3, s. 6-8
- K. Wolff, Informacje biograficzne w formie listu do E. Zawackiej, Kalisz, 2002, mps, kopia, k. 3, s. 9-11
- Biogram F.W. Wolff oprac. przez M. Sulejā, 2004, mps, kopia, k. 4, s. 12-15
- Dane biograficzne - Felicja Wolffówna ps. Ela, szczęsna, [b.d.], rkps, kopia, k. 3, s. 16-18. Materiały pochodzące ze zbiorów SPP.
- Biogram F.W. Wolff napisany przez Halinę Wyżyszkowską, byłą pielęgniarkę II Korpusu Polskiego, [b.d.], mps, kopia, k. 1, s. 19-20
- Biogram F.W. Wolff (Amy Neuman) napisany przez Grażynę Lipińską, [b.d.], mps, kopia, k. 3, s. 21-26

4

I/1/1

Życiorys własny
pisany w 1959 r. w czasie starania się o pracę
(maszynopis bez własnoręcznego podpisu)

Urodziłam się w Smogorzewie woj. kieleckie w 1895 r. Szkołę powszechną i seminarium naucz. ukończyłam we Lwowie. W r. 1915 uzyskałam św. dojrzałości a w roku 1924 złożyłam egzamin kwalifikacyjny i otrzymałam patent na naucz. szkół powszechnych... We wrześniu 1921 zostałam mianowana nauczycielką w 1-klasowej szk. powsz. w Hucie Polańskiej pow. Krosno a 1.IX.1924 przeniesiona do 7-klasowej szk. powsz. w Supraślu pow Białystok. (Pracowałam tam do 1939 r.) Od roku 1940-1949 przebywałam za granicą. W r. 1951 zostałam aresztowana. Zwolniono mnie w 1958 r. Od czerwca do grudnia 1958 r. pracowałam jako zastępczyni sekretarki w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie... Od 15.IV.1959 r. uczę na kursach dla dorosłych organizowanych przez Inspektorat Szkolny w Warszawie.

(-) Felicja Wolffówna Neumanowa



Życiorys

Urodziłam się w Suchońcu w woj. kieleckim w r. 1895. Studiowałam w Liceum w Suchońcu i ukończyłam je w r. 1915. W r. 1915 uzyskałam św. dojrzałości a w r. 1934 zdałam egzamin kwalifikacyjny i otrzymałam Dyplom na naukę w szkołach powszechnych. W latach 1916-1918 byłam nauczycielką w szkołach podslawowskich w woj. lubelskim (Krymuca, Chodywańce).

Od listopada 1918 r. do czerwca 1921 r. pracowałam w szpitalach polskich jako siostra P. C. K.

We wrześniu 1921 zostałaam mianowana nauczycielką w 1 kl. szk. pow. w Gminie Polańskiej pow. Krosno, a następnie 1.12.1924 r. przeniesiona do 7 kl. szk. pow. w Supraslu pow. Bełżyce.

Od roku 1940-1949 przebywałam na granicy. W r. 1951 zostałaam arestowana. Uwolniono mnie w r. 1957.

Od czerwca 1957 do grudnia 1958 pracowałam jako zastępczyni sekretarki w Państ. Liceum Szuk. Plastycznych w Harskawie. Pracę przerwałam wskutek ciężkiej choroby mojej siostry. Ponownie pracuję w administracji Liceum Szuk. od 15.12.1959 r. a równocześnie pracuję na kursach dla dorosłych organizowanych przez Inspektorat Szkolny w Harskawie.

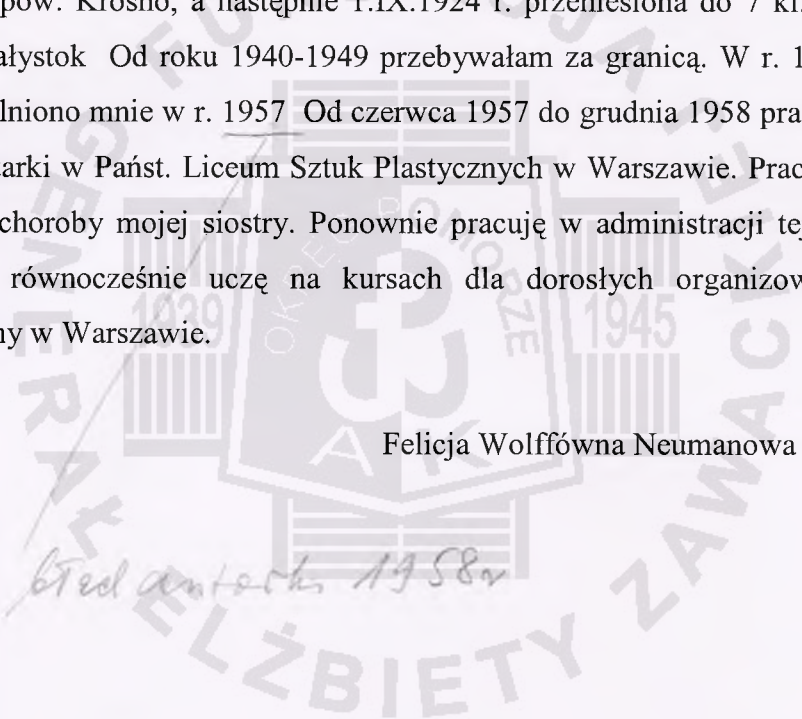
Felicya Wolffowa Mennikowa

Życiorys własny bez daty. (publikowane 1958 - 1962)
Odpis z oryginału znajdującego się w posiadaniu Leonarda Babińskiego
(światłokopia oryginału w posiadaniu Kazimierza Wolffa)

Życiorys

Urodziłam się w Smogorzewie woj kieleckie w r. 1895. Szkołę wydziałową i seminarium naucz. ukończyłam we Lwowie. W r. 1915 uzyskałam św. dojrzałości a w r. 1924 złożyłam egzamin kwalifikacyjny i otrzymałam Patent na naucz. szkół powszechnych. W latach 1916-1918 byłam nauczycielką w szkołach podstawowych w woj. lubelskim (Krymce, Chodywańce) Od listopada 1918 r. do czerwca 1921 r. pracowałam w szpitalach polowych jako siostra P.C.K. We wrześniu 1921 zostałam mianowana nauczycielką w 1 kl. szk. pow. w Hucie Polańskiej pow. Krosno, a następnie 1.IX.1924 r. przeniesiona do 7 kl. szk. pow. w Supraślu pow. Białystok Od roku 1940-1949 przebywałam za granicą. W r. 1951 zostałam aresztowana. Zwolniono mnie w r. 1957 Od czerwca 1957 do grudnia 1958 pracowałam jako zastępczyni sekretarki w Państ. Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie. Pracę przerwałam wskutek ciężkiej choroby mojej siostry. Ponownie pracuję w administracji tejże szkoły od 15.IV.1959 r. a równocześnie uczę na kursach dla dorosłych organizowanych przez Inspektorat Szkolny w Warszawie.

Felicja Wolffówna Neumanowa



67 ed. antocho 1958 r.

I/1/3

**Życiorys (nekrolog) napisany przez płk. Antoniego Sanojcę
w październiku 1988**

(światłokopia oryginału podpisanego inicjałami będąca w posiadaniu K. Wolffa)

Felicja Władysława Wolff - Anna Neuman
ps. „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”

W dniu 2 października 1988 r. zmarła w Warszawie urodzona w 1895 roku Felicja Władysława Wolff - Anna Neuman, pseudonimy „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”.

Z wykształcenia i zawodu nauczycielka. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie podjęła pracę pedagogiczną w Szkole Powszechnej w Uhniowie koło Rawy Ruskiej, następnie pracowała na Lemkowszczyźnie i w Supraślu, gdzie zastał ją wrzesień 1939 roku. Po II wojnie światowej pracowała w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie (początkowo jako woźna).

Harcmistrzyni II Rzeczypospolitej Polskiej.

W 1918 roku bierze udział w formacji ochotniczej Orleńca Lwowskie w obronie Lwowa. W 1919 roku w okresie plebiscytowym działa na Śląsku Cieszyńskim. Żołnierz POW i I Brygady Legionów Polskich, jako kurierka i dowódca plutonu sanitarnego na froncie i w szpitalach polowych (1920-1921).

W czasie II Wojny Światowej, już w październiku 1939 roku włącza się do pracy konspiracyjnej w Dowództwie Głównym SZP (Służba Zwycięstwu

I/1/5

zdolności dydaktyczne i wychowawcze. Odeszła na zawsze. Pochowana na Cmentarzu Komunalnym (byłym Wojskowym) w Warszawie w kwaterze K.

W uznaniu zasług i postawy żołnierskiej i patriotycznej została odznaczona: Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, kilkakrotnie Krzyżem Walecznych (w 1920, 1939 i 1941 roku), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino i innymi odznaczeniami polskimi i angielskimi.

A. S.

+++++



Ih/6 16

Sprawa nazwiska Felicji Władysławy Wolff i jej rzekomego małżeństwa

Dnia 3.XII.1958. roku, po zwolnieniu Felicji Władysławy Wolff z więzienia, Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na podstawie akt karnych Sr.82/53 wydał zaświadczenie ustalające nazwisko Felicji Wolff w następującym brzmieniu: „WOLF Felicja Anna zamężna NEUMAN c. Władysława i Marii z domu Rynkel ur. 6.XI.1896r. w Smogorzewie pow. Stopnica narodowości i obywatelstwa polskiego”. Zaświadczenie to było wydane „celem przedłożenia władzom meldunkowym”.

W 1968 lub 1969 roku Felicja Władysława Wolff wystąpiła do Wydziału Spraw Wewnętrznych Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe w Warszawie z podaniem o zmianę nazwiska rodowego z Wolf na Neuman (załącznik nr 2). We wniosku podaje, że 29.8.1939 roku, przed samym wybuchem wojny, wzięła we Lwowie ślub z Władysławem, Tadeuszem Neumanem, który zaraz potem wyruszył na front i więcej się nie spotkali. Ślubu, jak podaje F. Wolff, udzielił kapelan wojskowy w obecności świadków (kolegów żołnierzy) o nieznanych nazwiskach, o których nie wiadomo ani czy żyją, ani gdzie obecnie przebywają. Jak twierdzi, o jej ślubie wiedzą tylko dwie koleżanki zamieszkałe w dniu składania wniosku na Śląsku, których nazwiska i adresy we wniosku podaje, jednak nie może tych pań podać jako świadków, gdyż nie były one obecne na ślubie, znają go tylko z relacji. Jako uzasadnienie F. Wolff podaje, że nazwiska Neuman używa od czasu ślubu, a ponadto na to nazwisko opiekują wszystkie posiadane przez nią dokumenty służbowe (związane z pracą), nakaz na mieszkanie oraz tymczasowy dowód tożsamości.

W 1969 roku wniosek ten zostaje pozytywnie załatwiony decyzją z dnia 26.kwietnia (załącznik nr 3).

Biorąc pod uwagę fakt sądowego ustalenia jej nazwiska, oraz posiadanie wymienionych wyżej dokumentów na nazwisko Neuman wydanych prawdopodobnie na podstawie tego orzeczenia sądowego, jej dane osobowe nie pokrywały się z zapisami w aktach ewidencji ludności, gdyż akt zawarcia związku małżeńskiego nie istniał, a z metryki urodzenia (załącznik nr 4) wynikało nazwisko Wolff. Ta rozbieżność musiała być dla niej źródłem nieustannych kłopotów przy załatwianiu spraw w urzędach.

Wszystko wskazuje na to, że związek małżeński Felicji Władysławy Wolff był fikcją, szczególnie gdy uwzględni się następujące fakty:

1. Nie ma żadnego potwierdzenia, że F. Wolff używała nazwiska Neuman od 1939 roku. W licznych zachowanych dokumentach z lat 1941-1949 oraz prywatnej korespondencji z tego okresu (ponad sto listów i kart pocztowych) nazwisko Neuman nie występuje ani razu. Nazwisko to pojawia się dopiero w zachowanych dokumentach sądowych po jej pierwszym po wojnie aresztowaniu w 1949 roku (przez władze czeskie), a w korespondencji prywatnej dopiero w kilka lat po zwolnieniu z więzienia w 1958 roku.
2. Z rozmów w rodzinie na temat jej nazwiska Neuman nie pamiętam żadnych wzmianek dotyczących jej małżeństwa, z tych relacji wiem, że było to nazwisko wymyślone, jakie podała w czasie aresztowania. A przecież we Lwowie w sierpniu 1939 roku aż do 1941 roku był stale jej ukochany brat (mój ojciec, który jako inwalida po wojnach 1918-1920 nie był zmobilizowany) pracujący w Instytucie Tyfusowym jako starszy asystent prof. Rudolfa Weigla. Jest nieprawdopodobne, żeby nic o tym nie wiedział, a nawet jeżeli Felicja nie uprzedziła go o swoim małżeństwie - żeby się o tym fakcie nie dowiedział później.

3/1/7

3. W dniu 2.XII.2002. spotkałem się z panią Hanną Piechowską-Ciechomską, której matka przez ok. 70 lat przyjaźniła się z F. Wolff i utrzymywała z nią stały kontakt, a ona sama znała ją także osobiście od przed wojny. Pani Piechowska dopiero ode mnie ze zdziwieniem dowiedziała się o tym domniemanym małżeństwie. Zawsze wiedziała, że Neuman było fałszywym nazwiskiem Felicji. Twierdzi, że nie jest możliwe, żeby jej matka i ona sama nie wiedziały nic o zawartym związku biorąc pod uwagę zarówno bardzo bliskie stosunki z F. Wolff, jak i dobrą znajomość i kontakty z wieloma osobami, znającymi dobrze F. Wolff we Lwowie, w tym czasie, kiedy domniemany ślub miał mieć miejsce. Felicja Wolffówna była wtedy we Lwowie osobą zbyt znaną w kręgach wojskowych, patriotycznych i niepodległościowych, aby jej ślub, zawarty nawet w niejkiej konfidencji ale jednak wobec licznych świadków, przeszedł bez echa.
4. W-g W. Frazika, historyka badającego dokumenty sądowe („... mogę kursować jak autobus” – Zeszyty Historyczne WiN-u nr 13/1999), w lutym 1949 roku w czasie jednej ze swych tras kurierskich F. Wolff została aresztowana przez władze czeskie po przekroczeniu granicy niemiecko-czeskiej. Miała przy sobie fałszywe polskie dokumenty na nazwiska: Ewa Maria Artwińska, Antonina Siedlecka (lub Siedlińska) oraz Anna Neuman. Te ostatnie w śledztwie wskazała jako swoje prawdziwe. Ponieważ w czasie 7-miesięcznego śledztwa prowadzonego przez czeski wywiad, a po jej przekazaniu do Polski - przez UB, poza posiadaniem fałszywych dokumentów do niczego się nie przyznała, w październiku 1949 r zostaje zwolniona z więzienia śledczego w Ostrogórcze k. Sosnowca jako Anna Neuman z domu Kowalewska, urodzona 6.XI.1890 roku w Wilnie. Od tego czasu, jak pisze W. Frazik, „tym drugim nazwiskiem będzie się odtąd posługiwać konsekwentnie”.

Wydaje się, że Felicja Wolff zdecydowała się na zmianę nazwiska wyłącznie z powodu nieustannych problemów przy załatwianiu spraw „urzędowych”. W latach 60-tych XX wieku w PRL-u kiedy konieczne było legitymowanie się przed każdym urzędnikiem i załączanie właściwych odpisów z aktów ewidencyjnych, posiadanie „podwójnej” tożsamości musiało blokować i utrudniać załatwienie każdej najdrobniejszej sprawy. Powodowało za każdym razem konieczność tłumaczenia i załączania dokumentów związanych z pobytem w więzieniu (w dokumentach pozostawionych przez F. Wolff po śmierci znajdują się liczne odpisy orzeczeń sądów przygotowane zapewne z myślą o częstych potrzebach ich użycia).

Pozbycie się tych problemów było możliwe dwoma drogami: albo doprowadzenie do zmiany nazwiska na Wolff we wszystkich dokumentów wystawionych na nazwisko Neuman, albo formalna zmiana nazwiska na Neuman. Ta pierwsza droga była możliwa do zrealizowania jedynie drogą sądową i była skomplikowana i kosztowna. Ponadto wiązała się z koniecznością przyznania się do nieprawdziwych zeznań i oświadczeń w trakcie śledztwa i procesu. Nic dziwnego, że F. Wolff wybrała drugi sposób, którego realizacja odbyła się drogą administracyjną na podstawie jej jednostronnego oświadczenia o zawarciu małżeństwa, bez konieczności porównywania z różnymi materiałami dowodowymi.

Powyższe odtworzenia stanu faktycznego dotyczącego domniemanego małżeństwa Felicji Władysławy Wolff wydaje się najbardziej prawdopodobne.

W różnych dokumentach dotyczących Felicji Wolff napotkać można różnice w pisowni jej nazwiska, imion rodziców oraz nazwiska panińskiego matki. Również załączona kopia aktu urodzenia zawiera nieścisłości, zresztą w załączonych odpisie aktu urodzenia i wyciągu z aktu urodzenia też widać różnice. Na podstawie posiadanych przeze mnie oryginałów dokumentów rodzinnych używane prawidłowe dane są następujące:

2/1/8

Imiona i nazwisko: Felicja Władysława Wolff

Data urodzenia: 5.XI.1895.

Miejsce urodzenia: Smogorzów k. Buska

Ojciec: Władysław, Piotr Wolf

Matka: Marianna, Wiktoria z domu Rynkal

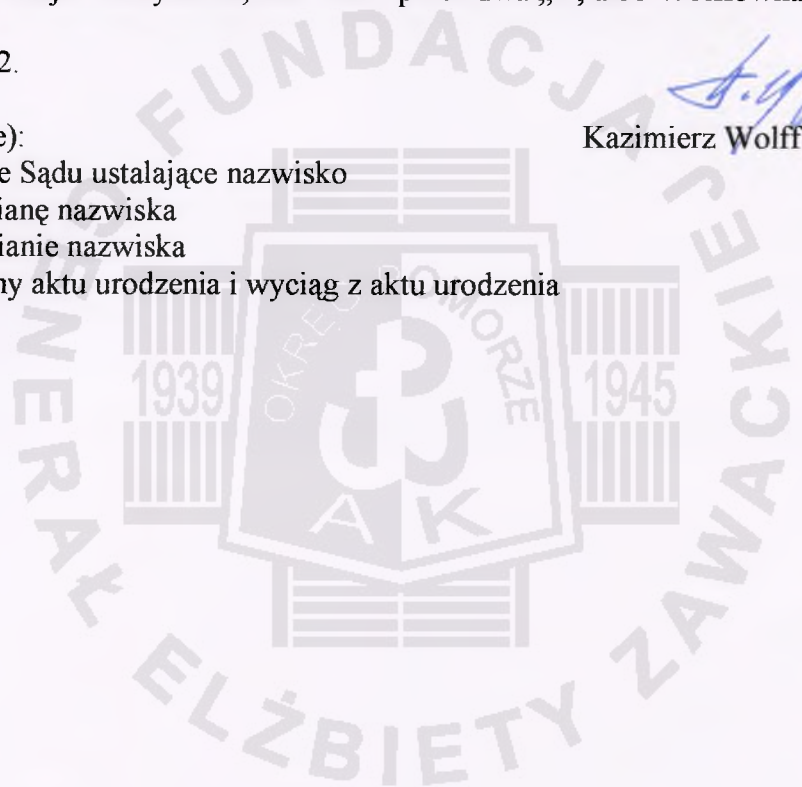
Uwaga: W posiadanych przeze mnie **oryginalnych** dokumentach rodzinnych występuje różna pisownia nazwiska. W metryce urodzenia, małżeństwa i śmierci ojca Felicji, nazwisko Wolf pisane jest przez jedno „f”, ale już w metrykach urodzenia braci Felicji, Władysława Mariana i Stanisława Tadeusza, nazwisko Wolff pisane jest przez dwa „f” (metryką urodzenia siostry Felicji, Marii Władysławy, nie dysponuję). W odpisie skróconym aktu urodzenia Felicji nazwisko pisane jest przez dwa „f”, ale w wyciągu z aktu urodzenia - przez jedno „f”. Wydaje mi się, że w powstających obecnie opracowaniach na jej temat powinno się stosować pisownię taką, jak w przypadku udokumentowanej pisowni nazwiska jej rodzeństwa i tak, jak podpisywała się Felicja Władysława, tzn. Wolff przez dwa „f”, albo Wolffówna.

Kalisz, 4.XII.2002.

Załączniki (kopie):


Kazimierz Wolff

1. Zaświadczenie Sądu ustalające nazwisko
2. Podanie o zmianę nazwiska
3. Decyzja o zmianie nazwiska
4. Odpis skrócony aktu urodzenia i wyciąg z aktu urodzenia



Ld2 4933 WSK02

Szanowna Pani Profesor.

Dziękuję za zyczliwość i pomoc w dotarciu do informacji na temat mojej ś.p. Cioci Eli. W najbliższych dniach nawiążę kontakt z panią Piechowską-Ciechomską.

Wiele o Pani i Pani działalności czytałem. Dlatego kartka pocztowa, którą otrzymałem od Pani bardzo mnie ucieszyła i jednocześnie zaszczyciła. Tym bardziej, że od dłuższego czasu myślałem o kontakcie z Panią, dlatego że z treści wspomnień różnych osób na temat mojej Ciotki wiem, że wśród wielu pseudonimów używała również pseudonimu „Zawadzka”, a także – że wraz z dwiema jeszcze koleżankami z Armii Polskiej Gen. Andersa ukończyła szkolenie dla „cichociemnych”. Wielokrotnie się zastanawiałem, czy te informacje nie są skutkiem pomyłki z Pani tak znaną osobą.

Pozwolę sobie za kilka dni zatelefonować do Pani, teraz chciałbym podać trochę informacji o sobie i moich dotychczasowych poszukiwaniach danych dotyczących F.W. Wolff.

Mam 54 lata i jestem synem Mariana Władysława Wolffa, jednego z dwóch braci Cioci Eli. Wraz ze swoją rodziną mieszkam i pracuję w Kaliszu.

Na temat swojej Ciotki niewiele wiem z bezpośrednich rodzinnych przekazów. Do 11-go roku życia nawet nie wiedziałem, że Tata ma drugą siostrę. Pamiętam z wczesnego dzieciństwa, że Ojciec od czasu do czasu gdzieś w tajemnicy wyjeżdżał zabierając paczki z jedzeniem, dużo później dopiero dowiedziałem się, że jeździł do swojej siostry do Wronek i Fordonu. Rodzice ukrywali to przede mną abym nie zadawał pytań, na które udzielanie dziecku prawdziwych odpowiedzi mogło być w tych mrocznych czasach niebezpieczne.

Dobrze pamiętam pierwszy kilkudniowy przyjazd Cioci do Kalisza po wyjściu z więzienia (było to chyba w 1959 roku). Zatrzymała się wtedy u mieszkającej również w Kaliszu drugiej siostry Ojca – Marii Władysławy („Dziuny”). Przyjechała spakowana w wojskowy, pokryty futrem plecak, który natychmiast stał się przedmiotem podziwu i pożądania dla mnie i starszego o cztery lata kuzyna.

Później przyjeżdżała do Kalisza raz lub dwa razy do roku. Zawsze były to wizyty nie zapowiadane i krótkie, przeważnie jedno-, najwyżej dwudniowe. Najczęściej pojawiała się wcześniej rano, wpadała na chwilę, często zostawiała Ojcu jakieś niewielkie, dokładnie osznurowane „pakunki”, które przy następnej wizycie zabierała. Zawsze też przywoziła nam jakiś prezent w postaci tabliczki czekolady, paczki herbaty lub konserwy. Wyjeżdżając chętnie zabierała spore paczki z wałówką przygotowywane przez Mamę. Później wyszło na jaw, że sama żyjąc w spartańskich warunkach i niedojadając wszystko to natychmiast rozdawała potrzebującym, tak jak nam przywoziła to, co dla siebie od przyjaciół dostała. Wyszło to na jaw, gdy pewnego razu obdarowała Mamę słoikiem konfitur, w którym Mama rozpoznała swój własny wyrób podarowany Cioci rok wcześniej. Pamiętam, że było to powodem czegoś w rodzaju rodzinnej scysji i Mama, zapobiegliwa Wielkopolanka, była na Ciotkę przez jakiś czas obrażona, za to, że ją oszukuje. Szybko jednak sytuacja wróciła do normy: Mama przygotowywała wałówkę udając przekonanie, że Ciotka zachowa to dla siebie, Ciocia paczki zabierała udając, że wierzy w to, w co wierzy Mama. Odwiedzać jej w Warszawie nie było nam wolno, bo Ciotka wyraźnie tego sobie nie życzyła tłumacząc, że najczęściej jej w domu nie ma albo że czasowo ktoś u niej mieszka (nigdy nie mówiła kto, używała sformułowania „taki jeden”). Jestem przekonany, że takie działania z Jej strony były podyktowane troską o nas, bo wiedząc że jest na liście osób permanentnie podejrzanych i przynajmniej okresowo inwigilowanych nie chciała nas narażać.

W bezpośrednich kontaktach z nami wszystkimi utrzymywała pozory oschłości. Zupełnie jakby obawiała się, że okazanie uczuć może ją osłabić i „rozkleić”. Powitanie, czy to ze mną, czy z Ojcem lub Mamą wyglądało zawsze tak samo: krótkie objęcie ramieniem i jednosekundowe przyciśnięcie do piersi oraz słowa „się masz!” wypowiedziane jak wojskowa

komenda. Tylko jej dobre oczy, pełne miłości i ciepła były całkowitym zaprzeczeniem tej zewnętrznej fasady. Lubilem wpatrywać się w jej oczy, często ukradkiem i ich wyraz najbardziej z dzieciństwa pamiętam. Bardzo Ją kochałem, uczuciem zawierającym ogromną dozę respektu.

Jeżeli chodzi o swoją działalność i życie osobiste, Ciocia zachowywała całkowitą, ścisłą dyskrecję i nic się od niej nie można było dowiedzieć. Nagabywana, żeby coś opowiedziała o swoim udziale w szlaku II-go Korpusu, umiejętnie rzucała kilka zdań na temat walorów krajoznawczych i ciekawostek dotyczących różnych odległych miejsc, w których bywała i na tym się kończyło. Ani słowa na temat swojej roli i czynów w okresie II wojny, historii powojennej, swojego aresztowania i więzienia, nic również na temat swojej działalności i historii w I Brygadzie, w czasie I wojny, okresu międzywojennego i łagru.

W późniejszych czasach, kiedy byłem już dorosły, miałem wrażenie, że Ciocia ciągle uważa, że obowiązują Ją złożone kiedyś przysięgi dochowania tajemnicy i w poczuciu szacunku dla takie postawy nie zadawałem pytań. Do tej pory tego żałuję, bo być może w latach osiemdziesiątych, znając moje utrwalone już zdanie na temat ówczesnych wydarzeń i historii Polski, byłaby skłonna opowiedzieć mi o sobie, przekazać kontakty ze swoimi towarzyszami broni. Zawsze wiedziałem, że mogłaby dużo na ten temat powiedzieć, ale o niektórych szczegółach na ten temat dowiedziałem się dopiero po Jej śmierci.

Po pogrzebie wraz z mieszkającym w Warszawie kuzynem byliśmy z krótką wizytą u kogoś z przyjaciół Cioci (nawet nie pamiętam u kogo i gdzie). Było tam sporo osób, które Ciotkę znały i wspominały jej działalność. Niewiele z tego spotkania pamiętam. Uczucie głębokiego smutku i stresu nie tylko z powodu Jej śmierci, ale także spowodowane faktem, że w tym czasie w Kaliszu umierał mój Ojciec nie pozwoliło mi notować w pamięci innych rzeczy. Pamiętam tylko, że choć było tam wiele osób znających Ciotkę, to odniosłem wrażenie, że chyba nie było nikogo, kto by bezpośrednio z nią przez dłuższy czas współpracował w okresie Jej uczestnictwa w II Korpusie, nie mówiąc o wcześniejszych okresach Jej niepodległościowej działalności. Odnośnie spraw dotyczących okresu sprzed I wojny pamiętam, że na tym spotkaniu ktoś wspominał o zachowanej gdzieś korespondencji Cioci z Olgą Małkowską.

Po śmierci Ciotki, a w 4 tygodnie później mojego Ojca, porządkując pozostawione przez Niego papiery natrafiłem na spory owinięty gazetami i obwiązany sznurkami „pakunek”, taki sam jak te, które kiedyś czasem zostawiała na przechowanie Ciocia Ela. Myślę, że ten był ostatnim z nich. Po otwarciu ze zdumieniem zobaczyłem stare rodzinne dokumenty sięgające XVII wieku, a także dwa albumy z fotografiami dotyczącymi szlaku bojowego II Korpusu Armii Polskiej. Od tej chwili postanowiłem szukać informacji na temat działalności Cioci. Prowadząc poszukiwania wydanych za granicą wspomnień żołnierzy 18-go Lwowskiego Batalionu Strzelców, dotarłem do mieszkającego w Stanach Zjednoczonych majora Kazimierza Światocho, z który nawiązałem korespondencję i bardzo szybko szczerą, choć niestety krótkotrwałą przyjaźń. Przesłał mi szukaną przeze mnie książkę („Osiemnastacy w walce”), od niego też dowiedziałem się, że w Instytucie Sikorskiego w Londynie znajduje się oryginał kroniki 18-go LBS, która w dwóch miejscach zawiera zapisy dotyczące Cioci Eli. Pan Światocho czynił starania aby wydać tą kronikę drukiem i był bardzo zainteresowany zdjęciami będącymi w moim posiadaniu, które oczywiście zobowiązałem się w tym celu udostępnić. Niestety zdażyłem jedynie wysłać mu listę posiadanych fotografii wraz z ich opisami i nasz kontakt bezpowrotnie się urwał z powodu śmierci pana Kazimierza w październiku 1990 roku.

Od tego momentu niewiele udało mi się zdobyć szczegółowych informacji na temat Cioci. Mam jej życiorysy, czy też raczej wspomnienia o Niej spisane przez panie: Grażynę Lipińską i Halinę Wyrzykowską (maszynopisy bez podpisu), liczne nekrologi zamieszczone w prasie

K. Wolff
Kalisz

T. W. M.

po jej śmierci (w tym pisany przez płk. Antoniego Sanojcę), pojedyncze zdanie i ciepłe słowa w listach z prowadzonej korespondencji ze wspomnianym już Kazimierzem Światocho oraz z panem Władysławem Żeleńskim, kopię wyroku sądu wojskowego zamieniającego karę śmierci na dożywocie, kopie legitymacji niektórych odznaczeń wojskowych (lecz nie V.M.). Mam też znalezioną w biurku Ojca wraz z innymi pamiątkami ze Lwowa odznakę POW o numerze 848, która prawdopodobnie (legitymacji nie mam) należała do Ciotki, bo pozostałe rodzeństwo było zbyt młode, żeby należeć do Polskiej Organizacji Wojskowej.

W miarę jak rozwijał się w Polsce internet, od czasu do czasu przeszukiwałem strony www poszukując tam informacji, ale dopiero niewiele ponad miesiąc temu znalazłem informację, że w 1999 roku ukazał się obszerny, kilkunastostronicowy artykuł historyka, pana Wojciecha Frazika na temat mojej Ciotki. W krótkim czasie udało mi się uzyskać to wydawnictwo (Zeszyty Historyczne WiN-u nr 13, 1999 rok: Wojciech Frazik – „... mogę kursować jak autobus” – wspomnienie o Felicji Władysławie Wolff). Myślę, że ten artykuł jest Pani znany, jeżeli nie to odwrotnie mogę wysłać jego kopię listownie, albo przez internet na ręce pani K. Minczykowskiej. Artykuł ten zawiera sporo informacji i danych na temat Ciotki, a także wskazuje kilka źródeł bibliograficznych w tym przedwojennych, do których staram się dotrzeć. Posiadając sam niewiele danych źródłowych nie jestem w stanie ocenić na ile pełną informację ten artykuł przedstawia. Zawiera też niewątpliwą pomyłkę, bo wymieniając rodzeństwo Ciotki autor pomija Jej drugiego brata Stanisława Tadeusza, spoczywającego zresztą w tym samym grobie co Ciocia. Próbuję również nawiązać kontakt z autorem, p. Frazikiem, ale jak dotychczas nie udało mi się odnaleźć jego adresu, czy też miejsca pracy. Idąc dalej przez internet tropem informacji ze wspomnianego artykułu natrafiłem dwa tygodnie temu na strony Archiwum Pomorskiego – stąd kontakt mailowy z panią Katarzyną Minczykowską i teraz z Panią Profesor.

Przepraszam, że naraziłem Panią na trudy czytania, zbyt obszernego i „przegadanego” listu. Uważam jednak, że przed telefonicznym, a być może wkrótce bezpośrednim kontaktem powinienem przekazać najpierw osobie tak znanej i szanowanej jak Pani nieco informacji o sobie. Chciałem też przekazać jakimi informacjami na temat Ciotki dysponuję, aby wstępnie mogła Pani ocenić, czy mogę być pomocny w pracach nad Słownikiem, który Pani tworzy. Ja ze swej strony deklaruje gotowość do pomocy we wszystkim, co tylko będę w stanie zrobić. Ze względu na zajęcia związane z pracą mam niestety niewielkie możliwości aby osobiście przeszukiwać zasoby różnych archiwów poza Kaliszem, stąd obecnie swoje poszukiwania prowadzę głównie przez internet.

Za kilka dni pozwolę sobie zatelefonować do Pani. Oczekuję też z niecierpliwością na bardziej szczegółowe informacje od pani Minczykowskiej na temat interesujących mnie dokumentów w zasobach Archiwum Pomorskiego, jeżeli okaże się, że mogę otrzymać interesujące mnie kopie, to w najbliższym możliwym czasie przyjadę do Torunia. Byłoby dla mnie wyróżnieniem, jeżeli przy tej okazji poświęciłaby Pani kilka chwil na spotkanie.

Przesyłam na Pani ręce wyrazy szacunku oraz pozdrowienia

Kalisz, 18.XI.2002.

PS. Moje dane adresowe:

Kazimierz Wolff

ul.

62-800 Kalisz

Poczta internetowa:

telefony: domowy (0-62)

komórkowy

(najlepiej po godzinie 20³⁰)

(o każdej porze)

Kazimierz Wolff

1/12

Felicja Władysława Wolff vel Anna Neuman (1895-1988) - M.S.3104

Córka Władysława i Marii z d. Rynkal Wolffów. Ur. w Smogorzewie, pow. stopnickiego, woj. kieleckiego 5 listopada 1895 r. w rodzinie o dużych tradycjach religijnych i patriotycznych. Jej ojciec był lekarzem, a matka działaczką niepodległościową w zaborze austriackim. Szkołę Wydziałową i Seminarium Nauczycielskie ukończyła we Lwowie. W latach szkolnych była drużynową harcerek. W 1915 r. uzyskała świadectwo dojrzałości, a w 1924 r. złożyła egzamin kwalifikacyjny i otrzymała patent nauczyciela szkół powszechnych. W l. 1912-1914 pełniła funkcję kurierki Skonfederowanych Polskich Organizacji Niepodległościowych, a w okresie I wojny światowej kurierką Oddziału Wywiadowczego I Brygady Legionów i POW. Wielokrotnie przekraczała linie frontu.

Wg. jej własnego, odręcznego i niedatowanego życiorysu, który znajduje się w zbiorach APAK w l. 1916-1918 była nauczycielką szkół powszechnych w Rzymcach i Chodywańcach w woj. lubelskim.

Natomiast jej życiorys we wniosku o nadanie Krzyża Niepodległości w 1933 r. informuje: *„Od 1916 roku, będąc kierowniczką szkoły powszechnej w Krynicach, powiatu tomaszowskiego, wybitnie oddawała się pracy w Polskiej Organizacji Wojskowej przez cały czas aż do 1.XI.1918 r. przez organizowanie na terenie Krynic i najbliższej okolicy oddziałów P.O.W., wychowywała członków P.O.W. rekrutujących się z młodzieży wiejskiej na dobrych obywateli i bojowników o Niepodległość Ojczyzny. Otrzymywała z Komendy Okręgu P.O.W. wszelką pocztę powiatową na teren powiatu tomaszowskiego rozsyłając ją następnie do właściwych miejsc przeznaczenia. Następnie dowiedziawszy się w pierwszych dniach listopada 1918 r. o oblężeniu Lwowa przez ukraińców pieszo z Krynic do Lwowa udała się i wzięła udział w obronie Lwowa. Po oswobodzeniu Lwowa pracowała w szpitalu wojskowym.”*

W POW używała ps. Ela.

W 1918 r. uczestniczyła w obronie Lwowa (była kurierką ppłk. Michała Tokarzewskiego), a w 1919 r. w akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim. W 1920 r. po ukończeniu kursu sanitarnego pełniła na froncie bolszewickim funkcję dowódcy połowego plutonu sanitarnego w 1 DP Legionów i w 2 DP Litewsko-Białoruskiej (Wilno-Dyneburg-Kijów). W podległym jej szpitalu starała się utrzymać wzorową czystość i estetykę. Otrzymała za to pochwałę od Józefa Piłsudskiego, który jako Naczelnny Wódz wizytował szpitale polowe. Po zawarciu rozejmu została jeszcze na Kresach Wschodnich i jako siostra medyczna uczestniczyła w ratowaniu ludności przed epidemią tyfusu i innych chorób.

Następnie wróciła do pracy nauczycielskiej. Na jej prośbę, że chce pracować w najuboższej wsi Kuratorium Szkolne we Lwowie skierowało ją do jednoklasowej szkoły ludowej w Uhniowie k. Rawy Ruskiej, a następnie do szkoły powszechnej w Hucie Polańskiej w pow. krośnieńskim. Tam wizytujący ją inspektorzy szkolni uznali jej wielkie zdolności pedagogiczne i 1 IX 1924 r. została przeniesiona do siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Supraślu, uważanej przez władze oświatowe za najlepszą w pow. białostockim. Pracowała tam do 1939 r. zdobywając sobie miłość i uznanie uczniów i ludności miasteczka i okolic. Mieszkała skromnie w małym pokoiku przy szkole. Wiele czasu poświęcała patriotycznemu wychowaniu młodzieży, organizowała akademie dla uczczenia świąt narodowych i religijnych. Jej praca stała się szczególnie owocna od 1926 r., gdy kierownikiem szkoły został Ferdynand Marecki, por. rez. 33 pp, weteran wojny z bolszewikami (zamordowany w Katyniu). Zorganizowała amatorski zespół teatralny. W 1927 r. czynnie przyczyniła się do zorganizowania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej przy parafii w Supraślu. Swoją radą i pomocą służyła również innym organizacjom młodzieżowym. W 10 rocznicę niepodległości wraz z 7 klasą, której była wychowawczynią, zbudowała Grób

Niezanego Żołnierza w Supraślu, na grobach legionistów gen. Dąbrowskiego, którzy polegli podczas walk francuskiej armii marsz. Ney'a z armią rosyjską. Była współorganizatorką i opiekunką I Żeńskiej Drużyny Harcerek im. Królowej Jadwigi w Supraślu powołanej w 1933 r. przez młodą nauczycielkę tamtejszej Szkoły Powszechnej Zofię Szczerbińską. W 1935 r., w dniach żałoby i pogrzebu Marszałka Piłsudskiego, zorganizowała wyjazd dużej grupy młodzieży do Warszawy na pogrzeb Marszałka. W listopadzie 1938 r. uczestniczyła w Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe „Piątaków” we Lwowie w 20 rocznicę odsieczy Lwowa przez 5 pp Legionów pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego.

W marcu 1939 r. w ramach Pogotowia Harcerek uczestniczyła w kursach p-gaz i PCK na pograniczu w rejonie Augustów-Grajewo-Suwałki. W sierpniu 1939 r. została powołana do służby wojskowej na funkcję przełożonej służby sanitarnej. Po wybuchu wojny przedostała się do Warszawy, gdzie pracowała w szpitalu wojskowym. Na początku X 1939 r. została zaprzysiężona w Warszawie do SZP-ZWZ-AK. Przyjęła ps. Zawadzka. Zorganizowała trasę kurierską z Generalnej Gubernii na tereny okupowane przez Sowieców. Pełniła funkcję kurierki na linii Warszawa-Lwów i innych. Już we wrześniu 1939 r. zajmowała się montowaniem łączności harcerskiej na linii Lwów-Nadwórna-Mikulince przez chorągiew lwowską. W październiku 1939 r., wysłana przez Władysławę Piechowską do Wilna celem wyjaśnienia szyfru i ustalenia osoby komendanta okręgu oraz spraw łączności Lwów-Wilno. W listopadzie 1939 r. sprawdzała łączność na linii Lwów-Pińsk oraz zawiozła do Pińska instrukcję dla komendanta okręgu. W grudniu na wezwanie płk. Sanojcy (dobrze jej znanego sprzed wojny) pojechała do Warszawy po instrukcje dla Lwowa. W styczniu 1940 r. wyruszyła z Warszawy do Lwowa żeby przygotować mieszkanie dla gen. Tokarzewskiego oraz przekazać instrukcje jego siostrze Teresie Tokarzewskiej. Pod koniec lutego przyjechała do Warszawy po gen. Tokarzewskiego, ale już go tam nie zastała. W maju ponownie wyruszyła do Lwowa wioząc płk. Pstrokońskiego. W czerwcu w drodze do Warszawy po przekroczeniu granicy sowiecko-niemieckiej k. Tomaszowa Lubelskiego została ujęta w Narolu przez NKWD. Zdołała jednak zniszczyć papiery konspiracyjne. Więziona w Rawie Ruskiej, a następnie we lwowskich „Brygidkach”. Sądzona była w Kijowie i skazana na 15 lat łagrów, deportowana do łagrów w Kazachstanie – przebywała w łagrach Karabas, Karagandy i Bedoska.

Zwolniona we wrześniu 1941 r. z obozu nr 191512 jako Maria Zawadzka. zgłosiła się do Armii Polskiej. Od 1 III do 12 VII 1942 r. w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Szachrisiabz. Kurs ukończyła z wynikiem b. dobrym i znakomitą opinią komendanta szkoły kpt. Edwarda Harnera. Otrzymała funkcję dowódcy plutonu sanitarnego w 6 DP w Tockoje. W porozumieniu z dobrze jej znanym gen. Tokarzewskim, dowódcą 6 DP objęła opiekę nad ginącymi z wycieńczenia dziećmi polskimi i niedołączonymi starszymi Polakami, którzy ciągnęli z miejsc zesłania do Armii Polskiej. Czasem zniknęła na kilka dni aby z daleka przywieźć człowieka, który o własnych siłach nie dostałby się do jednostki. Funkcję tę pełniła także po ewakuacji w Iranie, Iraku i Palestynie. Od jesieni 1943 r. pełniła funkcję siostry salowej 3 polowego szpitala ewakuacyjnego w 2 Korpusie Polskim we Włoszech (Uczestniczyła w walkach na Monte Croce, o Monte Cassino, Centofinestre, Ankonę, Loreto, Bolonię. Podczas bitwy o Monte Cassino brała udział w służbie sanitarnej na pierwszej linii frontu. W Loreto zdobytym już przez Polaków, ale jeszcze silnie bombardowanym przez lotnictwo niemieckie ratowała wraz z żołnierzami polskimi przed spaleniem bazylikę z cudownym posągami Matki Boskiej. 13 XII 1945 r. została odkomenderowana do Kwatery Głównej 2 Korpusu. 20 VII 1946 r. powróciła do 3 CCS.

Po ewakuacji 2 Korpusu w 1946 r. została na kontynencie i jeździła do kraju pod nazwiskiem Zofii Gawrońskiej, Felicji Tomaszewskiej, Antoniny Studzińskiej ur. Siedlanowskiej (przez bazę w Budapeszcie) jako kurierka. Jednym z etapów jej wypraw kurierskich była Polska Misja Katolicka w Paryżu. Zdemobilizowana 5 II 1948 r. W 1950 r.

2/1/14

została aresztowana na terenie Czech w drodze do Polski z Londynu podczas kolejnej wyprawy kurierskiej jako Anna Neumann. Po sześciu miesiącach pobytu w areszcie czeskim została zwolniona. Po uwolnieniu była jednak śledzona i pod koniec 1951 r. została ponownie aresztowana na terenie Polski przez UB. Przeszła bardzo ciężkie śledztwo (odmówiła zeznań, nie przyznała się też do prawdziwego nazwiska, konsekwentnie zaprzeczała, że jest Felicją Wolff). WSR w Warszawie skazał ją 3 III 1953 r. na karę śmierci zamienioną przez NSW na dożywocie, a następnie po ogłoszeniu amnestii w 1956 r. na 12 lat. Została zwolniona warunkowo pod koniec 1956 r. Postanowieniem Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 15 I 1958 r. zmniejszono jej wyrok do 8 lat więzienia, a następnie darowano resztę kary. Więziona była w więzieniu mokotowskim, w Inowrocławiu i w Fordonie. Podczas pobytu w więzieniach zajmowała twardą postawę wobec władz więziennych, a opiekuńczą wobec innych więźniarek. Po skazaniu jej na karę śmierci odmówiła napisania prośby o ułaskawienie do Bieruta (prośbę taką napisał bez jej wiedzy naczelnik więzienia).

Po wyjściu z więzienia nie miała mieszkania. Płk. Mazurkiewiczowi „Radosławowi” udało się zdobyć dla niej pokój we wspólnym mieszkaniu z rodziną milicjanta. Niełatwe tam miała życie, toteż skorzystała z dobroci swojej więziennej koleżanki, dr Ireny Wojnicz i zamieszkała w jej kawalerce, a po jej śmierci otrzymała pokój w mieszkaniu jej kuzynki. Po odzyskaniu wolności natychmiast zaczęła organizować pomoc koleżankom pozostającym jeszcze w więzieniu oraz tym, które po wyjściu z więzienia znalazły się w ciężkich warunkach bytowych. Na prace w szkolnictwie nie otrzymała zezwolenia mimo wieloletniej praktyki dydaktycznej. Wreszcie przyjął ją do pracy dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych jako pomoc woźnej i kancelarii, a gdy dowiedział się kim jest naprawdę przydzielił jej funkcję bibliotekarki. Nie miał wolnego etatu więc pobory płacił jej z własnych pieniędzy i składek innych nauczycieli. Od czerwca 1957 r. do grudnia 1958 r. pracowała jako zastępczyni sekretarki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie. Pracę przerwała wskutek ciężkiej choroby swojej siostry. Ponownie pracowała w administracji tejże szkoły od 15 IV 1959 r., a jednocześnie uczyła na kursach dla dorosłych aranżowanych przez Inspektorat Szkolny w Warszawie. Stamtąd przeszła na emeryturę. Opiekowała się chorymi w szpitalach warszawskich, utrzymywała bliskie kontakty z żołnierzami II Korpusu rozproszonymi po całym świecie. Posyłała prasę i książki polskie do Polaków w Australii, Nowej Zelandii, Kanadzie. Nawiązała korespondencję z Polakami w ZSRR, a przez Jana Platę-Gajewskiego (kolegi z przedwojennego harcerstwa i z Armii gen. Andersa, który pozostał dobrowolnie w Kazachstanie aż do lat 90-tych aby pomagać zesłańcom polskim) z Polakami w Kazachstanie. Wysyłała im paczki z książkami i gazetami ofiarowanymi przez mieszkańców Warszawy, wykorzystując do tego celu kanały TPPR. Utrzymywała kontakty z gen. Tokarzewskim w Londynie. W lipcu 1972 r. pojechała do Anglii i uczestniczyła w uroczystościach na cmentarzu lotników w Newark. Spotkała się wtedy z wieloma żołnierzami II Korpusu. Dawała także pieniądze m.in. w 40 rocznicę bitwy o Monte Cassino na renowację Krzyża-Pomnika 5 Kresowej DP oraz grobów żołnierzy. Od sierpnia 1980 r. bardzo aktywnie działała w „Solidarności”. Jej warszawskie mieszkanie było punktem kontaktowym, lokalem „Solidarności” oraz magazynem niezależnych publikacji do 1983 r. (rewizja SB). Wezwana do prokuratury na przesłuchanie idąc tam upadła i złamała nogę. Tak długo leżała w szpitalu aż prokurator zrezygnował z przesłuchania. W czerwcu 1983 r. w czasie uroczystości 50-lecia harcerstwa w Supraślu była honorowym gościem i wspólnie z b. drużynowym, Borysem Lejmanem odsłaniała pamiątkową tablicę umieszczoną przy budynku Szkoły Podstawowej. Po tej uroczystości jeszcze kilkakrotnie przyjeżdżała do Supraśla. W 1987 r. zamieszkała w Domu Pomocy Społecznej im. św. Franciszka Salezego prowadzonym przez SS. Szarytki w Warszawie na Solcu. Tam również starała się opiekować obłożnie chorymi kobietami ze swojej sali. Pod koniec września 1988 r. próbując podtrzymać

1/15

jedną z nich upadła i doznała wylewu. Zmarła 2 X 1988 r. Została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim (Komunalnym) w kwaterze K-14-17. W dniu 11 listopada 1988 r. została odprawiona za jej duszę Msza Św. celebrowana przez jej ucznia ks. Stanisława Piotrowskiego.

W okresie międzywojennym odznaczona Krzyżem Niepodległości 16 III 1933 r. (na wniosek Koła Związku Peowiaków w Tomaszowie Lubelskim poparty przez Zygmunta Pomarańskiego) oraz Krzyżem POW. W 1941 r. Krzyżem Walcznych (Rozkaz Komendanta Głównego ZWZ L. 13/BP z dn. 22 I 1941 lub L.18/BP z dn. 1 VIII 1941 r. lub L. 19/BP z dn. 27 VI 1941) Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami (14 VI 1943 r. przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego podczas jego pobytu na Środkowym Wschodzie), Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino. Wg. zaświadczenia demobilizacyjnego wydanego jej 5 II 1948 r. odznaczona Krzyżem Walcznych po raz 1, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska po raz 1, Gwiazdą za Wojnę 39-45, Gwiazdą Italii, The War Medal 1939-45.

Wg. ewidencji Medalu Wojska odznaczona jako por. Wolff Felicja Helena „Usia” „Szczęsna” Medalem Wojska po raz 1, 2, 3 i 4, nr legitymacji 27018 z WSK Okręgu AK Śląsk.

Bargielowski D., Po trzykroć pierwszy, t. 1, Warszawa 2000, s. 639-641; Dobrowolski L., Wolfówna, „Na ukos”. Wiadomości supraskie nr 9/1990, nr 11/1990; Otwinowska B., Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944-1958, Nadarzyn 1999, s. 324-329; Więź nr 2/1989 – nekrolog Felicji Wolff; Wołowicz Z.A., Dama VM (wspomnienie o Felicji Wolfównie), Przegląd Katolicki nr 49/1988; Zakrzewska H., Niepodległość będzie Twoją nagrodą, Warszawa 1894, s. 174-175; Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, t.o. Wolff Felicji Władysławy, sygn. 1057/WSK; CAW, ao., sygn. KN 16 III 1933 (Wolffówna Felicja „Ela”); Departament Wojskowy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Armia Krajowa. Dokumenty odznaczeniowo-awansowe. Komenda Główna. Oddział I. Wydział Personalny. Rozkazy awansowe i odznaczeniowe, t. 1, s. 5; Akta Głównej Komisji Weryfikacyjnej AK w Londynie, ewidencja Medalu Wojska, nr leg. 27018; Dziennik Personalny PSZ Nr 1 z 15 II 1944 r., s. 16; mater. biograf. o Felicji Wolff przekazane przez Zenona Holaka, absolw. Szkoły Powszechnej w Supraślu, w zb. aut. biogr.

**Zob.: Węgiński, Lwów pod okupacją sowiecką !!!
Zadzwoń do Krynicy do nauczyciela historii !!!**

pplk dr Mirosław Sulej

Województwo
Polskie

Województwo B.I.
STUDIUJ...

ref. S. P. P. - TPI
copyright. S. P. P. London

11/16

Leja Wolffowa ps. Ela, Secesma

wr. 5^x 1895 Suwooneu woj. kieleckie
1918 - 21 Obroza Lwowa POW. wojskowe
szkolenie polowe I Agr Leg i II Agr Litars. Białe
Hilno, - Ryneburg - Ryjor

marec 1939 - w ramach pogotowia harcersk.
kursy p-gos i T.P.K. na pograniczu w
rejonie Augustów Grajewo - Suwałki

wrzesień 1939 mobilizacja Łacnowici harc.
Lwów, Potomysa - nadwórnia - Mikuliczyce
przez chotargiew krowską

październik 1939 Lwów - Hilno wystawa przez
Puchowską W.T. wyjasnienie sprawy, usła
lenie osoby Rom. okr. sprawa Łacnu
Lwów - Hilno

listopad 1939 sprawdzenie Łacnowici harc.
Lwów - Pułsk instrukc. dla komenda.
(wysyła Wojanów wia malwa Lwów
ul. Lelwela)

grudzień 1939 na werwaniu Ławicy
Lwów - Warszawa - instrukcje dla
Lwowa

styczeń 1940 Warszawa - Lwów przygodas
mieszkania dla gen Tokarzewskie
go, skontaktowanie ze z "Terese" m
strukcje dla mes

Copyright © TPI
London

1947

Luty 1940 ^{całkowicie uciek} Lwów - Warszawa przychodzę ze
pociąg. Generał wyszedł wracam w
mapy. - Brekam na przystanku Pszron-
skiego. -

brzezina 1940 wypadka w Karole na drodze Lwów-
Warszawa.

marzec Kawa Puska, Lwów Brygada
Rygor „Korolewski” - ciagry Karachstau-
Karabas, Kuraganowa Bedoch

październik 1941. rewolucja na wyspych do Almu
jadę na polowe / legi na rozadniaj

1 listopad 1941 - 6 grudnia Tockoje, - 1 III - 12 VI 42
kurs szkoły podchorążych - 13 XII 45 -
odkomenderowana do K. 9T. 2 Korpusu,
rork. szefa służby rdrowa. -

11 VII 1946 powrót do 3 CCS. - Po ewaku-
acji Korpusu zostaje na. Rozkazywanie
jeżdżę do Kraju. Rdemobilizowana 5 I 1948
aresztowana na granicy z Niemiec do Tolski
wr 1949, ^{czeska} rewolucja w lipcu 1949, - aresz-
towana na granicy z Tolski do Niemiec
r. 1950 - rewolucja luty 1957:

J. Hoffmann / spis dokumenta
na adresem

go, skontaktowanie się z „Terese” w
strukcje dla niej

- 1) Kwoleucenie z oboru Nr. 19 15 12, - na mars. Lwowska
 - 2) legitymac. Nr 215 Ros. Polk. Lit. Rbr. " Welffauua"
 - 3) rozwiadczenie Kom. Hrad Gls Bzurutak
 - 4) " weryfikacji P. L. K.
 - 5) " pmiessum ze sprud. evak. do Nr. 97 Hbrp
13 XII 1945
 - 6) " powrodu do sprud. evak. 11 V 1946
Nr. 610 / BSL / 46
 - 7) legity. P. L. K. / siostra salswa / 20 sierpiec. 1945
 - 8) rozwiadc. demobilizacyjne Nr 1962 - celais.
 - 9) rozwiadczenie ukrodczenia skrsu skroty Rodokhoray
14
-
- 1) rozwiadczenie Marii Jankowskiej - rozliczenie
pennedry bary - Budapesztu rok 1946
 - 2) Kewkarly na mars. Halicka Siedrucewska
na Kraj n las 947 - 1948
 - 3) legitym. wojsk na mars. Gawrowiska Rosca
 - 4) rozwiadc. ramierkama - rozliczenie ve Franc.
 - 5) " skroty - j. franc. dla cudrozumca

1/4/19

Biogram Felicji Władysławy Wolff

napisany przez Halinę Wyrzykowską, była pielęgniarkę II Korpusu Polskiego

(maszynopis bez własnoręcznego podpisu)

Ełę poznałam w 1932 r. jako harcerka drużyny białostockiej. Ela była nauczycielką w Supraślu, często przyjeżdżała do Białegostoku, odwiedzała naszą drużynę, była znana jako gorąca patriotka, wielka społeczniczka i wspinała wychowawczyni ...

W okresie II wojny światowej była kurierką gen. M. Tokarzewskiego we Lwowie pod pseudonimem „Zawadzka”. Znała wszystkie szlaki kurierów dalekiego zasięgu. Najłatwiejszym przejściem dla kurierów przekraczających granice obu okupantów była linia Białystok- Małkinia-Warszawa. Dlatego starsze harcerki białostockie, wśród nich hufcowa Paulina Busłowska i ja, zorganizowałyśmy dla nich w Białymstoku noclegi i kontakty z przewodnikami. Korzystała z tego Ela kierując do nas swych kurierów i ludzi „spalonych” ...

W lipcu 1940 r. NKWD aresztował Busłowską, jej siostrę Stefanię i mnie. Na śledztwie pytano nas o Felę Wolff i o Zawadzką. Śledczy Urząd nie rozszyfrował, że jest to jedna i ta sama osoba.

Po zwolnieniu we wrześniu 1941 r. Ela znalazła się w Armii Polskiej gen. Andersa jako pielęgniarka 6-ej dywizji „Lwów”. Wszędzie niosła uśmiech, pogodę i pomoc. Ukończyła w ZSRR (Szachryziabs) szkołę podchorążych, poza ćwiczeniami wojskowymi organizowała dożywianie kolegów podchorążych.

Po przejściu Armii do Iraku ukończyłyśmy, Ela i ja, 3-miesięczny kurs „Cichociemnych” licząc, że będziemy zrzucone na tereny polskie, ale Anglicy nie zgodzili się na udział w tej akcji kobiet. Ela została przydzielona do szpitala polowego C.C.S.3 (Casualty Clearing Station 3), a ja do Szpitala Wojskowego.

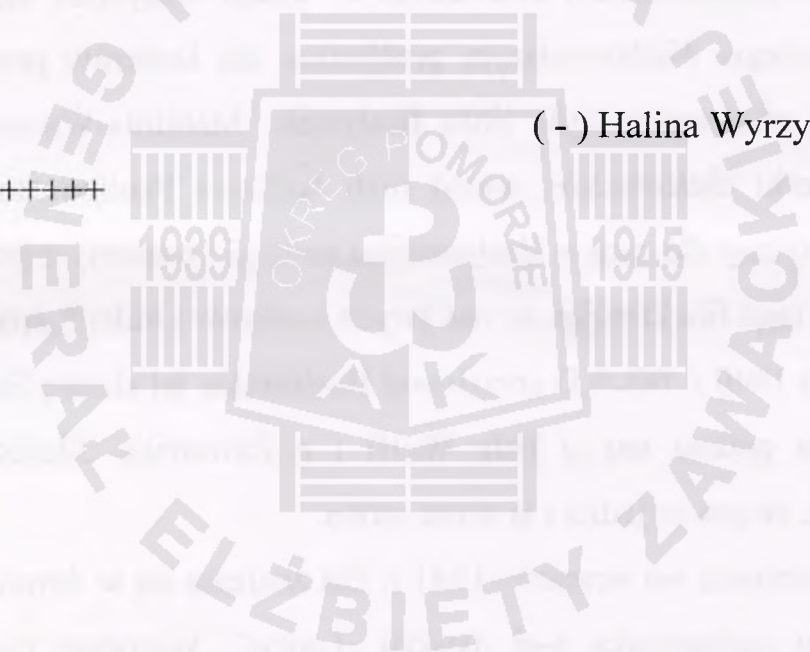
Ela przeszła cały szlak II Korpusu Polskiego przez Monte Casino, Ankonę, Loreto, Bolonię. W czasie akcji wyrywała się z polowym plutonem

sanitarnym na front. Została odznaczona wielokrotnie odznaczeniami polskimi i angielskimi.

Po wojnie przechodziła wielokrotnie granicę czesko-austriacką. Przybrała nazwisko Anna Neuman. W 1949 r. spotkałam ją przypadkowo w Katowicach. Było to po półrocznym pobycie jej w więzieniu czeskim, była wyczerpana i chora. Zabrałam ją do Zabrza, gdy wróciłam z pracy – Eli nie było. Na granicy została aresztowana. Dopiero będąc w Anglii dowiedziałam się, że Ela żyje i jest w Warszawie. Odwiedziłam ją w 1984 r. w Domu Opieki Społecznej. Nigdy nie skarżyła się, starała się radzić sobie jak mogła. Dobra, kochana Ela, która dla siebie niczego nie wymagała, a całe życie poświęciła Ojczyźnie i ludziom.

(-) Halina Wyrzykowska

+++++



1/1/21

Biogram Felicji Władysławy Wolff

(Anny Neuman)

napisany przez Grażynę Lipińską

(jedna z dwóch istniejących wersji, niewiele się różniących. Obie w posiadaniu Kazimierza Wolffa w formie maszynopisów bez oryginalnych podpisów)

Poznałam panią Annę Neuman w 1970 r. w Warszawie, kiedy do Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość Polski przyniosła relacje o żołnierzach Pomocniczej Służby Kobiet w Armii Polskiej w ZSRR, na Bliskim Wschodzie 1 w II Korpusie Polskim. Materiały te zbierały członkinie Komisji.

Z wdzięcznością spojrzaliśmy na panią Annę: siwa, postawna pani o nieprzemijająco pięknych rysach twarzy, dobrych myślących oczach i o głosie łagodnym a równocześnie stanowczym, wymagającym posłuchu. Wyczułam instynktownie, że mam przed sobą nieprzeciętnego człowieka. Szybko stałyśmy się przyjaciółkami. Łączyły nas podobne przeżycia, a więc lwowskie harcerstwo. POW w zaraniu I wojny światowej, obrona Lwowa w 1918 roku, wojskowa służba sanitarna w 1920 r., praca pedagogiczna w okresie międzywojennym, służba w Armii Krajowej w II wojnie światowej i wreszcie przeżycia w więzieniach i obozach sowieckich. Naturalnie życie Anny Neuman było o dużo bogatsze od mojego, bo któż może jej dorównać w żołnierskiej odwadze, w wielości bojowych i niebojowych wyczynów, w bezgranicznie ofiarnym patriotyzmie, w Jej skromności, poświęceniu, w chrześcijańskiej miłości człowieka i w ogóle w wielkości bożych cnót które Ją zdobiły. Szczęśliwy kto Ją znał, zrozumiał i uznał.

Pani Anna nie lubiła mówić o sobie, trzeba było wiele prośb, sprytu i podejść, żeby móc z Jej skąpych i nacechowanych skromnością słów odtworzyć Jej pełny życiorys. Dlatego we wszystkich tych życiorysach są luki i niedociągnięcia. A świadkowie Jej życia wymierają. „Patrzyliśmy na Jej życie, podziwialiśmy je i braliśmy sobie za wzór.”

1/1/22

Felicja Wolff urodziła się w Smogorzewie (woj. kieleckie) w rodzinie o dużych tradycjach religijnych i patriotycznych. Szkołę średnią i seminarium nauczycielskie ukończyła we Lwowie. Zawsze czynna i ofiarna – w latach szkolnych drużynowa harcerek. W latach 1912-1914 kurierka dalekiego zasięgu Skonfederowanych Polskich Organizacji Niepodległościowych (w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim: Związek Walki Czynnej, Drużyny Podhalańskie, PPS i inne; w Królestwie Polskim i na Kresach Wschodnich: Tajne Związki Strzeleckie, Drużyny Strzeleckie, PPS, Związek Chłopski, Związek Patriotów, Unia Stowarzyszeń Młodzieży Niepodległościowej, Pogotowie Wojenne Ligi Kobiet, a od 1914 r. POW i inne – wszystkie tajne; w Wielkim Księstwie Poznańskim: Zespoły Polaków walczących jawnie i tajnie o polskość, tajne ugrupowania niepodległościowe i inne).

Felicja Wolffówna, kurierka przedwojennych i wojennych (I wojna świat.) wymienionych organizacji niepodległościowych przechodziła granice zaborców i jeździła do wszystkich miast i zakątków Rzeczypospolitej Trojga Narodów z dobrą nowiną, że zbliża się już dzień wyzwolenia i z rozkazami jednoczenia się Polaków służąc równocześnie pomocą i radami przy ich organizowaniu się. W okresie I wojny świat. Felicja Wolff była kurierką I Brygady Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w ich tajnym Oddziale Wywiadowczym (tajność przed trzema zaborcami), znanymi sobie szlakami wielokrotnie przechodziła fronty w ogniu bitewnym. Przytaczam słowa Józefa Piłsudskiego w czasie odprawy Kobiecego Oddziału Wywiadowczego I Brygady w 1915 r.: „... żołnierze idą ramię przy ramieniu w otwarty bój, są między swymi, a wy tu idziecie samotne wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą, niż żołnierska śmierć ...”. W 1918 r. Felicja Wolff walczy w obronie Lwowa, jest Orłędem Lwowskim. W 1919 r. w okresie plebiscytowym działa na Śląsku Cieszyńskim. Bezpośrednio po plebiscycie jako nauczycielka szkoły ludowej w otoczeniu tłumu dzieci polskich walczy ze stawiającą słupy

I/1/23

graniczne mieszaną komisją o każdy metr kwadratowy ziemi polskiej. W 1920 r. po przebyciu kursu sanitarnego pełni w wojnie polsko-bolszewickiej funkcję dowódcy polowego plutonu sanitarnego, zbierając z pola walki pod ostrzałem artyleryjskim i karabinowym rannych żołnierzy. Po zawarciu rozejmu pomiędzy Polską i Sowiecami została jeszcze na Kresach Wschodnich i jako siostra medyczna ratowała tamtejszą ludność przed tyfusami plamistym i brzusznym i innymi chorobami. W prowizorycznych wówczas ambulatoriach sanitarnych czuwała nad chorymi, mając równocześnie pieczę nad wsiami, w których panowały choroby zakaźne. Bohaterscy lekarze i siostry medyczne z narażeniem swego życia zażegnali szerzące się niemiłosiernie na Kresach zarazy.

Do pracy pedagogicznej Felicja wróciła w 1922 r. Kuratorium szkolne we Lwowie na Jej prośbę, że chce pracować w najuboższej wsi, mianowało Ją nauczycielką w jednoklasowej szkółce ludowej w ubogiej wiosce koło Rawy Ruskiej a potem koło Krosna. Wizytujący Ją inspektorzy szkolni uznali Jej wielkie zdolności pedagogiczne - została wtedy przeniesiona do 7-klasowej szkoły powszechnej w Supraśli w woj. białostockim. Pracowała tam od 1924 do 1939 roku zdobywając sobie miłość i uznanie uczniów i ludności miasta Supraśl i okolicy. W początku października 1939 r. Felicja Wolff została zaprzysiężona w Warszawie do Służby Zwycięstwu Polski - ZSP/ZWZ/AK i pod ps. „Zawadzka” i „Ela” pełniła funkcję kurierki dalekiego zasięgu na linii Warszawa - Lwów, Lwów - Warszawa i inne. Przenosiła meldunki, rozkazy, dokumenty, pieniądze itp, pilotowała z Warszawy do Lwowa płk. Pstrokońskiego i gen. Michała Tokarzewskiego. W styczniu 1941 na linii granicznej pomiędzy Niemcami a Sowiecami schwytał Ją NKWD, zdołała jednak zniszczyć papiery konspiracyjne. Sądzona była w Kijowie i deportowana do łagrów w Kazachstanie. Zwolniona we wrześniu 1941 r. na mocy układu Sikorski - Majski zgłosiła się do Armii Polskiej w ZSRR gen. Andersa. Otrzymała funkcję dowódcy sanitarnego plutonu w 6 dywizji kr. „Lwów”. Gen.

I/1/24

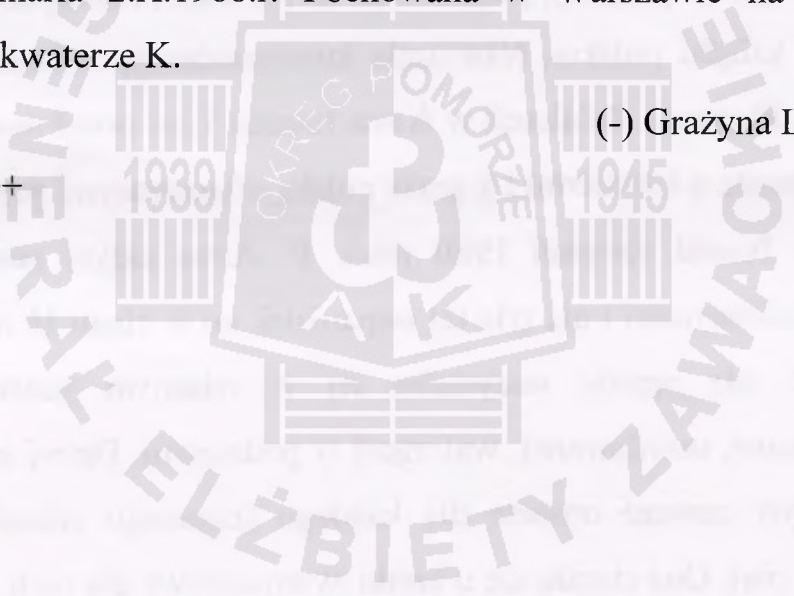
M. Tokarzewski polecił Jej opiekę nad ginącymi z wycieńczenia dziećmi polskimi, które ciągnęły z miejsc zesłania do miejsc postoju Armii Polskiej. Felicja opiekowała się nimi w południowych azjatyckich republikach sowieckich a potem w Iranie, Iraku i Palestynie. Jesienią 1943 r. ląduje wraz z II Korpusem polskim we Włoszech i pełni funkcję komendantki polowego plutonu sanitarnego. Jest stale na froncie, bierze udział w bitwie pod Monte Casino, potem w ciężkich walkach o Ankonę, o Loreto o Bolonię i in. W mieście Loreto zdobytym już przez Polaków, ale jeszcze silnie bombardowanym przez Niemców, Felicja Wolff ratuje zabytkową bazylikę z cudownym posągami Matki Boskiej: Kiedy lotnicy niemieccy obrzucili bazylikę bombami zapalającymi, Felicja wspięła się wraz z żołnierzami polskimi na jej dach i odrzucała bomby na dziedziniec. Po rozwiązaniu II Korpusu Polskiego w 1946 r. Felicja Wolff udaje się do Czechosłowacji. Tam pod nazwiskiem Anna Neuman opiekuje się Polakami, którzy w epoce stalinizmu ścigani w kraju przez polski Urząd Bezpieczeństwa chronili się w Czechosłowacji. Pomaga im w przeprawie na stronę austriacką. W 1949 r. zostaje aresztowana przez władze czeskie ale na skutek ciężkiej choroby i zupełnego wyczerpania organizmu po pół roku zwolniona. W 1950 roku wraca do kraju. W 1951 r. zostaje aresztowana przez UB. Przechodzi bardzo ciężkie śledztwo. Sąd Wojskowy w Warszawie skazuje Ją na karę śmierci, zamienioną później na dożywotnie więzienie. Karę więzienia odbywa w najcięższym więzieniu w Inowrocławiu przeznaczonym na wyniszczenie psychiczne i fizyczne więźniów politycznych. Z opowiadań byłych więźniarek, które miały szczęście siedzieć z Anną Neuman w jednej celi, wiemy, jaką wspaniałą postawę miała p. Anna. Postawę twardą, surową wobec władz więziennych a matczyną, promienną wobec towarzyszek niedoli. W marcu 1958 r. na mocy Postanowienia Zgromadzenia Sędziów NSW Anna Neuman zostaje warunkowo przedterminowo zwolniona z więzienia w Fordonie gdzie ostatnio przebywała. Anna po wyjściu z więzienia przyjechała

do Warszawy, ale nie dała znać o sobie nikomu z przyjaciół bojąc się, że może ich narazić na wielkie przykrości. Długie dni krążyła po Warszawie poszukując pracy. Kierownikom różnych instytucji nie podobał się papierek więzienny. Wreszcie przyjął ją dyrektor Liceum Sztuk Plastycznych jako pomoc woźnej i kancelarii, nie miał wolnego etatu, więc pobory Jej płacił z własnej kieszeni i ze składek kolegów. W kwietniu 1959 r. Anna otrzymała pracę nauczycielki na Kursach dla Dorosłych, skąd przeszła na emeryturę. Dr Irena Wojnicz ofiarowała Jej swoje mieszkanie, Anna szybko odzyskała zdrowie, dawną energię i pragnienie działania. Opiekowała się chorymi, miała ich cały różaniec leżących w różnych szpitalach Warszawy. Odwiedzała ich w dzień, czuwała przy nich po nocach. Poza tym pełniła do śmierci działalność oświatową wśród pokoleń emigracji polskiej, posyłała im do Australii, Nowej Zelandii, Kanady i in. prasę i książki polskie. Nawiązała korespondencję z Polakami w ZSRR a przez Jana Platera z Polakami w Kazachstanie i im przed wszystkimi innymi wysyłała paczki z książkami i z prasą polską ofiarowanymi przez mieszkańców Warszawy. Nastął sierpień 1980 roku. P. Anna całym sercem oddała się sprawom Solidarności i nie tyle tej wspaniałej, co w ciągu 16 miesięcy zdobyła cały świat, ale przede wszystkim tej w własnym państwie gwałconej, prześladowanej, mordowanej, walczącej w podziemiu. Drzwi mieszkania Anny Neuman były zawsze otwarte dla każdego ściganego członka Solidarności, nocowali u niej. Ona starała się o kartki żywnościowe dla nich, o ciepłą odzież. Pomału Jej lokal stał się punktem kontaktowym Solidarności a wreszcie magazynem niezależnych publikacji. W 1983 r. któregoś wieczoru do drzwi mieszkania p. Anny zastukała Milicja. W mieszkaniu było ciemno, Anna drzwi nie otwierała. Słyszała rozmowę milicjantów, gdy postanowili przyjść nazajutrz rano, słyszała ich kroki, gdy odchodzili. Wtedy Anna zaczęła telefonować do wszystkich przyjaciół i konspiratorów zawiadamiając ich że Jej lokal jest „spalony”. Potem zniszczyła niepotrzebne adresy, pochowała odpowiednio

niebezpieczne dokumenty. Pochować czy zniszczyć niezależnej prasy nie mogła, bo jej stosy sięgały nieomal do sufitu. Rano otworzyła drzwi milicjantom, udawała na wszystko obojętną, niczego nie pamiętającą starą zmiążdżycowaną kobietę. Milicjanci pół dnia siedzieli, nikogo się nie doczekali, przetrząsnęli wszystkie broszury i papiery, zabrali je do samochodu o odjechali. Po kilku dniach Anna została wezwana do prokuratury. Idąc tam przewróciła się i złamała nogę w biodrze. Pogotowie zabrało ją do szpitala. Operacja udała się, ale Anna tak długo leżała w szpitalu, póki prokurator nie zrezygnował z przesłuchania. W 1987 r. po śmierci dr Ireny Wojnicz p. Anna zamieszkała w Domu Opieki Społecznej. Zawsze czynna opiekowała się obłożnie chorymi kobietami. W końcu września 1988 r. dźwignęła jedną z nich i nastąpił u Anny wylew krwi. Zmarła 2.X.1988.r. Pochowana w Warszawie na cmentarzu Komunalnym w kwaterze K.

(-) Grażyna Lipińska

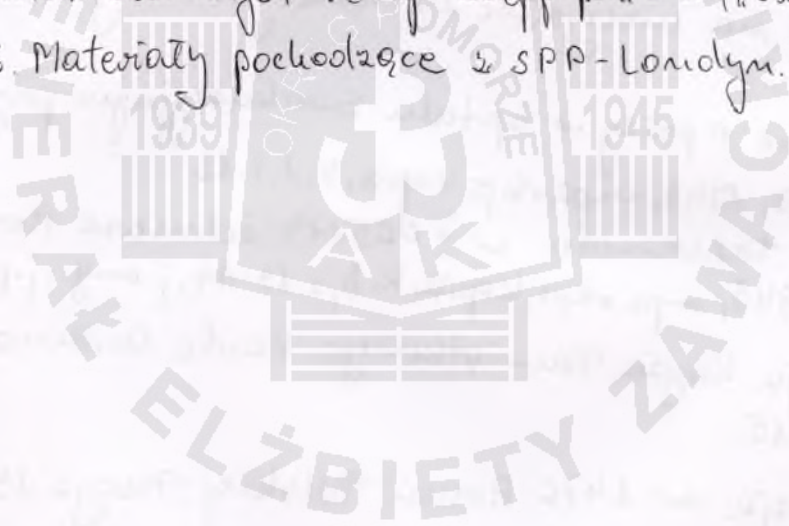
+++++



I / 2 Dokumenty

- Kartka poczty polowej, 1919, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Kartka poczty polowej, Ostrow 1920, rkps, kopia, k. 1, s. 2
- Zaświadczenie wydane przez Nowodworski Komisariat Spraw Wewnętrznych, 1942, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 3
- Legitymacja wyd. przez Dywizję Piechoty PSZ dla ochotniczki F. Wolff, Szachynal (2.) 1942, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 4-5
- Podziękowanie Dowódcy 6-tej Lwowskiej Brygady Piechoty dla F. Wolff Komendantki 6 Plutonu Służby Pomocy Kobiet, 1942, rkps, kopia, k. 1, s. 6
- Podziękowanie komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty 6-ej Dywizji dla F. Wolff, 1942, rkps, kopia, k. 1, s. 7
- Wyciąg z głównego katalogu szkolnego dot. osiągnięć na kursie SPP, 1942, rkps, kopia, k. 1, s. 8. Materiał ze zbiorów SPP - Londyn
- Zaproszenie na uroczystości 23 rocznicy „Odsieczy Lwowa”, 1941, rkps, kopia, k. 3, s. 9-11
- Zaświadczenie o pracy w szpitalu ewakuacyjnym przy Armii Polskiej na wschodzie, 1943, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 12
- Dokument tożsamości nr V 065174 żołnierza Armii Polskiej w Wlk. Brytanii, 1945, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 13-14, j. ang. i j. pol.
- Legitymacja Kryża Pamiętkowego Monte Cassino, 1944, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 15
- Legitymacja nr 2476 Armii Polskiej, Paryż 1948, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 16-17, j. ang. i j. pol.
- Dowód tożsamości (Deutsche Kennkarte), Monachium 1948, mps, rkps, k. 2, s. 18-19, j. niem.
- Zaświadczenie demobilizacyjne, Calais 1948, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 20-21. Materiały ze zbiorów SPP Londyn.
- Odznaka Pamiętkowa 6 Dywizji Lwów, 1943, mps, kopia, k. 1, s. 22
- Legitymacja Kryża Walczących z jednym okuciem, Londyn 1949, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 22
- Świadectwo zwolnienia z więzienia, Fordon 1957, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 23
- Postanowienie dot. zmiany wyroku sądowego, W-wa 1958, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 24-25

- Wyciąg z aktu urodzenia, Busko-Zdrój 1959, mps, rkps, kopia, k.1, s. 26
- Wypis postanowienie sądu powiatowego dla W-woj-Pragi dot. odtworzenia świadectwa szkolnego, W-wa 1965, k.1, s. 27-28.
- Odpis skrócony aktu urodzenia, Stopnica 1969, mps, kopia, k.1, s. 29
- Podanie o zmianę nazwiska Wolf na nazwisko Neuman, W-wa [k.d.], mps, rkps, kopia, k.1, s. 30
- Decyzja Urzędu Spraw Wewn. Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej o zmianie nazwiska, W-wa 1969, mps, rkps, kopia, k.1, s. 31
- Legitymacja Koryza AK, Londyn 1971, mps, rkps, kopia, k.1, s. 32
- Odpis skrócony aktu zgonu, W-wa 1988, mps, rkps, kopia, k.1, s. 33
- Felicja Władysława Wolff - częściowe odpisy legitymacji niektórych odsuaczeń (świadczone w posiadaniu K. Wolffa), mps, kopia, k.1, s. 34
- Wykaz dokumentów osobistych Felicji Wolff ps. „Ela”, „Szcześna”, [k.d.], mps, k.1, s. 35-36. Materiały pochodzące z SPP - Londyn.



PIESN STRZELCÓW

Nech pękają więzienia,
Listanie kajdan brzozy,
I wzniesi ponad chmury
Wolności pieśń strzelców.

Oj ty w bó, podajże z nami
Siermiężny polski lud,
Zelazem a nie łańcuchem,
Wolności wszczesiamy cud!

Gutkowicz



11. XII. 1919. —
 Coś tak me stracho
 przez. Płóć — teni piersi —
 mni — cokolaw ad ty —
 godnia jakiego bity
 od Was! — a ten twój —
 Wnieście proszę co 3 dni —
 W was drugi sanyje
 i wczere. — *Lesie!* M
 Wydawnictwo Salowa Malarzy Polskich w Krakowie

Wna 8 p. p. Legia
 Ola Wolffowa
 Szpital polowy № 15.
 Poczta polowa R 7

1918

Ser. 121/20

Nadawca: Kajn. Skłodowska Skot
 I Kamp für Baerme
 obkrotli Głodolicein
 Ostrowi Tommygnis
 1939

poerta polowa 27
 Szpital polowy 112
 Wno Goni
 Feliksa Hoffmanna

Ostrow 20/3.20r

K.: D. P.

Nicwem co to rnoer
 re P. nie od pisuje na
 listow co ja jwi do P.
 wiec oile P. adbiore t
 Koutka to prosee mnie od
 co jest w tem! Niciej nie m
 nie ciekawego dopisoni
 tylko padaje nowy swaj d
 na drugiej stronie, posyta
 p. sendeme porochowi
 idaj Boze. re bysmy sie m
 robaerze, ja mam duzo ie
 re do pomiedzenia tytkom
 jak re postacie. Piotr S.

3/2/3

Удостоверение личности

Фамилия, имя, отчество

Вольфровна
Фелиция

Состоит на военной действительной службе Польской Армии в С. С. С. Р.

Чин доброволец

Назначение штабная рота

Должность заместитель старшей сестры

12

Родился: год, месяц, число

1897. XI 6.

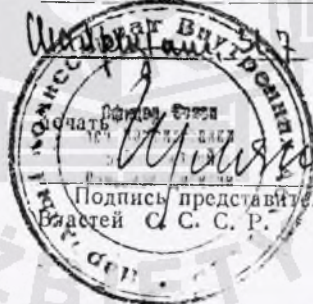
Место рождения

Сможем вай
Келецкое.

Холост или женат

холостая.

Ивановна 1942 г.



Подпись представителя военных властей С. С. С. Р.

13

Wpłynęło dnia 20.09
0/3 100% 1PP
L.dz

I/2/4



RYSOPIS:

wzrost 156 kolor włosów siwy

kolor oczu niebieski szczególne znaki _____

Podpis właściciela legitymacji _____

2

Nazwisko i imiona _____

Walbrowa Felicya

Stopień ochowiczka

Stosunek do służby wojskowej _____

ochowiczka

Przynależność służbowa _____

armat. Gł. b. L.P.

Stanowisko szef kuchni

siost. Stanisławski

3



I/2/5

Posiadane ordery i odznaczenia:

Imiona rodziców Mładynianowa

Stan rodzinny brama

Miejsce i data wystawienia legitymacji
Szczepin dnia 21. VII 1945

Ważna do dn. 31 grudnia 1945

Data urodzenia 6. XI. 1895

Miejsce urodzenia Smagów
ogj. Kieleckie

4

5

podpis przełożonego

Mr. 6. Marciniak
 [Signature]

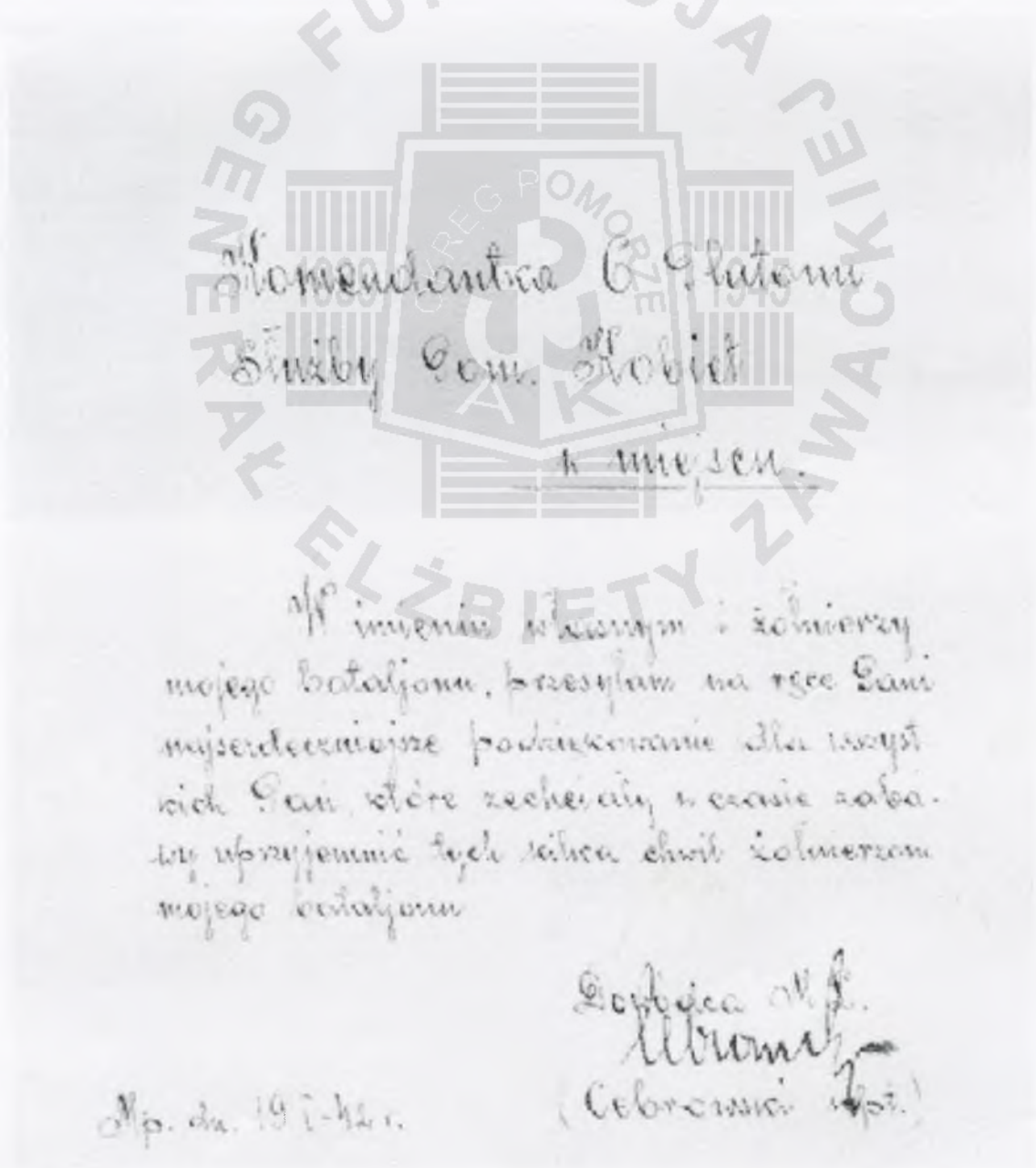
WYDZIAŁ PRAC WYKONAWCZYCH
 MINISTERSTWA PRACY
 WARSZAWA

p.22/2003

FAPAK

Od:
 Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>
 Wysłano: 10 stycznia 2003 20:35
 Załącz: 5. ?więto brygady.jpg; 2. karnawał copy.jpg; 3. podziękowanie got copy.jpg; 4. Jasełka (bez daty).jpg; 1. rocznica odsieczy Lwowa.jpg
 Temat: Felicja Władysława Wolff

Witam i pozdrawiam w 2003 roku. Bardzo dziękuję za przysłane kopie dokumentów. W rewanżu i zgodnie z obietnicą wysyłam kolejne pliki. Z tych pięciu wszystkie dotyczą mojej Ciotki, ale mogą być pomocne również do innych opracowań dając wrywkowy obraz życia kulturalnego żołnierzy 6-tej Lwowskiej Brygady Piechoty. Jeszcze dzisiaj wyślę następne trzy dokumenty z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Pozdrawiam Kazimierz Wolff



Scholniczka P. d. 90. 2.

Felicja Wolfówna

Womendant, Madra i Uczniowie
 Szkoły Podchorążych Piechoty 6-gi Dywizji ma-
 ja zaszczytłożyć najgorętsze podziękowa-
 nie Pani F. Wolfównie za troskliwą pomoc
 okazaną serdeczną wyekwirowanie w zorganizowa-
 niu obchodu Święta Podchorążych w szczegól-
 ności za piękny wieńiec i kwiaty oraz za arty-
 styczne wykonanie altara.

Womendant Szkoły

[Signature]

02 p. dn 2. XII 1942 r.

Wpłynęło dnia 20.04

ref. S. P. P. - TPI
copyright: S. P. P. London

L.dz. 913/wsk Wyciąg z głównego katalogu szkolnego

5/2/8

Stopień: Ochotniczka st. strz. nazwisko i imię: Wolffówna Felicja rok urodz.: 5. XI. 1897.
 Smogorzew, Woj. Kielce. wyznanie: rzym.-kat., narodowość: polska, wykształcenie:
 średnie, data rozpocz. służb. wojsk. rodzaj broni: Pomocnicza Służba Kobiet.
 osiągnęła na kursie S.P.P. od dn. 1. III. 42 - 12. VII. 42 następujące wyniki:

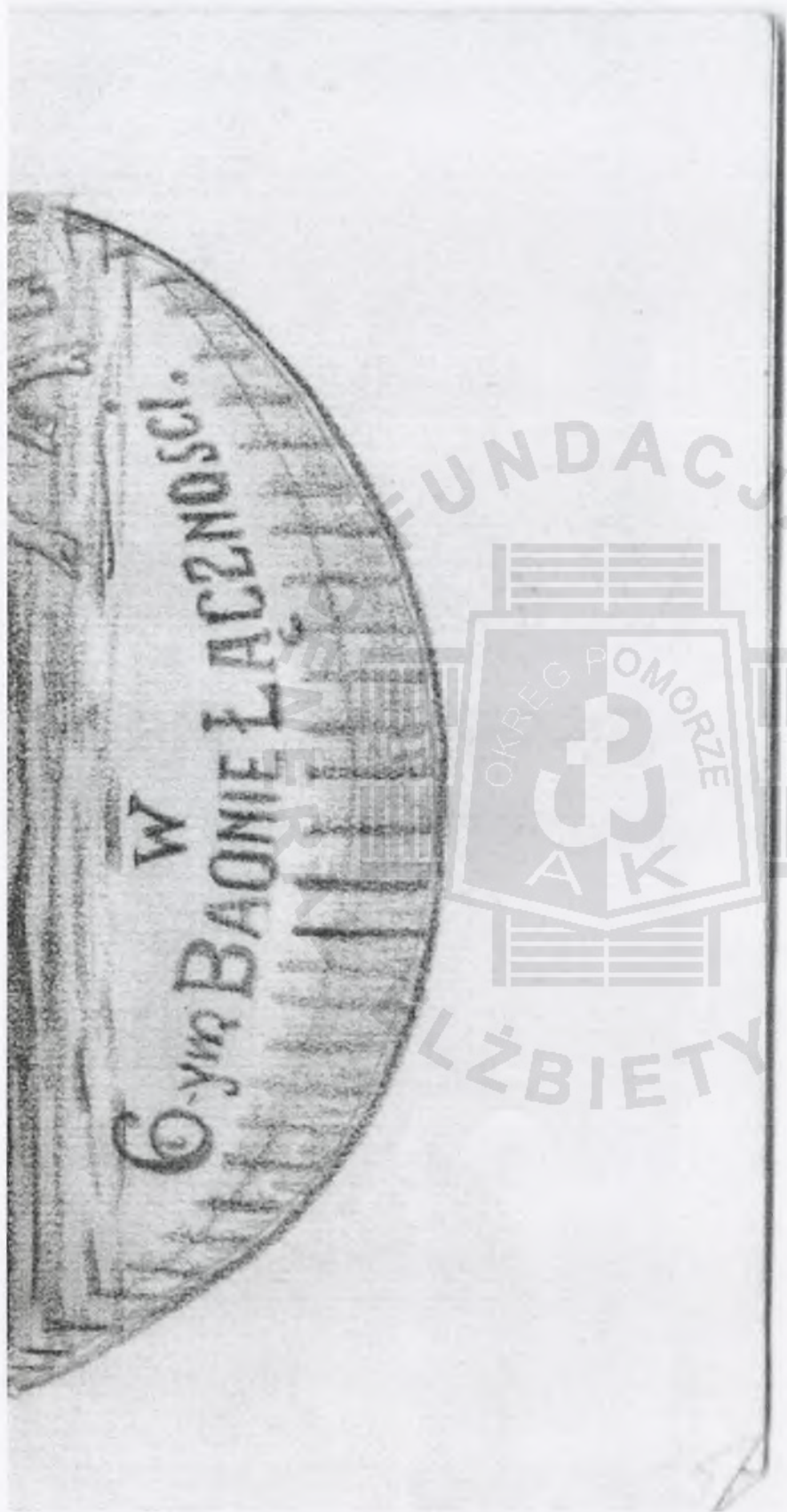
Współczynnik	Przedmioty	Ocena	Punkty	Uwagi
5	Postawa zewnętrzna	8	40	Ilość opuszczonych dni wykształcenia:
7	Energia i pewn. siebie	9	63	2 (dni) z powodu choroby.
6	Orientacja w terenie	9	54	
5	Szybkość decyzji	9	45	Kary:
7	Wytrzymałość fizyczna	10	70	
10	Walory moralne	10	100	Opinia dowódcy kompanii:
7	Wyszkolenie bojowe	8	56	Bardzo inteligentna, bardzo dyscyplinowana, bardzo pracowita, bardzo stanowcza, bardzo solidna, pod względem moralnym i w służbie bez zarzutu.
6	Służba w polu	9	54	
6	Terenoznawstwo	9	54	
5	Wychowanie fizyczne	8	40	
4	Wyszkolenie strzelnicze	7	28	
4	Skauka o broni	10	40	Opinia Komendanta Szkoły:
4	Musztra	8	32	Charakter o cechach wybitnie dodatnich.
4	Szkolenie samochod.	7	28	Inteligencja duża. Poczucie honoru i godności osobistej bardzo duże. Ambicja pracy bardzo duża. Orientacja duża, rozumuje logicznie. Kurs w Szkole Podchorążych traktowała poważnie, z zamiłowaniem i poświęceniem. Fizycznie zdrowa, na trudy fizyczne wytrzymała. Zachowanie się w służbie i poza służbą wzorowe.
3	Szkolenie pionierskie	10	30	
3	Służba wewnętrzna	10	30	
3	Walka bagnietem	8	24	
3	Walka granatami	8	24	
3	Łączność i obserwacja	9	27	
3	Obrona p-gaz.	10	20	
2	Organizacja	10	20	
1	Artyleria	10	10	
1	C.p. pancerna	10	10	
1	C.p. lotnicza	9	9	
1	Higiena i ratownictwo	10	10	
Suma punktów			918	Bardzo dobrze

Adiutant Szkoły

Za zgodność odpisu: W. Ley p.por.
 + Ley W. / Lemar p.por.

KOMENDANT / ZKOP
W. M. M. M.
 W. ARNER KAPITAN

3/2/9



Wielmożna Pani

Dorofówna E.

Komendantka Oddziału Służby Pam. Kobiet

w mianisem -

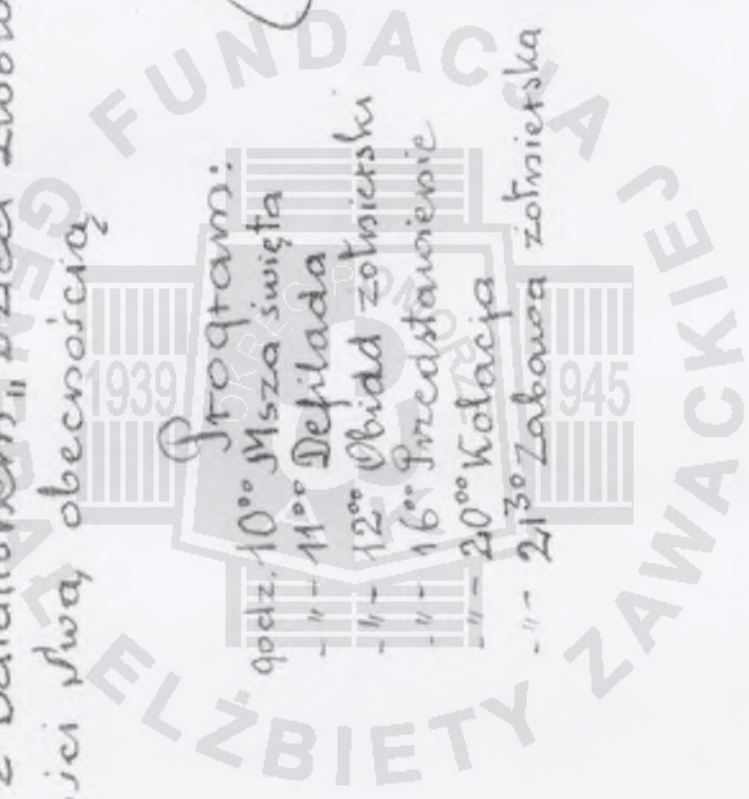
W dniu 22. XI. 1941 r. odbędzie się na terenie obozu 6 Dywizji P
w m. Jockoje, wroczyść 23 rocznicy

"Odsieczy Lwowa"
Proszę wraz z Batalionem "Dziesi Lwowskich" Pania, o zas-
tej wroczyści swą obecnością

Dowódca Batalionu:
[Signature]

Program:

- godz. 10⁰⁰ Msza święta
- " 11⁰⁰ Defilada
- " 12⁰⁰ Obiad żołnierski
- " 16⁰⁰ Przedstawienie
- " 20⁰⁰ Kolacja
- " 21³⁰ Zabawa żołnierska





T/2/12 4

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
DELEGAT PRZY DOWÓDZTWIE
ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE



POLISH RED CROSS
DELEGATE
TO THE POLISH ARMY—EAST

№ 1409.

M. p. dnia 20. XII. 1943 r.

Z a ś w i a d c z e n i e .

Niniejszym stwierdzam, iż Siostra Pogotowia Sanitarnego P.C.K. Szpitala Ewakuacyjnego - och. WOLFFOWNA Felicja pracowała dorywczo, samorzutnie z własnej woli w moim biurze, wykazując maximum energii, dobrych chęci i realizując je, ze społecznego podejścia i zrozumienia, za co poczuwam się do obowiązku bardzo podziękować.-

/-/ Dr. Maciulewicz E.
Delegat P.C.K. przy D-wie
Armii Polskiej na Wsch.

13

Wpłynęło dnia 20.04.
Ldz. P13/WK/PP

2/2/13

Page 4

Page 1

ENDORSEMENTS

53
12-6-46

BRITISH MILITARY
IDENTITY DOCUMENT

Number **V** 065174



CONDITIONS OF ISSUE

1. Bearer should memorise number of this document.
2. Its loss should be reported immediately by the bearer to O.C. Unit.
3. Changes of rank will not be shown.

Army Form B.2638

5/2/44

Page 2

Page 3

PHOTOGRAPH OF HOLDER.

(Passport Size. Hatless. Full Face. In Uniform.)



Personal No. 30/II.

Rank (at date of issue) Sister.

Surname WOLFF

Other names FELICJA

Regt. or Corps POLISH FORCES

Year of Birth 1898.

Issued by M. Chapey Cpt.

At C.M.F.

Date of Issue 20th August 1945.

Colour of Hair fair.

Colour of Eyes blue.

Physical Distinguishing Marks (if any)

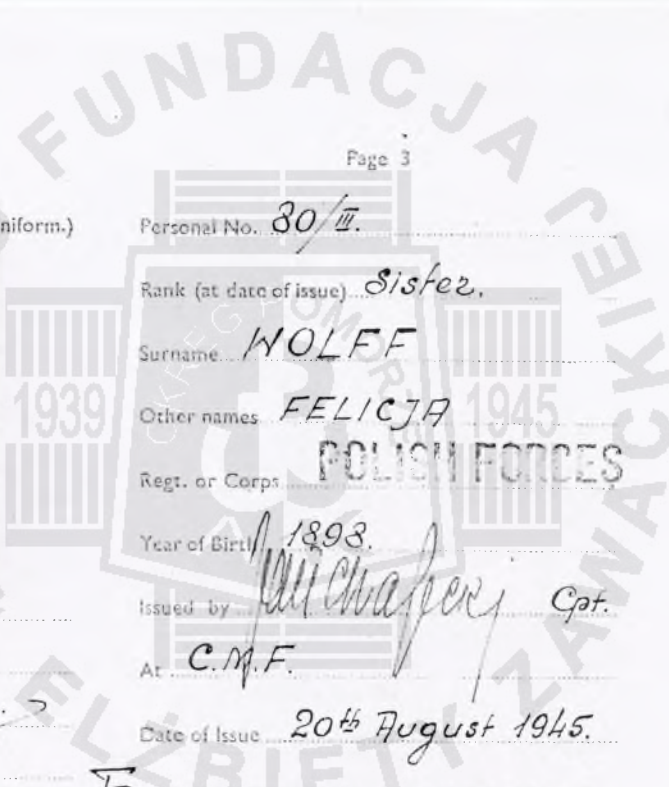
Signature of Bearer

Wolffowa F.

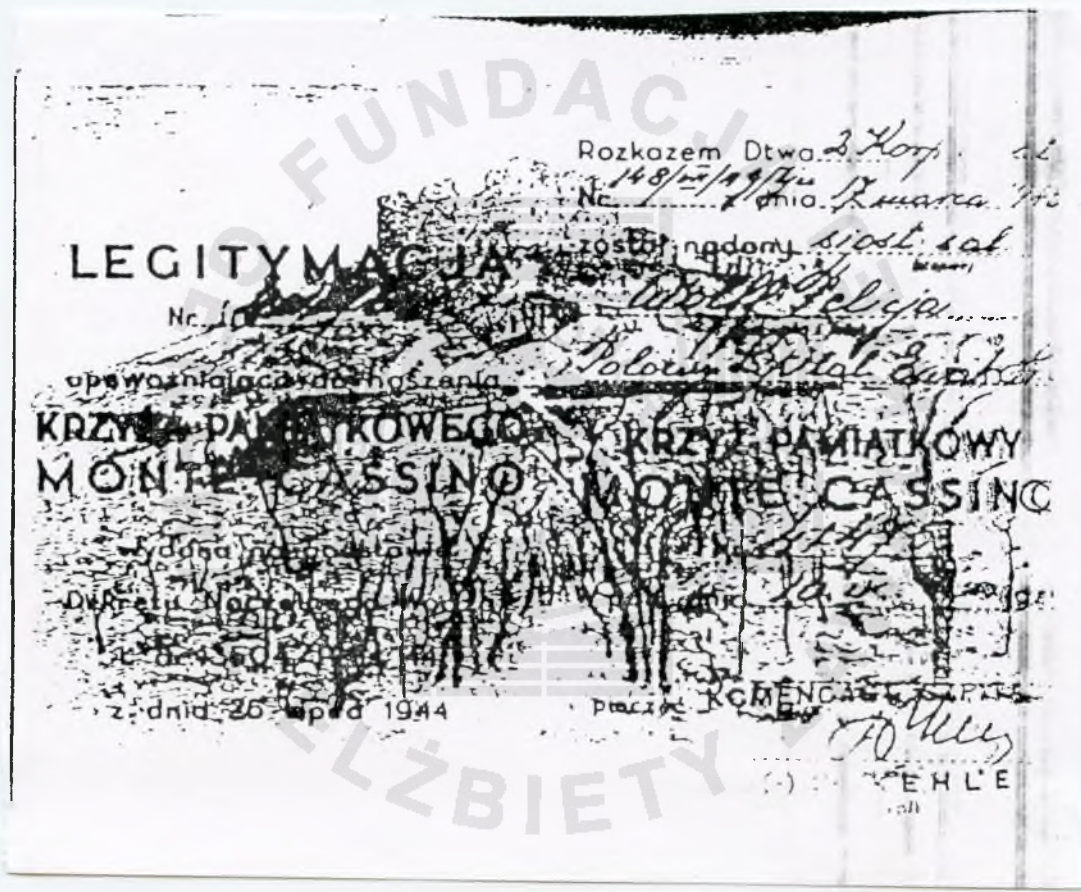
Army Form B.2638.

BRITISH MILITARY IDENTITY DOCUMENT.

Number V 065174







Rozkazem Dtwo 2. Korpusu
Nr. 148/25/1944
z dnia 25 kwietnia 1944
został nadany siostr. s. al.

LEGITYMACJA

Nr. 10

upoważniająca do noszenia

KRZYŻ PAMIĄTKOWY
MONTE-CASSINO

KRZYŻ PAMIĄTKOWY
MONTE-CASSINO

z dnia 25 kwietnia 1944

Placze KOMENDANT

F. M...

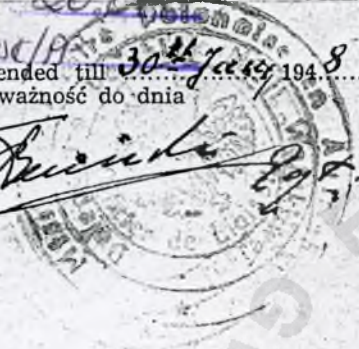
KOHEN

FUNDACJA

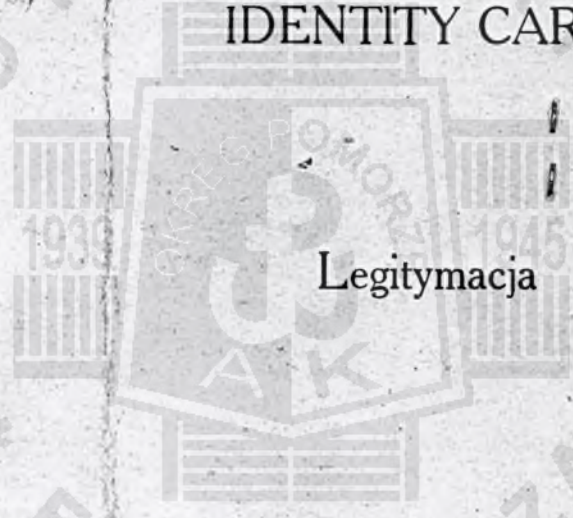
PLZBIETY

Wpłynęło dnia 20.06
Ldz. 813/1050/1948
Validity extended till 30.06.1948
Przedłużam ważność do dnia

[Handwritten signature]



IDENTITY CARD



Legitymacja

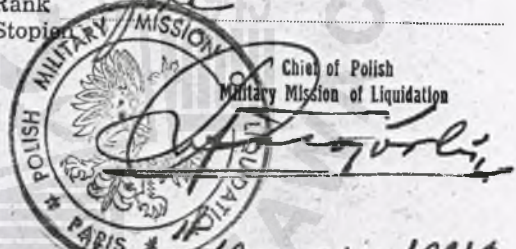
5/2/16

I/2/h7

Polish Army
Armia Polska



N^o 2476
 Surname Nazwisko **GAWRONSKA**
 Christian name Imię **Rofia**
 Date of birth Data urodzenia **6.9.1898.**
 Rank Stopień **PLC**



Gawronska Rofia
 Signature of Bearer
 Podpis

Paris, **1 January 1948.**
 Valid till **15 Feb.** 1948.
 Ważność do dnia

11.



Wpłynęło dnia 20.09 Lch. P13/WSK/PP

I/2/18

1	
2	Von der zuständigen Behörde einzutragen!
3	Amliche Entscheidung auf Grund des Gesetzes zur Beseitigung von Nationalsozialismus und Militarismus vom 5. März 1946.
4	Official decision pursuant to Law for liberation from Nazism and Militarism of 5 March 1946.
5	Décision officielle en vertu de la loi pour la Libération du Nazisme et du Militarisme du 5 Mars 1946.
6	Официальное решение на основании закона для освобождения от национал-социализма и милитаризма 5. Марта 1946 г.
7	Meldebogen Nr.
8	
9	
10	
11	
12	
13	
14	
15	

Deutsche Kennkarte

German identity-card
Carte d'identité allemande
Германское Удостоверение
Личности

Zur Beachtung!

1. Der Inhaber der Kennkarte hat diese stets bei sich zu führen und sie auf Verlangen allen Behörden sowie den Beamten des Polizeidienstes ohne Verzug vorzuzeigen.
2. Es ist strafbar, den Inhalt der Kennkarte zu entstellen oder sie in ihrem Inhalt zu verändern, die Kennkarte einem anderen zum Gebrauch zu überlassen oder eine fremde Kennkarte zu benutzen.
3. Der Verlust der Kennkarte ist der nächsten Ortspolizeibehörde sowie der Behörde, die sie ausgestellt hat, unverzüglich zu melden.
4. Die Kennkarte ist ausschließlich ein Inlandsausweis.

Kennort Place of issue Lieu d'émission Место выдачи	München
Kenn-Nummer Number Numéro Номер	B XXIX 23304
Gültig bis Expires on Expire le Действительно до	8. März 1953

Druck W. Kohlhammer, Stuttgart / Werkstoff: Kallko, Göppingen

I/2/19

Name N. M. Nom Фамилия	5- Studzinska geb. Stedlanowska
Vorname Christian name Prénom Имя	Antonie
Geburts-tag Date of birth Date de naissance День рождения	15. Mai 1890
Geburtsort Born at Lieu de naissance Место рождения	Warschau
Staatsangehörigkeit nationality nationalité Гражданство	Polen
Beruf Occupation Profession Профессия	Haarfrau
Gegenwart. Wohn- od. Aufenthaltsort present place of residence and address résidence permanente ou séjour Настоящее место жительства	München
Wohnsitz am 1. 9. 1939 domicile on 1. 9. 1939 domicile le 1. 9. 1939 Место жительства 1. 9. 1939	Wilna
Größe und Gestalt height and figure hauteur et taille Рост	165 cm schlank
Farbe der Augen Colour of the eyes couleur des yeux Цвет глаз	graugrün
Unveränderl. Kennzeichen Invariable distinguishing marks marques permanentes Постоянные особые приметы	fehlen
Veränderliche Kennzeichen variable distinguishing marks marques variables Изменяемые особые приметы	fehlen
Bemerkungen Remarks Remarques Замечания	



Polizeipräsidium
München

Studzinska Antonie
(Unterschrift des Kennkarteninhabers)

München den 8. März 1939



Polizeipräsidium
JA

(Ausstellende Behörde)
[Signature]
(Unterschrift des ausfertigenden Beamten)



Wpłynęło dnia 20.09.

1/2/20

Ldz. P13/WK/PP

ref. S. P. P. - TPI
copyright: S. P. P. London

POLSKIE SILE ZBROJNE
Polish Armed Forces
Les Forces Armées Polonaises
Fuerzas Armadas Polonasas

MIEJSCE WYDANIA
Place of issue
Lieu de la délivrance
Lugar del establecimiento

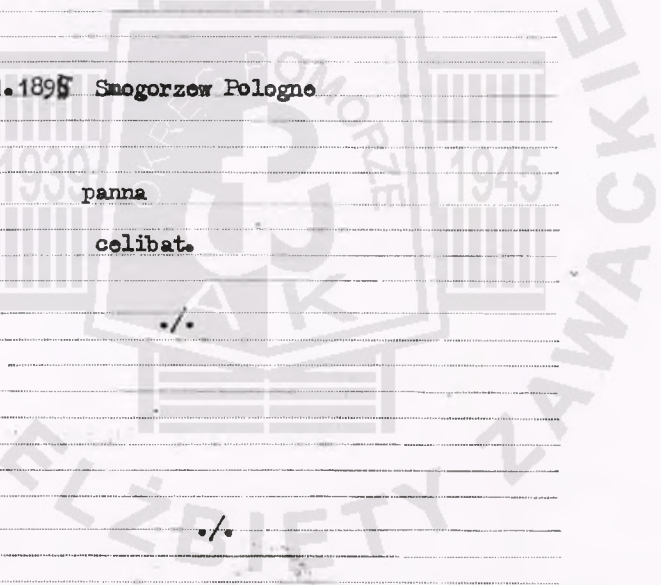
POLSKI OŚRODEK DEMOBILIZACYJNY CALAIS
POLISH DEMOBILIZATION CENTRE CALAIS

5.2.1948

ZASWIADCZENIE DEMOBILIZACYJNE
Certificate of Demobilization
Certificat de Démobilisation
Certificado de Demobilización

Nr. 1962

1. NAZWISKO I IMIONA
Name and Christian Names
Nom et Prénoms
Nombre y apellidos
W O L F F Felicja
2. RODZAJ SIL ZBROJNYCH I BRONI
Branch of Service
Arme
Gen. de armas
Wojsko - P.W.S.K.
Armee - Serv. Fem. Aux.
3. STOPNIEN WOJSKOWY
Rank
Grade
Grado
Ochotniczka
siostra salowa
Soldat
4. KATEGORIA ZDROWIA
Medical Category
Catégorie de santé
Categoría de salud
A
5. NUMER OSOBISTY
Service personal No.
No. de Matricule
No. de Matricula
./.
6. LICZBA KARTY EWID
Pol. Record No.
No. de Matricule Pol.
No. de la Matricula Pol.
80/III
7. IMIONA RODZICOW
Parent's Christian Names
Prénoms des parents
Apellidos de padres
+ Wladyslaw & + Maria
8. DATA I MIEJSCE URODZENIA
Date and place of birth
Date et lieu de naissance
Fecha y lugar de nacimiento
6.11.1895 Smogorzew Pologne
9. STAN CYWILNY
State whether single, married or widower
État civil /célibataire, marié, veuf, etc./
Estado civil /soltero, casado, viudo, etc./
panna
colibat.
10. NAZWISKO PANIENSKIE I IMIE ZONY
Maiden Name and Christian Name of Wife
Date and Place of Birth
Nom de jeune fille et prénom de l'épouse
Date et lieu de naissance
Nombre de soltera y apellido de la esposa
Fecha y lugar de nacimiento
./.
11. IMIONA DZIECI
Children's Christian Names
Prénoms des enfants
Apellidos de niños
./.
12. OBECNY ADRES ZONY
Wife's present residence
Lieu de résidence actuelle de l'épouse
Lugar de la residencia actual de la esposa
./.
13. ZAWOD CIVILNY ORAZ ew. TYTUŁ NAUKOWY
Profession and/or Degree
Profession et s'il y a lieu titre ou diplôme
Profession civil, así como el grado científico eventual
Nauczycielka
Infirmiere
14. ODBZNACZENIA
Decorations
Decorations
Decoraciones
Krzyz Walecznych poraz 1-szy
Krzyz Pam. Monte Cassino
Gwiazda za Wojno 39-45
Gwiazda Italii
15. POCHYWALY
Mentions in dispatch
Citations
Citaciones
Srebrny Krzyz Zaslugi z Mieczami
Medal Wojska Polskiego poraz 1-sz
The War Medal 1939-45



3/2/21

16. RANY I KONTUZJE
Wounds and injuries sustained while in service
Blessures et contusions pendant le service
Heridas y contusiones en el servicio

17. DATA WCIELENIA DO P.S.Z. POZA GRANICAMI POLSKI
Date of enlistment in the Polish Forces abroad: 4. 11. 1941
Date d'enrôlement dans l'Armée Polonaise hors de Pologne
Fecha del enlistamiento en las Fuerzas Armadas Polonesas fuera del territorio de Polonia

18. OKAZICIEL NINIEJSZEGO, NA PODSTAWIE ROZKAZU SZTABU GŁÓWNEGO P.S.Z. NR. 738/O. Rozm./45 Z DNIA 5 GRUDNIA 1945, ZOSTAŁ ZDEMOBILIZOWANY Z P.S.Z. POZA KRAJEM Z DNIEM:
In accordance with the Order of the Polish General Staff No. 738/O Rozm./45, dated 5th December 1945, the above-named is demobilized from the Polish Forces abroad with effect from:
- 8 FEVR 1948
Le titulaire, en vertu de l'Ordre de l'E.M.G. des Forces Armées Polonaises No. 738/O. Rozm./45, daté le 5 Décembre 1945, a été démobilisé des Forces Armées Polonaises hors de Pologne en date du:
El portador de este, según el orden del E.M.G. de las Fuerzas Armadas Polonesas No. 738/O. Rozm./45 del día 5. de diciembre de 1945 fue demobilizado de las Fuerzas Armadas Polonesas fuera de Polonia con el día:

19. I ZALICZONY DO pon. sl. wojsk.
and hereby transferred to
et versé serv. aux.
y inscrito a

20. I ZUPEŁNIE ZWOLNIONY OD POWSZECHNEGO OBOWIĄZKU WOJSKOWEGO NA PODSTAWIE USTAWY Z DNIA 9 IV 1938r. O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU WOJSKOWYM /DZ. U.R.P. NR. 25, POZ. 220/ ARTYKULU 10, PKT.:
and discharged from military service on the grounds of the Polish Military Service Act of 9.4.1938, Art. 10, para.:

est complètement exempté de toute obligation militaire en vertu de la Loi du 9.4.38, sur le service militaire obligatoire l'art. 10, par. :
liberado totalmente de la obligación del servicio militar general conforme a la Ley del 9.4.38, art. 10, par. :



SZEF ODDZIAŁU DEMOB.
T. Piotrowski
T. Piotrowski
PODPIS DOWÓDCY / Captain
O.C.'s Signature
Signature du commandant
Firma del comandante

ADRES PRZED WCIELENIEM DO P.S.Z.
Address of previous residence: Suprasl Pologne
Lieu de l'ancienne résidence
Lugar de la previa residencia

ODCISK KCIUKA - Thumb Print - Marque du pouce - Impresion digital de pulgar
LEWY / Left / Gauche / Izquierdo
PRAWY / Right / Droit / Derecho



WYNIK PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO
Wyżej wymieniony był poddany badaniu lekarskiemu, w którym stwierdzono, że jest on wolny od wszelkich chorób zakaźnych i skórnych zaraźliwych, przewidzianych w międzynarodowych konwencjach sanitarnych.

VISA MÉDECIN
Le soldat sus-nommé a été examiné. Il est indemne de toute maladie contagieuse ou épidermique visée par les conventions sanitaires internationales.

RESULT OF A MEDICAL EXAMINATION
After medical examination, the above-named is found to be free from all contagious and infectious skin diseases as foreseen by international Sanitary Conventions.

VISTO DEL MEDICO
El soldado arriba-mencionado ha sido examinado y constatado libre de todas las enfermedades contagiosas y de piel, previstas en las convenciones sanitarias internacionales.

PODPIS LEKARZA / Signature of the M.O. / Signature du médecin / Firma del medice.
[Signature]

I/2/22

ODZNAKA PAMIĄTKOWA
6 DYWIZJI LWÓW
zatwierdzona rozkazem
Naczelnego Wodza
z dnia 3 czerwca 1943 r.

Statut i Regulamin wykonawczy ogłoszone w
rozkazie Dłwa Armii Polskiej na Wschodzie
z dnia 7 VII. 1943 Nr-19/kwat., pkt. 309



MINISTERSTWO OBRONY
NARODOWEJ

LEGITYMACJA

Legitymacja

Legitymacja

Legitymacja Krajowa uprawniona
do noszenia KRZYŻA WALECZNYCH

Legitymacja (okuciem)

Legitymacja z dnia 30-grudnia 1949

Nadanie ogłoszono
w „Dzienniku Personalnym”

MIN. OBRONY NARODOWEJ

Nr 2 z dnia 28. VI. 1949

(podpis)
[Signature]
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
Legitymacja Krajowa
Legitymacja z dnia 30-grudnia 1949

I/2/23 6

Wieżenie Opw w Łondynie dnia 22.II...... 1957 r.
Areszt x
Nr i syg. akt sprawy Sr. 82/53

ŚWIADECTWO ZWOLNIENIA

Ob. Neuman Anna G. Władysława
ur. 6.II.1896 r. w Wilnie pow.
skazany wyrokiem W.S.R. w Warszawie
z dnia 3 marca 1953 r. na 12-let więzienia
po amnestii za art. 7 MKK
do 22.2.58 został zwolniony w dniu 22.II.57
ma przerwę w odbywaniu kary *) . Podczas pobytu w jednostce
więziennej sprawował się dobrze
w całym
od 6.4.57 do 22.2.58
Obowiązany jest zamieszkać w Warszawie
nie później jak lutego 1957 r.



*) Niepotrzebne skreślić. M. A. Naczelnik (Komendant) jednostki

DW 66. Druk Nr 2 - 2830-54



*Sędzią wyznaczonego sądu woj. łódzkiego, 4-10-57.
Sr. 82/53
Zgłosiła się dnia 22.iii.57.*

K.D.M.O.
W-wa-Sródmieście

3/2/24

Warszawa, Okręg Wojskowy
Sr. 82/53
Dnia 1. III. 1958r.

Ob. Wolf Felicja vel Anna NEUMAN c. Władysława
w Warszawie

~~Ul. Krakowskie Przedmieście 76~~
~~Dom Caritas~~
ul. Puławska 41 m. 9.

W załączeniu przesyłam do wiadomości wyciąg z Postanowienia Zgromadzenia Sędziów MSW z dnia 15. I. 1958r. Zg. Og. 428/57, odpis postanowienia Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie z dnia 28 lutego 1958r. Sr. 82/53 o warunkowym przedterminowym zwolnieniu Obywatelki z reszty nieodbytej kary i pouczenie, które po wypełnieniu należy zwrócić tut. Sądowi.

Odpisy powyższych postanowień zostały przesłane w dniu dzisiejszym do Więzienia w Fordonie.

Zał. 3



P O S T A N O W I E N I E

Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie
dnia 15 stycznia 1958 r.

.....
p o s t a n o w i ę o ;

I. zmienić wyrok b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 3 marca 1953 r. i postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z 29 kwietnia 1953 r. w sprawie Felicji WOLFF vel Anny NEUMAN przez złagodzenie wymierzonej z art.7 MKK kary śmierci, utraty praw publicznych na zawsze i przepadku mienia do kary 12 (dwunastu) lat więzienia, 5 (pięć) lat utraty praw i przepadku mienia, kary więzienia dożywotnio z art.6 MKK 5 lat utraty praw i przepadku mienia do 6 (sześciu) lat więzienia z utrzymaniem kar dodatkowych, a łącznej kary śmierci do 12 (dwunastu) lat więzienia, 5 (pięciu) lat utraty praw i przepadku mienia.

II. Zmienić postanowienie Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie z 5 maja 1956 r. o zastosowaniu amnestii w sprawie Felicji WOLFF przez to, że na zasadzie art.3 ust.1 pkt.2 lit.b) ustawy z 27.4.1956 r. o amnestii łagodzi się karę 12 lat więzienia z art.7 MKK do 8 (ośmiu) lat więzienia, a na zasadzie art.3 ust.1 pkt.2 lit.a) cyt. ustawy łagodzi się karę 6 lat więzienia z art.6 MKK do 3 (trzech) lat więzienia, kary po 5 lat utraty praw ulegają złagodzeniu na zasadzie art.4 ust.2 lit.a) cyt. ustawy do kar po 2 (dwa) lata i 6 (sześć) miesięcy utraty praw, zaś kary przepadku mienia na tej samej zasadzie daruje się w części niewykonanej z wyjątkiem mienia, którego posiadanie jest zakazane lub wymaga zezwolenia, - oraz przez to, że na zasadzie art.9 ust.3 cyt. ustawy orzeka się karę łączną 8 (ośmiu) lat więzienia i 2 (dwóch) lat i 6 (sześciu) miesięcy utraty praw.

- | | |
|---------------------|-------------------|
| Przewodniczący; /-/ | płk Mitek |
| Sędziowie; /-/ | mjr Kruszcza |
| /-/ | płk Simek |
| /-/ | płk Mioduski |
| /-/ | płk Badwański |
| /-/ | płk Wilson |
| /-/ | ppłk Furtak |
| /-/ | ppłk Krasuski |
| /-/ | ppłk Porzecki |
| /-/ | mjr Bieniaszewski |
| /-/ | mjr Lipski. |

Pieczęć okrągła
z godłem

"Najwyższy Sąd Wojskowy"



1/2/26



POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

Województwo Niepolke
Powiat busko-Zdrój

URZĄD STANU CYWILNEGO

Dla celów ewidencji ludności
wzrostu i stanu cywilnego
(Dz. U.R.P. Nr. 1 - 3/58)

Wyciąg z aktu urodzenia

w
Nr. 184/1396/xy

Zaświadczam, że Wald Felicja - Władysława _____
(nazwisko i imię)

syn - córka Władysława i Marii _____
(nazwisko i imię)

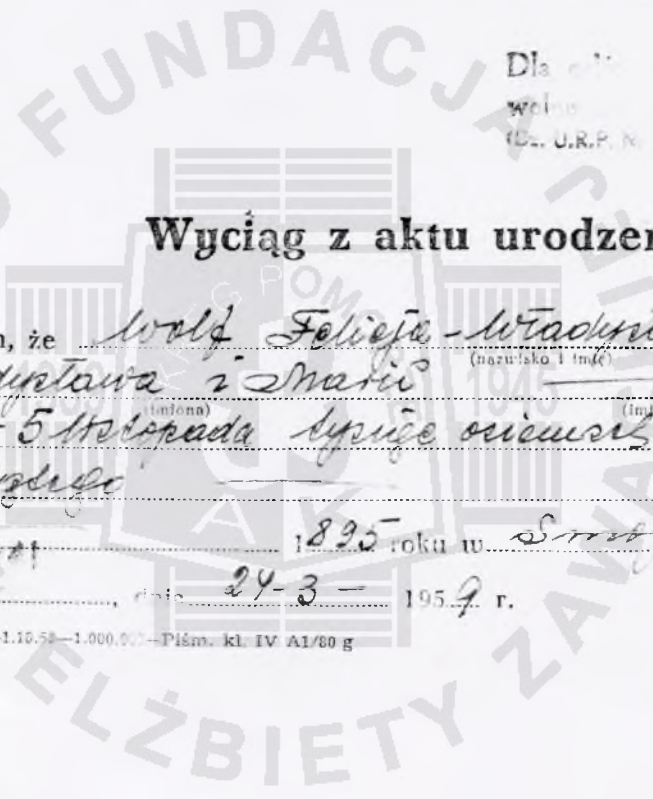
urodził się dnia 5 listopada _____
1925 roku w Smoleńcu _____
busko-Zdrój _____
(miejscowość)



1825 roku w Smoleńcu _____
24-3 - 1959 r.

Kierownik
Urzędu Stanu Cywilnego
[Signature]

CWID - MSW-M-7, Zam. 4136/5/52 - 2020 - Lok - 1.10.59 - 1.000.000 - Piśm. kl. IV A1/80 g



3/2/27
10

WYPIS

Sygn. akt. VNsI 232/64

Postanowienie

Dnia 10 grudnia 1964 r.

Sąd ~~Wojewódzki~~ powiatowy dla Warszawy-Pragi Wydział V Cywilny

w składzie następującym:

Sędziowie: M. Boczkowska
Ławnicy:

Protokółant J. Łukomska

po rozpoznaniu w dniu tydzień 1964 r.
na posiedzeniu jawnym

sprawy z ~~XXXXXXXXXX~~ Felicji Neuman
wniosku *)

~~XXXXXXXXXX~~
przedmiot

o odtworzenie świadectwa szkolnego

postanawia: I. odtworzyć świadectwo szkolne treści następującej: " L40/1915r C.K. Seminarium Nauczycielskie Żeńskie we Lwowie. Świadectwo dojrzałości. Panna Felicja Władysława Wolf urodzona dnia 5 listopada 1895r w Smogorze woj. kieleckie, religii rzym. kat. ukończyła klasę V wydziałową w szkole im. św. Antoniego we Lwowie, była uczennicą c.k. Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego we Lwowie w latach 1911/12, 1912/13, 1913/14 i okazała podczas egzaminu dojrzałości odbytego dnia 11 października 1915r w c.k. Seminarium Nauczycielskim we Lwowie postępy następujące: w nauce religii-bardzo dobry, w pedagogice - bardzo dobry, w specjalnej metodyce i w ćwiczeniach praktycznych-bardzo dobry, w języku polskim-bardzo dobry, w języku ruskim-dobry, w języku niemieckim-dostateczny, w geografii-dobry, w historii i znajomości państwa i kraju-dobry w arytmetyce i nauce form geometrycznych-dostateczny, w historii naturalnej, somatologii i higienie-bardzo dobry, w fizyce-dobry, w kaligrafii-dobry, w rysunkach wolnорęcznych-dostateczny, w nauce muzyki i śpiewie-dostateczny, w ro-
*) Zbędne słowa skreślić.

./.

MS/C. post. 2. Postanowienie sądu I instancji.

MS/C post. 2. Zam. Nr 1117/PWH/Wa/CWD

RZG - 487 400.000 szt. A-4 pap. piśm. 7 kl. 60 g

botach ręcznych-dobry, w gimnastyce-bardzo dobry, w grze na skrzypcach-dostateczny. Na tej podstawie uznaje się kandydatkę dojrzałą do tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w publicznych szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim i ruskim. We Lwowie dnia 11 października 1915r. Członek c.k. Rady Szkolnej Krajowej /-/ A.M.Kawecki, Z-ca dyrektora ks.dr.J.Wilkicki. Egzaminatorzy: dr.St.Tatarówna, Maria Strzelecka, I.Nowicka, E.Bartoniówna. Pieczęć okrągła."

II.

" Państwowa Komisja Egzaminacyjna dla Nauczycieli Szkół Powszechnych we Lwowie L.46— 1921 Stempel . Patent na nauczycielkę szkół powszechnych. Panna Wolf Felicja Władysława urodzona dnia 5 listopada 1895r w Smogorzewie woj.kieleckie religii rzym.kat. ukończyła klasę V wydziałową w szkole im.św.Antoniego we Lwowie Uczęszczała następnie do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Zeńskiego we Lwowie i otrzymała dnia 11 października 1915 roku świadectwo dojrzałości uprawniające do pełnienia obowiązków tymczasowej nauczycielki w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim i ruskim. Odbywszy następnie praktykę przepisaną w charakterze tymczasowej nauczycielki w szkole ludowej w Chodywańcach i Krynicach pow.Tomaszów Lubelski ,oraz w Hucie Polańskiej pow.Krosno n/Wisłokiem w latach 1916-1921 zdawała w miesiącu marcu 1921 roku przed podpisaną Komisją Egzaminacyjną egzamin nauczycielski do szkół powszechnych. Na podstawie tego egzaminu Komisja uznaje pannę Wolf Felicję Władysławę b.dobrze uzdolnioną do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim. Również uznaje Komisja pannę Wolf Felicję Władysławę na podstawie złożonego egzaminu dobrze uzdolnioną do uczenia języka ruskiego jako przedmiotu naukowego w szkołach powszechnych z językiem wykładowym polskim. Przy osobnym egzaminie z nauki religii okazała się kandydatka dobrze uzdolnioną do zastępowania nauczyciela religii swego wyznania. We Lwowie dnia 12-marca 1921r . Państwowa Komisja Egzaminacyjna dla Nauczycieli Szkół Powszechnych. Pieczęć. J. Krupiński-członek Komisji,Zenon Zaklika-dyrektor Komisji egz. "

Sędzia./-/.M. Boczkowska.

Wzornosc z oryginalem



SĄD POWIATOWY dla Warszawy - Pragi
stwierdza, że orzeczenie niniejsze jest **przebiegane**.

Warszawa, dnia 28/6/25
Pobrano zł 10 opłat kana.



I/2/29



POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

Województwo K i e l c e Powiat B u s k o
URZĄD STANU CYWILNEGO w S t o p n i c y

Odpis skrócony aktu urodzenia

- 1. Nazwisko Wolff
- 2. Imię (imiona) Felicja-Władysława
- 3. Data urodzenia piątego listopada tysiąc osiemset
dziewięćdziesiątego piątego - - - / 5.11.1895/ 19 r.
- 4. Miejsce urodzenia Smogorzów
- 5. Nazwisko i imię Wolff Władysław
(ojca) _____ zawód _____
- 6. Imię i nazwisko rodowe Maria z Rekalów
(matki) _____ zawód _____

Poświadczam się zgodność powyższego odpisu z treścią aktu urodzenia Nr 184, 1896

Stopnica dnia 19 grudnia 1969 r.

KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego

[Signature]
/T. Laskowski/

43



3380/PWH/E2/CWD
'64 - 1.500.000 - Páp. písm. kl. III A1/70 g

I/2/30 8

Felicja Władysława Wolf -
Warszawa, ul.

Do

Wydziału Spraw Wewnętrznych
przy Dzielnicowej Radzie Narodowej
Warszawa Praga-Południe
ul. Mycielskiego

P o d a n i e

Uprzejmie proszę o zmianę nazwiska rodzowego WOLF na nazwisko NEUMAN.

Prośbę swą motywuję tym, że nazwiska Neuman używam od 29.8.1939r. gdyż w tym dniu zawarła związek małżeński z Władysławem, Tadeuszem Stanisławem Neumanem. Ślubu udzielał nam kapelan jego pułku we Lwowie. Świadkami byli też jego koleżacy. Poczyn mąż wyjechał zaraz do swego oddziału i więcej nie widzieliśmy się. Kolegów jego odszukać dziś nie sposób. O małżeństwie moim wiedzą tylko dwie koleżanki spotkane w parę dni potem. Ponieważ jednak na ślubie nie były, na świadków podać ich nie mogę. Są to: Kazimiera Wicińska, Bytom ul. Chrzanowskiego 2 i Maria Zdobylak Gliwice ul. Masztalerza 47 m.l.

Ponieważ: 1/ wszystkie moje papiery służbowe,
2/ Nakaz na mieszkanie,
3/ Tymczasowy dowód tożsamości

opiewają na nazwisko NEUMAN, a odtworzyć metryki ślubu ze względu na wymienione poprzednio okoliczności nie mogę, pozostaje mi tylko droga zamiany nazwiska panińskiego WOLF na NEUMAN, którego zresztą od 29 lat używam.

Mając powyższe na uwadze uprzejmie proszę o pozytywne załatwienie mojego podania.

Felicja Wolffowska-Neuman

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1969 roku.

D E C Y Z J A

o zmianę nazwiska.

Na podstawie art.2 ustawy z dnia 15 listopada 1956 roku o
zmianie imion i nazwisk /tekst jednolity: Dz.U z 1963 roku, Nr 59,
poz.328/ - Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Dzielnicowej Rady
Narodowej Warszawa - Praga - Południe po rozpatrzeniu podania Ob.
Felicji - Władysławy Wolf

o r z e k a

zmianę nazwiska Ob. Felicji - Władysławy Wolf, urodzonej w dniu
5 listopada 1905 roku w Smogorzowie, córki Władysława i Marii
zamieszkałej w Warszawie przy ul. Dąbrówki 9 m 5 na nazwisko:
"NEUMAN".

Od decyzji niniejszej służy stronie prawo wniesienia
odwołania do Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Narodowej
m.st. Warszawy za pośrednictwem tut. Wydziału w terminie czterna-
stu dnia od dnia jej doręczenia.

Stosownie do przepisu art. 113§4 pkt.1 KPA decyzja
podlega wykonaniu przed upływem terminu do wniesienia odwołania,
ponieważ jest zgodna z żądaniem strony.

Opłatę skarbową w wys. zł.200.-
pobrano na podstawie §19 rozporządz.
Rady Ministrów z dnia 26.XII.1957 roku
/Dz.U z 1958 roku, Nr 1, poz.3/

KIEROWNIK
WYDZIAŁU SPRAW WEWNĘTRZNYCH

M. Górecki
mgr inż. Górecki

O t r z y m u j e :

1. Ob. Felicja Władysława "Neuman"
Warszawa
ul. Dąbrówki 9 m 5



I/2/32

Nazwisko **Neuman**

Imię **Anna**

Pseudonim **"Ela"**

Przydział **Oddz. O.V.K-nda Gł.**

Warszawa.

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polskiej Podziemnej w latach
1939 — 1945.

Przewodniczący
Podpis:
Komitet Krajowy

K. Ziomecki—"Wachnowski"

Londyn, dnia ... 5 JAN 1971



5/2/33 14

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

URZĄD STANU CYWILNEGO w Warszawa - Ochota

Województwo

Odpis skrócony aktu zgonu

I. DANE DOTYCZĄCE OSOBY ZMARLEJ:

- 1. Nazwisko Neuman
- 2. Imię (imiona) Felicja Władysława
- 3. Nazwisko rodowe Wolff
- 4. Stan cywilny wdowa
- 5. Data urodzenia 05 listopada 1895 roku
- 6. Miejsce urodzenia Smoraczów
- 7. Ostatnie miejsce zamieszkania W-wa ul. Solec 36 a

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZGONU:

- 1. Data 02 października 1988 roku
- 2. Miejsce Warszawa - Ochota

III. DANE DOTYCZĄCE MAŁŻONKA OSOBY ZMARLEJ:

- 1. Nazwisko Neuman
- 2. Imię (imiona) brak danych
- 3. Nazwisko rodowe Neuman

IV. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW OSOBY ZMARLEJ:

	Ojciec	Matka
1. Imię (imiona)	<u>Władysław</u>	<u>Maria</u>
2. Nazwisko rodowe	<u>Wolff</u>	<u>brak danych</u>

Poświadczam się zgodnie powyższego odpisu z treścią aktu zgonu Nr IV 2800/88

Warszawa, data 1988 10 04

KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego

[Signature]



m.p.
sztywn zam. nr 88
1500/88, n. 650 000 szt., t. A5

Felicja Władysława Wolff
Częściowe odpisy legitymacji niektórych odznaczeń
(światłokopie w posiadaniu Kazimierza Wolffa)

1. Odznaka Pamiątkowa 6 Dywizji Lwów zatwierdzona rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 3 czerwca 1943 r. Statut i Regulamin wykonawczy ogłoszono w rozkazie Dtwa Armii Polskiej na Wschodzie z dnia 7.VII. 1943 Nr -19/kwat., pkt. 309
Nr 6314 Stopień ochotniczka
Nazwisko Wolffówna
Imię Felicja
Przydział służbowy w 6 D.P. Kompania Sanitarna
Ma prawo do noszenia ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ 6 DYWIZJI LWÓW
Dowódca 6 Lwowskiej Bryg. Piech. (-) Klemens Rudnicki płk. dypl.
M.p. dnia 10.XI.1943 r.
2. Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino
Rozkazem Dtwa 2 Korp.Kwal Nr 148/VII/19/4? z dnia 17 marca 194? został nadany siostr. sal Nr (fragment nieczytelny) upoważniając do noszenia KRZYŻ PAMIĄTKOWY MONTE CASSINO (fragment nieczytelny) (-) Dr. Kehle ppłk.
3. Ministerstwo Obrony Narodowej Nr leg. 34508 Legitymacja upoważniająca do noszenia KRZYŻA WALECZNYCH
Ministerstwo Obrony Narodowej Legitymacja Kurierka Ela Wolff Oddział Armia Krajowa jest uprawniony do noszenia Krzyża Walecznych z jednym okuciem. Londyn dnia 30. grudnia 1949.
Nadanie ogłoszono w „Dzienniku Personalnym” Min. Obrony Narodowej Nr 2 z dnia 28.VI.1949. (-) Z. Nadratowski, mjr
4. Legitymacja Krzyża Armii Krajowej Nr. 9225
Nazwisko Neuman, Imię Anna, Pseudonim „Ela”, Przydział Oddz. O.V.K-nda Gł. Warszawa Odznaczony został Krzyżem Armii Krajowej ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939-1945.
Przewodniczący Komisji Krzyża (-) K. Ziemiński - „Wachnowski” Londyn dnia 5 JAN 1971

Dokumenty osobiste Felicji Wolff ps. "Ela", "Szczęsna"
=====

1. Zwolnienie z obozu pracy /Łagru/ - No 191512 na nazwisko Zawadzka Maria Władysławowna wydane 21.X.1941 r.
2. Dowództwo PSZ w ZSSR w Buzułuku - Rozkaz wyjazdu z Buzułuku do Tockoje No 361 na nazwisko Wolff Felicja + 10 osób, wyd. 3.XI.1941 r.
3. Dowództwo 6 Dywizji Piechoty PSZ w ZSSR L.dz. 1521/42. Szachrisiabz 12.VII.1942. Świadczenie ukończenia szkoły podchorążych rezerwy na nazwisko Wolfówna Felicja PSK.
3. Wyciąg z głównego katalogu szkolnego. Kurs SPP 1.III.42, na nazwisko Wolfówna Felicja.
5. Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR Legitymacja osobista No 215. nazw. Wolfówna Felicja ochotniczka, wyd. 31.VII.1942 r.
4. Generalne Gubernatorstwo Karta rozpoznawcza /Kennkarte/ wydana w Warszawie 27.V.1943 r. na nazwisko Walicka Maria.
7. PCK przy Dowództwie Armii Polskiej na Wschodzie. Zaświadczenie No 203/43 - Weryfikacja Wolffówny Felicji jako siostry Pogotowia Sanitarnego PCK.
8. British Military Identity Document Number V 065174 - Wolff Felicja sister. Date of issue 20th Aug. 1945.
5. 3. 3 polowy szpital ewakuacyjny, M.P. 13.XII.1945 - odkomenderowanie s. sal. Wolff Felicji do kwatery głównej 2 Korp. Rozkaz szefa służby Zdrowia 2 Korpusu No 876/45 z 12.XII.45.
6. 10. Potwierdzenie Marii Jankowskiej z 10.VII.1946 r. rozliczenia pieniędzy podjętych z bazy wojskowej ~~w Budapeszcie~~ na Węgrzech przez siostrę Elę Wolffówną.
7. 12. Dowództwo 2 Korpusu Szef Sztabu L.dz. 610/BPL/46 z 11.VII.1946 r. Odkomenderowanie siostry Felicji Wolff z powrotem do oddziału macierzystego z dniem 20.VII.1946 r.
8. 12. 1 Polish Armd Div. 2nd A.T.S.Bn. Continental Leave Pass Type "B" No 3987.
9. 13. Allied Services Frontier Pass No 052716 Date 28.4.47.
10. 14. Ecole Pratique de Langue Française Carte d'Etudiant No 284.
11. 15. Mission Polonaise Catholique en France, Paris 2.I.1948. Certificat.
12. 16. Prefecture Du Pas-de-Calais Autorisation de Deplacement. 6.II.1948.
13. 17. Recepisse de Declaration de Changement de Residence. 17.I.1948.

TPI
copyright S. P. P. London
7/36

14. ~~18~~. Armia Polska Legitymacja No2476 na nazwisko Gawrońska Zofia
wydana 1.I.1948. Polish Military Mission Paris.
15. ~~18~~. PSZ - Legitymacja No105/47 na nazwisko Gawrońska Zofia
wyd.w Paryżu 22.IV.1947 r.
16. ~~20~~. Polski Ośrodek Demobilizacyjny Calais. Zaświadczenie No 1962
z 5.II.1948 na nazwisko Wolff Felicja
17. ~~21~~. Laissez-Passer No 29084 Gawrońska Zofia 10.V.1948
Innsbruck - Paris
18. ~~22~~. Movement Order No830/III/48 14.V.1948. Gawrońska Zofia.
19. ~~23~~. Recepisse de Declaration de Changement de Residence.Paris 11.IX.48.
Wolff nee Tomaszewska Felicja
20. ~~24~~. Certificat de Domicile Hotel Cecilia.
21. ~~25~~. Deutsche Kennkarte No B XXIX 23304. Munchen 8.III.1948.
Studzińska Antonie geb.Siedlanowska.



II Materiały uzupełniające relację

- H. Baginiński, O podstawy organizacji Wojska Polskiego 1908-1914, W-wa 1935, mps, kopia, k. 1 s. 1
- Pierwsze chrześcijańskie bractwo żeńskie. Materiały do historii, oprac. S. Grodeckiej, W-wa 1937, mps, kopia, k. 13, s. 2-14
- Wykaz członków Pol. Ośrodka Społ.-kulturalnego w Wlk-Brytanii, "Wiadomości P.O.S.K." 1972/19, k. 2, s. 15-16
- Nekrolog Felicji Wolff - Anny Neuman, 1988, k. 1, s. 17 oraz 2-egz. mps.
- Śp. Anna Neuman "Przegląd Katolicki" 1988/49, kopia, k. 1, s. 18
- Nekrolog "Życie w-wy", 1988, kopia, k. 1, s. 19
- Nekrologi F. Wolff w czasopiśmie: "Polityka", "Stolica", "Człowiek", "Stawo Powszednie", "Życie Warszawy", 1988, mps, kopia, k. 5, s. 20-29
- Z. A. Wotowiec, Dama OM, "Dziennik" 17.04.1990, k. 1, s. 30
- Felicja Wolff - Anna Neuman. Wspomnienie, Gaz. Stołeczna 1998/232, kopia, k. 1, s. 31
- Informacje na podst. wytykuły: W. Frazik, "... mogą kursować jak autobus", "Zeszyty Historyczne WiN-u", 1999/13, mps, kopia, k. 2, s. 32-34

II/1

1995 r.

Henryk Bagiński
„U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914” ✓

strona 199:

Fotografia dokumentu. Pod fotografią podpis następujący:

„Podpisy uczestników pierwszego kursu Tajnej Polskiej Szkoły Państwowej [T.P.S.P.], odbytego we Lwowie w dniach od 1 do 7 lipca 1912 r. Podpisy: Domicela Połdjakówna, Szczęsna Wolffówna, Skróchaczówna,”

Lista zawiera łącznie 51 nazwisk męskich i kobiecych. Z nazw miejscowości podanych obok niektórych nazwisk wynika, że niektóre z tych osób przyjechały z zaboru rosyjskiego.



PIERWSZE ĆWIERĆWIECZE HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO

MATERIAŁY DO HISTORII

w opracowaniu

Dr. EWY GRODECKIEJ

CZĘŚĆ I

1911 - 1914

1930



1945

WYDAWNICTWO „NA TROPIE” WARSZAWA 1937

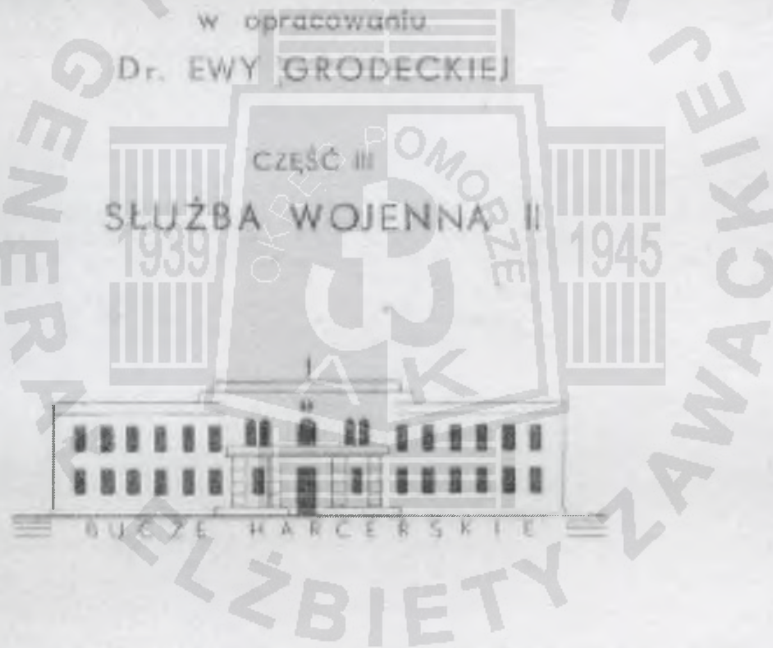
Z. H. P.
SZKOŁA INSTRUKTORSKA HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO
Wyd. Nr. 18

PIERWSZE ĆWIERĆWIECZE HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO

(MATERIAŁY DO HISTORII)

w opracowaniu

Dr. EWY GRODECKIEJ



CZEŚĆ III
SŁUŻBA WOJENNA II

NAKŁADEM HARCERSKIEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ NA BUCZU

WARSZAWA 1938

Typ drużyny zmienił się za czasów drugiej drużynowej, Jadwigi z Czarnieckich Rogowskiej, która objęła drużynę w jesieni r. 1913.

W pierwszym i drugim roku istnienia drużyny rozwijała się praca głównie na I i II kursie semin. W r. 1913/14 objęła kursy III i IV. Dziewczeta stanowiły typ życiowy, nie przeintelektualizowany, żywy, o niższym wszakże poziomie umysłowym niż uczennice gimnazjum. Wielka ideowość Eli Wolffówny (przybocznej) i zapał dziewcząt pokonywały wiele trudności, związanych z warunkami szkoły utrakwistycznej, państwowej — austriackiej. W wielu wypadkach trzeba było przed szkołą konspirować*).

III Drużyna Lwowska.

powstała na wiosnę 1913 r. z dziewcząt mieszkających w bursie T.S.L. im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej. Drużynowa była od początku H. Paliwodziańska. Drużyna istniała aż do wybuchu wojny, t. j. przez r. szk. 1913/14. Była założona zupełnie formalnie z inicjatywy Kole Pań T.S.L., które było właścicielką bursy.

Praca była mało intensywna ze względu na trudności skoordynowania zajęć na terenie bursy. Barwa drużyny (krawaty) była czerwona**).

IV Drużyna Lwowska.

Drużynę zorganizowała Karolina Catezynska w r. 1913.

Drużyna była niecierna, należały do niej głównie uczennice młodszych klas gimnazjów. Praca polegała głównie na zdobywaniu wiadomości barcerskich. Co niedziela i każdego wolnego dnia drużyna urządzała

*) Na podstawie materiałów nadesł. przez K-dę Chor. Lw. uzupełnionych przez Helenę Paliwodziańkę i Jadwigę Władkównę-Sanojcową.

***) Według danych, udzielonych przez H. Paliwodziańkę.

I przy Szkole II zorganizował się zarys drużyna VII. Z końcem sierpnia 1915 r. skautnicy zebrali we Lwowie około 327 skautów zorganizowanych w siedmiu drużynach żeńskich i jednej męskiej.

Jako najważniejszą obowiązkową pracę uważamy rozciągnięcie roboty skautowej na warstwy społeczne. Dział naszawicie już nie może ograniczyć się do obywateli, jest drużyną skautową, lecz też młodzieżą mieszczańską i ludową (drużyna - w rozdz. III, c. IV i VII). Cierzą ciężkiej zadania się wypaść zgłaszania się twarzą społeczeństwa i młodzieży szkolnych z prośbą o zorganizowanie zastępów skautowych wśród młodzieży szkolnej, młodzieży licealnej. Cierzą, w miarę możności, organizującej te zastępy, jednak wyczerpani potrzebą i zapałem zaspokoić nie możemy z powodu braku pracy, koniecznej dla utrzymania postępną jak roboty na odpowiednim poziomie.

Od czasu powstania żeńskich drużyn rywalizacja podstawa materialnie dość silna, szczególnie bohaterska podstawa skautowa (B. P. S.). Ma ona na celu nie tylko materialną pomoc skautów czy też w kształcie politycznym i materialnym, czy w postaci pośredniczenia w wyświadczeniu pomocy.

Skautka wojkowa skautów była w Legionach była w armii austriackiej, wzięła udział w wyprawie na prace drużyny skautów, nie tylko na działaniu Związku Wojskowego Narodowego Skautowego.

Dział uroczysty "Skautka" w 1916 roku w celu wywołania kierownictwa pracy skautowej, a jednocześnie stwierdzenia pewnej formy organizacyjnej. Zatem wszelkie drużyny żeńskie otrzymują kierownictwo męskiemu w osobie Józefa Roguskiego, kierownictwa pracy żeńskiej uważają ją za Związek

¹ Dział uroczysty Skautka, Lwów 1916 r.
 Pismo Głos, rok VII, 1915 r.

Główny Żeńskich Drużyn Skautowych, lecz Naczelna Komenda Skautowa.

Rozkazem tego Naczelnej Komendy Skautowej w sierpniu r. 1916 zostały mianowane instruktorki skautowe dla żeńskich drużyn skautowych we Lwowie: Maria Guczińska (Ukrainka), Emilia Gierochowska, Henryka Gierochowska, Krystyna Jankowska, Helena Łaszkowska, Helena Palowitowska, Helena Prądzińska, Józefa Roczniak, Stanisława Sankiewiczowa, Maria Szwabłowska, Emilia Soltysiewiczowa, Józefa Trzcina (Kobiłska), Józefa Włodarska (Sankiewicz).

O instruktorkach i drużynach z paru Lwowa Dział Uroczysty "Skautka" pisał.

Trzymając odwołano dotąd wyrażonej potrzebę postępującą się instruktorki z wszystkich środowisk, skautów się doradzając, wspólnego planowania dalszych działań.

W listopadzie 1917 r. odbył się we Lwowie maturalny zjazd przedstawicieli pracy żeńskiej z terenów Galicji, w którym były udział delegatki z następujących środowisk: Lwów, Sopotów, Dnieprów, Borysław, Stryj, Złoczów, Sambor, Jarosław, Przemysł, Rzeszów, Nowy Sącz i Dnieprów.

W lutym r. 1918, rozkazem Zm. Naczelnictwa Skautowego we Lwowie, kierowniczką Wydziału Żeńskiego N. K. S. została mianowana Maria Oczkowska, zaś kierowniczką okręgu męskiego, t. i. drużyny męskich Maria Guczińska.

Wskazując, prowadziła Emilia Gierochowska w tym czasie, w jakim była przewodniczącą przedwojenną.

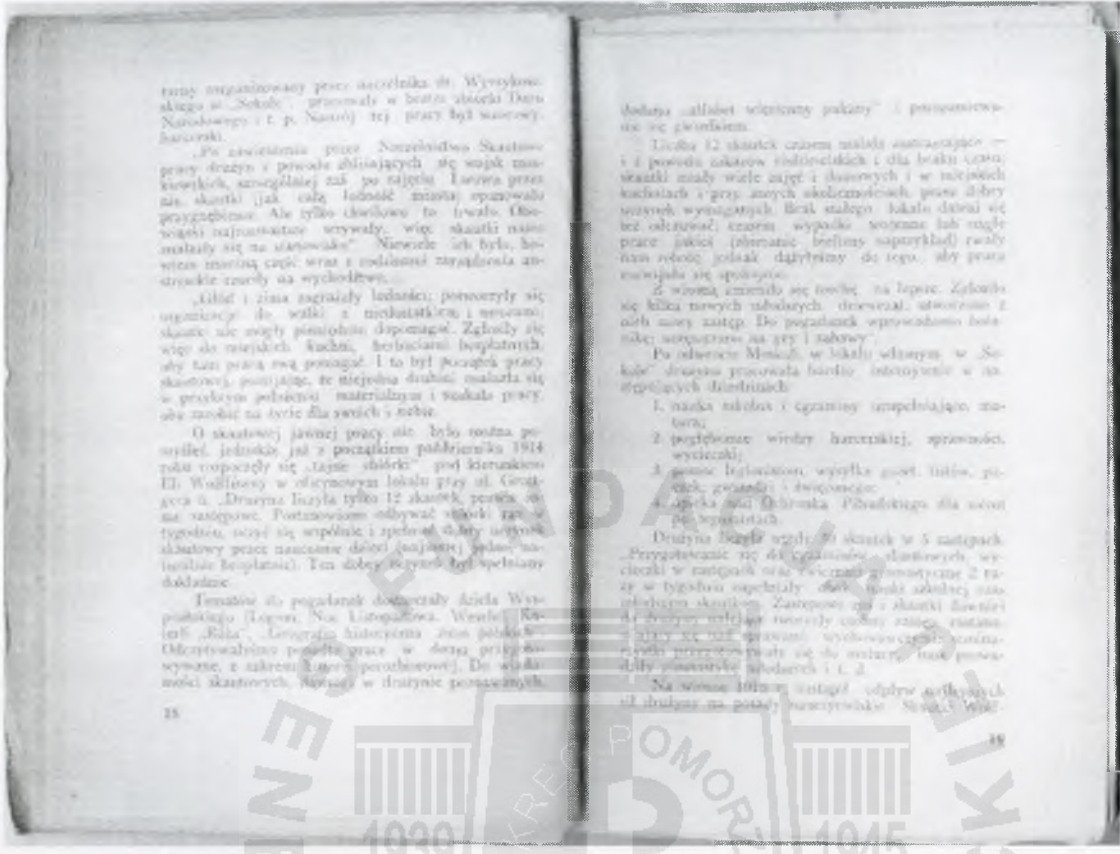
II Dział uroczysty "Skautka" w 1916 roku w celu wywołania kierownictwa pracy skautowej, a jednocześnie stwierdzenia pewnej formy organizacyjnej.

Na posiedzeniu uroczystym (prezentacja uroczysta) miała miejsce dla przedstawi "Skautka".

W sierpniu 1914 r. wzięły udział we Lwowie skautki. II drużyna otrzymała, przybyła w Polakini Skautki, mianowanej jako kierowni skautki, kurt szkie-



18 i 19 (774x586x16M jpeg)



...tym organizowany przez ... Wysłow...

...Po zakończeniu przez ... Skarstwo...

...Lilid i zima ... ludzkiej, pomogły się...

...O skautowej ... pracy się. ...

...Tematem ... pogadanek ...

...dotyczy ...

...Lilid 12 skautów ...

...Z wiosną ...

...Po odjeździe ...

- 1. nauka ...
- 2. ...
- 3. ...
- 4. ...

...Drugim ...

...Na wiosnę ...



Intygada. Da Helwa ułama puchotą. Po drodze na wesołystronę, dala łozem chwałotego wojaka, języcze wojoty zamarowolotych wotów w otobach ozdobotych ulozotach. Ale ci wotowolali pakotki, a ja zmalam tyko chwałotą, nie i wotowolali wotowotem chwałotą, wot i to wotowolam na cypoty. Jaki tył dopom w Zółtów, to wotowolam wotowot po pobotowa, zwałotą, to i wotowolam na cypoty, to, to wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty. Jaki tył dopom w Zółtów, to wotowolam wotowot po pobotowa, zwałotą, to i wotowolam na cypoty, to, to wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty.

„Ela wie się na front — pocię w jej pracy w szkole Konarskiego II, Pałowski — była przy tymże kładła robotę. Wobec czasu jej było i wotowolam na, wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty. Jaki tył dopom w Zółtów, to wotowolam wotowot po pobotowa, zwałotą, to i wotowolam na cypoty, to, to wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty.

wotów Konarskiego lub przy składaniu wotów, wotowolam na cypoty, to i wotowolam na cypoty.

H. Pałowski — wotowolam na cypoty, to i wotowolam na cypoty.

„Nasza w pracy szpitalnej wotowolam na cypoty, to i wotowolam na cypoty. Jaki tył dopom w Zółtów, to wotowolam wotowot po pobotowa, zwałotą, to i wotowolam na cypoty, to, to wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty.

Tworząc raz, w trakcie organizowania wotów wotowolam na cypoty, to i wotowolam na cypoty. Jaki tył dopom w Zółtów, to wotowolam wotowot po pobotowa, zwałotą, to i wotowolam na cypoty, to, to wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty.

Była to rzecz rytmiczna. Mając wotowolam na cypoty, to i wotowolam na cypoty. Jaki tył dopom w Zółtów, to wotowolam wotowot po pobotowa, zwałotą, to i wotowolam na cypoty, to, to wotowolam wotowotem chwałotą, to i wotowolam na cypoty.

Stażka wotowolam na cypoty, to i wotowolam na cypoty.



zenie obozu, rozstawienie wart, kuchnia polowa, gotowanie obiadu, gawęda, wreszcie gry i zabawy.

Kurs ratownictwa skończył się, a część drużyny przygotowuje się do egzaminu na skautki II kl. *)

II Drużyna Lw. im. W. Łukasińskiego.

III Drużyna Lwowska.

Pierwszy zastęp II drużyny lwowskiej powstał na jesieni r. 1911, utworzony przez grupę dziewcząt z I drużyny, uczenie seminarium nauczycielskiego. Ostatecznie drużyna została zorganizowana w lutym 1912 r. przez uczenicę seminarium, Elę Wolffównę. Drużynową została mianowana Maria Germanówna, nauczycielka gimnastyki, która w czasie pobytu swego w Anglii zainteresowała się skautingiem. Faktycznie jednak drużynę prowadziła Wolffówna.

Od początku swego istnienia drużyna była mocno związana ze szkołą. Należały do niej jedynie uczennice seminarium, w szkole miała „pokój drużynowy”. Jednym z wyraźnych kierunków pracy drużyny było wykształcenie sił kierowniczych. Ponieważ wśród uczennic były członkinie „Zarzewia”, tradycje organizacji przeszły do drużyny. Główny wysiłek zwrócony był, tak jak wśród całej ówczesnej młodzieży, ku wszechstronnemu przygotowaniu się do walki o niepodległość. Prowadzono samokształcenie w dziedzinie literatury i historii polskiej. Organizowano ćwiczenia, wyrabiające w dziewczętach wytrzymałość, hart, szybkość i trafność orientacji i decyzji. Za najważniejszą wiedzę uważano ratownictwo i pielęgniarstwo, dla którego widziano najprostsze zastosowanie w czasie oczekiwanej wojny.

*) Z życia skautów. „Skaut” Nr. 18 z 1.VI.1913.

5/12

dr Ewa Grodecka, „Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego.
Materiały do historii.” Część I - IV.
Wydawnictwo „Na Tropie”, Warszawa 1937.

Fragmety odnosząc się do działalności Felicji Władysławy Wolff

część I

strona 85 – 86:

II Drużyna Lw. im W. Łukasińskiego

III Drużyna Lwowska

Pierwszy zastęp II drużyny lwowskiej powstał na jesieni r. 1911 utworzony przez grupę dziewcząt z I drużyny, uczennic seminarium nauczycielskiego. Ostatecznie drużyna zastała zorganizowana w lutym 1912 r. przez uczennicę seminarium, Elę Wolffównę. Drużynową została mianowana Maria Germanówna, nauczycielka gimnastyki, która w czasie pobytu swego w Anglii zainteresowała się skautingiem. Faktycznie jednak drużynę prowadziła Wolffówna. ✓

Od początku swego istnienia drużyna była mocno związana ze szkołą. Należały do niej jedynie uczennice seminarium, w szkole miała „pokój drużynowy”. Jednym z wyraźnych kierunków pracy drużyny było wykształcenie sił kierowniczych. Ponieważ wśród uczennic były członkinie „Zarzewia”, tradycje organizacji przeszły do drużyny. Główny wysiłek zwrócony był, tak jak wśród całej ówczesnej młodzieży, ku wszechstronnemu przygotowaniu się do walki o niepodległość. Prowadzono samokształcenie w dziedzinie literatury i historii polskiej. Organizowano ćwiczenia, wyrabiające w dziewczętach wytrzymałość, hart, szybkość i trafną orientację i decyzję. Za najważniejszą wiedzę uważano ratownictwo i pielęgniarstwo, dla którego widziano najprostsze zastosowanie w czasie oczekiwanej wojny.

Typ drużyny zmienił się za czasów drugiej drużynowej, Jadwigi z Czarneckich Rogowskiej, która objęła drużynę w jesieni r. 1913.

W pierwszym i drugim roku istnienia drużyny rozwijała się praca głównie na I i II kursie semin. W r. 1913/1914 objęła kursy III i IV. Dziewczęta stanowiły typ życiowy, nie przeintelektualizowany, żywy, o niższym wszakże poziomie umysłowym niż uczennice gimnazjum. Wielka ideowość Eli Wolffówny (przybocznej) i zapał dziewcząt pokonywały wiele trudności, związanych z warunkami szkoły ultrakwistycznej państwowej – austriackiej.

Przypisy: Na podstawie materiałów nadesł. przez K-dę Chor. Lw. uzupełnionych przez Helenę Paliwodziankę i Jadwigę Włodkównę-Sanojcową. ✓

część II

strona 17 - 20: (opis sytuacji po wybuchu I wojny światowej)

II Drużyna Lwowska im. W. Łukasińskiego

Na początku wojny drużyna przeniosła siedzibę swoją ze szkoły do gmachu „Sokoła”.

„W sierpniu 1914 r. wszystkie obecne we Lwowie skautki II drużyny otrzymały przydziały w Polskiej Służbie Sanitarnej jako kurierki, skończyły kurs sanitarny zorganizowany przez naczelnika dr Wyrzykowskiego w „Sokole”, pracowały w biurze zbiórki Daru Narodowego itp. Nastrój tej pracy był wzorowy, harcerski.

„Po zawieszeniu przez Naczelnictwo Skautowe pracy drużyn z powodu zbliżających się wojsk moskiewskich, szczególnie zaś po zajęciu Lwowa przez nie, skautki (jak całą ludność miasta) opanowało przygnębienie. Ale tylko chwilowo to trwało. Obowiązki najrozmaitsze wzywały, więc skautki nasze znalazły się na stanowisku”. Niewiele ich było, bowiem znaczną część wraz z rodzinami zarządzenia austriackie rzuciły na wychodźstwo.

„Głód i zima zagrażały ludności; potworzyły się organizacje do walki z niedostatkiem i mrozami; skautki nie mogły pieniędzmi dopomagać. Zgłosiły się więc do miejskich kuchni, herbaciarni bezpłatnych, aby tam pracą swą pomagać. I to był początek pracy skautowej, pomijając, że niejedna drużyna znalazła się w przykrym położeniu materialnym i szukała pracy, aby zarobić na życie dla swoich i siebie.

O skautowej jawnej pracy nie było można pomyśleć, jednakże już z początkiem października 1914 roku rozpoczęły się „tajne zbiórki” pod kierunkiem Eli Wolffówny w oficynowym lokalu przy ul. Grottgera 6. Drużyna liczyła tylko 12 skautek, prawie same zastępowe. Postanowiono odbywać zbiórki raz w tygodniu, uczyć się wspólnie i spełniać dobry uczynek skautowy przez nauczanie dzieci (najmniej jedno, naturalnie bezpłatnie). Ten dobry uczynek był spełniany dokładnie.

Tematów do pogadarek dostarczały dzieła Wyspiańskiego (Legion, Noc Listopadowa, Wesele, Katerli „Róża”, „Geografia historyczna ziem polskich”. Odczytywałyśmy ponadto prace w domu przygotowywane, z zakresu historii porobiorowej. Do wiadomości skautowych dawniej w drużynie poznawanych, dodano „alfabet więzienny pukany” i porozumiewanie się gwizdkiem.

Liczba 12 skautek czasem malała zastraszająco – i z powodu zakazów rodzicielskich i dla braku czasu; skautki miały wiele zajęć i domowych i w miejskich kuchniach i przy innych okolicznościach, przez dobry uczynek wymaganych. Brak stałego lokalu dawał się też odczuwać; czasem wypadki wojenne lub nagłe prace jakieś (zbieranie bielizny naprzykład) rwały nam robotę, jednak dążyliśmy do tego, aby praca rozwijała się spokojnie.

Z wiosną zmieniło się trochę na lepsze. Zgłosiło się kilka nowych młodszych dziewcząt; utworzono z nich nowy zastęp. Do pogadarek wprowadzono botanikę; uczęszczano na gry i zabawy”.

Po odwróceniu Moskali, w lokalu własnym w „Sokole” drużyna pracowała bardzo intensywnie w następujących dziedzinach:

1. nauka szkolna i egzaminy uzupełniające, matura
2. pogłębianie wiedzy harcerskiej, sprawności, wycieczki
3. pomoc legionistom, wysyłka gazet, listów, paczek, gwiazdki i święconego
4. opieka nad Ochronką Piłsudskiego dla sierot po legionistach.

Drużyna liczyła wtedy 30 skautek w 5 zastępach.

„Przygotowanie się do egzaminów skautowych, wycieczki w zastępach oraz ćwiczenia gimnastyczne 2 razy w tygodniu zapełniały obok nauki szkolnej czas młodszym skautkom. Zastępowe zaś i skautki dawniej do drużyny należące tworzyły osobny zastęp, zastanawiający się nad sprawami wychowawczymi: seminarzystki przygotowywały się do matury, inne prowadziły gimnastykę młodszych itd.

Na wiosnę 1916 r. nastąpił odpływ najlepszych sił drużyny na posady nauczycielskie. Skautki Wolffówna, Skrytekówna Jadwiga, Wenzlówna Zofia, Smidowicz Wanda poszły ze Lwowa. Wszystkie one były zastępowymi, ale wieś polska jeszcze bardziej potrzebowała ideowych ludzi.”

część IV (obrona Lwowa 1918 r.)

strona 62:

Wśród harcerzek pracujących w kuchni znajdowała się Felicja Szczęsna Wolffówna. „jeżeli nikt nie złożył relacji o tej niezwyklej dziewczynie” – pisze Helena Paliwodzianka – „która od swych lat dziecięcych, jako uczennica szkoły ludowej św. Antoniego wciągnięta do tajnej roboty, poprzez bohaterkie ratowanie legionistów-królewaków, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej w r. 1914 i 1915, poprzez pracę w P.O.W. i udział w walkach o Lwów, oraz udział w wyprawie kijowskiej, całym życiem stale walczyła o wolność i wielkość Polski – niech te moje słowa nieudolne będą dowodem istnienia Eli Wolffówny. Ona wszak sama śmiechu pełne ma usta, gdy jej proponujemy, by spisała swe dzieje. Zawsze ma ważniejszą robotę.”

Ela Wolffówna była w r. 1918 nauczycielką we wsi Krynice pod Tomaszowem Lubelskim. Na wieść o wypadkach we Lwowie rwie się do miasta, ale i w tomaszowskim miała już obowiązki, stojąc na czele zorganizowanej przez siebie grupki P.O.W. z chłopców wiejskich.

„W tym samym czasie, co u was we Lwowie – pisze Ela Wolffówna w liście do dr Jadwigi Włodek-Sanojcowej – zaczęli u nas peowiacy, więc byłam przymurowana w Krynicach. Do Lwowa wybrałam się dopiero wtedy, kiedy powiat tomaszowski był już formalnie zorganizowany; było to zdaje się koło 5-8 listopada. Do Bełżca szłam piechotą. Po drodze nic nadzwyczajnego, dużo luzem chodzącego wojska, jeszcze więcej samozwańczych władz w osobach ochotników ukraińskich. Ale ci rewidowali pakunki, a ja miałam tylko chustkę, no i czepiali się przede wszystkim chłopców, więc i tu wychodziłam na czysto. Jubel był dopiero w Żółkwi, bo wyszłam stamtąd po południu, zaczęło lać i zrobiło się ciemno; ale tu znowu spotkałam całe bandy uciekających ze Lwowa Żydów i ci byli najlepszymi drogowskazami. W Brzuchowicach spotkałam pewnie z 50 żołnierzy rosyjskich, którzy naiwnie pytali, czy daleko i czy tędy droga do „Rassiji”. Na jakimś rozstaju pierwszy raz zapytałam o drogę do Lwowa. Ale ta głowa, która się w oknie pokazała przeżegnała się tylko szybko i trzasnęła szybą, więc po tej „ściślejszej informacji” poszłam, kierując się tylko odgłosem strzałów. Przebrawszy się u Heleny Suchockiej jawiłam się u was. Zgłosiłaś mnie sama p. Kamińskiej. Najpierw szylam razem z Tobą, później odesłałyście mnie do kuchni ...”

... Ela rwie się na front – pisze o jej pracy w szkole Konarskiego H. Paliwodzianka – lecz przyjmuje każdą robotę. Wobec czego jeździ z żołnierzem na kuchni polowej rozdawać frontowym placówkom żywność. Im bliżej frontu, tym gorzej; na dobrą sprawę należałoby przeczekać, lecz Ela sądzi, że żołnierz nie może walczyć o głódzie, a harcerka nie może zawieść oczekujących na froncie. Wobec oporu żołnierza-woźnicy, z uśmiechem mówi: „No to zlećcie”. Bierze lejce z rąk zdumionego chłopca, strąca go z kozła i mknie co siły w koniu, zanosząc się od śmiechu na wspomnienie zgłupiałej miny tak sromotnie zrzuconego z wózka wojaka. Objechała wszystkie swoje pozycje, nakarmiła wszystkich swoich chłopców, wróciła do szkoły Konarskiego szczerze rozbawiona, opowiadając o kawale, jaki urządziła swojemu koledze i szukając go po szkole. Długo jeszcze przy skrobaniu kartofli w szkole Konarskiego lub przy składaniu worków, wspomniano o tym, „jaka ta Ela morowa” ...

15

zat. do meet. b. s. p.
Felicy Wolff rm

II/15

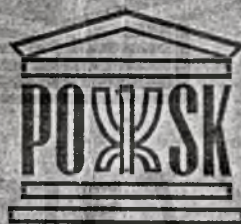
WIADOMOŚCI P.O.S.K.

NR 19

LISTOPAD

1972

P. O. S. K. DLA WSZYSTKICH



**POLSKI OŚRODEK SPOŁECZNO-KULTURALNY
W WIELKIEJ BRYTANII**

POLISH SOCIAL & CULTURAL ASSOCIATION LTD.
9, Princes Gardens, London, S.W.7. — Tel.: 01-584-2363.

8

C.d. „Wykazu członków POK przyjętych po 13-tym
kwietnia 1972 roku”

II/16

✓ 2069.	Stokłosiński Roman Maciej	W. Brytania	10.00
✓ 2070.	Stępniewska Halina	„	10.00
2071.	Owsianka Marcelina	„	10.00
2072.	Owsianka Stanisław	„	10.00
2073.	Kitajewicz-Rand Helena	„	10.00
2074.	Koło 5-go Pułku Piechoty Legionów	„	10.00
2075.	Mierzanowski Jan Michał	Zach. Niemcy	10.00
2076.	Wach Henryk	W. Brytania	10.00
2077.	Poray-Biernacki Janusz	„	10.00
2078.	Lesiak Irena	„	10.00
2079.	Lewandowski Józef	„	10.00
2080.	Chorzelski Andrzej Alfred Bogdan	„	10.00
2081.	Wolff Felicja	„	10.00
2082.	Polska Akcja Katolicka w Brighton i Hove	„	10.00
2083.	Szlachetko Witold	„	10.00
2084.	Sojka Yves Jan Franciszek	„	10.00
2085.	5 Wileński Pułk Artylerii Lekkiej	„	10.00
2086.	Ryżek Alfons Jan	„	10.00
2087.	Kasprzycki Tadeusz Józef	„	10.00
2088.	Skoczyła Wiesław Ładysław	„	10.00
2089.	Bojczuk Ludwik	„	10.00
2090.	Brzezicki Marian	„	10.00
2091.	Żochowski Stanisław Maria	Australia	10.00
2092.	Kosiewicz Mieczysław	W. Brytania	10.00
2093.	Michałowski Zygmunt Antoni	Zach. Niemcy	10.00
2094.	Soczyński Ludwik Franciszek	W. Brytania	10.00
2095.	Koło Wiedzy Wojskowej „Londyn“	„	10.00
2096.	Michalak Edward Wacław	„	20.00
2097.	Klub Towarzyski w Nottingham	„	10.00
2098.	Mackiewicz Stanisław	„	10.00
2099.	Koło SPK Nr 112	„	10.00
2100.	Bieniewski Antoni	„	30.00
2101.	Związek Legionistów i Peowiaków	„	10.00
2102.	Meier Jerzy Władysław	„	10.00
2103.	Pawlik Leszek Stanisław	„	10.00
2104.	Dacko Edward	„	10.00
2105.	Cisek Franciszek	„	10.00
2106.	Strożanowska Zofia	„	10.00
2107.	Zacharski Ryszard	„	10.00
2108.	Wysłouch Franciszek	„	10.00
2109.	Kownacka Anna	„	10.00
2110.	Antoniewicz Kleofas	„	10.00
2111.	Brodowski Michał	„	10.00

W dniu 2 października 1988 r. zmarła, przeżywszy lat 83, opatrzona św. sakramentami
S. + P.

FELICJA WOLFF
- **ANNA NEUMAN**

„Kia” „Zawadzka”

barczerka, nauczycielka, kurierka dalekiego zasięgu tajnego Oddziału Wywiadowczego Organizacji Niepodległościowych we Lwowie, potem kurierka Pierwszej Brygady Legionów Polskich, Ofic Lwowskie w 1918 r., działaczka na Śląsku Cieszyńskim 1919, sanitariuszka szpitali polowych 1920-1921, kurierka dalekiego zasięgu SZP/ZWZ/AK, aresztowana we Lwowie, wywieziona do Łagów, komendantka plutonu san. Armii gen. Andersa w ZSRR, sanitariuszka szpitala polowego II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Italii, represjonowana w kraju, skazana na karę śmierci, zamieniona na dożywotnie więzienie, zwolniona w roku 1958. Opiekunka chorych i ubogich, opiekunka Polaków w ZSRR, którym wysyłała książki polskie, prasy i in. W każdym słowie, w każdym czynie wspaniała Polka i Chrystusowy Człowiek. Odznaczenia: w pierwszej wojnie Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych, w drugiej wojnie - Krzyż Virtus Militari V klasy, Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino, Krzyż Armii Krajowej i inne polskie i angielskie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 10 października 1988 r. o godz. 12.15 w kościele św. Józefa, ul. Powązkowska, po którym nastąpi wyprawienie do grobu na cmentarzu Komunalnym na Powązkach
towarzystwo broni, więzień i pracy społecznej
W-198726-1

4/18

W dniu 2 października 1988 zmarła przeżywszy lat 93 opatrzona św. sakramentami

ś - p

Felicja Wolff - Anna Neuman

"Ela" "Zawadzka"

harcerka, nauczycielka, kurierka dalekiego zasięgu tajnego Oddziału Wywiadowczego Organizacji Niepodległościowych we Lwowie, potem kurierka 9 Pierwszej Brygady Legionów Polskich, Orlą Lwowskie w 1918 r., działaczka na Śląsku Cieszyńskim 1919-1920, sanitariuszka szpitali polowych 1920-1921, kurierka dalekiego zasięgu SZP/ZWE/AK, aresztowana we Lwowie, wywieziona do Łagrów, komendantka plutonu san. ~~wxxx~~ Armii gen. Andersa w ZSRR, sanitariuszka szpitala polowego II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Italii, represjonowana w kraju, skazana na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie, zwolniona w roku 1958. Opiekunka chorych i ubogich, opiekunka Polaków w ZSRR, którym wysyłała książki polskie, prasę i in. W każdym słowie, w każdym czynie wspyniała Polka i Chrystusowy człowiek. Odznaczenia: W pierwszej wojnie Krzyż Niepodległości i Krzyż Walcznych, w drugiej wojnie - Krzyż Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walcznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Jasino, Krzyż Armii Krajowej i inne polskie i angielskie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 10 października 1988 o godz. 12.30 w kościele św. Józefa ul. Powązkowska, po którym nastąpi wyprowadzenie do grobu na cmentarzu Komunalnym na Powązkach.

towarzysze broni i towarzysze więzień

Kwasera K - 14 mpa 17 gno6

śp. Anna Neuman

2 października zmarła w Warszawie urodzona w 1895 roku Anna Neuman, właściwe nazwisko Felicja Władysława Wolff, pseudonimy „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie podjęła pracę pedagogiczną w szkole powszechnej w Uhniowie koło Rawy Ruskiej, następnie pracowała na Lemkowszczyźnie i w Supraślu. Po II wojnie światowej pracowała w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie (początkowo jako woźna). Była harcmistrzynią Rzeczypospolitej. W 1918 roku w formacji ochotniczej Orłąt Lwowskich brała udział w obronie Lwowa. W 1919 roku w okresie plebiscytowym działała na Śląsku Cieszyńskim.

Była żołnierzem POW i I Brygady Legionów Polskich, kurierką i dowódcą plutonu sanitarnego na froncie i w szpitalach polowych (1920—1921).

W czasie II wojny światowej już w październiku 1939 roku włączyła się do pracy konspiracyjnej w Dowództwie Głównym SZP, w 1940 roku kontynuowała służbę w Komendzie Głównej ZWZ-AK. Jej wielokrotne trasy kurierskie prowadzą na tereny okręgów wschodnich ZWZ-AK. W kwietniu 1940 roku przeszła na Obszar Lwowski z obfitym materiałem konspiracyjnym. W czerwcu 1940 roku „holowała” do Lwowa ppłk. Pstrokonskiego (ps. „Stefan Łoziński”, „Stanisław Lubicz”). 22 stycznia 1941 roku, po przekroczeniu granicy Generalnej Guberni, została aresztowana przez NKWD w Narolu koło Rawy Ruskiej i deportowana w głąb ZSRR. Zachowując spokój i przytomność umysłu zniszczyła niesiony materiał konspiracyjny.

Po zwolnieniu z łagru ochotniczo wstąpiła do Korpusu gen. Andersa, gdzie pełniła służbę komendantki plutonu sanitarnego. Z II Korpusem przeszła na Bliski Wschód (Persja, Palestyna, Egipt). W porozumieniu z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem otoczyła opieką sieroty polskie i niedołączonych Polaków wywiezionych do ZSRR, którzy znaleźli się na Bliskim Wschodzie. Działalność oświatową wśród dzieci emigrantów polskich pełniła do śmierci, przesyłając prasę i książki polskie na tereny ZSRR (Kazachstan), do Australii, Nowej Zelandii, Kanady. 18 maja 1944 roku brała udział w bitwie pod Monte Cassino w służbie sanitarnej na pierwszej linii frontu, a później w szpitalu polowym.

Po zakończeniu II wojny światowej wróciła do kraju. Została uwięziona i skazana na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zwolniono ją z więzienia w 1957 roku.

Całe życie służyła Polsce i rodakom. Brała czynny udział we wszystkich pracach niepodległościowych. W uznaniu zasług i postawy żoł-

nierskiej i patriotycznej została odznaczona Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, kilkakrotnie Krzyżem Walecznych (w 1920, 1939, 1941 roku), Srebrnym Krzyżem Zastugi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino i innymi odznaczeniami polskimi i angielskimi.

Anna Neuman spoczywa na Powązkowskim Cmentarzu Komunalnym (byłym wojskowym) w kwaterze K.

A.S.

11/19
„Przebieg Kotdicia”

nr 49 z 1988 r

str. 8.

945

ZAWACKIEJ

4. Legitymacja Krzyża Armii Krajowej Nr. 9225

Nazwisko Neuman, Imię Anna, Pseudonim „Ela”, Przydział Oddz. O.V.K-nda Gł. Warszawa Odznaczony został Krzyżem Armii Krajowej ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939-1945.

Przewodniczący Komisji Krzyża (-) K. Ziemiński - „Wachnowski”
Londyn dnia 5 JAN 1971

+++++

Informacje o śmierci F.W. Wolff
zamieszczone w prasie na stronach redakcyjnych

1. POLITYKA nr 42 z dnia 15.X.1988. str. 2, rubryka „Z Kraju”:

ZMARLI: Felicja Wolff – Anna Neuman (93 l.), legionistka, Orłę Lwowskie, żołnierz AK, armii Andersa i II Korpusu Sił Zbrojnych we Włoszech, po powrocie do kraju skazana na śmierć, a po zamianie wyroku na dożywotnie więzienie, więziona do 1958 r.

2. PRZEGLĄD KATOLICKI (Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej) nr 49 z dnia 4.XII.1988.:

Ś.p. Anna Neuman

2 października zmarła w Warszawie urodzona w 1895 roku Anna Neuman, właściwe nazwisko Felicja Władysława Wolff, pseudonimy „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie podjęła pracę pedagogiczną w szkole powszechnej w Uhniowie koło Rawy Ruskiej, następnie pracowała na Łemkowszczyźnie i w Supraślu. Po II wojnie światowej pracowała w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie (początkowo jako woźna). Była

harcemistrzynią Rzeczypospolitej. W 1918 roku w formacji ochotniczej Orląt Lwowskich brała udział w obronie Lwowa. W 1919 roku w okresie plebiscytowym działała na Śląsku Cieszyńskim.

Była żołnierzem POW i I Brygady Legionów Polskich, kurierką i dowódcą plutonu sanitarnego na froncie i w szpitalach polowych (1920-1921).

W czasie II wojny światowej już w październiku 1939 roku włączyła się do pracy konspiracyjnej w Dowództwie Głównym SZP, w 1940 roku kontynuowała służbę w Komendzie Głównej ZWZ-AK. Jej wielokrotne trasy kurierskie prowadzą na tereny okręgów wschodnich ZWZ-AK. W kwietniu 1940 roku przeszła na Obszar Lwowski z obfitym materiałem konspiracyjnym. W czerwcu 1940 roku „holowała” do Lwowa ppłk. Pstrokońskiego (ps. Stefan Łoziński, Stanisław Lubicz). 22 stycznia 1941 roku, po przekroczeniu granicy Generalnej Guberni, została aresztowana przez NKWD w Narolu koło Rawy Ruskiej i deportowana w głąb ZSRR. Zachowując spokój i przytomność umysłu zniszczyła niesiony materiał konspiracyjny.

Po zwolnieniu z łagru ochotniczo wstąpiła do Korpusu gen. Andersa, gdzie pełniła służbę komendantki plutonu sanitarnego. Z II Korpusem przeszła na Bliski Wschód (Persja, Palestyna, Egipt). W porozumieniu z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem otoczyła opieką sieroty polskie i niedołączonych Polaków wywiezionych do ZSRR, którzy znaleźli się na Bliskim Wschodzie. Działalność oświatową wśród dzieci emigrantów polskich pełniła do śmierci, przesyłając prasę i książki polskie na teren ZSRR (Kazachstan), do Australii, Nowej Zelandii, Kanady.

18 maja 1944 roku brała udział w bitwie pod Monte Cassino w służbie sanitarnej na pierwszej linii frontu, a później w szpitalu polowym.

Po zakończeniu II Wojny Światowej wróciła do kraju. Została uwięziona i skazana na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zwolniono ją z

11/21

więzienia w 1957 roku.

Cale życie służyła Polsce i rodakom. Brała czynny udział we wszystkich pracach niepodległościowych. W uznaniu zasług i postawy żołnierskiej i patriotycznej została odznaczona: Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, kilkakrotnie Krzyżem Walecznych (w 1920, 1939 i 1941 roku), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino i innymi odznaczeniami polskimi i angielskimi.

Anna Neuman spoczywa na Powąskowskim Cmentarzu Komunalnym (byłym wojskowym) w kwaterze K.

A.

S.

1. Tygodnik STOLICA nr 4 z dnia 22 stycznia 1989 r., strona 16 w rubryce „Notatnik Warszawski”:

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Felicja Jadysława Wolff – Anna Neuman, pseudonimy „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie podjęła pracę pedagogiczną w Szkole Powszechnej w Uhniowie koło Rawy Ruskiej, następnie pracowała na Łemkowszczyźnie i w Supraśludzie zastał ją Wrzesień 1939 roku. Po II wojnie światowej pracowała w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie (początkowo jako woźna).

W 1918 roku bierze udział w formacji ochotniczej Orląt Lwowskich w obronie Lwowa. W 1919 roku w okresie plebiscytowym działa na Śląsku Cieszyńskim. Żołnierz POW i I Brygady Legionów Polskich, jako kurierka i dowódca plutonu sanitarnego na froncie i w szpitalach polowych (1920-1921).

W czasie II wojny światowej, już w październiku 1939 roku włączyła się do pracy konspiracyjnej w Dowództwie Głównym Służby Zwycięstwu

Polski, w 1940 roku kontynuuje służbę w Komendzie Głównej ZWZ-AK jako kurierka. Jej wielokrotne trasy kurierskie prowadzą na tereny okręgów wschodnich ZWZ-AK. W kwietniu 1940 roku przeszła na Obszar Lwowski z obfitym materiałem konspiracyjnym. W czerwcu 1940 roku prowadziła do Lwowa ppłk. Pstrokońskiego (ps. Stefan Łoziński, Stanisław Lubicz). W dniu 22 stycznia 1941 roku, po przekroczeniu granicy Generalnej Guberni, została aresztowana przez NKWD w Narolu koło Rawy Ruskiej i deportowana w głąb ZSRR. Udało się jej przytomnie zniszczyć niesiony materiał konspiracyjny.

W wyniku układu Sikorski – Majski została zwolniona z łagru i ochotniczo wstąpiła do Korpusu gen. Andersa, gdzie pełniła służbę komendantki plutonu sanitarnego. Z II Korpusem przeszła na Bliski Wschód (Persja, Palestyna, Egipt). W porozumieniu z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem otoczyła opieką sieroty polskie i niedołączonych Polaków wywiezionych do ZSRR, którzy znaleźli się na Bliskim Wschodzie. Działalność oświatową wśród dzieci emigrantów polskich pełniła do śmierci, przesyłając prasę i książki polskie na teren ZSRR (Kazachstan), do Australii, Nowej Zelandii, Kanady.

W maju 1944 roku brała udział w bitwie pod Monte Cassino w służbie sanitarnej na pierwszej linii frontu, a później w szpitalu polowym.

Po zakończeniu II Wojny Światowej wróciła do kraju. Zostaje uwięziona i skazana na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zwolniona z więzienia w 1957 roku.

Całe życie służyła Polsce i rodakom. Brała czynny udział we wszystkich pracach niepodległościowych. Ofiarna bez granic, cicha i skromna, wrażliwa na nędzę ludzką, na osamotnienie. Jako nauczycielka i harcmistrzyni wykazała wybitne zdolności dydaktyczne i wychowawcze. Zmarła 2 października 1988 r. Pochowana na Cmentarzu Komunalnym

(byłym wojskowym) w Warszawie w kwaterze K.

W uznaniu zasług i postawy żołnierskiej i patriotycznej została odznaczona: Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, kilkakrotnie Krzyżem Walecznych (w 1920, 1939 i 1941 roku), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino i innymi odznaczeniami polskimi i angielskimi.

ANTONI SANOJCA PS. „KORTUM”

2. KULTURA, Paryż, 4^e trimestre 1988, str. 176, rubryka p.t.: WPŁATY NA POMOC DLA WALCZĄCYCH W KRAJU „ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ”:

Przyjaciele z Francji – zamiast kwiatów na grób Felicji Wolff – Anny Neuman, pseudo „Ela”, „Ciotka”, „Zawadzka”, zmarłej w Warszawie 2 października 1988 r. w wieku 93 lat, kurierki obu wojen, więźnia sowieckiego, sanitariuszki 2-go Korpusu, więźnia bezpieki, skazanej na śmierć i zwolnionej w 1956 roku; odznaczonej Krzyżem Niepodległości, Virtuti Militari, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem zasługi z mieczami, Krzyżem Monte Cassino i Krzyżem AK - na fundusz interwencyjny F. 300,00

3. ORZEŁ BIAŁY nr 1434, Londyn, październik 1988, rubryka p.t. „Nowe Wydawnictwa”, recenzja Hilarego Wujka:

„Osiemnastacy” w walce, wspomnienia, Koło Oddziałowe 12. Lwowskiego Batalionu Strzelców, 1988, str. 222, 248 ilustr.

Wspaniały, ale zarazem przedziwny i kulawy pomnik wystawili sobie byli żołnierze 18-go, powstałego w Rosji w roku 1941 Lwowskiego Batalionu Strzelców wydając powyższy zbiór wspomnień: parędziesiąt relacji o walkach we Włoszech w roku 1944 na szlaku Monte Cassino, Piedemonte,

Centofinestre, Ankona, Predappio; 248 ilustracji (fotografii, rysunków, przerywników); setki nazwisk; portrety; wypowiedzi dowódców; fotografie dokumentów; trójkolorowa efektowna okładka ... Książka zda się znakomita, a jednak jakby tajemnicza. Kto ją zredagował? Gdzie została wydana, wydrukowana? Dlaczego nie dano indeksu nazwisk, co w wydawnictwach tego typu jest rzeczą podstawową? Gdzie można ją kupić? Ile kosztuje? Brak odpowiedzi na te pytania, więc można zaryzykować przypuszczenie, że „Osiemnastacy w walce” to książka klubowa przeznaczona tylko dla członków i wtajemniczonych i że wydano ją bogato tylko dlatego, że sypnęli pieniędzmi liczni fundatorzy, których listę zamieszczono na str. 218.

Jaskrawym przykładem niepojętej klubowości, chciało by się wręcz powiedzieć lekceważenia czytelników, jest opowiadanie pt. „Ciocia Ela”, w którym Zbigniew Wołowicz opisał jakąś przezacną Polkę-oficera, o pół życia starszą od żołnierzy 18 baonu, ale opiekującą się nimi czule jak matka. Curiosum polega na tym, że autor tego wspomnienia nie podał wcale jej nazwiska – widocznie uważając że nie warto, skoro „wszyscy” ją znali i kochali. Przepraszam, a ja? A panie i panowie X, Y, Z? A historycy?

Nie wydaje się aby anonimowi redaktorzy tej może i cennej, ale zdumiewającej książki grzeszyli zarozumiałością. W Słowie Wstępnym napisali:

„Osiemnastacy” w walce to dokument żołnierskiego życia. Zdajemy sobie jednak sprawę, iż mimo mozolnych starań opracowanie nasze nie jest wolne od błędów, nieścisłości i przeoczeń faktów.

Chwalebne wyznanie. Ale ta skromność nie może naprawić błędu pogwałcenia przez redaktorów i wydawców podstawowych zasad tworzenia źródłowych tekstów dla historii. Chowając „pod korzec” redaktorów i siebie samych, i zaniedbując opracowanie indeksu

11/26

miejsowości i nazwisk, wydawcy tej książki dali szerokiej publiczności utwór niedojrzały, a historykom skarb ukryty, zamknięty, z którego mało kto, może nikt nie skorzysta.

4. **ORZEŁ BIAŁY nr 1437, Londyn, styczeń 1989, w listach do Redakcji:**

Szanowny Panie Hilary Wujek!

Gdy przeczytałem recenzję Pana krytykującą naszą książkę „Osiemnastacy w Walce” to boleśnie dotknęła mnie uwaga, że wydanie to jest jak „kulawy pomnik”. Nie miałem zamiaru pisać do Pana, gdyż, choć bolało, to jednak zgadzałem się z uwagami. Nie mogłem wyjaśnić, że wspomnienie o „Cioci Eli” jest bez nazwiska tej bohaterki, gdyż żyła jeszcze i mieszkała w Warszawie i wyjawienie Jej tożsamości mogło Ją narazić na szykany władz, jak również osoby z jakimi się kontaktowała. Dziś mogę podać Jej nazwisko, aby zaspokoić ciekawość wielu, jak i Pana.

Otóż w jednym z pism warszawskich ukazał się nekrolog, który przedrukowuję i który powie więcej o Cioci Eli niż ja mógłbym napisać.

*„ W dniu 2 października 1988 r. zmarła, przeżywszy lat 93,
opatrzona św. Sakramentami
Ś.P.*

Felicja WOLFF

- ANNA NEUMAN

„Ela”, „Zawadzka”

*harcerka, nauczycielka, kurierka dalekiego zasięgu tajnego
Oddziału Wywiadowczego Organizacji Niepodległościowych we
Lwowie, potem kurierka Pierwszej Brygady Legionów Polskich.
Orle Lwowskie w 1918, działaczka na Śląsku Cieszyńskim 1919,*

sanitariuszka szpitali polowych 1020-1921, kurierka dalekiego zasięgu SZP/ZWZ/AK aresztowana we Lwowie, wywieziona do łagrów, komendantka plutonu sanitarnego Armii gen. Andersa w ZSRR, sanitariuszka szpitala polowego II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Italii, represjonowana w kraju, skazana na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie, zwolniona w roku 1958. Opiekunka chorych i ubogich, opiekunka Polaków w ZSRR, którym wysyłała książki polskie, prasę i in. W każdym słowie, w każdym czynie wspaniała Polka i Chrystusowy Człowiek. Odznaczenia: w pierwszej wojnie Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych, w drugiej wojnie – Krzyż Virtuti Militari V klasy, Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino, Krzyż Armii Krajowej i inne polskie i angielskie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 10 października 1988 r. o godz. 12.15 w kościele św. Józafata, ul. Powązkowska, po którym nastąpi wyprowadzenie do grobu na cmentarzu Komunalnym na Powązkach.

Towarzysze broni, więzień i pracy społecznej”

Jak Pan widzi jest to przepiękna postać Polki – Patriotki. Jestem pewien, że Redakcja znajdzie miejsce, by przedrukować w całości ten nekrolog.

Felicja Wolfówna (pod tym nazwiskiem znaleźmy Ją w Drugim Korpusie) poświęciła całe swe życie w walce o Wolność. Zmarła zabierając z sobą tajemnice Swej pracy i wysiłku, gdyż nawet Jej rodzina nie wiedziała o Jej powiązaniach z organizacjami niepodległościowymi.

Łączę wyrazy szacunku

Z. A. Wołowicz – Tibberton, Gloucester

7. BIULETYN KOŁA ODDZIAŁOWEGO 18-go Lwowskiego Batalionu Strzelców W Stanach Zjednoczonych. Komunikat nr 1/89 z marca 1989 po nagłówkiem”

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

„CIOCIA ELA”

przedrukował notatkę napisaną przez płk. Antoniego Sanojcę, zamieszczoną w tygodniku „Stolica” 22 stycznia 1989.

+++++

Nekrologi

Zamieszczone w prasie po śmierci F.W. Wolff

1. SŁOWO POWSZECHNE, Dziennik Stowarzyszenia PAX nr 197, Warszawa 7-8-9 X.1988. str. 13:

2 października 1988 r. zmarła w wieku 93 lat opatrzona świętymi Sakramentami

Ś.+P. FELICJA WOLFF – ANNA NEUMAN pseud. „Ela”, „Zawadzka”

harcerka, nauczycielka

kurierka Specjalnego Tajnego Oddziału Wywiadowczego w organizacjach niepodległościowych we Lwowie, potem I-ej Brygady Legionów Polskich, Orłę Lwowskie w 1918 r., sanitariuszka szpitali polowych 1919 – 1921, działaczka na Śląsku Cieszyńskim 1921 – 1922, kurierka dalekiego zasięgu SZP-ZWZ AK, aresztowana we Lwowie, zesłana do łagrów, komendantka plutonu sanit. W Armii gen. Andersa w ZSRR, sanitariuszka szpitala

11/29

polowego II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w Italii, represjonowana w kraju, skazana na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie, zwolniona w 1958 r.

Odznaczenia: za I wojnę światową – Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych

Za II wojnę światową – Krzyż Virtuti Militari V kl., Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino, Krzyż Armii Krajowej i inne polskie i angielskie.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 10.X. br. O godz. 12.15 w kościele Św. Józefata na Powązkach, po którym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarzu komunalnym (d. Wojskowym).

**ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ I II KORPUSU
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH**

2. ŻYCIE WARSZAWY nr 234 z dnia 7.X.1988., str. 12:

W dniu 2 października zmarła przeżywszy lat 93,
nasza kochana, niezapomniana „Ciocia Ela”

Ś.P. FELICJA WŁADYSŁAWA WOLFF

– ANNA NEUMAN

Nauczycielka, żołnierz, społecznik, całe życie poświęciła Polsce i bliźnim.
Odznaczona Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 10 października o godz. 12.15 w kościele św. Józafata przy ul. Powązkowskiej, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu na cmentarzu Komunalnym na Powązkach.

brat z żoną, siostrzeniec

Listy do redakcji

Dama VM 17-IV-90

Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystając z Pana uprzejmości i ze szpalt naszego „Dziennika” pragnę poinformować panią Zofię Szyszkowską (list z dnia 3.4.90 r.), że miałem przywilej i honor znać „Damę” Orderu Krzyża Virtuti Militari. Była nią w II Korpusie siostra polowego szpitala — 300S „Ciocia Ela” — Felicja Wołówna, działająca w konspiracji również pod nazwiskiem Anny Neuman, a także pod pseudonimem „Ela”, lub „Zawadzka”. Oprócz wymienionego KVM dekorowana była Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Monte Cassino, Armii Krajowej i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Ta Polka poświęciła z górą 70 lat swego życia walce lub pracy o Niepodległą Ojczyznę! Już jako 18-letnia dziewczyna brała udział w konspiracji jako kurierka dalekiego zasięgu, później w Legionach, Powstaniach, w wojnie 1920-21 i od września 1939 roku na moment nie przestała służyć sprawie Wolności Kraju.

Z poważaniem

Z. A. WOŁOWIEC

II/34

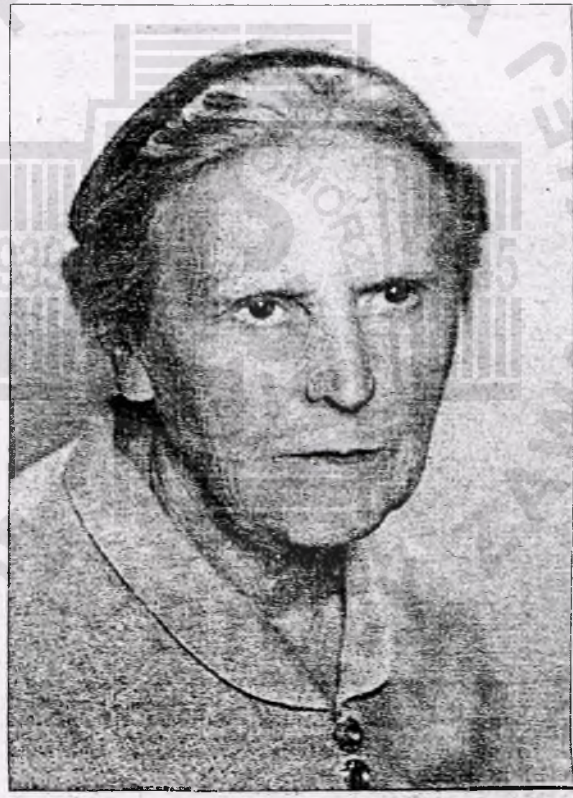
wyborowa Gęsieta Piotrowska
1988 nr 232

Felicja Wolff Anna Neuman

WSPOMNIENIE

2 października 1988 r., zmarła moja uko-
a, z domu Felicja Władysława Wolff, po
a Anna Neuman, nosząca wojenne pseudo-
Szcześna", „Zawadzka", „Ela".
Ciocią Ela, kochaną, dobrą, wyrozumiałą
ia potrzebna. Niestety, była jednocześnie
łkowicie oddana jakimś ukrywanym przed
om. Teraz, kiedy już niczego się od Niej
aję, jak wielkim sprawom poświęciła swo-
yła człowiekiem. Dlaczego nigdy nie opo-
rii?

nika 1895 r. w Smogórzewie w woj. kie-
ończyła seminarium nauczycielskie, była
latach 1912-14 była kurierką dalekiego za-
Polskich Organizacji Niepodległościowych
szyńskim, w Królestwie Polskim i na Kre-
łkim Księstwie Poznańskim. Jako kurier-
ennych (I wojna) organizacji niepodległo-
granice zaborów, obwieszczając zbliżanie
łkże z rozkazami jednoczenia się Polaków
anizowaniu się. W czasie I wojny była ku-
ów i POW w ich tajnym Oddziale Wywia-
przechodziła fronty w ogniu bitewnym.
obronie Lwowa, była Orłkiem Lwowskim,
lebiscytowym, działała na Śląsku Cieszyn-
dowodziła plutonem sanitarnym na froncie
kiej i w szpitalach polowych. Po zawarciu
ką a sowietami została jeszcze na Kresach,
ć przed chorobami. Do pracy pedagogicz-
rosząc kuratorium we Lwowie o przydziele-
Tak trafiła najpierw do jednoklasowej szkół-
uskiej, a następnie koło Krosna. W uznaniu
h przeniesiono ją do siedmioklasowej szko-
ślu w woj. białostockim. Pracowała tam w la-
ąc miłość i uznanie uczniów oraz mieszkań-
co pokochała Supraśl i supraśląn. Sama kil-



świadczyć, jak wielką patriotką była Ciocia, a także po to, by uświa-
domić starszym pokoleniom, że młodsze pokolenie, aby zrozumieć,

Na podstawie artykułu W. Frazika: „... mogą kursować jak autobus.” ✓

Pseudonimy, materiały źródłowe niektóre nazwiska *Zeszyty Hist WiN-u 1999*

Felicja Władysława Wolff

Pseudonimy: Ela, Zawadzka, Elżbieta, Magda, Ciotka Ela, Anna Neuman, Gertruda Cieślik, Stefania, Zofia, Zośka, Halina Nowak Cieciewicz, Ksawery Gieda, Sylwester, Ewa Maria Artwińska, Siedlińska (lub Siedlecka) Antonina, Maria Walicka,

Źródła:

1. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”: Zeszyty Historyczne WiN-u nr 13, rok VII, grudzień 1999
2. Centralne Archiwum Wojskowe Akta komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości
3. G. Lipińska „Życiorys Anny Neuman”
4. M. Wocalewska: „Harcerki w ruchu niepodległościowym, [w:] Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość., Warszawa 1929.
5. Monitor Polski nr 63 z dn. 17.III.1933. poz. 81 s. 3 (Zarządzenie Prezydenta o odznaczeniu Krzyżem POW i Krzyżem Niepodległości)
6. „Polskie pseudonimy wojskowe 1908-1918 [...]. Dodatkowy wykaz pseudonimów wybitniejszych członków POW” – opracowała M.J. Oleksińska, „Panteon Polski” nr 48 s. 12: Magda – Wolfówna Ela
7. AWOW, WSR w Warszawie, Sr 82/52, Akta sprawy p-ko Felicji Wolff vel Annie Neuman (dalej AWOW, Sr 82/53, Protokół konfrontacji z Michałem Przytułą (kierownikiem szkoły w Supraślu w latach 1926-1939), 17.III.1952.
8. Z. Woźniczka „Środowiska postsanacyjne w Polsce po 1945 r. (zarys problemu)”, Dzieje Najnowsze, 1996, nr 2, s. 117
9. „Informator o osobach skazanych w Polsce za działalność szpiegowską w latach 1944-1984”, wyd. MSW Biuro „C”, Warszawa 1986, s. 516

- 10.K. Pilecki „Był sens walki i sens śmierci” Bydgoszcz 1998, s.97
- 11.Wspomnienia o Eli Wolff napisane przez Halinę Wyrzykowską (mps)
- 12.„Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet 2 Korpusu 1941-1945”, zebrała i opracowała A. Bobińska, Warszawa 1999. s. 18,50
- 13.Zbigniew Wołowicz „Osiemnastacy w walce. Wspomnienia. „1988 s. 199-200

„... mogę kursować jak autobus” - indeks nazwisk:

A. Nazwiska związane z działalnością Felicji Wolff

- 1. Busłowska Paulina [109]
- 2. Busłowska Stefania [109]
- 3. Pstrokoński Stanisław [109]
- 4. Karaszewicz-Tokarzewski Michał [109]
- 5. Pawulski [110]
- 6. Demel Franciszek [110]
- 7. Wysocki W.J. [111]
- 8. Kaucki Maksymilian („Antoni Turski”) [111]
- 9. Pilecki [111]
- 10. Niewiarowski Bolesław („Leka”) [111]
- 11. Józefski Henryk („Mecenas”) [111]
- 12. Płużański Tadeusz („Synek”) [111, 112]
- 13. Jamontt-Krzywicki Ryszard, por. („Szymon”) [112]
- 14. Karaś Ewelina [112]
- 15. Siewierska Stefania [112]
- 16. Piekarska Jadwiga (lub Leokadia)[112, 117]
- 17. Rzepecki [112]
- 18. Kraszewska-Ancewiczowa Wanda [112]

19. Tomalakowa Irena [112]
20. Cieśla Tadeusz („Bohdan”, „Kulczycki”) [112]
21. Sofronow Zofia [112]
22. Opala Maria [113]
23. Walter [113]
24. Borówka Joachim [113]
25. Turski-Kaucki Antoni [114]
26. Wiśniowski K. gen. [114]
27. Żeleński Władysław („Ludomir”) [115]
28. Herman Frantusek [115]
29. Wielowiejski Jan („Paweł”) [115]
30. Mękałski [115]
31. Wielowiejska Helena [116]
32. Bauer Maria [117]
33. Parys-Sokołowska Wanda [117]
34. Gieysztor Marian [117]
35. Niedźwiałowska Weronika [117]
36. Parys Janina [118]
37. Czaykowski Andrzej [118]
38. Paukzto Stefania [119]
39. Przytuła Michał [119]
40. Wojnicz Irena [122]
41. Plater-Gajewski Jan [122]
42. Sanojca Antoni [123]

III/1 Materiały dotyczące rodziny relatora

- Nekrolog Kazimierza Mariana Wolffa (brataneek), 2004, k. 1, s. 1
- Biogram Władysława Mariana Wolffa oprac. przez K. Wolffa, [b.d.], rps, kopia, k. 1, s. 2
- W. M. Wolff, Strzępy wspomnień z obrony Lwowa, red. K. Wolff, [b.d.], rps, kopia, k. 14, s. 3-29





W głębokim smutku i żalu zawiadamiamy przyjaciół,
że w dniu 29 lipca 2004 r.
Zmarł w wieku 56 lat

Ś.  P.

Kazimierz Marian Wolff

Msza Św. żałobna odprawiona zostanie
w dniu 06 sierpnia 2004 r. o godz. 13¹⁵
w Katedrze Świętego Mikołaja w Kaliszu, ul. Kanonicka 5,
Złożenie drogich nam prochów w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Tynieckim.

Zaszło słońce w naszych sercach
Gaga, Grzegorz, Tomek, Ania i Matylda

Fundacja Św. Józefa Kaliskiego ZRBK – Kalisz ul. Łódzka 106 tel. 7674773



Władysław, Marian Wolff (1905-1988), syn Władysława Piotra i Marianny Wiktorii z domu Rynkał.

Urodzony w Waśkowcach w powiecie zasławskim, gdzie jego ojciec był właścicielem folwarku i zarządcą majątku klucza zasławskiego ks. Sanguszki z Zasławia. Od 1910 roku wraz z rodzicami mieszka we Lwowie. Jako trzynastoletni uczeń gimnazjum bierze udział w obronie Lwowa podczas wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919, najpierw jako kurier i meldunkowy, później biorąc bezpośredni udział w walkach, m.in. na Górze Stracenia. Jest ochotnikiem w wojnie polsko-bolszewickiej (1920 r.), uczestniczy w bitwie pod Zadwórzem zwanej „Polskimi Termopilami”.

Ukończył studia w zakresie biologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a później na Wydziale Lekarskim.

W latach 1929-1939 jest pracownikiem naukowym (asystentem i starszym asystentem) Wydziału Biologii Ogólnej UJK Wydziału Lekarskiego i bliskim współpracownikiem prof. Rudolfa Weigla – odkrywcy szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu. Pracuje również w Instytucie Badawczym nad Tyfusem Plamistym prof. Weigla.

W czasie wojny opuszcza Lwów i jako lekarz pracuje w różnych miejscowościach, między innymi w Wygodzie k. Drohobycza i w szpitalu w Gorlicach.

W 1945 roku zostaje mianowany lekarzem obwodowym Naczelnego Komitetu Walki z Epidemiami i organizuje służbę sanitarną w okolicach Nowego Sącza. Po wykonaniu zadania i wygaśnięciu epidemii przenosi się na teren woj. poznańskiego i obejmuje pracę lekarza miejskiego w Drezdenku. Organizuje tam Ubezpieczalnię Społeczną, remont szpitala oraz szereg punktów PCK w gminach. Później przenosi się do Kalisza, gdzie pracuje w oddziale wewnętrznym i zakaźnym Szpitala Miejskiego im. Przemysława II.

W 1947 roku żeni się z Janiną Cichecką. W tym samym roku, na prośbę władz w Gorlicach przenosi się wraz z rodziną do Gorlic, gdzie obejmuje pracę lekarza Ubezpieczalni Społecznej i lekarza fabrycznego w Gliniku Mariampolskim.

W 1949 roku zostaje mianowany adiunktem Akademii Lekarskiej w Bytomiu z zadaniem zorganizowania katedry Biologii Ogólnej i Parazytologii w Zabrze-Rokitnicy. Z powodu braku mieszkania, żona wraz z rocznym synem wracają do Kalisza. Po roku pracy w Katedrze Biologii, której jest de facto kierownikiem, zorganizowaniu zakładów badawczych, skompletowaniu obsady przy jednoczesnym prowadzeniu wykładów i ćwiczeń, na prośbę żony wraca do Kalisza. W 1951 roku, na polecenie władz, obejmuje stanowisko dyrektora Prewentorium dla Dzieci w Sokolówce k. Kalisza. W ciągu trzech lat buduje tam systemem gospodarczym szkołę, doprowadza z Kalisza linię wysokiego napięcia elektryfikując przy tym wsie Krzyżówki i Morawin, organizuje gospodarstwo pomocnicze produkujące żywność tak, że Sokolówka staje się przodującą tego typu placówką woj. poznańskiego.

Wskutek długotrwałych starań o zwolnienie z tego stanowiska i umożliwienia ukończenia specjalizacji, w 1953 roku powraca do pracy w kaliskim szpitalu i w 1954 roku uzyskuje specjalizację w zakresie chorób wewnętrznych. W tym samym roku obejmuje stanowisko dyrektora organizującej się w Kaliszu Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, na którym to stanowisku pozostaje do przejścia na emeryturę w 1974 roku. W tym czasie pełnił w Kaliszu i okolicach szereg różnych funkcji społecznych. Był lekarzem i społecznikiem wysoce etycznym i pełnym poświęcenia.

Za swą działalność patriotyczną, naukową, organizacyjną i społeczną otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż Obrony Lwowa, Odznakę Honorową „Orleńską”, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, odznakę honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”, odznakę „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia” i inne. Był Honorowym Obywatel Miasta Kalisza. Zmarł w Kaliszu, w 1988 roku.

Biogram opracował Kazimierz Wolff



wypisano 13 kart., i "Kobiet"
m. K. 2 UM
IK 03
D. K.

zest. do p. 444/03

III/3

b. m. n.
Heczka UM
Wolff
Felicja

Autor: Władysław Marian Wolff
Redakcja: Kazimierz Wolff

Strzępy wspomnień z obrony Lwowa

Wstęp

Mój ojciec, Władysław Marian Wolff, napisał w latach osiemdziesiątych szereg wspomnień dotyczących okresu, kiedy mieszkał we Lwowie. Część z nich zdążył ukończyć i własnoręcznie zredagować, ale wspomnienia dotyczące obrony Lwowa w 1918 roku pozostawił w rękopisie ostatecznie nie zredagowanym i prawdopodobnie niepełnym.

Tylko rozdziały "Mieszkanie na Lelewela", „Dni poprzedzające” (ten jednak bez tytułu) i „Góra Stracenia” były opracowane i przepisane jako spójna całość wraz z tytułami. Pozostałe pozostawione były w postaci szeregu pojedynczych kartek zawierających opisy poszczególnych wydarzeń tego okresu i własnego w nim udziału jako trzynastoletniego chłopca, ale dokładnie ze sobą nie powiązanych. Niektóre były napisane w kilku wersjach narracyjnych. Zmarł w 1988 roku nie dokończywszy swej ostatniej pracy.

Pomagając wcześniej ojcu w ostatecznym redagowaniu jego wspomnień i ich przepisywaniu postanowiłem teraz, 15 lat po jego śmierci dokończyć to, czego on już nie zdążył. Zdecydowana większość napisanych fragmentów, po ich uporządkowaniu i czytelnym przepisaniu, bez kłopotów dała się ułożyć w chronologiczną i logiczną całość. Jedynie co do nielicznych miałem wątpliwości do jakiego okresu tych pamiętnych, listopadowych dni je przypisać. Szczególnie ostatni rozdział, zatytułowany przeze mnie „Dzień następny po ostatnim” pozostawia wątpliwości, czy dotyczy końca listopada lub początku grudnia 1918 roku, bezpośrednio po wyparciu Ukraińców ze Lwowa; czy też dopiero roku następnego, już po zakończeniu trwającego jeszcze przez kilka miesięcy oblężenia Lwowa i walk toczonych wokół, w których mój ojciec również brał udział.

Redagując te wspomnienia, od siebie dodałem jedynie tytuły niektórych rozdziałów i kilka pojedynczych zdań które uznałem za konieczne, aby czytelnik nie był zaskakiwany (np. pierwsze zdanie w rozdz. I wyjaśniające, że rodzina mieszkała wcześniej na Łyczakowie i fragment przedstawiający całą czwórkę rodzeństwa). Dodałem także w tekście dwa przypisy, w tym cytaty z przedwojennych publikacji dotyczące najstarszej siostry mego ojca. Resztę pozostawiłem w stylu i słownictwie oryginalnym zawierającym wiele słów z lwowskiego bałaku i języka rusińskiego, choć być może fonetyczna pisownia niektórych ukraińskich słów i ich brzmienie pozostawia wiele do życzenia.

Bardzo dziękuję panu Marianowi Miszczukowi z Warszawy, za przesłanie mi kopii fragmentów bardzo dziś rzadko spotykanej książki Ewy Grodeckiej, które cytuję w przypisie.

Kalisz, sierpień 2003.

Kazimierz Wolff

Oznaczenia w przypisach:

bał. – bałak

ukr. – wyrazy pochodzenia ukraińskiego

niem. – wyrazy pochodzenia niemieckiego

germ. – germanizmy zakorzenione w języku polskim

I. Mieszkanie na Lelewela



Budynek przy ul. Lelewela 17
fot. K. Wolff - 1994 r.

Od początku 1918 roku mieszkamy z Mamą na ulicy Lelewela 17. Przeprowadziliśmy się tam z Zyblikiewicza, a jeszcze wcześniej i najdłużej, aż do śmierci Ojca w 1916 roku, mieszkaliśmy na Łyczakowie, na ulicy Krupiarskiej.

Na Lelewela mieszkamy w oficynie na pierwszym piętrze. Duży jasny pokój i równie wielka kuchnia z wbudowanymi szafami. Pamiętnej jesieni ja mam trzynaście i pół roku, mój brat Tadzik (Stanisław Tadeusz) jest o półtora roku młodszy. Od wczesnego dzieciństwa jesteśmy nierozłączni, siedzimy w jednej ławce w pierwszej klasie naszego VIII Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego i wszystko robimy oba cwaj¹.

Nasza najstarsza siostra, dwudziestotrzyletnia Ela (Felicja Władysława), już wtedy pracuje od wiosny 1916 roku jako nauczycielka na wsi koło Tomaszowa Lubelskiego. Pomaga Mamie przysyłając niemal wszystkie zarobione pieniądze. Jesteśmy z niej dumni, bo jest znaną we Lwowie harcerką, działającą od zarania polskiego skautingu razem z Andrzejem Małkowskim i jego późniejszą żoną Olgą. Nawet w czasie wojny światowej prowadziła w tajemnicy, harcerskie zbiórki.

Zajmuje się też tajną działalnością niepodległościową, ale o tym niewiele jeszcze wiemy w tym czasie. Wiemy tylko, że ma pseudonim „Szczęsna” i kiedyś przypadkiem odkryliśmy u niej schowany pistolet.

Druga nasza siostra, dziewiętnastoletnia w tym czasie Dziuna (Maria Władysława), uczy się jeszcze w ostatniej klasie Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego przy ulicy Sakramentek, tego samego które ukończyła Ela. Daje korepetycje pomagające podreperować nasz skromny, domowy budżet. Też jest harcerką, i też ma przed nami różne tajemnice. Ale nasza Mama wie wszystko i o nas, i o naszych siostrach.

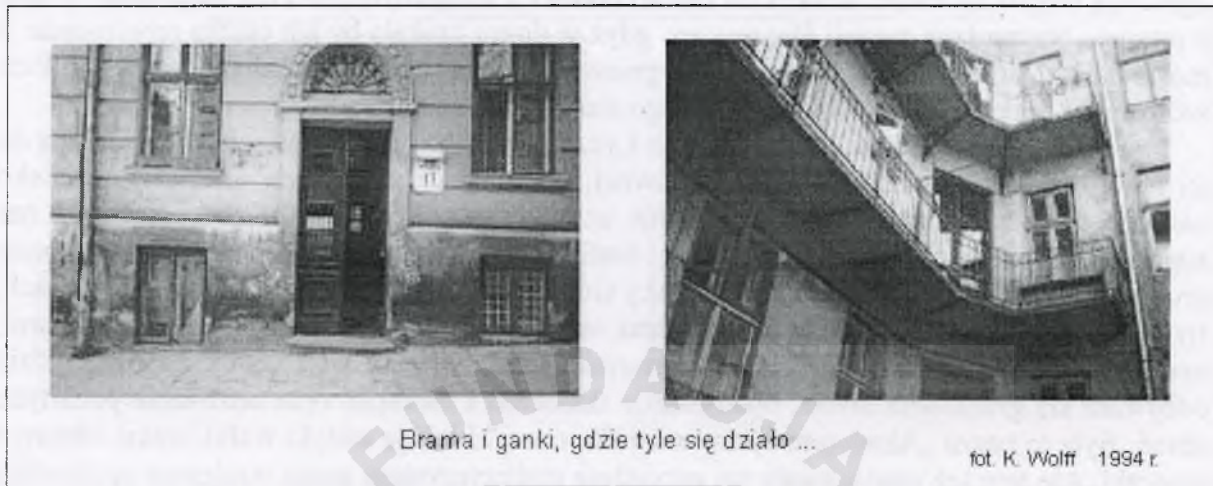
Od pierwszych dni po przeprowadzce na Lelewela zaprzyjaźniamy się z mieszkającą po sąsiedzku rodziną znanego we Lwowie kupca, Hoszowskiego. Jego czwórka dzieci: Janka, Marysia, Ludwik i Staszek jest w podobnym wieku, jak ja i Tadzik. Stale przebywamy razem tworząc niemalże rodzeństwo. Często towarzyszem naszych zabaw jest mieszkający w suterenie, dwa lata od nas starszy Poldek Gołębiowski, wyrośnięty dryblas, syn zecera pracującego w drukarni Wiek Nowego². Dzięki niemu zapoznajemy się z techniką drukarską. Mamy w domu czcionki, stare matryce, ołów do odlewów itp. Poldek do południa albo jest w szkole, albo jako gazeciarz biega po mieście z paczką Wiek Nowego pod pachą. Dzięki temu pomaga rodzicom, ale ma też swoje pieniądze, czym nam bardzo imponuje. Z zazdrością patrzymy, jak rankiem z niedalekiej od nas drukarni wypadają gazeciarze i z krzykiem: „Wiek Nowy!, Wiek!” – rozbiegają się ulicami po całym mieście.

Do naszej paczki należał jeszcze komenderujący nami Ferdek, syn dozorczy domu z ulicy Kalecza. i wielu jeszcze chłopaków mieszkających w najbliższej okolicy. Tworzyliśmy nierozłączną, solidarną grupę znaną i liczącą się w naszej dzielnicy, a w czasie „walk” z innymi – zawsze byliśmy sztabem i dowództwem. Elka zdobyła dla całej naszej szóstki skautowskie kapelusze, a od dozorczy dostaliśmy kije. Były co prawda przycięte ze starych

¹ oba cwaj – we dwóch, razem (bał.)

² Wiek Nowy – lwowski dziennik wydawany w latach 1901-1939

szczotek i mioteł, ale wyczyszczone przez Poldka szmerglem³ wyglądały jak nowe kije skautowskie. Toteż, gdy w decydujących momentach dziecięcych kampanii, w tych kapeluszach na głowach i z kijami w dłoniach, z przeraźliwym krzykiem wypadaliśmy z bramy pałacyku na ulicy Kalecza na tyły napastników – zwycięstwo było nasze.



Mimo tych harcerskich atrybutów, nie mogła nas ani Elka, ani Dziuna zaciągnąć do zorganizowanej skautowskiej drużyny. Wyśpiewywaliśmy na gankach nasz hymn „My jesteście jacy tacy, ali zawsze wolni ptacy”, a poza domem, zabronioną przez Mamę i panią Hoszowską groźną łyczakowską piosenkę „Kto si, z naszej bandy śmieji, tego zaraz krew zaleji”. Piosenkę tę bardzo lubił nasz dozorca Jakub i często mu ją śpiewaliśmy, co mu nie przeszkadzało na koniec zawsze nas na wszelki wypadek obsztorcować: „Tylko pamiętajcie, żeby mi na schodach był porzundek i żadna szyba nie była zbita, bo wam nogi powyrywam. I uważajta, bo te z Wronowskich⁴ bałakają⁵, że wam takie facki⁶ dadzą, że si w portki zeszracie, a to by był sztemp⁷ dla całej kamienicy.”

W czasie Świąt Wielkanocnych, a szczególnie podczas rezurekcji, corocznie obowiązywała nas pełna mobilizacja. Ile trzeba było pomysłowości i przezorności, żeby mimo wywiadowców i mundurowej policji rozstawionych wokół kościoła, zrobić wybuch „kalichlorku”⁸. Im huk był głośniejszy, tym zasługa i chwała większa. Specjalnie namówieni malcy strzałami z korkowców i kapiszonów ściągali policję w stronę, gdzie nic się nie miało dziać, by w momencie pogoni za pędrakami z korkowcami umożliwić nam dokonanie detonacji, od której trzęsły się szyby w oknach na całej ulicy. A już w czasie procesji słyhać było całe salwy, bo wtedy policjanci tak bardzo się za nami nie uganiali nie chcąc naruszać nastroju uroczystej powagi. Natomiast w Oblewany Poniedziałek potoki wody lały się z balkonów, ganków i strychów tak, że co przezorniejsi dorośli chodzili w ten dzień pod parasolami i środkiem jezdni.

W tym samym mniej więcej okresie, podczas corocznych wiosennych porządków obejmujących obowiązkowo nie tylko mieszkania, ale także strychy i piwnice, szykowaliśmy się do kartoflanej wojny. Po przebraniu zimowych zapasów zgromadzonych w piwnicach,

³ szmergiel – papier ścierny (germ.)

⁴ ulica niedaleko Cytadeli

⁵ bałakać – mówić, opowiadać (bał.)

⁶ dać facki – zbić, dać lanie (bał.)

⁷ sztemp – wstyd (bał.)

⁸ chlorek potasu, związek chemiczny wybuchający pod wpływem silnego uderzenia



Brama i ganki, gdzie tyle się działo ...

fol. K. Wolff 1994 r.

wszystkie wyrzucane zgniłe barabole⁹ były przez nas skrętnie i w tajemnicy zbierane i w stertach gromadzone w krętych piwnicznych korytarzach i ciemnych zakamarkach. Potem obrzucaliśmy się tymi pociskami, które rozlatując się przy trafieniu wydzielają straszliwy smród. Walce tej kładli kres dozorca i dozorczyńni, którzy wszystkich nas bez wyjątku i bez pardonu okładali miotłami po plecach i po głowach. Niesamowicie brudni i cuchnący zgnilizną biegliliśmy całym stadem do nas do domu i z udawanym płaczem błagaliśmy Mamę o ratunek. Najbardziej ryczeli Hoszowscy, gdyż w domu czekała by ich ciężka reprimenda, a może nawet lanie. Mama z udawanym gniewem grzała wodę, dokładnie nas wszystkich szorowała i doprowadzała do jakiegoś takiego stanu ubrudzone ubrania.

Nie ustawał jednak nasz kontakt z Łyczakowem. Co jakiś czas szliśmy z Dziuną do jej najbliższej koleżanki, Julki Lachmanówny, mieszkającej na ulicy Piaskowej, niedaleko naszego dawnego domu. Podczas gdy one uczyły się, my z Julki braćmi, nieco od nas starszymi batiarami¹⁰ Jarkiem i Antkiem, braliśmy udział w walkach toczonych na ziemne grudy, kasztany i kije na stokach Piaskowej Góry i przylegających do Kajzerwaldu ulicach. Były to walki zacięte, kończące się nieraz większymi skaleczeniami, a zawsze guzami, rozbitymi głowami i nosami. Brudni, obszarpani i zakrwawieni wracaliśmy do Julki, gdzie odbywało się gruntowne mycie, opatrywanie skaleczeń i zadrapań oraz cerowanie podartych ubrań. Była to nasza „Akademia Sprawności Fizycznej” i lekcje taktyki walki, ataku, obrony i ucieczki. Ale tam też zawiązywały się przyjaźnie podtrzymywane przez wzajemne spotkania i odwiedziny przez długie jeszcze lata. Tam był nasz „Dziki Zachód”, tam przebiegały nasze „bezgrzeszne lata”. Tam w pogodnie, owiane duszącym zapachem jaśminów i dźwiękami muzyki wieczory, słyhać było szept cichych słów i przyspieszone bicie serc. Tam miniony bezpowrotnie świat młodości, jej czaru i wzruszeń. Tam był mój Lwów, jego poezja, duma i serce – Łyczaków.

II. Dni poprzedzające

Z olbrzymiego, dwupiętrowego budynku przy zbiegu ulic Łyczakowskiej i Czarnieckiego, jak z ula wylewa się gwar młodych głosów, tupot nóg o drewnianą podłogę i donośne, pojedyncze okrzyki. To VIII Gimnazjum Realne im. Króla Kazimierza Wielkiego, które od niedawna rozpoczęło powakacyjną działalność. Za chwilę otworzy się ciężka, dębowa brama i przez nią jak lawa buchnie na ulicę strumień chłopców w granatowych mundurkach i takich że, uszytych na austriacki, wojskowy wzór, czapkach. Na sztywnych kołnierzykach połyskują w blasku jesiennego słońca srebrne lub złote paski, zależnie od tego w której klasie jest noszący je uczeń. Potem ta granatowa rzeka rozdziela się na szereg potoków płynących w różnych kierunkach: bądź to ulicą Czarnieckiego w kierunku Wysokiego Zamku, bądź ciasnymi uliczkami w stronę Wałów Hetmańskich i Akademickiej, czy też ulicą Łyczakowską aż do rogatki.

Zalane październikowym słońcem ulice, wypełnione spieszącymi w różne strony przechodniami, niczym nie zapowiadają nadchodzących wydarzeń. Trwa jeszcze ciągle wojna światowa, co widać po wynędzniałych twarzach wielu ludzi i po tworzących się tu i ówdzie ogonkach pod sklepami z kartkowym chlebem, ale przede wszystkim po wszędzie widocznych austriackich i niemieckich mundurach przeciągającego przez Lwów wojska. Żołnierze są wszędzie. Kolumnami maszerują przez ulice lub odpoczywają na skwerach i chodnikach. Wśród nich, wielu rekonwalescentów lwowskich szpitali wojskowych połyskuje białą bandaży, stuka o bruk kulami i laskami. Od czasu do czasu wolno przejeżdża z dworca tramwaj oznaczony czerwonym krzyżem, pełen niedawno przybyłych z frontu rannych

⁹ barabole (zwykle w l. mn.) – ziemniaki (bał.)

¹⁰ batiar (baciara, baciara) – andrus, łobuz, ulicznik (bał.)

żołnierzy o zapadłych oczach, nieogolonych i zmęczonych twarzach, obwiązanych brudnymi i zakrwawionymi bandażami i szmatami. Albo kolumna sanitarek wioząca przeważnie ciężej poszkodowanych przez okrutną wojnę. Wtedy ruch na ulicach ustaje i wszyscy obrzucają te tramwaje lub sanitarki baczynymi, pełnymi niepokoju i nadziei spojrzeniami, czy czasem nie będzie w nich kogoś bliskiego lub znajomego, nad słuchują czy ktoś nie wykrzyknie znajomego nazwiska lub adresu.

Granatowe mundurki, które przed chwilą opuściły szkolne mury i inni kilkunastoletni chłopcy, jak wróble uwijają się przede wszystkim wśród grup żołnierzy odpoczywających na ławkach albo wprost na chodnikach w cieniu kamienic. Jak wróble ziarno, tak oni skrętnie zdobywają to pojedyncze naboje, to parę pustych łusek, oglądają chciwie oczami znawców ustawione w kozły, albo trzymane między kolanami karabiny. Najwięcej ich się kręci koło armat i furgonów z karabinami maszynowymi. Przepędzani przez wartowników pojawiają się za chwilę znowu z innej strony, stale węsząc za czymś ciekawym. Szczęśliwcy ci, którzy natrafili na Polaka lub Rusina, z którymi mogą rozpocząć „fachową” pogawędkę o broni, czasem wycyganic, czy wyprosić naboje, bączek od czapki, a przy wyjątkowym szczęściu niekiedy manierkę, menażkę, a nawet bagnę.

Tak mijają dni i tygodnie. Wojna wyraźnie zbliżała się ku końcowi. Rozpręgał się też ład i porządek w przeciągających przez Lwów szeregach żołnierzy. Jedyne wojska niemieckie wyróżniały się swoim pruskim drylem.

W szkole też zmieniał się nastrój. Czuło się, że coś, jak mówili dorośli, „wisi w powietrzu”. Uczniowie starszych klas zbierali się na przerwach w grupach szepcząc coś tajemniczo i przepędzając podsłuchujących ich takich jak ja i Tadzik mikrusów. Także podczas trwania lekcji niejednokrotnie można było zaobserwować stojącego przed zamkniętymi drzwiami klasy ucznia, bacznie uważającego czy nie zbliża się ktoś obcy, lub któryś z niewtajemniczonych profesorów. Najczęściej było to można zauważyć podczas lekcji profesora Śliwy, byłego legionisty, lub profesora Dębowskiego – germanisty z całej duszy nienawidzącego Niemców. Coś z pewnością się wydarzy, ale nikt z nas nie wiedział gdzie i kiedy.

III. Dzień pierwszy

Nic nie zapowiadało, że to akurat mglisty i chłodny poranek 1 listopada 1918 roku przyniesie takie duże zmiany w naszym dotychczasowym, beztróskim życiu.

Zarówno ja, jak i Tadzik, wychowani wśród rodzinnych tradycji walk wolnościowych i pamiątek z uczestnictwa w nich ojca - legionisty, dziadków – powstańców z 1863 roku i pradziada – żołnierza napoleońskiego, porucznika 12-go pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, którzy w uszytych przez Mamę mundurach strzeleckich witaliśmy u nas w domu brygadiera Piłsudskiego¹¹, nie mogliśmy przypuszczać, że tak szybko staniemy się również uczestnikami takiej walki.

Tego dnia, wczesnym rankiem, „wypukani” zostaliśmy na ganek przez starszego od nas, piętnastoletniego Poldka, gazeciarza mieszkającego w suterrenach naszej kamienicy. Było wilgotny i chłodny jesienny dzień. Oficyna kamienicy przy Lelewela rozpoczynała codzienne życie. Z otwartych okien i drzwi dobiegało trzaskanie garnków, brzęk kubków, szklanek i talerzy, drażnił powonienie zapach kawy zmieszany z dolatującym z sąsiedniej oficyny śwędem przypalonego mleka. Słychać było krzyki rozkapryszonych dzieci i podniesione głosy strofujących je matek. Nad cały ten gwar wybijał się wysoki, przenikliwy i dobrze nam

¹¹ patrz wspomnienia W. M. Wolffa : „Wybuca wojna, jesteśmy rozdzieleni”

znany głos rudej Julki, służącej radczyni Chomickiej, wyciągającej trochę fałszywie popularną lwowską balladę:

Na Lewandówce, w cichym ustroniu
Pośród jaśminów i krzaków róż,
Tam twa kryjówka straszny Białoni,
Nabity browning – twój anioł stróż ...

- Znowu ten tłumok wyje. I furt¹² tego Białonia – skomentował Poldek – a tymczasem wicie chłopaki, że szykuje się jakaś ofynsywa, moży wojna. Stary wrócił w nocy z drukarni „Wieku Nowego” i bałakał, że gazeta zamknięta, a na ulicach pełno wojska. A Ferdek gadał, że przez Mochnackiego całą noc z Cytadeli też szło wojsko i jechali armaty, aż się cała kamienica telepała. To Austriacy uciekali ze Lwowa i podobno wcale ich już nie ma.
- Będzie pewnie powstanie – powiedział Tadzik – słyszałem w szkole, jak chłopaki mówili.
- Zbierajcie się, pójdziemy na ulicę – rozkazał Poldek.

Nagle śpiewana piosenka urwała się, a po chwili z kuchni Julki dały się słyszeć głośne rozmowy, zapytania i lamenty - Ludzi, ludzi, co to bendzi?!

- Cicho! – syknął Poldek – to Białkowska i stara Ryfka tak jorkają¹³.

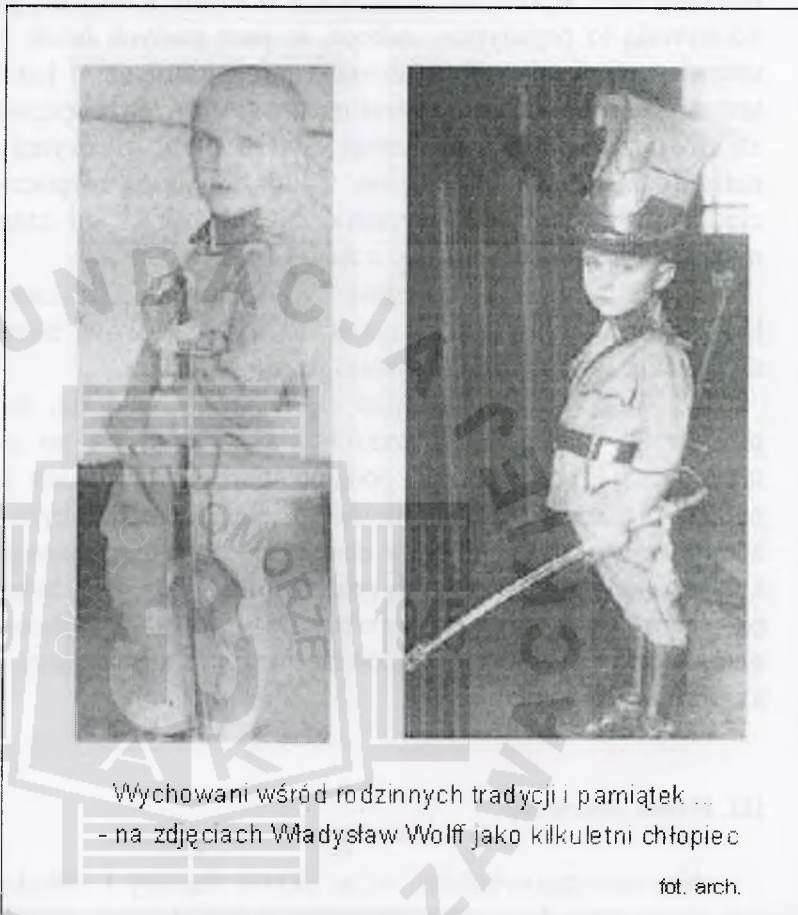
Naraz na ganek wyprysnęła Julka i stukając w sąsiednie okno wrzasnęła – Antośka!, Antośka! Na ratuszu ukraińska fana¹⁴ wisi, a na mieście ukraińskie patroli! Byłaś w sklepi?, bałakali co? Aaa, cholera, znowu mi mliko wybiegło ... - zawróciła do kuchni.

Na ten krzyk zaroily się ganki, pootwieraly się okna mieszkań, w powietrzu krzyżowały się pełne niepokoju pytania i niepewne spojrzenia. Znowu ostry krzyk, tym razem Antośki:

- Julkaaa! Naszą ulica idzie patrol. Lecę na dół!

Niepokój mieszkańców całej kamienicy narastał, domysły i pytania przerwał z dołu basowy, nieco zachrypnięty głos podpitego jak zwykle dozorczy przyległej kamienicy, Michała Frankowskiego:

- Likatory!, narodzie! Ukraińcy zajęli nam Lwów. Do broni, wojna! Nie damy kabanom¹⁵ miasta. Hej kto Polak na bagnety ... - zaintonował przerywanym czkawką głosem.



¹² furt – stale, ciągle (germ.)
¹³ jorkać – jęczeć, narzekać (bał.)
¹⁴ fana – chorągiew, flaga (bał.)
¹⁵ kaban – pogardliwie Ukrainiec (bał.)



Wychowani wśród rodzinnych tradycji i pamiątek ...
- na zdjęciach Władysław Wolff jako kilkuletni chłopiec

fot. arch.

- Ty durnowaty kirusie¹⁶, zamknij gemby, chcesz sy grandy narobić? – szarpała się z mężem Michałowa, ale ten, zwykle posłuszny, tym razem wrywał się:
- Puszczaj stara, idy na wojne. Bih me¹⁷!, prendzy ty si wdową zostaniesz, a Ukrainy we Lwowi nie byndzie!

Trzasnęły drzwi stróżówki, zza których dolatywał jeszcze przytłumiony głos Michała:

- Hej, strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały ...

Na gankach zrobiło się cicho. Ludzie stali jak skamieniały, po mnie przeszedł jakiś dreszcz, wyobraziłem sobie starą Michałową w czerni, idącą za trumną, na której leżała wojskowa czapka Michała, a obok kompanię żołnierzy z czarnymi opaskami ... – Nowa wojna!?

Z odrętwienia wyrwał wszystkich dochodzący z położonej o dwie przecznice od nas Cytadeli ostry, wyraźny trzask wystrzałów z karabinu maszynowego. Wszystkie okna zamknęły się gwałtownie, na opustoszałych gankach pozostała tylko nasza trójka.

- Władek, weź kluczyk od waszego strychu. Stamtąd widać ratusz i Cytadelę – zakomenderował Poldek.

Biorę kluczyk. W drzwiach wpadają na mnie dwie zdyszane i przejęte harcerki z rozkazem dla Dziuny, że natychmiast ma iść na zbiórkę do Szkoły Konarskiego. Przystaję na chwilę i przyglądam się tej niecodziennej krzątaniu. Dziuna coś w pośpiechu pakuje, chyba ubranie. Mama też przejęta, ale spokojna, przytula wszystkie trzy dziewczyny. – Dziecko moje, uważaj na siebie, uważajcie wszystkie. Zawija dwie kromki chleba ze smalcem i wciska do rąk zbiegającej już z tupotem po schodach siostrze - Przyjdź zaraz po zbiórce ... Jeżeli będziesz mogła ... – kończy już po cichu i wpatrzona w puste, otwarte drzwi robi jakby ukradkiem znak krzyża. Dobrą chwilę stoję jak skamieniały. Robi mi się nieswojo. Po chwili cichutko, nie zauważony przez Mamę wymykam się na schody do czekających już tam na mnie Tadzika i kolegów.



Z kominiarskiego wejścia na dach pierwszy głowę wychylił Poldek. – Wisi! Ogromna, żółto niebieska, a na Cytadeli też – oznajmił.

Obaj z Tadzikiem staramy dopchać się do dymnika, ale Poldek

nie ruszając się z miejsca mrozi nasz zapal słowami:

- Ostrożnie, chłopaki, z głowami, bo mogą do nas z Cytadeli strzelać. Na pewno lornetują całe miasto.

Ciekawość zobaczenia ukraińskiej chorągwi trochę w nas przygasła tym bardziej, że od strony Cytadeli znowu dobiegł terkot karabinu maszynowego, tu na strychu jeszcze głośniejszy i wyraźniejszy. W dodatku Poldek ukradkiem wyciągnął z kieszeni kilka włoskich orzechów i rzucił na dach. Głośny i nagły hurkot tuż nad głowami poderwał nas do ucieczki.

- Ale z was strachoputy¹⁸ – zarechotał Poldek – orzecha się boją, zafajdane wojaki.

Na schodach pod strychem odbyliśmy naradę. Doszliśmy do wniosku, że musimy zdobyć więcej broni. My z Tadzikiem mamy co prawda dwa austriackie bagnety i patrontasze¹⁹, a Poldek parę naboju karabinowych, ale to chyba za mało. Mamy za to dobrą kryjówkę na broń – na strychu, nad pralnią. Poldek, który na dobre już objął komendę, zarządza wyjście na patrol do miasta. Musimy przecież zobaczyć jak wygląda ukraińskie wojsko.

¹⁶ kirus, chirus – pijak (bał.)

¹⁷ Boh me – jak Boga kocham, pod Bogiem (ukr.)

¹⁸ strachoput – ktoś bojaźliwy (bał.)

¹⁹ patrontasza – ładownica, zwykle parcziana, przypinana do pasa (germ.)

Schodzimy do naszego mieszkania na pierwszym piętrze. Wewnątrz niespodziewany ruch i zamieszanie. Mama nie poszła do pracy w magistracie. Są za to cztery nie znane nam harcerki. Kiedy one tu przyszły? Dwie z nich wraz z Mamą szyją biało-czerwone opaski i rozetki, pozostałe dwie robią paczki opatrunkowe. Szepczą do siebie po cichu, a nas przeganiają na ganek. Korzystając z okazji łapiemy szybko czapki i zadowoleni wybiegamy na schody.

Na ulicy nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Wojska i armat nie widać. Dopiero na placu Fredry widzimy z daleka patrol składający się z pięciu żołnierzy idących środkiem jezdni od strony ulicy Akademickiej. Ubrani w dobrze nam znane mundury austriackie, na ramionach karabiny z osadzonymi na sztorc bagnietami, tylko na czapkach zamiast austriackich bączków z literami F J – żółto-niebieskie rozetki. Postali chwilę na placu, rozejrzeli się i zawrócili z powrotem. Poldek namawia nas, żeby iść na Cytadelę, może tam znajdziemy jakąś broń. Zawracamy. Biegając najpierw krętą ulicą Frydrychów, a potem stromą i dziwnie dzisiaj cichą Kaleczą, dochodzimy do Cytadeli. Przed pierwszym bastionem, w poprzek alei prowadzącej na teren wojskowy, widać zamknięty szlaban i obok budkę wartownika. Jedno i drugie pomalowane w żółte i czarne austriackie barwy.

- Nie bać się, chłopaki. Powiemy, że mieszkamy na Wronowskich i idziemy do domu – szepcze Poldek.

Udając, że nie widzimy wartownika zbliżamy się do szlabanu. Spojrzałem na Tadzika. Serca biją nam tak silnie, że chyba słychać z daleka. Nagle okrzyk: - Stij!, tutka perechodyt ne wilno! Stajemy jak wryci, gotowi do ucieczki.

- Wilno, nie wilno – mówi Poldek i zbliża się do żołnierza. Chwilę się sobie przyglądają, naraz Poldek woła: - Bih me! Toż to Waśka Pawlak z Biłohorszczy²⁰! Szczo ty, mene ne znajesz? To ja, Poldek, od kuda ty tutka u Lwowi?

Ciemne, groźne oczy wojaka jaśniejają. Jego dłonie puszczejają pas od karabinu i wyciągają się do Poldka.

- No, to ty, Poldek?. Ja pryjechał dwa dni temu na zad. Z itałjańskiego fronta. Poldek, każy szczo u mene w doma. Chłopci kazaly, szczo u nas w seli bytwa buła. Kak moja maty, otczec? Każy, Poldek, każy!

Poldek patrzy na nas, czy podziwiamy jego odwagę. Kiwa na nas, więc podchodzimy bliżej i widzimy, jak beztrzesko siada na szlabanie i ścisną się z żołnierzem.

- Miesiąć temu, my byli z ojcem u was po kartoszki. U tebe we wsi wsie zdrowi. Wszystkie chaty stoja, matka ciagle za tobą popłakuje, a Paszka czeka i sumuje²¹ się.

- Sława Bohu, wsie zdrowi, każesz, a Paszka czekaje. Sława Bohu. A ja tak żurył sia²². Sława Bohu. Każy Poldek jeszcz, szczo na seli, doma?

- Dobra, Waśka, daj co zakurzyć. Ja jeszcz śniadania nie jadł – mówi Poldek i klepie żołnierza po ramieniu.

- U was jednego konia z wozem wzięli na forszpan²³. A, i Krasulę trzeba było dorznać, bo się wzdeła.

- Na forszpan konie i woz, a to swołocz. A Krasula dobra buła korowa. Maty zdrowa, chata stoit, Sława Bohu – Waśka zdjął karabin, oparł go o budkę.

Z chlebaka wyciąga dla Poldka tytoń i bibułki, a nam podaje po dwa oficerskie bielutkie, kwadratowe suchary. Siadamy na ziemnym wale obok szlabanu i gryząc smaczne suchary przysłuchujemy się polsko – ruskiej rozmowie.

- Poldek, ja dwa roki niczoho o swoich ne znał. A żurył sia, a sumował. Proklata wijna! Oj, Poldek, szczo to może buty?

²⁰ wieś niedaleko od Lwowa

²¹ sumować się – trapić się, rozmyślać (bał.)

²² martwić się (ukr.)

²³ forszpan – koń z zaprzęgiem (germ.), tu użyte w znaczeniu zarekwirowania zaprzęgu

Poldek opowiadał, żołnierz słuchał chciwie, fyrkał²⁴ nosem i ocierając oczy pytał o to, o tamto, na przemian ścisnął Poldka i znowu pytał. Naraz rozejrzał się wokół, rozpiął mundur i zdjął z szyi złoty medalik z łańcuszkiem. Potem wyszpertał²⁵ z wyciągniętej z kieszeni chusteczki złoty pierścionek i dość duży, też złoty pieniądz.

- Idy, Poldek do mene do doma. Daj ti wid²⁶ mene Paraszce. a maty toho dukata. Praszczaj ich wid mene. Ty moj druh. Boh znaje, szczo może buty, a może ja pogibnu²⁷ w tyj proklatyj wijnie? – otarł oczy brudną chustką, złapał za karabin, spojrział w niebo i powiedział:
- No, chłopci, idy wże²⁸. W tij czas prijde waha²⁹ z kapralim. Idy z Bohom, idy szwytko! Wże ich czuć³⁰.
- Z Bohom Wasia – ucałowaliśmy go wszyscy odchodząc szybko.

Jakoś się nam żal zrobiło, że Waśka może „pogibnąć”. Poldek szedł cały czas głęboko zamyślony i na nasze pytania czemu nic nie gada, wcale nie reagował. Dopiero po dłuższej chwili wyrzucił z siebie:



- Wiecie co? Myślę, że ciężko by mi było strzelać do tego Ukraińca Waśki, a także do innych z Biłohorszczy. Chociaż to „Karaimy³¹”, ale dobre chłopaki. I wszystkie znajomki. Waśka też by wolał siedzieć w domu – zastanowił się chwilę – Trza³² strzelać z daleka, wtedy nie wiedzieć do kogo się celuje. Zresztą, może oni uciekną. Waśka mówił, że do wojowania wcale się nie pał.
 - Nie turbuj się Poldek – pocieszałem go i siebie – na pewno pójdą sobie ze Lwowa. Przecież w Warszawie, Krakowie i w Poznaniu jest już polskie wojsko. Przyjdą i wygonią kabanów.
- Zrobiło nam się źlej. Ale Ukraińcy zamiast uciekać pojawili się właśnie w dole ulicy idąc w piątkę, ale tym razem trzymają karabiny gotowe do strzału i rozglądają się po oknach kamienic. Znowu zabiły nam serca. Mimo woli podrywamy się do biegu, skręcamy w Lelewela i biegnąc coraz szybciej dopadamy do bramy. Już jesteśmy w domu. W naszej twierdzy, w której nasze mamy obronią nas nawet przed całą armią Ukraińców.
- W bramie stoi nasz dozorca Jakub, nie wiedzieć

²⁴ fyrkać, furkać – pociągać nosem, dmuchać (bał.)
²⁵ szpertać, szportać, szpyrtać – grzebać, szukać, szperać (bał.)
²⁶ wid – od (wid mene - ode mnie) (ukr.)
²⁷ pogibnu – zginę (ukr.)
²⁸ już (ukr.)
²⁹ przyjdzie waha – przyjdzie warta, straż (ukr.)
³⁰ czuć – słyhać, słyszeć (ukr. i bał.)
³¹ Karaim – przezwisko Ukraińca (bał.)
³² trza – trzeba (bał.) Bardzo popularna we Lwowie była anegdota o tym, jak jeden ze znanych profesorów polonistyki na Uniwersytecie upominał na wykładzie studentów: „Zapamiętajcie raz na zawsze – nie trzeba mówić „trza”, lecz trza mówić „trzeba”!” (przyp. red.)



Mama - Marianna Wiktoria Wolff
z domu Rynkał

fot. arch.

dlaczego z miotłą na ramieniu.

- Gdzie sy, bękarty zasmarkane, włóczyście?! – zawołał – cała kamienica was szuka! Marsz do domu – groźnie potrząsnął miotłą. Poldek znika, my z Tadzikiem wypadamy przez bramę na podwórko. Na ganku stoi niespokojna Mama i grozi nam palcem. Ale uśmiecha się. Już z daleka tłumaczymy się, że byliśmy niedaleko od bramy i że to już ostatni raz bez pozwolenia. Spokojnie idziemy po skrzypiących, drewnianych schodach. Jak dobrze i bezpiecznie jest w domu.

Wieczorem przyszła do nas pani Mościcka³³. Razem z Mamą wybierają się do dobrze nam znanej pani Lewickiej³⁴, redaktorki pisma dla dzieci, „Mały Kwiatek”. Mama przykazuje nam, że mamy iść do Hoszowskich i za nic na świecie nie wolno nam wychodzić na ulicę. Równocześnie pojawiają się u nas dwie starsze harcerki, koleżanki Dziuny i uczeń ósmej klasy naszego VIII Gimnazjum Króla Kazimierza Wielkiego, który też jest harcerzem. Mama rozmawia z nimi, a nam każe wyjść, ale jeszcze w drzwiach słyszymy, że wypytuje czy nie wiedzą co się dzieje z Elką.

U Hoszowskich zamieszanie. Służąca Kaśka i pani Hoszowska zapłakane. Staszek i Ludwik pod przysięgą, że nikomu nie powiemy informują nas, że ich ojciec i pan sędzia Walter, też legionista, poszli do Szkoły Sienkiewicza, gdzie zbiera się polskie wojsko. Mówią nam, że oni też mają rozkaz czekać w domu, aż przyjdzie dla nich powołanie. Są bardzo dumni, jakby już byli w wojsku. Patrzymy na siebie z Tadzikiem, ale nic nie możemy zrobić, bo Mama wyraźnie zakazała nam wychodzić z domu.

Robi się zmrok. Siedzimy u nich na balkonie i obserwujemy ulicę, po której coraz to przemyka się cichym krokiem jakaś postać. Naraz na niebie pojawia się czerwona raca, a z Cytadeli znowu odezwał się karabin maszynowy. Ciekawe, co robi Waśka, może to on strzela?

Ktoś puka do drzwi, to ten sam harcerz z naszej szkoły. Powiedział coś pani Hoszowskiej i poszedł. Pani Hoszowska wyraźnie poweselała. Woła do nas, żebyśmy spokojnie siedzieli, bo zaraz będzie kolacja. Znowu rakietą, tym razem biała oświetla całą ulicę. W naszych myślach znowu pojawia się słowo „wojna”.

Wreszcie wraca Mama. Poszeptała coś z panią Hoszowską i zabrała nas do domu. Idziemy niechętnie, bo z kuchni dolatuje smakowity zapach smażonej kiszki. Jest już bardzo późno, ale musimy się szybko umyć i kładziemy się do łóżek. Dziuny nie ma. Mama siada przy małej lampce w kącie pokoju i coś jeszcze robi. Przed zaśnięciem przesuwają mi się przed oczami sceny i postacie z całego dnia, ale wydaje mi się też, że z naszej kuchni słysząc jakieś dziewczęce głosy.

IV. Dzień następny

Wstał nowy dzień. Też chłodny i mglisty, ale jakiś inny. W kamienicy smutno i cicho. Nawet Julka nie śpiewa tej swojej ballady. Ganki puste, pozamykane drzwi nie przepuszczają żadnych dźwięków. U Poldka też drzwi zamknięte, nikogo nie ma, ale w drzwiach zostawił dla nas kartkę. Czytamy, że jak nam się uda, to mamy iść na Cytadelę, zobaczyć, czy nie ma Waśki. Mamy mu powiedzieć, że Poldek poszedł do Biłohorszczy i żeby Waśka dziś i jutro czekał przy szlabanie na wiadomości.

Wracamy do domu. Schody przed naszymi drzwiami zamiata zapłakana Jakubowa.

- Co to, pani Jakubowa sprząta sama? A gdzie mąż – pyta Mama.

³³ żona przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej zaprzyjaźniona z matką autora (przyj. red.)

³⁴ być może jest to pomyłka autora, który w innych swoich wspomnieniach podaje, że redaktorką tego pisma była inna znajoma jego matki (przyj. red.)

- Nie ma go, poszedł, nie wie pani? – odpowiada z płaczem – O ja nieszczęsna, jak ja sobie dam radę?
- Co robić droga pani, ja też sama z trójką drobnych dzieci. Niech się pani nie martwi, ma pani przecież dorosłego syna. Pracuje i przecież pani pomoże.
- Syn poszedł razem z mężem – wybuchnęła płaczem Jakubowa – o Boże, Boże, za co mnie karzesz?

Objęły się w pól i weszły do mieszkania.

„Wypukujemy” z mieszkania Staszka i Ludwika. Idziemy całą paczką na strych, tam z pralni widać całe miasto, aż do Personkówki.. Po drodze dowiadujemy się od Ludwika, że Kaśka rano spotkała Michałową – Michał raniutko poszedł na jakąś „placówkę”.

Z okien pralni widać przez mgłę miasto, park, błonia i hen daleko stację Personkówka, ale żadnego wojska. Od strony Korpusu Kadetów i cmentarza stryjskiego słychać dalekie strzały, raz pojedyncze, raz krótkie serie z karabinu maszynowego. Czasem dobiegają też do nas dalekie odgłosy wybuchów i serii karabinów od strony Dworca Głównego, ale tych okolic ani z pralni, ani z dachu nie widać.

- Pewnie armata albo handgranaty³⁵ – struga funia³⁶ starszy od nas o dwa lata Romek z sąsiedztwa – wicie, że na mieście bitwa aż strach! Wszędzie w mieście są nasze placówki. Teraz nasi atakują koszary Bema, a Ukraińcy latają po mieście jak durni. Co będziemy tu siedzieć? Chodźmy na Cytadelę, może nas przepuszczą..

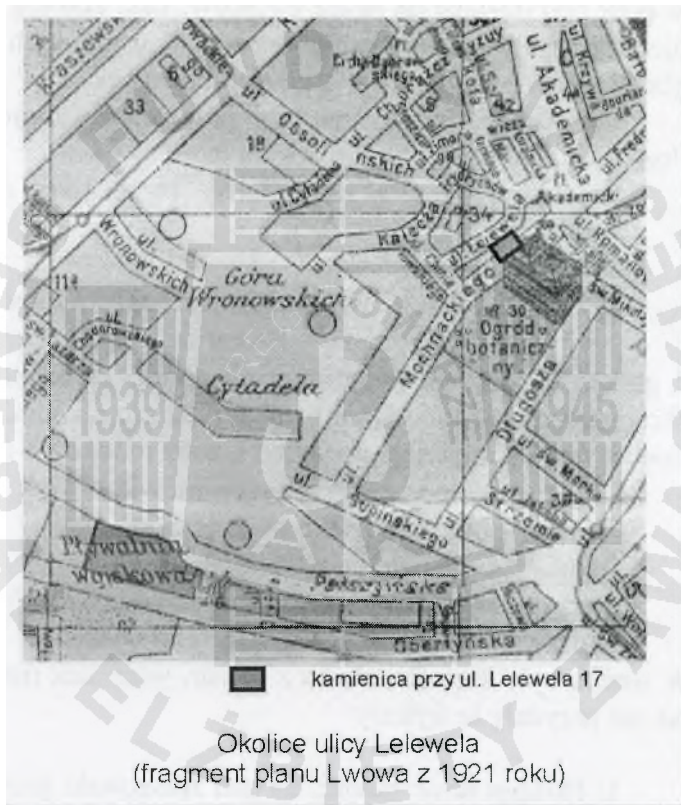
Po drodze pytamy Mamę, pozwala, ale tylko blisko kamienicy i co chwilę któryś z nas musi się pokazać na chwilę w mieszkaniu. Zbiegam razem z Tadzikiem na dół. Przed domem stoją Romek i Ferdek, Hoszowskich nie puścili z domu. Z wyprawy na Cytadelę chyba nic nie będzie, bo już na ulicy Kalecza stoją karabiny maszynowe i ukraińscy żołnierze kopią rowy. Postanawiamy, że będziemy robić krótkie zwiady na pobliskich ulicach w okolicach placu Akademickiego. Biegiem i na krótko, bo musimy z Tadzikiem meldować się w domu.

Na ulicach smutno, miasto jakby oziębiało. Ludzi niewiele, poza licznymi ukraińskimi patrolami. Chodzą z bagnietami na karabinach, ale miny nietęgą. Niektórych napotkanych mężczyzn hultują³⁷ i sprawdzają dokumenty, chyba szukają broni. Z rozmaitych stron słychać pojedyncze, choć dalekie wystrzały. Przed piekarniami długie ogonki przytulonych do murów ludzi oczekujących na chleb. Policjantów, którzy dawniej w czasie wojny pilnowali porządku w ogonkach, ani śladu. Ludzie stoją nieruchomo z ponurymi minami, ale odgłosy wystrzałów powodują ożywienie, a



kamienica przy ul. Lelewela 17
Okolice ulicy Lelewela
(fragment planu Lwowa z 1921 roku)

³⁵ granat ręczny (germ.)
³⁶ strugać funia – wymądrzać się, udawać ważnego (bał.)
³⁷ hultować – zatrzymywać (bał.)



wsk. spotkanie meczym holnic³⁷ i opowiadzi

nawet uśmiechy na twarzach. Na murach ogłoszenia po polsku i po ukraińsku o obowiązku oddawania broni i zakazie chodzenia po ulicach między ósmą wieczorem, a szóstą rano.

Po kolejnym zameldowaniu się w domu postanawiamy z Tadzikiem, że spróbujemy dostać się do Waśki na Cytadelę znaną nam drogą przez podwórka i ogrody od strony ulicy Chmielowskiego albo Mochnackiego. Trochę mamy wyrzuty sumienia, że okłamujemy Mamę, ale przecież Cytadela jest blisko domu. Udaje nam się – po drodze nie widać żadnych Ukraińców. Przy wejściu też spokojnie, tak jak wczoraj. Koło wartownika siedzi Waśka. Poznaje nas z daleka i kiwa ręką - Hojdy chłopci. A hde Poldek?

Trochę mamy stracha, ale podchodzimy bliżej. Waśka nam mówi, żebyśmy się nie bali, bo wartownik jest swojakiem z tej samej wsi. Przekazujemy wiadomości od Poldka. Wasia uradowany mówi, że na pewno będzie czekał aż do wieczora. My zdenerwowani śpieszymy się z powrotem. Mówimy mu o posterunku na Kalecza i Waśka postanawia nas odprowadzić. Bez przeszkód mijamy ukraińskich żołnierzy i za zakrętem żegnamy się z Waśką, który ściska nas i dziękuje za dobre wieści: Z Bohom chłopci. – Bądź zdrow Wasia. Za chwilę, jeszcze z trochę trzęsącymi się kolanami, meldujemy się Mamie.

Po południu znowu idziemy z kolegami na pobliskie ulice. Nastroje już zupełnie inne. Na ulicach pojawiają się grupki ludzi przekazujących sobie coraz to inne, radośniejsze wiadomości: w Szkole Sienkiewicza jest polskie wojsko – legioniści i POW, Szkoła Kadecka też podobno obsadzona przez Polaków, nasi atakują koszary Bema. Ludzie mówią też, że z odjeżdżających wojskowych transportów austriackich uciekają polscy żołnierze i oficerowie i zgłaszają się do naszych wojskowych placówek.

Akademicką koło nas przebiegają znajome chłopaki-gazeciarze z krzykiem: „Prykarpackaja Ruś!, Prykarpackaja Ruś!”

- Władek, łapaj gazetę! Zabezduro³⁸! – znajomy Antek z Mochnackiego wtyka mi w rękę zwinięty rulon.
- Coś ty, głupi? Ukraińską?”
- Bierz, durnowaty!. W środku jest polska ulotka. W domu przeczytasz. Hulaj³⁹ do chawiry⁴⁰! – i pędzi dalej – Prykarpackaja Ruś!

Z gazetą w kieszeni biegniemy do domu. Przed naszymi drzwiami stoi jakiś nieznamy ukraiński chłop z tobołkami i stuka. Nikt nie otwiera. Biegniemy do okna od strony ganku, za firanką stoi Mama i daje nam znaki, żeby mówić, że nikogo nie ma w domu.

- Mamy nie ma, poszła do miasta – mówię.
- Skaży, ty je Włodik, znakomy Poldka?
- Tak.
- No, to dobre. To dla was gościniec wid Wasi. Wy dobre drugi, Boh z wami – postawił pod drzwiami duży worek i węzełek i poszedł.

W worku były kartofle, chyba z cetnar, woreczek mąki, kawał słoniny i kilkanaście jaj. Och, jak się przydały te frykasy.

U Hoszowskich radość, bo pan Hoszowski przyszedł do domu na kilka godzin, a z nim trzech studentów w mundurkach gimnazjalnych, wynoszą koszyki i torby z jedzeniem. Ludwik mówi, że na spodzie są rewolwery pana Hoszowskiego i amunicja. Mówi, że pan Hoszowski został ważnym komendantem jakiejś placówki w Sokole Macierzy na ulicy Chorążczyzny. [przyp. red. – w polskiej Żandarmerii Obrony Lwowa jednym z najwyższych oficerów był mjr Wiktor Sas-Hoszowski. Być może chodzi tu o tę samą osobę.] Ale budynek Sokola jest zamknięty i bez hasła nikogo nie wpuszczają. Wszystko to tajemnica wojskowa,

³⁸ zabezduro – za darmo (bał.)

³⁹ hulac – iść, biec (bał.)

⁴⁰ chawira – mieszkanie (bał.)

bo nikt nie wie, że tam są nasi i nikt nie może się o tym dowiedzieć. Jesteśmy dumni, że o tym wiemy.

Wieczorem przybiegł Poldek z nowinami. Wywołuje nas na schody. Rano był z ojcem w Biłohorszczy. Mówi, że wrócili razem z rodzicami Waśki, którzy całą rodziną przyjechali furą i rozmawiali z Waską ze dwie godziny. Teraz spłakani, ale szczęśliwi siedzą u Poldka w domu, a rano pojedą z powrotem. Przywieźli ze sobą dużo różnych zapasów jedzenia. Waśka im kazał rozdzielić to dla Poldka i dla nas. Poldek ma sprawdzić, czy gościniec dla nas dotarł we właściwe miejsce. Bardzo chcemy Waśce i jego rodzinie podziękować, Mama też przypomina nam o tym, ale jest już bardzo późno i strach wychodzić z domu. Tym bardziej, że Jakubowa puka do wszystkich mieszkań i ostrzega, że koło domu kręci się dwóch ukraińskich żołnierzy z karabinami. Dopiero na drugi dzień okazało się, że to był Waśka z Hrycką z tej samej wsi, którzy urwali się z patrolu, żeby u Poldka jeszcze na chwilę spotkać się ze swojakami. Nigdy się już z Waską nie widziałem i nie mogłem mu podziękować za tak wtedy potrzebne nam zapasy. Do dzisiaj nie daje mi to spokoju. Ale Poldek mówi nam też, że jutro musimy iść do Szkoły Sienkiewicza. Wie na pewno, że tam zbiera się polskie wojsko. Są też takie jak my chłopaki, może nas wezmą. Tylko o tym nie można nikomu mówić, to tajemnica. Postanawiamy z Tadzikiem, że tam się zgłosimy. Musimy tylko uprosić Mamę, żeby nam pozwoliła. Wracamy do mieszkania.

U nas mimo późnej pory ciągle ruch. Do drzwi co chwilę stuka jakaś harcerka. Jest ich w środku ze sześć, wśród nich dobrze nam znana Lachmanówna. Niektóre zostają do rana, bo w nocy na ulicach niebezpiecznie. Odbywają wspólnie z Mamą ciągle jakieś narady, szyją biało-czerwone opaski i rozetki na czapki. Widocznie polskiego wojska ciągle przybywa. Słyszymy, jak umawiają się, że Lachmanówna, której ojciec pracuje w szpitalu garnizonowym, ma postarać się o prawdziwe środki opatrunkowe. Dowiadujemy się, że Dziuna jest w Szkole Konarskiego. Tam jest Służba Kobiet. Dziuna jest kurierką do kontaktów placówek z polskim sztabem, więc nie może do nas przyjść. Mama dopytuje się, czy nie wiedzą czegoś o Elce, ale mówią, że chyba nie wróciła do Lwowa, bo na pewno by wiedziały.

Przed zaśnięciem odbywamy z Mamą naszą zaplanowaną rozmowę. Jeden przez drugiego przekonujemy, że musimy też walczyć. Mama na początku próbuje z naszych planów żartować, ale my jesteśmy bardzo zdecydowani. Mówimy, że przecież wielu naszych kolegów już w różny sposób pomaga w obronie Lwowa i my też musimy. Błagamy mamę, żeby się zgodziła. Mama już nic nie mówi tylko patrzy na nas smutno i słucha. W końcu ustaliśmy wspólnie, że poczekamy jeszcze kilka dni i jeżeli ta wojna się nie skończy, to Mama się zgodzi i pozwoli nam wziąć udział w obronie naszego Lwowa. Zasypialiśmy uspokojeni nie wiedząc jednak, że nastąpi to tak szybko.

V. Niespodziewane pierwsze zadanie

Mijały dni. W wyniku walk miasto było już podzielone na dwie części, polską i ukraińską. Linie frontu codziennie się zmieniały, niekiedy kilka razy tego samego dnia. Choć rozgraniczone okopami i placówkami obronnymi po jednej i po drugiej stronie, to jednak ten podział nie był ścisły. Nasza ulica i bezpośrednio przyległe znajdowały się co prawda we władaniu Ukraińców, ale to nie przeszkadzało Polakom w aktywności. Nawet główny sztab obrony polskiej przy ulicy Senatorskiej znajdował się właściwie w części ukraińskiej. Stąd kurierzy, przeważnie harcerze i harcerki, przynosili rozkazy sztabu i z powrotem meldunki z placówek.

Dziwna wojna. – Z ukraińskimi patrolami, w których składzie nie ma oficerów, ludzie rozmawiają po polsku, ci odpowiadają po rusku. Część żołnierzy ukraińskich zupełnie nie wie

o co chodzi, chętnie poszli by do domu, ale ich nie puszczają. Liczne są wypadki, że Ukraińców z pobliskich wsi Polacy przebierają w cywilne ubrania, ci zostawiają broń, zostają wyprowadzeni za rogateki i idą do swoich domów.

Nasza ferajna z kamienicy często wyprawia się na miasto, bo ukraińscy żołnierze przeważnie nie zaczepiają, ani nie przepędzają dzieciaków. Znosimy więc wiadomości odbierane później w domu i roznoszone dalej przez innych kolegów i odwiedzających nas często harcerzy.

Na ulicy Ossolińskich w ogrodach i na całej ulicy kopią okopy i jest barykada, tak że dalej Ukraińscy żołnierze nie puszczają. Na Pełczyńskiej, koło pływalni też okopy i stoją posterunki - również nie ma przejścia i nikt nie może się przedostać. Na Stryjskiej i placu św. Zofii - tak samo. Coraz częściej słychać dalekie strzały karabinowe.

W domu u nas coraz częściej pojawiają się dorośli o wojskowym wyglądzie. Wchodzą pojedynczo, ale w bramie kamienicy zawsze któryś z nich zostaje i pilnuje. W piwnicy stale otwarte są drzwi, przez które można się dostać do ogrodu i dalej wąskim przejściem do ulicy Mochnackiego. O tym nikt nie wie, tylko my. Z czasem nasze mieszkanie stało się punktem przerzutowym, a ze względu na zakaz poruszania się po mieście w nocy, także punktem noclegowym dla kurierów i ochotników.

Rano tego dnia za oknem siąpiła drobna mżawka, ulice otulała gęsta, szara mgła. Jednym słowem mraka⁴¹ - jak mówiliśmy we Lwowie. Jak zawsze skoro świt byliśmy już ubrani i na nogach, z przygotowanymi małymi pakunkami z ubraniem i jedzeniem. Tak na wszelki wypadek, gdyby było bombardowanie z pobliskiej Cytadeli, czego wszyscy się stale obawiali. W takim wypadku, zgodnie z ustalonym planem, mieliśmy wszyscy biec do piwnicy, skąd w razie czego można było przez bramę wyjść na Lelewela, albo naszym tajemnym przejściem, przedzierając się przez zarośnięty zeschniętymi chabaziami⁴² ogród - na ulicę Mochnackiego. Jeszcze nie skończyliśmy jeść śniadania, jak przybiegła kurierka, Danko Kuligowska, koleżanka Dziuny. Ma rozkaz, który musi być natychmiast doręczony na polską stronę. Rozkaz jest tak ważny, że wysłano trzech kurierów różnymi trasami. Ten ma być doręczony najkrótszą, ale też najtrudniejszą drogą przez ulicę Pełczyńską, gdzie jest silnie obsadzona ukraińska placówka, która nikogo nie przepuszcza. Danko próbowała, nawet dwa razy, ale jej nie puścili i o mało co nie zatrzymali. Może jedynie jakieś dziecko dało by radę się przekraść - może przepuszczają, jak się to już nieraz zdarzało.

Rozkaz trzeba zanieść na ulicę 29 Listopada, do pani Kotulowej, a oni dostarczą już dalej. Mama bardzo się o nas boi, ale zgadza się, że pójdziemy obaj z Tadziem. Ukraińcom mamy mówić, że idziemy do naszej ciotki Maryni po kartofle. A na miejscu musimy powiedzieć hasło - każdy z nas osobno musiał zapamiętać i kilka razy powtórzyć trzy zdania. Ważne, żeby nie pomylić tego, co mamy powiedzieć Ukraińcom i hasła. Dostajemy worek i torby. Rozkaz mama zaszywa mi w kołnierzyk koszuli.

Podprowadzeni do placu św. Zofii, wycelowani przez zdenerwowaną mamę i przepytani, czy nie zapomnieliśmy hasła, ruszyliśmy dziarskim krokiem ulicą Pełczyńską wzdłuż Cytadeli, wprost na widniejących w oddali kilku żołnierzy stojących koło owiniętej drutem kolczastym zapory.

Trzęsąc się z zimna i ze strachu tłumaczyliśmy gdzie i po co idziemy, a na zdecydowaną i groźnie brzmiącą odmowę przepuszczenia nas, ze strachu, zdenerwowania i wstydu, że będą się wszyscy w kamienicy z nas śmiać, zaczęliśmy płakać. I chociaż bardzo chcieliśmy być dzielni, to w żaden sposób nie mogliśmy się uspokoić i ryczeliśmy coraz to silniej i rzewniej. Dobrodusznie usposobieni ukraińscy żołnierze przestali robić groźne miny i byli tym naszym płaczem zakłopotani do tego stopnia, że zawołali jakiegoś innego, starszego rangą, a ten po zrewidowaniu nam kieszeni i przeszukaniu toreb i worka kazał nas przepuścić, ale zapowiedział, że ciotka musi nas odprowadzić, inaczej nie przepuszczają nas z powrotem.

⁴¹ mraka - mgła, pomroka, drobny deszcz, także zaćmienie umysłowe (bał.)

⁴² chabaż - chwast, zielsko - zwykle w l. mn. (bał.)

Chlipaliśmy jeszcze aż do następnej, jeszcze silniej obsadzonej placówki, której żołnierze na widok naszych zasmarkanych i brudnych od rozmazywanych łez twarzy, przepuścili nas bez żadnych trudności. Nastrój zmienił się nam natychmiast. Po przejściu kilkunastu metrów przestaliśmy chlipać i pociągać nosami i spoglądaliśmy na siebie dumni i szczęśliwi. Szliśmy dziarskim, długim krokiem pamiętając jednak dawane nam w domu przestrogi, że za nic w



Bracia Wolffowie
- Tadzik (z lewej) i Władek
fot. arch.

świecie nie wolno nam biec, ani uciekać. Szybko doszliśmy do znanego nam budynku, biegiem popędziliśmy po schodach. Zapukaliśmy. Drzwi otworzyły się niemal natychmiast, stał w nich jakiś mężczyzna.

- Do kogo?, co chcecie? – zapytał.
- Do, ... pani Kotulowej – wybąkałem całkowicie zaskoczony i zdetonowany.

Przecież drzwi miała otworzyć kobieta. Miałem zupełną pustkę w głowie. – My od cioci Maryni po kartofle ... – i znowu pomyłka. Przecież mieliśmy powiedzieć, że przychodzimy do cioci Maryni; i po mąkę, a nie po kartofle. Odzew powinien brzmieć „mamy tylko trochę żytnio pszennej”, a nasza kolejna odpowiedź: „będzie dobra na kataplazmy⁴³”.

Na szczęście do przedpokoju weszła pani Kotulowa i poznając nas spytała zdziwiona po co nas mama przysłała. Trochę speszony obecnością nieznanego nam mężczyzny Tadzik wyjąkał bezbłędnie hasło. Odpowiedź zdziwionej pani Kotulowej spowodowała, że odetchnąłem z ulgą.

- No chodźcie kochane dzieciaki – zagarnęła nas do środka – że też przysyłają takie dzieciaki, nie mógł to przyjść ktoś dorosły? No, co tam dla mnie macie?
- My ... po mąkę – wybąkałem niepewnie patrząc na stojącego ciągle obok nas mężczyznę. Zapadła cisza.
- Zdzichu, idź na chwilę do pokoju – domyśliła się pani Kotulowa, a do nas powiedziała półgłosem – ten pan jest komendantem placówki, więc nie macie czego się bać. Dlaczego was przysłali, a nie kogoś dorosłego?
- Musieli, bo ulice pozamykane i nikogo dorosłego nie puszczą. Nas ledwo puścili, bośmy płakali, ale musi nas pani odprowadzić na posterunek, bo nie puszczą nas z powrotem. Musimy też mieć trochę kartofli – mówiliśmy jeden przez drugiego – Mamy bardzo ważny rozkaz, który zaraz musi być dostarczony. Pani wie dokąd, ale natychmiast, bo bardzo pilny. Jest zaszyty w mojej koszuli ...

Pani Kotulowa, nie wiadomo dlaczego ocierając łzy, wypruła złożony w pasek papier z mojego kołnierzyka i zaniósła go do pokoju, w którym zniknął mężczyzna.

- Teraz zrobię wam herbaty i musicie coś zjeść, a ja przez ten czas zeszyję koszulę tak, żeby nikt nic nie poznał.

Dała nam po trzy duże, białe wojskowe suchary. Były bardzo smaczne. Spojrzeliśmy na siebie przejęci i dumni, poczuliśmy się jak żołnierze, ale to co nastąpiło za chwilę przeszło wszelkie nasze oczekiwania. Drzwi od pokoju otworzyły się, przed nami stanął ten pan, trzasnął obcasami i podając każdemu z nas rękę powiedział:

⁴³ kataplazm – gorący, wilgotny okład



Bracia Wolffowie
- Tadzik (z lewej) i Wlodek

fol. arch.

- Jesteście dzielni żołnierze polscy. Cześć wam! Powiedzcie, że rozkaz będzie dostarczony natychmiast i że odebrał go Kotula-Roj! – i ... zasalutował.

Myślałem, że serce wyskoczy mi z piersi. Czerwony jak burak poderwałem się i wykrzyknąłem „na rozkaz!”, ale kolana pode mną drżały. Tadzik wyglądał podobnie. Chyba mało nie pękliśmy z przejęcia, dumy i radości. To, co wtedy czułem naprawdę nie da się opisać, ale też nie sposób tego zapomnieć.

✓ Pani Kotulowa nasypała do worka kartofle, a do torby włożyła trochę jabłek i woreczek mąki. i wyszliśmy z domu. Ja z Tadzikiem nieśliśmy torbę, a pani Kotulowa worek z ziemniakami i tak doszliśmy do barykady przy Pełczyńskiej. Z daleka już widzimy mamę czekającą na ulicy, kilkanaście metrów za zasięgiem. Z pływalni wyszedł oficer, ten sam który nas wcześniej przepuścił i kazał nas zrewidować. Żołnierze obszukali nam kieszenie, kartofle wysypali z worka, nawet mąkę przesypywali i przeglądali. W końcu nas puścili. Mama wzięła na plecy worek, a ja z Tadzikiem torbę i dumni, z dziarskimi minami pomaszzerowaliśmy do domu. Taki był początek naszej służby w obronie Lwowa.

✓ Nie wiadomo kiedy zrobił się wieczór, bo do domu dotarliśmy już o zmroku. W kamienicy spokój. Uzgodniliśmy z Mamą, że nikomu nie będziemy opowiadać o naszym zadaniu, zresztą to przecież wojskowa tajemnica. Ale przecież Staszкови i Ludwikowi możemy, jeżeli się zabihmają⁴⁴, że nikomu nie pisną ani słowa. Idziemy więc we dwójkę do Hoszowskich, ale niewiele zdążyliśmy im opowiedzieć, kiedy rozradowana Mama woła nas do mieszkania. Co za niespodzianka! – jest Ela i Dziuna. Okazało się, że Elka wróciła do Lwowa, poszła do Szkoły Konarskiego i tam od razu spotkała Dziunę. Obie urwały się na chwilę do domu. Ściskamy się z naszymi siostrami i wszystko im opowiadamy, ale czasu nie mają za dużo. Rozmawiamy, a jednocześnie obie siostry razem z Mamą w gorączce⁴⁵ pakują ubrania i różne drobiazgi dla Eli. Przyszła z Tomaszowa na piechotę i nic ze sobą nie ma. Za chwilę na nowo całujemy się i ściskamy, bo obie przed nocą muszą być z powrotem w Szkole Konarskiego.

VI. Góra Stracenia

✓ Znów mija kilka dni. Już cała rodzina jest zaangażowana w obronę Lwowa. Elka ma służbę w dowództwie III-go Odcinka w Szkole Konarskiego, ale działa bezpośrednio na froncie, dopiero dużo później dowiadujemy się o jej wyczynach.

[przyp. red. – w tym miejscu cytuję szereg fragmentów książki dr Ewy Grodeckiej p.t. „Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego” (część I – IV), wydawnictwo „Na Tropie”, Warszawa 1937., odnoszące się do działalności Felicji Władysławy Wolff w okresie, który obejmują niniejsze wspomnienia:

✓ *Pierwszy zastęp II drużyny lwowskiej powstał na jesieni r. 1911 utworzony przez grupę dziewcząt z I drużyny, uczennic seminarium nauczycielskiego. Ostatecznie drużyna została zorganizowana w lutym 1912 r. przez uczennicę seminarium, Elę Wolffównę. Drużynową została mianowana Maria Germanówna, nauczycielka gimnastyki, która w czasie pobytu swego w Anglii zainteresowała się skautingiem. Faktycznie jednak drużynę prowadziła Wolffówna.*

⁴⁴ zabihnąć się – przysiąc (bał.)

⁴⁵ gorączka – pośpiech (bał.)

(...) Wielka ideowość Eli Wolffówny (przybocznej) i zapal dziewcząt pokonywały wiele trudności, związanych z warunkami szkoły ultrakwistycznej państwowej – austriackiej.



(...) „W sierpniu 1914 r. wszystkie obecne we Lwowie skautki II drużyny otrzymały przydziały w Polskiej Służbie Sanitarnej jako kurierki, skończyły kurs sanitarny zorganizowany przez naczelnika dr Wyrzykowskiego w „Sokole”, pracowały w biurze zbiórki Daru Narodowego itp. Nastrój tej pracy był wzorowy, harcowski.

„Po zawieszeniu przez Naczelnictwo Skautowe pracy drużyn z powodu zbliżających się wojsk moskiewskich, szczególnie zaś po zajęciu Lwowa przez nie, skautki (jak całą ludność miasta) opanowało przygnębienie. Ale tylko chwilowo to trwało.

Obowiązki najrozmaitsze wzywały, więc skautki nasze znalazły się na stanowisku”. Niewiele ich było, bowiem znaczną część wraz z rodzinami zarządzenia austriackie rzuciły na wychodźstwo.

O skautowej jawnej pracy nie było można pomyśleć, jednakże już z początkiem października 1914 roku rozpoczęły się „tajne zbiórki” pod kierunkiem Eli Wolffówny w oficynowym lokalu przy ul. Grottgera 6. Drużyna liczyła tylko 12 skautek, prawie same zastępowe.

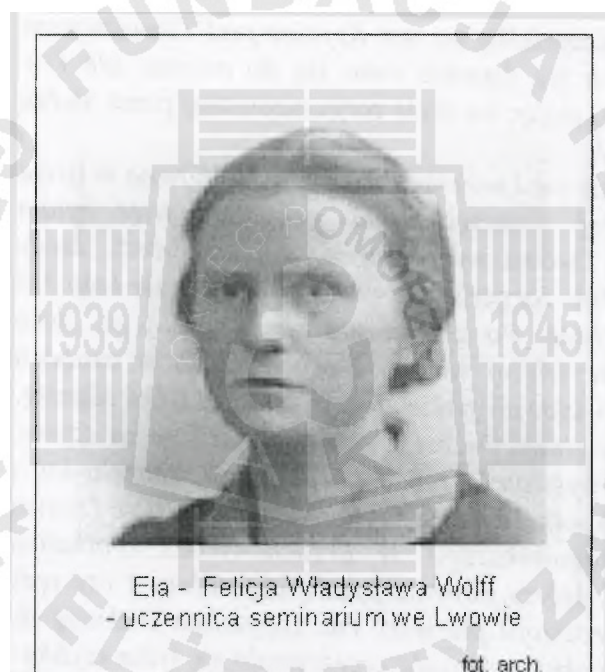
(...) Na wiosnę 1916 r. nastąpił odpływ najlepszych sił drużyny na posady nauczycielskie. Skautki Wolffówna, Skrytekówna Jadwiga, Wenzlówna Zofia, Smidowicz Wanda poszły ze Lwowa. Wszystkie one były zastępowymi, ale wieś polska jeszcze bardziej potrzebowała ideowych ludzi.”

(obrona Lwowa w 1918 r.) (...) Wśród harcerek pracujących w kuchni znajdowała się Felicja Szczęsna Wolffówna. „jeżeli nikt nie złożył relacji o tej niezwyklej

dziewczynie” – pisze Helena Paliwodzianka – „która od swych lat dziecięcych, jako uczennica szkoły ludowej św. Antoniego wciągnięta do tajnej roboty, poprzez bohaterkie ratowanie



legionistów-królewaków, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej w r. 1914 i 1915, poprzez pracę w P.O.W i udział w walkach o Lwów, oraz udział w



Ela - Felicja Władysława Wolff
- uczennica seminarium we Lwowie

fol. arch.



Harcerska, albo peowiacka dewizka Eli Wolffówny
arch.

wyprawie kijowskiej, całym życiem stale walczyła o wolność i wielkość Polski – niech te moje słowa nieudolne będą dowodem istnienia Eli Wolffówny. Ona wszak sama śmiechu pełne ma usta, gdy jej proponujemy, by spisała swe dzieje. Zawsze ma ważniejszą robotę.”

Ela Wolffówna była w r. 1918 nauczycielką we wsi Krynice pod Tomaszowem Lubelskim. Na wieść o wypadkach we Lwowie rwie się do miasta, ale i w tomaszowskim miała już obowiązki, stojąc na czele zorganizowanej przez siebie grupki P.O.W z chłopców wiejskich.

„W tym samym czasie, co u was we Lwowie – pisze Ela Wolffówna w liście do dr Jadwigi Włodek-Sanojcowej – zaczęli u nas peowiaci, więc byłam przymurowana w Krynicach. Do Lwowa wybrałam się dopiero wtedy, kiedy powiat tomaszowski był już formalnie zorganizowany; było to zdaje się koło 5-8 listopada. Do Belzca szłam piechotą. Po drodze nic nadzwyczajnego, dużo luzem chodzącego wojska, jeszcze więcej samozwańczych władz w osobach ochotników ukraińskich. Ale ci rewidowali pakunki, a ja miałam tylko chustkę, no i czepiali się przede wszystkim chłopców, więc i tu wychodziłam na czysto. Jubel był dopiero w Żółkwi, bo wyszłam stamtąd po południu, zaczęło lać i zrobiło się ciemno; ale tu znowu spotkałam całe bandy uciekających ze Lwowa Żydów i ci byli najlepszymi drogowskazami. W Brzuchowicach spotkałam pewnie z 50 żołnierzy rosyjskich, którzy naiwnie pytali, czy daleko i czy tędy droga do „Rassiji”. Na jakimś rozstaju pierwszy raz zapytałam o drogę do Lwowa. Ale ta głowa, która się w oknie pokazała przeżegnała się tylko szybko i trzasnęła szybą, więc po tej „ścistej informacji” poszłam, kierując się tylko odgłosem strzałów. Przebrawszy się u Heleny Suchockiej jawiłam się u was. Zgłosiłaś mnie sama p. Kamińskiej. Najpierw szłam razem z Tobą, później odesłałyście mnie do kuchni ...”

... Ela rwie się na front – pisze o jej pracy w szkole Konarskiego H.



Karta poczty polowej do Eli Wolffówny na front wojny w 1919 r.

arch.

Paliwodzianka – lecz przyjmuje każdą robotę. Wobec czego jeździ z żołnierzem na kuchni polowej rozdawać frontowym placówkom żywność. Im bliżej frontu, tym gorzej; na dobrą sprawę należałoby przeczekać, lecz Ela sądzi, że żołnierz nie może walczyć o głódzie, a harcerka nie może zawieść oczekujących na froncie. Wobec oporu żołnierza-woźnicy, z uśmiechem mówi: „No to zlećcie”. Bierze lejce z rąk zdumionego chłopca, strąca go z kozła i mknie co siły w koniu, zanosząc się od śmiechu na wspomnienie zgłupiałej miny tak sromotnie zrzuconego z wózka wojaka. Objechała wszystkie swoje pozycje, nakarmiła wszystkich swoich chłopców, wróciła do szkoły Konarskiego szczerze rozbawiona, opowiadając o kawale, jaki urządziła swojemu koledze i



Karta poczty polowej do Eli Wolffówny
na front wojny w 1919 r.

arch.

szukając go po szkole. Długo jeszcze przy skrobaniu kartofli w szkole Konarskiego lub przy składaniu worków, wspomniano o tym, „jaka ta Ela morowa” ...]

Mama dyryguje harcerkami ciągle kręcącymi się w naszym mieszkaniu i pomaga im w różnych pracach. Wieczorami często wychodzi na jakieś zebrania. Poza tym prowadzi dom pani Lewickiej, codziennie sprząta i gotuje, a za to przynosi dla nas wszystkich kolacje i chleb na cały dzień. Ja jestem przydzielony do Szwarzenberg-Czernego jako meldunkowy, Tadzik też biega z meldunkami, a czasami dostaje przydział do kuchni i wtedy fasuje⁴⁶ jedzenie dla całej rodziny. Ale obaj nocujemy w domu, a rano znowu się zgłaszamy na placówce. Dziuna w sztabie przy ulicy Senatorskiej, ciągle za nami biega i pilnuje. Dla takich, jak my dzieciaków nie jest już tak bezpiecznie, jak na początku, bo Ukraińcy tak jak dorosłych zatrzymują i często z daleka strzelają.

Pewnego dnia, gdzieś w połowie listopada, zostałem wysłany z meldunkiem na ulicę Szpitalną do Sztabu Odcinka. Po przyjęciu meldunku kazano mi udać się do dowództwa rejonu na ulicę Kleparowską; jak wynikało z rozmów prowadzonych w sztabie, już drugi dzień nie mieli stamtąd żadnych wiadomości.

Bocznymi uliczkami przedostałem się na Kleparowską. Ulica była pusta. Tylko od czasu do czasu pośpiesznie ktoś się przemykał, najczęściej były to kobiety, które ostrzegały mnie przed ostrzeliwaniem ulicy, lub dziwiąc się skąd się tu wziąłem, wypytywały mnie do kogo idę. Najczęściej jednak krzyczały na mnie, bym szedł do domu i nie wałęsał się po mieście.

W dowództwie zastałem tylko dyżurnego, niewiele ode mnie starszego chłopca, który poinformował mnie, że dowództwo jest na „linii frontu”.

- Musisz iść dalej Kleparowską, front jest już przed Górą Stracenia i tam jest nasza placówka. Wartownik zaprowadzi cię dalej, idź lewą stroną ulicy.

Przed stokiem góry zobaczyłem stojącego za murem wartownika. W mundurku gimnazjalnym i niemieckim hełmie opadającym mu na uszy, uzbrojony w karabin Manlichera z nałożonym bagnetem zawołał:

- Stój! Gdzie idziesz ofermo? Tu nie wolno. Nie słyszysz jak strzelają?
- Jestem meldunkowy ze Sztabu Odcinka do porucznika Zajączkowskiego – odparłem.
- Chodź za mną, pójdziemy tamtym okopem do góry. Schył się, bo Karaimy gęsto strzelają. Tu niebezpiecznie – front!

Istotnie, słychać było pojedyncze strzały, a świst pocisków dowodził, że oddawane były w naszą stronę. Poszedłem za wartownikiem. W głębokim rowie siedziało paru chłopaków i starszych żołnierzy. Wszyscy mieli na rękawach czarne opaski z trupią główką. Na czapkach czerwono-białe rozetki, takie same jak te, które szyła Mama z harcerkami i srebrzyste orzełki powycinane z puszek po konserwach. Niektórzy w wojskowych płaszczach, inni w granatowych, studenckich „mantlach⁴⁷”. Obok każdego stał oparty o ścianę okopu karabin. Rozmawiali po cichu, niektórzy palili papierosy.

- Co oni tu robią? – spytałem.
- To rezerwa. My jesteśmy Batalionem Śmierci – napużył się mój przewodnik. – Tu jest najniebezpieczniejsza placówka. Od nas wszystko zależy. Staszek!, zaprowadź go do porucznika, to jest meldunkowy ze sztabu odcinka.

Staszek, niewiele ode mnie starszy podniósł się z ziemi.

- Uważaj chłopczyku, tam wyżej musisz się schylić, bo na górze jest niebezpiecznie. Możesz dostać kulkę.

⁴⁶ fasować – dostawać coś z przydziału (bał.)

⁴⁷ mantel – płaszcz (bał.)

- Nie jestem żaden chłopczyk, ale meldunkowy ze Szkoły Sienkiewicza przydzielony do Sztabu – odpowiedziałem obrażonym głosem
- He, he – zaśmiali się przysłuchujący się naszej rozmowie chłopcy – to ty jesteś z „kartoflanego wojska”? No chodź wojaku.

Był to przytyk, gdyż istotnie, najmłodszy z załogi szkoły przydzielani byli do prac pomocniczych, to jest do kuchni, zaopatrzenia, warsztatów naprawczych lub jako gońcy do miasta i w walkach zwykle udziału nie brali.

Porucznik, legionista w sinym mundurze i maciejówce, na mój widok złapał się za głowę:

- Czy oni zwariowali, żeby na taki ostrzał posyłać takich gnotów⁴⁸? Co ja z tobą zrobię? Meldunku teraz nie mogę pisać, bo szykuje się znowu atak. Połóż się w rowie za tym pomnikiem, nie wystawiaj głowy, bo cię mogą postrzelić i czekaj – mówiąc do mnie uważnie przez lornetkę obserwował przedpole.

Ostrożnie wyjrzałem zza pomnika. Strone zbocze Góry Stracenia, na której się znajdowałem, przechodziło łagodnie aż do widniejącego na horyzoncie szeregu domków i wielkiego bloku koszar. Wśród nich roilo się od drobnych figurek Ukraińców w sino-zielonych, austriackich mundurach. Białawe dymki oddawanych serii z karabinów maszynowych oraz świst coraz gęściej przelatujących pocisków spowodował, że schowałem głowę za pomnik i silniej przycisnąłem się do ziemi. Nagle zrobiło mi się straszno, chciałem być jak najdalej stąd, w domu lub biegać z meldunkami po mieście gdzie mogłem być ważny, ale bezpieczny.

- Meldunkowy! – słyszę ostry głos z dołu.
- To do ciebie – ponagła mnie najbliższy leżący żołnierz – leć tam na dół do schronu. Schyl się i biegnij okopem.
- Jestem – melduję się po chwili.

W głębokim rowie przykrytym paroma deskami siedział porucznik pisząc coś na karteczce.

- Nie boisz się? – spojrzał na mnie – możesz polecieć do tych czerwonych domków?. Tam jest nasza reduta.
- Mogę! – odpowiedziałem ochoczo szczęśliwy, że wydostanę się z tego, coraz silniejszego ostrzału.
- To leć! Masz tu karteczkę, oddasz ją sierżantowi Kucharskiemu i powiedz, że szykuje się atak w ich stronę. Tutaj masz rakiетnicę, oddaj ją sierżantowi. Jak chmara z tych zarośli na dole wyjdzie na niego i będzie z nim źle, niech wystrzeli rakiетę, to mu podeślę paru chłopaków. Jakby musieli się cofnąć, to tylko okopem w naszą stronę. Powtórz!
- Teraz tym okopem do ulicy, potem ulicą do czerwonego domku, dalej okopem do stanowiska ... – wyrecytowałem jednym tchem.
- Dobra! No, to brykaj!

Do sierżanta Kucharskiego dotarłem bez przygód. Ten nie zdziwił się moim wiekiem, gdyż pamiętał mnie z parodniowego pobytu w Szkole Sienkiewicza.

- No, sraczu, awansowałeś, jak widzę, z kartoflarza na meldunkowego. Nim się wojna skończy jeszcze generałem zostaniesz.

Po wysłuchaniu meldunku i odczytaniu karteczki zasepił się.

- Do tej pory mieliśmy jaki taki spokój, ale teraz szykuje się ładna zabawa, a mnie ubyłoby pięciu rannych żołnierzy – spojrzał na mnie bystro – a umiesz ty podawać taśmę?
- Umie – odpowiedziałem wprowadzony w błąd spokojem, jaki tu panował i nie mając ochoty wracać do gęsto ostrzeliwanego stanowiska porucznika.

Wprawdzie nigdy nie obsługiwałem karabinu maszynowego, ale przenosząc kiedyś skrzynki z taśmami widziałem, jak to się robi. Sama taśma też nie była mi obca, bo często kazali nam nadziewać ją nabojami.

- No, to chodź! Tam jest dobrze umocnione stanowisko, to nic ci się nie stanie.

⁴⁸ gnot – dziecko (bał.)

Przeszliśmy kilka kroków do gniazda karabinu maszynowego.

- Antek, masz tu tymczasem nowego podającego. A Franek niech zajmie miejsce rannego Zdzicha nim nadejdzie pomoc – zawołał sierżant.

Celowniczy nazwany Antkiem spojrział w moją stronę.

- Cholera jasna, czyś ty z byka spadł, żeby mi na podajnego takiego gnota dawać?! Czy w tym wojsku już nikogo nie mają, tylko samych gówniarzy? Nie jestem niańką, żeby mu tylek podcierać, jak się ze strachu zesra!
- Nie mam nikogo innego, a szykuje się atak kabanów. Wstrzelajcie się w te krzaki i drzewka, bo stamtąd wyjdzie natarcie. Jak go przyuczysz, może się nada.

Celowniczy zwrócił się do mnie. – Te, mikrus. Włóż tu i pokaż, co umiesz. Załóż nową taśmę!

Wyjąłem taśmę z pudełka i chciałem ją włożyć w szparę karabinu, ale zapomniałem, że najpierw trzeba otworzyć zamek.

- Komu ty najduchu ⁴⁹chcesz gitar kręcić⁵⁰, ta ty nigdy jeszcze nawet karabina nie pomacał! Franek, pokaż mu co ma robić, bo mnie szlag trafi!

Franek otworzył zamek, założył taśmę, spokojnie, szczegółowo tłumaczył co i jak mam robić.

- Uważaj, żeby taśma za bardzo nie zwisała, bo się zrobi pętla i żeby szła równo ze szparą. Jak się skręci, to popraw, wyprostuj. Musi się równo wysuwać z pudełka, czasem trzeba ją trochę wyciągać. Pudełko postaw równo pod szparą i podaj taśmę celownicemu, on sam ją sobie założy. Patrz się tylko na taśmę i szparę. Rękę trzymaj, ... o tak, żebyś w razie czego mógł zaraz poprawić, nigdzie się nie oglądaj, nie wystawiaj głowy zza tych kamieni., uważaj tylko na taśmę – sprawnie prawą ręką wysuwał taśmę z pudełka, a lewą lekko unosił ją do góry – no, spróbuj!

Karabin zatrzasnął tak głośno, że aż się cofnąłem.

- Nie pietraj się, równo taśma! No, widzisz, sama idzie. Panie kapral, jeszcze ze dwie serie, to się nauczy.
- Gdzie patrzysz? Głowa za kamienie! Co się tam na dole dzieje, to cię nic nie obchodzi, patrz tylko na taśmę – Franek spojrział na mnie z boku – Ty chyba jesteś z Lelewela, kolega Ferdka z ulicy Kalecza? To mój brat. No, nie bój się, nic ci nie będzie. To dobry okop, tylko nie wystawiaj głowy zza kamieni.

Panujący spokój przerwały zrazu pojedyncze strzały, potem nasilający się, prawie nieustanny odgłos wystrzałów i świst lecących nad naszymi głowami pocisków.

- Uwaga chłopaki, zaczyna się! – krzyknął kapral.

Tam w dole zaterkotały karabiny maszynowe. Mimo woli cofnąłem się w tył rowu.

- Nie boją się! Jak świszczy, to nie twoja – zawołał wesoło celowniczy – ustaw koło siebie pudełka z taśmami i uważaj. Nie wyglądaj ... Uwaga, taśma!

Na dole zaczynało się dziać coś niedobrego. Już nie było słyhać pojedynczych strzałów, ale całe salwy, nad które wybijał się nieustanny trzask karabinów maszynowych. Nad nami i wokół nas pociski wyły, gwizdały i furczały. Nagle doleciał do nas zrazu przytłumiony, a potem coraz silniejszy i wyraźniejszy okrzyk „Urraa, urraa, wpierod’ chłopci!”

- Franek, machnij no ze dwa granaty – przekrzykiwał jazgot karabinu celowniczy – może się przestraszą!
- Idzie ich jak mrówek, całe pole.

Wzdłuż całej linii zagrzmiały wystrzały coraz to szybsze, coraz to bardziej bezładne. Nasz karabin trząsał ogłuszającym łoskotem, czasem zachłystywał się i wtedy celowniczy krzyczał – Taśma sraczu, równo taśma!

Leżałem przytulony bokiem do ziemi, taśma przesuwiała się po moich wyciągniętych rękach. Byłem jak nieprzytomny.

⁴⁹ najduch – znajda, sierota

⁵⁰ kręcić gitar – zawracać głowę, kłamać, zwodzić (bał.)

- Rezerwa, do okopów – ryknął sierżant – szybki ogień po zboczu, nisko strzelać drużynami!

Zrobił się straszny hałas, nawoływania: bij!, granatami w nich!; krzyki, jęki, wołanie sanitariuszy. Zmartwiały nie wiedziałem co się ze mną dzieje, pamiętam tylko powtarzający się stale okrzyk celowniczego: - Taśma równo! Trzymaj taśmę sraczu! Dawaj nową taśmę!

Karabin nasz zamilkł nagle, z dołu dobiegł wyraźny, wzmagający się okrzyk: urraa, urraa!

- Rany Boskie, gówniarzu, podaj nową taśmę, szybko dawaj!

Ktoś podsunął mi pudełko i chyba wcisnął taśmę w rękę. Znowu zagrzmiał nasz karabin.

- Granatami! – ryknął sierżant. Rozległy się silne wybuchy i chmury dymu wzniosły się nad nasz okop.

- Antek, nakryj drugą falę, bo ta słyszę jak się cofa – woła sierżant i kątem oka widzę, jak z rakiety wzbija się w niebo czarna smuga.

- Chłopcy, co drugi strzela. I nie Panu Bogu w okno, ale w Ukrainę, w Zakarpacką Ruś! – pobiegł w drugą stronę okopu, skąd zachłystywał się krótkimi seriami drugi karabin.

Nagle nasz karabin ucichł, usłyszałem krzyk „Jezus!” i celowniczy zsunął się na dno okopu.

- Sanitariusz! – krzyczy Franek lecąc do niego z bandażem – sanitariusz! Z dołu znowu wrzask: Urraa!!

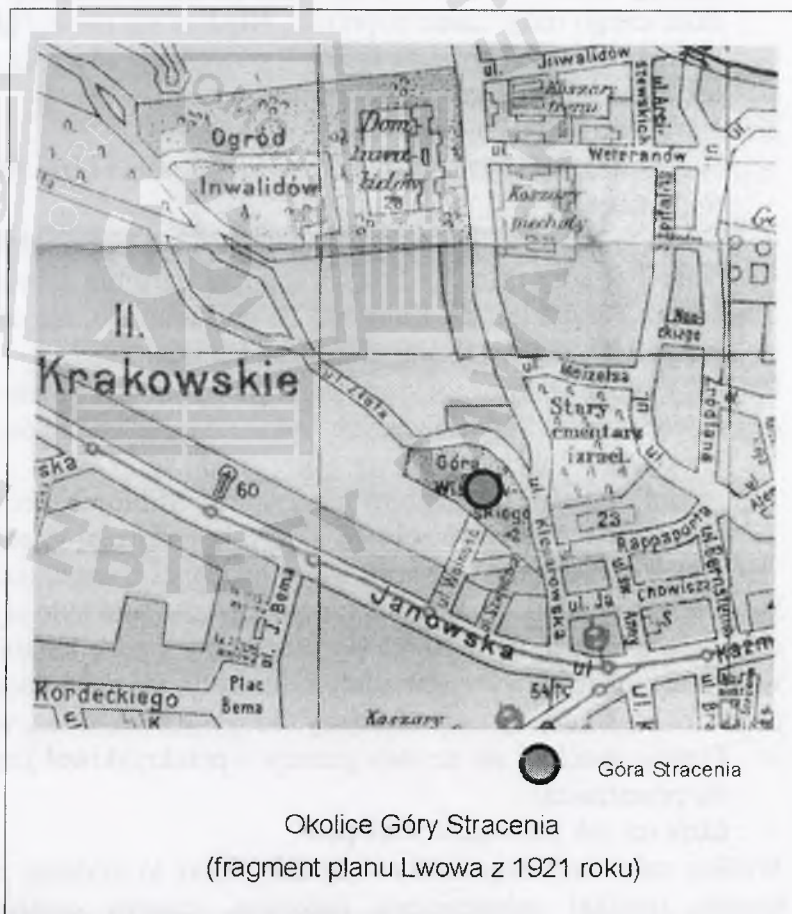
Nie wiem, jak to się stało, że przesunąłem się na miejsce celowniczego, złapałem za rączkę i nacisnąłem spust. Strasznie szarpnęło mi rękę i odczułem silny ból w ramieniu i plecach.

Karabin przechylił się nieco ku dołowi, zaterkotał równo i bardzo głośno. Lufa sama przesuwiała się wolno to na prawo, to na lewo, taśma wysuwała się równo z pudełka. Nie wiem, czy długo to trwało. Nagle karabin zamilkł. Nie pomogło kilkakrotne naciskanie na spust. Rozejrzałem się za Frankiem, by go wołać na pomoc i wzrok mój padł na celowniczego – głowa i twarz we krwi, oczy zamknięte, mundur cały czerwony. Zrobiło mi się zimno i jakoś dziwnie. Jak przez sen usłyszałem głos sierżanta dobiegający gdzieś z daleka, bardzo daleka:

- meldunkowy, zostaw karabin i chodź do mnie. Chciałem odpowiedzieć i ... nie wiem, co było dalej.

Leżałem na dnie rowu, ktoś trzymał moje nogi do góry, ktoś uderzał mnie po twarzy. Podniosłem głowę, obok stał sierżant. – No jak, lepiej ci?

- Co tak cicho? – spytałem.
- Ano, cofnęli się, ale zaraz znowu zaczną. Lepiej ci? To biegnij szybko, jak tylko możesz, do porucznika o pomoc i o celowniczego. Na razie ja będę obsługiwał tą maszynę.



Powiedz, że cały atak idzie na nas, na dole szykują się dwie kompanie. Nakryli nas ogniem i długo tak nie wytrzymamy. No, rwij ile masz siły!
Już biegnąc znowu usłyszałem wzmagający się trzask wystrzałów...

Zdyszany dobiegam na miejsce.

- Panie poruczniku! Melduję, że celowniczy zabity, atakują trzy kompanie od Domu Inwalidów, cały atak na nas. Sierżant prosi o celowniczego i pomoc, bo sam nie wytrzyma, mamy ośmiu rannych, w tym pięciu ciężko ...
- Zbyszek! – krzyknął porucznik – granaty, karabin maszynowy i pluton żołnierzy! Więcej nie mogę dać, bo od cmentarza coś się na nas szykuje. Powiedz sierżantowi, że zrobimy pozorowany atak, może się zatrzymają. Biegnijcie ile siły, bo słyszę, że tam źle!

Biegnąc co tchu ulicą Kleparowską zobaczyliśmy wzbijającą się w górę czerwoną rakietę.

- Oho, musi tam być źle, porucznik prosi o pomoc – krzyknął któryś z żołnierzy.

Zbliżaliśmy się do okopu. W zgiełku panującym na wzgórzu wyraźnie słychać było terkot dwóch karabinów maszynowych.

- Coś ty pieprzył porucznikowi o celowniczego, jak u was wyraźnie biją dwa karabiny – zawołał ktoś do mnie.

Rowami wypełniliśmy do stanowiska sierżanta. Zdałem raport i wyjrzałem na dawne moje miejsce. Przy karabinie siedział jakiś starszy, siwy człowiek w austriackim mundurze kanoniera strzelając krótkimi seriami, a jako podający leżał z obwiązaną głową dawny celowniczy. Jedną ręką podawał taśmę, a drugą przewiazaną bandażem kiwał przyjaźnie w moją stronę.

Naraz, nad naszymi głowami rozległ się głośny szum i świst, a zaraz potem okropny huk targnął powietrzem. Ziemia zatrzęsa się, na przedpolu przed nami wzniósł się do góry czarny tuman dymu, z okopów zsypywały się na dół grudki piasku. Wszyscy przytulili się do ziemi, a ogień karabinów raptownie się urwał. Znowu szum i znów potworny huk. W nagłej ciszy rozległ się głos sierżanta – Nie bać się chłopaki! To nasi z Bema biją z armat do Karaimów.

- No, chłopaki! Salwy drużynami! I celować do cholery! Mamy pomoc. Teraz damy im bobu. Granatów na razie nie rzucać. Oszczędzać.

Zaterkotały nasze trzy karabiny maszynowe. Szum armatnich pocisków już nie straszny. Wybuchy na pozycjach wroga i dym snujący się od stoku góry poprawił wszystkim samopoczucie. Okrzyki „urraa!” przycichły, wyraźnie zelżał też kierowany w naszą stronę ogień.

Znowu usłyszeliśmy głos sierżanta: - Zmniejszyć ogień! Strzela co czwarty! Ukraina się cofa, druga fala zatrzymała się tam na dole. No, chłopaki, będzie spokój!

Druga rakietka wzbijała się w górę i wybuchy armatnie przeniosły się głębiej w kierunku koszar.

- Meldunkowy! Pójdiesz do schronu i odprowadzisz dzieci do domu. Powiedz, że dziadka odwieziemy sami. Potem leć do porucznika, masz tu kartkę, oddasz mu ją. No, hulaj!

Poderwałem się na klęczki.

- Zaczekaj! Masz tu na pamiątkę, żeś był żołnierzem z Góry Stracenia – zdjął z ramienia opaskę i podał mi – I nie pchaj się do wojska na pozycje, masz jeszcze czas! Tym razem ci się udało, ale mogło być gorzej. Antek i Franek mówią, żeś się dobrze spisał. No, smyku – do porucznika, a potem do domu, do mamy. Nie chcę cię już więcej tu widzieć.

W schronie u podnóża góry, obok inwalidzkiego wózka, siedziały dwie kilkuletnie dziewczynki. W rączkach trzymały suchary.

- Co wy tu robicie, skąd żeście się tu wzięły? – zapytałem zdumiony – przecież tu jest front, strzelają. Tu niebezpiecznie!

- Przyszliśmy tu z dziadkiem, on jest tam, na górze i strzela z maszynowemu⁵¹.
- To dziadek nie mógł przyjść sam?
- Coś ty, nie widziałeś? Dziadek nie ma nóg, Przywiozliśmy go jego wózkiem, nieraz go tak wozimy. Kazał nam tu czekać, żołnierze wzięli go na górę, a nas mają odprowadzić do domu. O, tam, taki mały domek w ogrodzie – machnęła rączką w kierunku ulicy Kleparowskiej – co tak strasznie wybucha, aż się wszystko trzęsie?
- Eee, nie bójcie się, to nasze armaty strzelają. Chodźcie, ja was zaprowadzę do domu.

Dziewczynki chętnie podniosły się z belki, na której siedziały. Wyczołgaliśmy się z rowu na ulicę Kleparowską. Osłonięta wzniesieniem i Górą Stracenia stanowiła jakby głęboki wąwóz. Odgłosy walki i strzelaniny dochodziły do nas mocno przytłumione. Szliśmy spokojnie wśród starych, olbrzymich lip. Dziewczynki trzymały mnie za ręce tuląc się w chwilach głośniejszych wybuchów i nieustannie paplały:

- Ty nazywasz się Kurdupel?
- Nie, nazywam się Władek, a dlaczego?
- Bo jeden chłopak pokazywał na ciebie i mówił, że z tego kurdupla, to będzie dobry żołnierz. A twoja mama wie, że tu jesteś? Bo nasza poszła do miasta i może nas szuka. O!, nakrzyczy na dziadka, że nie siedzi w domu, ale gdzieś z nami pojechał.
- A ten starszy, co tak krzyczy, to twój tata? Nasz tata jest w wojsku. Ja jestem Róża, a ona Alinka. A ty kogo masz?
- Mam brata Tadzika, on też jest w wojsku, siostry też.
- To wasza mama was puściła i nie krzyczy na was?
- My już jesteśmy dorośli, to nie musimy ciągle siedzieć w domu.
- To wam dobrze. Nam teraz nawet do ogródka nie wolno wychodzić, dopiero wtedy, jak tata wyrzuci tych Kraińców.
- O! już jest nasz ogród!

Przed dom wybiegła zapłakana kobieta. Dziewczynki wyrwały się i pobiegły do matki. Opowiedziałem wszystko, a od siebie dodałem, że strzelają armaty i lepiej nie wychodzić z domu, a najlepiej, to siedzieć w piwnicy.

- A ty dziecko, skąd się tam wzięłeś? Gdzie mieszkasz?
- Ja jestem żołnierz, meldunkowy – odpowiedziałem urażony.
- O, Boże drogi, takie dziecko! Sumienia nie mają. A twoja matka cię puściła?
- U nas wszyscy w wojsku, i brat, i siostry.
- Jak się nazywasz kochany chłopcze?
- On się nazywa Kurdupel! – zawołała jedna z dziewczynek.
- I klawy kinder⁵² – dodała szybko druga.
- Co wy mówicie? Co to znaczy?
- Tak mówili o nim żołnierze – odezwały się razem dziewczynki
- No, to ja już muszę iść – zawstydzilem się – do widzenia pani.
- Niech cię Bóg prowadzi, wracaj zdrowo do domu. Takie dziecko – pokręciła głową.

Za niedługą chwilę byłem już u do porucznika.

- Polecisz z tym pismem do kapitana Kasprzyckiego, do koszar artylerii na Bema. Wiesz, gdzie to jest? – na Gródeckiej.
- Wiem!
- Oddasz pismo kapitanowi. Powiedz, że koło cmentarza Janowskiego grupują się Ukraińcy w dużej ilości. Mają karabiny maszynowe, moździerze, granatniki. Na rogu Kleparowskiej stoi harcerka, jakby jej nie było, to poczekaj – zaraz wróci. Ona cię przeprowadzi piwnicami. Rwij co siły!

⁵¹ maszynowemu – karabin maszynowy (germ.)

⁵² dziecko (niem.)

Ucieszyłem się w duchu, że idę do miasta, Gdy minąłem w biegu kolumnę niesionych na noszach rannych, obleciał mnie strach. Tak bardzo chciałem już być w domu.

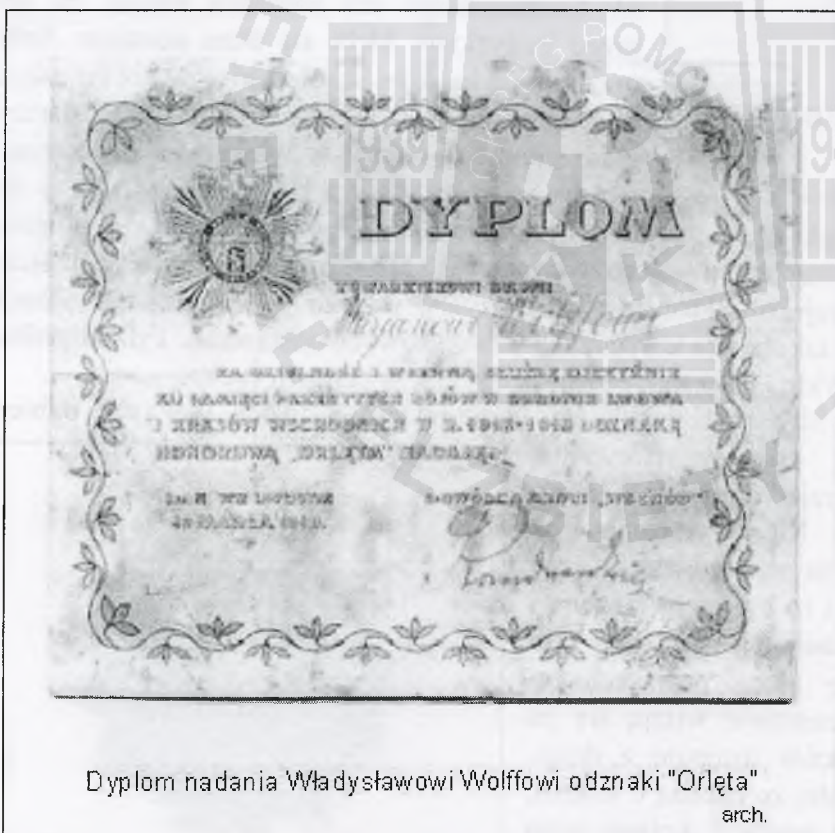
Na rogu ulicy stała trochę starsza ode mnie harcerka z chorągiewką w rękę. Zatrzymała mnie.

- Jestem meldunkowy, masz mnie przeprowadzić na Gródecką do koszar artylerii, ale prędko, bo tam atak, biją się! Wszystko zależy ode mnie – wyprostowałem się dumnie odwracając się bokiem tak, by mogła zobaczyć opaskę z trupa główką.

Harcerka oddała chorągiewkę koleżance i szybko pobiegliśmy przez piwnice i podwórka, obok dużej barykady i dalej już ulicą Gródecką aż do koszar. Oddałem kapitanowi pismo i złożyłem meldunek. Wypytał mnie szczegółowo i kazał czekać.

Na schodach koszar siedzieli mój brat Tadzik i Poldek. Z podwórza dochodził tak silny huk strzelających armat, że cały budynek trząsał się i dygotał.

- Co tu robicie?
- Szukamy ciebie. Cały dzień cię nie było. Gdzieś tak długo siedział? Przynieśliśmy meldunki do sztabu odcinka.
- Ja walczyłem na Górze Stracenia! Odparliśmy dwa ataki Ukraińców. Ja byłem obsadą karabinu maszynowego i strzelałem! Jeszcze teraz mnie boli ręka. Tam było strasznie, kule gwizdały, ranni padali i jęczeli, wy nie wiecie jaka straszna tam była bitwa!
- O wa! Nie zaiwaniaj! Ty strzelałeś z maszynyngweru?
- Nie wierzycie, że tam byłem jako żołnierz? Patrzcie – wyciągnąłem z kieszeni opaskę i założyłem na ramię.
- Meldunkowy, do kapitana! – wrzasnął dyżurny.



Dyplom nadania Władysławowi Wolffowi odznaki "Orleńca"
arch.

Ponieważ wszyscy byliśmy meldunkowymi, cała trójka weszła do pokoju. Kapitan w mundurze legionisty z ręką na temblaku popatrzył na mnie uważnie.

- To ty na początku listopada byłeś u mnie na Borkowskich? – zapytał.
- Tak, to ja z bratem – wskazałem na Tadzika.
- No, to jesteście już stara wiara – spojrzał na mój rękaw. Ho, ho, widzę, że oni tam na Górze Stracenia nie tylko cię chwala w meldunku, ale

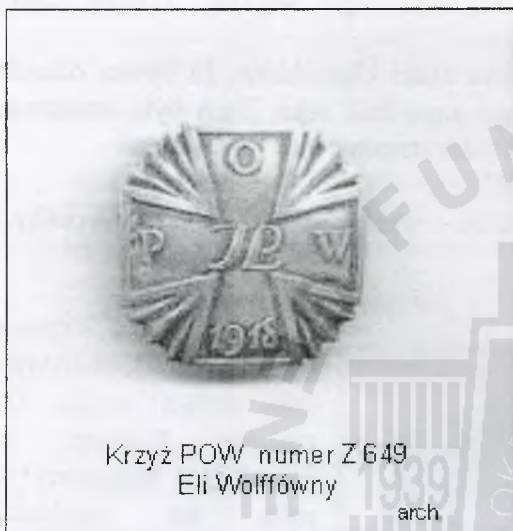
przyjęli cię do załogi. No, chłopcze, gratuluję ci – podał mi rękę. – Ta opaska to duże odznaczenie, schowaj ją na pamiątkę, dobrze schowaj. Będą ci jej zazdrościć i starzy i młodzi. Który z was jest najstarszy?

- Ja! – stanął na baczność Poldek

- Zaniesiesz meldunek do sztabu – popatrzył na zegarek – już późno, więc jutro rano zameldujesz się u mnie jako stały meldunkowy. Wy wracajcie do domu, a jutro przyjdźcie i czekajcie na dalsze rozkazy. Cześć obywateli!
- Rozkaz! – wrzasnął uradowany Poldek – drużyna w tył zwrot!

Zrobiło się już ciemno nim dobrnęliśmy do domu w ramiona Mamy i czekających na nas Ludwika i Staszka Hoszowskich. Ja byłem najważniejszy, atakowałem, rzucałem granatami, byłem najwaleczniejszy na całej Górze Stracenia, gdyby nie ja, to kto wie, czy Góra by się obroniła. Tylko nie mówcie o tym nikomu chłopcy. To tajemnica, Cytadela blisko.

VI. Dzień następny po ostatnim



Lwów oswobodzony. W mieście ruch, życie wraca do normy. Sklepy otwarte, ale przeważnie puste. Towaru mało, szczególnie artykułów żywnościowych. Cukier żółtobrazowy, nierafinowany, ale bardzo smaczny o zapachu przypominającym miód. U nas bieda. Nawet suszone skórki i kromki chleba składane przez Mamę jeszcze w austriackich czasach – zjedzone.

Otwarto szkoły. Nasze VIII Gimnazjum przy ul. Czarnieckiego też wznawia lekcje, na ulicy przed budynkiem kłębi się tłum uczniów. Szkoła przypomina bardziej szkołę kadetów niż gimnazjum matematyczno-przyrodnicze. Uczniowie starszych klas, siódmej i ósmej, w większości poubierani w wojskowe bluzy, pasy z bagnetami, niektórzy mają

na głowach wojskowe czapki z orzełkami. W młodszych klasach wielu uczniów w ubraniach cywilnych, ale z pasami i bagnetami – to rozwiązana już służba pomocnicza i wartownicza – tak zwane „kartoflane wojsko”. Profesorowie wszyscy jeszcze w mundurach, pasach i koalicijkach⁵³ stoją przed szkołą i na korytarzach w wojskowych postawach. Tylko dyrektor i ksiądz Jasio ubrani jak zwykle i jak zwykle zaabsorbowani, w ciągłym ruchu.

W bramie profesor Śliwa od fizyki, też w mundurze i dwóch woźnych odbierają wchodzącym uczniom bagnety, rewidują kieszenie i tornistry zabierając amunicję i często znajduwaną krótką broń. Na korytarzach i w klasach gwar i hałas wprost niesamowity. Każdy opowiada i chwali się jaki to był nieustraszony i doświadczony. Sami bohaterowie w tym gimnazjum. Ja cieszę się powszechnym szacunkiem, nawet profesorowie witają się ze mną, a większość chłopców ustępuje z drogi. Wszystko to z tego powodu, że chodzę o kulach, bo jeszcze po przebytej operacji kolana noga mnie boli i stąpać nie mogę. Na lewej piersi Odznaka Orłat i czarny Krzyż Obrony Lwowa za Dublany i Personkówkę. Tadzik tak samo udekorowany. Władysław i Stanisław –



⁵³ koalicijka – wąski skórzany pas oficerski, przerzucony ukośnie przez lewe ramię i piers

najmłodzi „bohaterowie” i sława gimnazjum. Po klasach roznoszona jest kurenda ⁵⁴z zarządzeniem dyrektora, że następnego dnia o ósmej rano wszyscy uczniowie, klasami, mają się stawić na uroczystym apelu.

Apel zgromadził nie tylko uczniów, ale także sporo rodziców. Na maszcie białoczerwona flaga. Po odśpiewaniu polskiego hymnu dyrektor po krótkim, prawie wojskowym wstępie odczytuje nazwiska poległych uczniów naszej szkoły. Po każdym nazwisku wszyscy chórem odpowiadają „Poległ na polu chwały!” W tłumie rodziców i gdzieś wśród uczniów słychać szloch i płacz towarzyszące każdemu wyczytywanemu nazwisku. Wyczytał dyrektor około dwudziestu nazwisk,

Na tym urywa się rękopis Władysława Mariana Wolffa ...



⁵⁴ kurenda – zawiadomienie roznoszone obiegami

III / 5 June...

- list 2. Działyńskiego do F. Wolff dot. amnestii dla Adama Boyczko, W-wa 1967, rups, rkps, kopia, k.1, s.1
- Prośba J. Tokarewskiej na wypadek jej śmierci, Łb-ol-J, rups, kopia, k.1, s.2



III/5/1 12

STANOWIA PANI I

Miko mi zawiadomić, iż Rada Państwa PRL powzięła decyzję udziolenia amnestii i zwolnienia z więzienia porucznika Adama Boryczko - pseudonim "Lolito". Serdecznie dziękuję za rozumne i szlachetne stanowisko - zajęte przez Panią w tej trudnej sprawie.

Pozostaje z głębokim szacunkiem i wdzięcznością

Zygmunt Dziubiński
Zygmunt Dziubiński

Warszawa, dnia 28. I. 1967 r.

Do Tych, którzy zostają -

proszę na wypadek mojej śmierci, aby na koszta pogrzebu, ustawienie żołnierskiego krzyża z żelazną tabliczką i obłożenie grobu darnią, sprzedali złotą bransoletkę - powinniście dostać ze stowarzyszenia rencistów w Poznaniu też pieniądze na koszta pogrzebu, które odbierze mój brat Jan Stachowicz.

Na tabliczce proszę o napis:

Jadwiga Karaszewicz Tokarzewska
urodzona 10 stycznia 1893 w Busku
zmarła.....

Prosi o Zdrowaś Mario

- . -

O śmierci zawiadomić: JAN Stachowicz, Poznań ul.

Zdzisław Tokarzewski Zabrze ul.

Marta Stachowicz Warszawa ul.

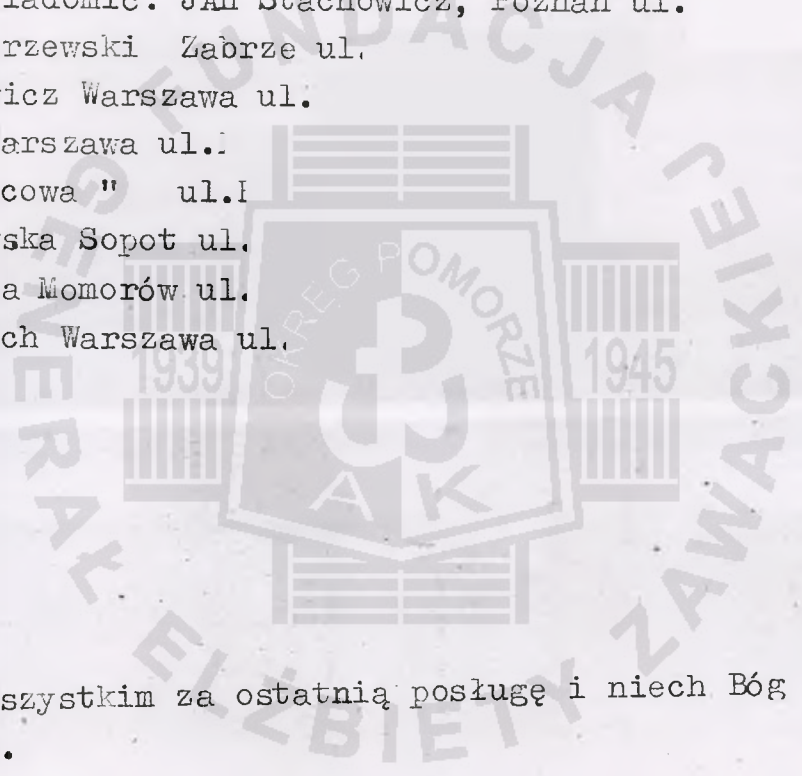
Anna Neuman Warszawa ul.

Jadwiga Sanojcowa " ul.

Halina Popławska Sopot ul.

Irena Kumorowa Momorów ul.

Płk Ludwik Zych Warszawa ul.



Dziękuję Wam Wszystkim za ostatnią posługę i niech Bóg ma Was w swojej świętej opiece.

Jadwiga Tokarzewska

IV Korespondencja

- listy z lat 1977-2004.



e-mail do rodziny
2x104

rodziny

W. 533/04
śp. K. Wolffe

Kopie

b. nr
teczka u
Wł? Wolff A.

Szanowni Państwo. ^{sz}

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej (chwilowo niedysponowanej) przesyłamy wyrazy współczucia z powodu śmierci p. Kazimierza Wolffa. Proszę wybaczyć tak późną odpowiedź na Państwa smutną wiadomość, ale to z przyczyn nie zależnych od nas. Śp. Kazimierz Wolff był znany Pani Profesor osobiście i bardzo ceniła współpracę z nim. Spotkali się w Toruniu, gdy przywiózł do naszego Archiwum Wojennej Służby Kobiet materiały o krewnej śp. Annie Felicji Wolff, odznaczonej Orderem Wojennym *Virtuti Militari* (choć pełna weryfikacja Jej nadania jeszcze dotychczas nie nastąpiła).

Pani Profesor pracuje obecnie nad czterotomowym *Słownikiem Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*; biogram Anny Wolff znajdzie się w tomie IV suplementarnym. Jeżeli posiadacie Państwo jeszcze jakieś materiały nt. Anny Wolff, które mogą okazać się przydatne przy opracowaniu Jej biogramu, to prosimy o przesłanie do nas. Bylibyśmy również wdzięczni za jakiegokolwiek materiały historyczne ze spuścizny śp. Kazimierza Wolffa, gdyby dotyczyły Wojskowej Służby Kobiet.

Jeszcze raz proszę przyjąć szczerze wyrazy współczucia od Pani Profesor i pracowników Fundacji "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu, a także wyrazy wdzięczności za zapowiedź dalszej współpracy z nami.

Z wyrazami szacunku, przyjaźni i wdzięczności od współpracowników Fundacji

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

p. 533/04

Strona 1 z 1

p. mr

do tereski Kowalski
-wolf

Elżbieta Zawacka

Od:

Do:

Wysłano: 5 sierpnia 2004 00:05

Załącz: smutna_wiadomość.jpg

Temat: smutna wiadomosc

Szanowni Państwo

W załączeniu pozwalamy sobie przesłać tragiczną dla nas wiadomość.

Teresa, Tomasz i Grzegorz Wolff

P.s.

Będziemy starali się kontynuować jego opracowania, prosimy o kontakt i pomoc osoby zainteresowane i zorientowane w jego poczynaniach.



W 444/03

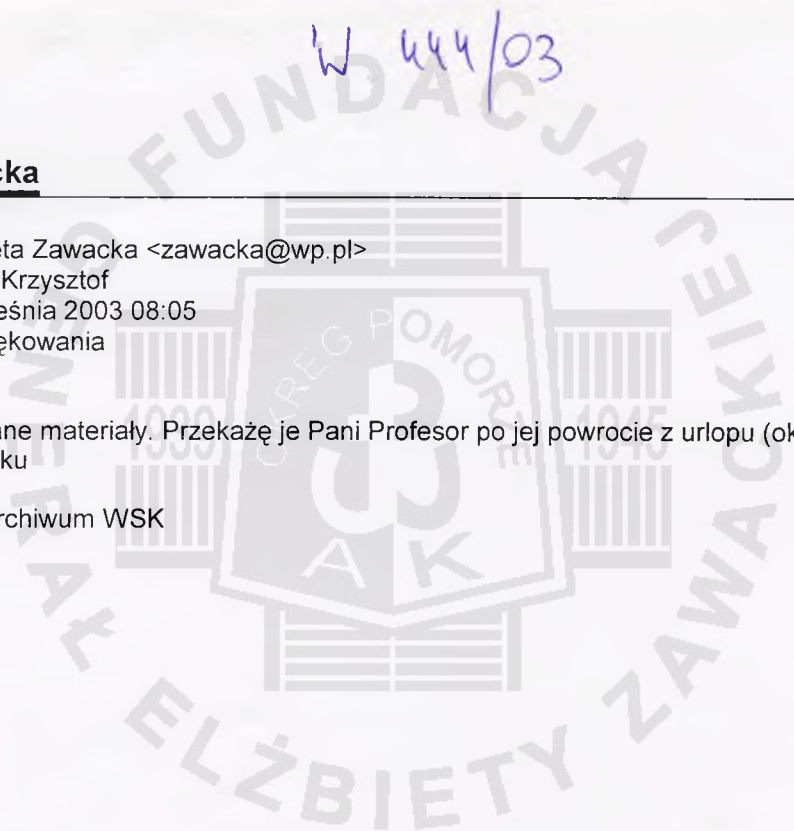
Strona 1 z 1

Jo. MW
teczka 44
Wolff

Elżbieta Zawacka

Od: Elżbieta Zawacka <zawacka@wp.pl>
Do: Wolff Krzysztof
Wysłano: 2 września 2003 08:05
Temat: podziękowania

Szanowny Panie,
Dziękuję za przesłane materiały. Przekażę je Pani Profesor po jej powrocie z urlopu (ok. 7 września).
Z wyrazami szacunku
Dorota Kromp
Dokumentalistka Archiwum WSK



Elżbieta Zawacka

5,26

Od:
Do: prof. Elżbieta Zawacka <zawacka@wp.pl>
Wysłano: 31 sierpnia 2003 12:09
Załącz: Obrona (uzup. z przypisami).doc
Temat: kobiety w obronie Lwowa

Szanowna Pani Profesor.

Na Pani internetowy adres otrzymany z Archiwum Pomorskiego, wysyłam wspomnienia mego Ojca dotyczące obrony Lwowa w 1918 roku. We wspomnieniach tych jest wiele o udziale kobiet w tych walkach, między innymi siostry mego Ojca, Felicji Władysławie Wolff.

Plik ze wspomnieniami wysłałem również na adres Archiwum Pomorskiego.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia Kazimierz Wolff

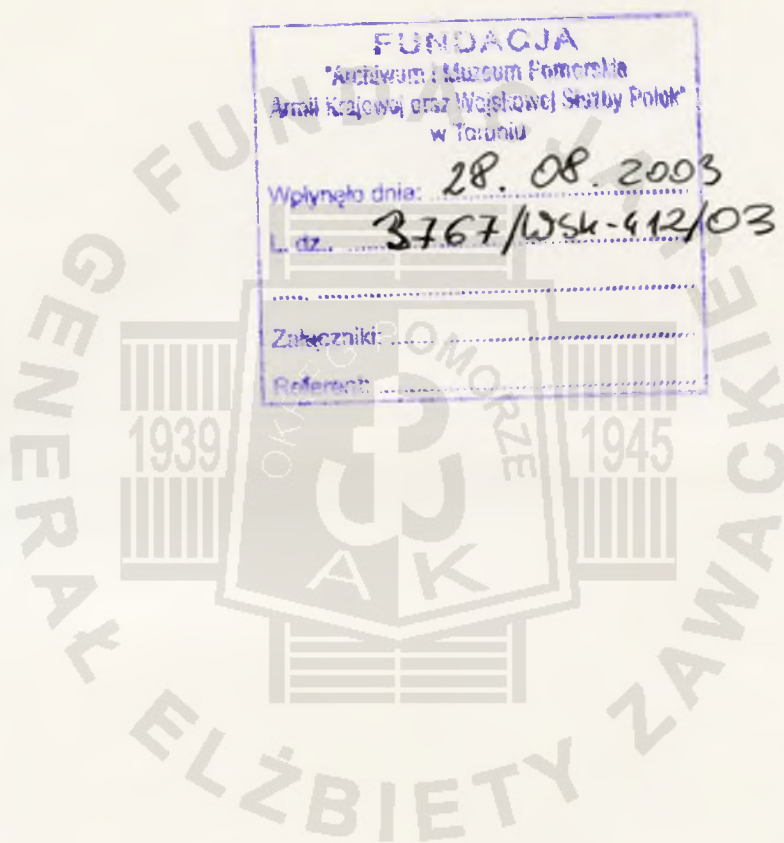
P.S. Wspomnienia te, wraz z innymi lwowskimi wspomnieniami mego Ojca są zamieszczone na internetowych stronach:

1. Na stronie www.kresy.cc.pl (wejście na stronę > Lwów > Informacje > teksty > teksty pozostałe > Strzępy wspomnień z obrony Lwowa (w spisie treści) . Bardzo ciekawa edycja, treść zaopatrzona w przypisy wyświeglające się po najechaniu myszą na czerwono zaznaczone słowa, fragmenty planu Lwowa pokazujące miejsca opisywanych akcji.
2. Na stronie www.lwow.home.pl (w dziale Wspomnienia sprzed lat) - na razie edycja tymczasowa, ulepszenia zostaną wprowadzone za ok. miesiąc.

fapak@wp.pl

Od: kwolff
Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>
Wysłano: 25 sierpnia 2003 01:30
Załącz: Obrona ze zdjęciami.doc
Temat: do teczki F.W.Wolff

Pozdrowienia z Kalisza. Przesyłam do ewentualnego załączenia do teczki Felicji Władysławy Wolff wspomnień mojego ojca dotyczące obrony Lwowa w 1918 roku, w których choć epizodycznie, przedstawia również swoją siostrę. Edycja niestety w Word'zie i zdjęcia mogą się rozsypać względem tekstu jeżeli plik będzie otwierany w innej wersji tego programu. W razie potrzeby mogę wysłać w Acrobat Reader. Miłe pozdrawiam. Kazimierz Wolff



FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 28. 08. 2003
L. dz. 3767/Wsk-412/03

Załączniki:
Referent:

W5K
Dorotha

Do teści' Wolff Felicji'

fapak@wp.pl

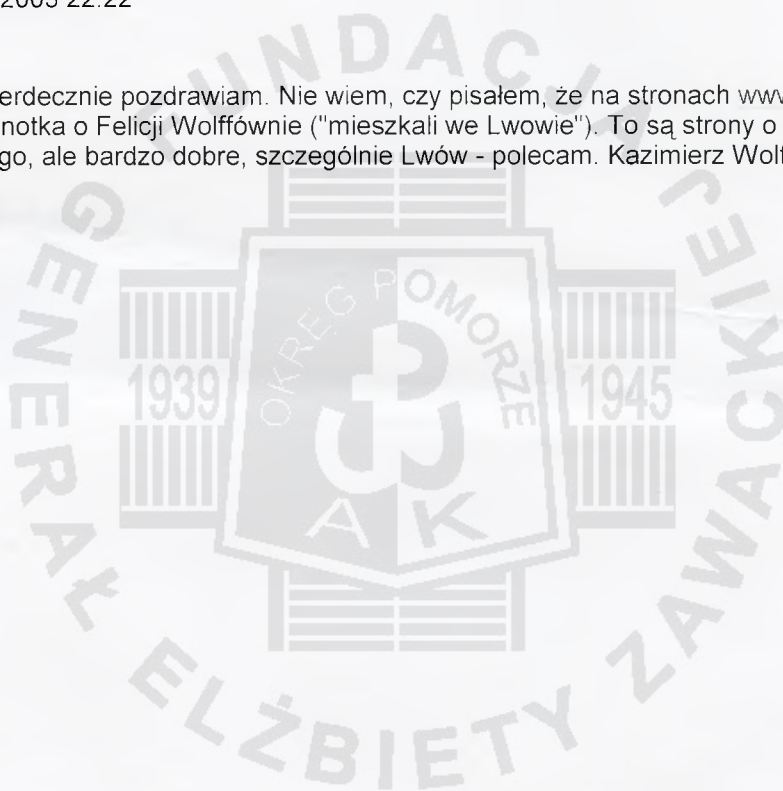
Od: <fapak@wp.pl>
Do:
Wysłano: 17 kwietnia 2003 09:26
Temat: Odp: wielkanoc

Szanowny Panie,
 Dziękując za życzenia dziękuję też za informacje o stronie z notatką poświęconą Felicji Wolffównie. Wkrótce zamieszczę odsyłacz do tej stronie na liście naszych linków.
 Z poważaniem
 Katarzyna Minczykowska

----- Wiadomość oryginalna -----

Od: kwolff
Do: Archiwum Pomorskie A.K.
Wysłano: 16 kwietnia 2003 22:22
Temat: wielkanoc

Wszystkich Państwa serdecznie pozdrawiam. Nie wiem, czy pisałem, że na stronach www.kresy.cc.pl została zamieszczona notka o Felicji Wolffównie ("mieszkali we Lwowie"). To są strony o Lwowie i Wilnie, bez profilu historycznego, ale bardzo dobre, szczególnie Lwów - polecam. Kazimierz Wolff



FAPAK

Od:
Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>
Wysłano: 3 marca 2003 16:47
Załącz: Strona 85.jpg; Strona 86.jpg
Temat: FW Wolff nr 2

Strony z książki Ewy Grodeckiej wysyłam w takiej kolejności, jak fragmenty przepisane przeze mnie w Word-zie. W tych przepisanych fragmentach podawałem z których części książki pochodzą, ale jest efekt moich dedukcji, bo w otrzymanych przeze mnie materiałach nie było to wystarczająco jasno sprecyzowane. Dalsi "użytkownicy" tych informacji powinni to brać pod uwagę.
W mailu nr 2: Grodecka (cz.1) str 85 i 86



*p. 138/03**Felicja Wolff - VM
M. M. M.***FAPAK**

Od:
Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>
Wysłano: 1 marca 2003 11:21
Załącz: dr Ewa Grodecka.doc; Henryk Bagiński.doc
Temat: do teczki F. W Wolff

Mili Państwo. Przesyłam (w załączniku) ostatnio uzyskane przeze mnie informacje dotyczące Felicji Wolff. Są to fragmenty dwóch międzywojennych, historycznych książek:

1. dr Ewa Grodecka, "Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego. Materiały do historii.", cz. I-IV, Wydawnictwo "Na tropie", Warszawa 1937
2. Henryk Bagiński, "U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914" - wydawcy ani roku wydania nie znam, otrzymałem tylko skan jednej strony

Te fragmenty przepisałem w Word-zie zachowując oryginalną pisownię i w takiej formie je wysyłam, bo lepiej się czyta, ale jakbyście Państwo chcieli mieć skany tych stron, to oczywiście je wyślę. Ciągle niestety nic nie mam na temat V.M.

Przesyłam pozdrowienia dla Państwa i dla pani Profesor. Kazimierz Wolff

*=1914*

p. 109/2003

kopie listu od K. Wolffe

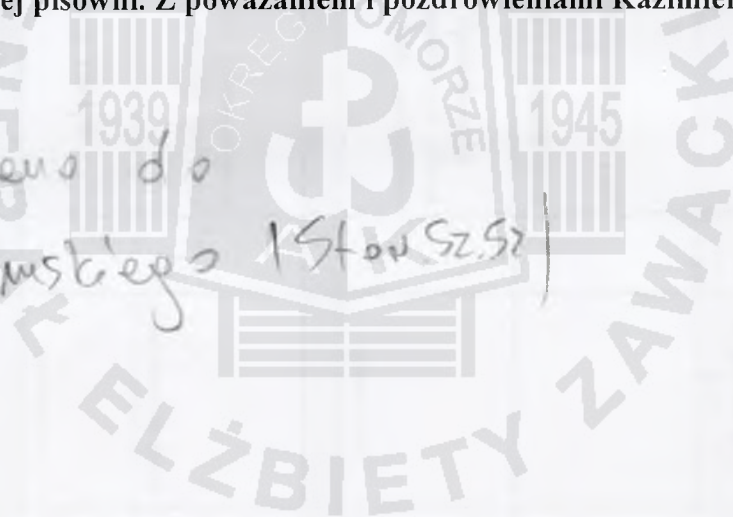
Kazimierz Wolff
HSK**FAPAK**

Od:
Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>
Wysłano: 12 lutego 2003 21:05
Załącz: list nr 1 - treść.doc; list nr 2 - treść.doc; list nr 1, str. 1.jpg; list nr 1, str. 2.jpg; list nr 2 str. 1.jpg; list nr 2, str. 2.jpg
Temat: materiały archiwalne

Szanowna Pani
Dorota Zawacka-Wakarecy
Prezes Zarządu Fundacji
Archiwum i Muzeum Pomorskie A.K.

Wśród listów do F. Wolff znalazłem dwa pisane przez Olę Małkowską w 1945 i 46 roku. Z jednej strony potwierdzają przyjaźń tych dwóch kobiet zawiązaną w czasach tworzenia zrębów polskiego harcerstwa. Z drugiej strony ich treść jest interesująca dlatego, że choć z jednej strony niektóre nadzieje i przewidywania Olgi Małkowskiej z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy historycznej okazały się utopijne, to jednak inne były iście prorocze. Patriotyzm, wiara w sens działania i młodzieńczy entuzjazm tych dwóch, ponad pięćdziesięcioletnich przecież wówczas kobiet, też jest wart zachowanie i odnotowania. Być może te listy będą kiedyś komuś przydatne przy opracowaniach i badaniach historycznych. Dla łatwiejszego zapoznania się z ich treścią załączam również ich przepisana zawartość z zachowaniem oryginalnej pisowni. Z poważaniem i pozdrowieniami Kazimierz Wolff

kopie wysłano do
J. Jędrzejewskiego (Stow. Sz. Sz.)
3.02.03



201. do p. 104/2003

b. MV

Przekazał k. Wolff II 2003.

The Morelt
Salcombe
Devon
England
26.10.45

Kochana Elo,

Szalenie się ucieszyłam Twoim listem. Dostałam go właśnie gdy byłam na 2 dni w Londynie. Ktoś go przyniósł do Gł. Kw. Ang. Skautek, właśnie gdy tam byłam na zebraniu. Niestety z oddawcą listu nie mogłam się zobaczyć i dopiero dziś dostałam od niego Twój adres. Och, Ty szalona głowo! Ale pamiętasz Mickiewicza „O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych”? Szaleńcy budowali Polskę, a rozsądni ja sprzedawali. Zrobię co mogę, aby Cię znów wzięto do roboty, choć w tej chwili jeszcze z daleka się od wszystkiego trzymam jako że jestem rekonwalescentką. Broniałam się długo w końcu choróbsko mnie zmogło i trzymało od sierpnia 44 r. do maja b.r. Serce po prostu nawaliło i jeszcze teraz daje się trochę we znaki, gdy próbuję się brać do pracy. Ale mam nadzieję, że wszystko się jeszcze wyreperuje, przecież chcę jeszcze coś nie coś w Polsce zrobić. Ja też wierzę, że jeszcze się nam wszystko na dobre obróci i będziemy mieć Polskę jeszcze wspanialszą niż kiedykolwiek była. Powiadają, że wielkość wyrasta z cierpienia. Chyba żaden naród się tyle w tej wojnie nie nacierpiał co polski. Tyle przelanej krwi, tyle poniewierki, tyle męczarni, niesprawiedliwości. Nie, to nie może być na próżno, coś wielkiego z tego wyrośnie.

Dostają teraz mnóstwo listów z Polski. Podobno Jaga Falkowska zginęła, zastrzelona przez Niemców we wrześniu 1944 r. i Wanda Iwanko (Prażmowska) i tyle, tyle innych Trzeba będzie pracować i za siebie i za nie.

A czy wiesz, że mój syn odbył całą kampanię włoską, aż po Ravenę i potem wezwali go tu do mnie w lutym, bo zdawało się, że lada dzień dostanę odkomenderowanie na tamten świat. Ale jakoś zostałam. On teraz tu w armii lata swoje wykształcenie zawodowe (elektrotechnika).

I ja wierzę, że ten pokój to tylko mydlenie oczu. Przyjdzie jeszcze jedna zawierucha, która dopiero ostatecznie atmosferę oczyści. Tylko może my już tego nie zobaczymy, tego „Królestwa Bożego na ziemi”, które po tym nastanie.

W kraju ciężko okropnie. Piszą mi, że w Warszawie nikt już niema zegarka, w Łodzi niema fortepianów, a na Śląsku niema fabryk – wszystko nasi opiekunowie-sprzymierzeńcy pokradli. I dalej kradną na każdym kroku co się tylko da. Ale my i z tego jeszcze się wygrzebiemy.

Ściskam Cię bardzo serdecznie i Czuwaj

Olga Małkowska

Kopię wysłano do
J. Jędrzejewskiego
31103

List adresowany:
Dhna Ela Wolfówna
Polish Forces 512
C. M. F.

W dniu korespondencji Olga Małkowska miała 57 lat, a Ela Wolffówna 50.

2003.104/2003

b. m. w

Przekazał K. Wolff II 2003

25.2.46.

Elo kochana!

Każdy Twój list to jakby dech od Tatr lecący. Dobrze że się trzymasz, że wierzysz i że drugich tą wiarą wspierasz (o tym nie wątpię!). W ostatnich czasach urwała mi się komunikacja z Polską – wprawdzie nie zupełnie, ale będzie nieco rzadsza. Widziałam kilku chłopaków z Polski – przywieźli wiadomości i znów pojechali.

Tutaj dużo się mówi o zalewie komunizmu w Polsce, o tym że już Polska nigdy nie będzie taka, jak ją sobie Polacy marzyli. A ja myślę sobie, że Polska nie takie już biedy przeszła. Zresztą, kto wie czy to właśnie nie będzie posłannictwo Polski, ten komunizm rosyjski, który światu grozi przelknąć i przetrwać, by potem coś naprawdę pięknego z niego wykrzesać. Ileż to razy przyjmowaliśmy obce twory, oblekaliśmy je w nasze formy, napełniali naszą treścią i powstawała rzecz piękna. Weźmy choćby harcerstwo – twór angielski – ale jakąż różnicą między harcerstwem a skautingiem! Dlatego nie boję się komunizmu. Powinniśmy stworzyć komunizm oparty na zasadach chrześcijańskich, wypływający z miłości, a nie z nienawiści bliźniego. Wtedy będzie się można i z komunizmem pogodzić.

Miałam wielki zawód w tym miesiącu. Poszłam do lekarza by usankcjonował mój powrót do Polski. Tymczasem dostałam solidne wcieranie. Doktor twierdzi, że serce nie wytrzyma jeszcze twardego życia i wysiłków; powiedział mi, że to samolubstwo a mojej strony, chcieć wracać teraz, bo tylko sprawiłabym sobą kłopot tym ludziom, którzy i tak mają dość kłopotów. No więc musiałam zrezygnować z wyjazdu w ciągu tego lata, choć bardzo mnie to boli.

Mój syn nie mieszka ze mną. Przecież on jest w wojsku, aż het na północy Szkocji i tylko na święta dostał urlop i spędził ze mną całe 2 tygodnie. Bardzo nam było razem dobrze.

Nie wiem co teraz z naszym wojskiem będzie. Znosi się na rychłą demobilizację. Ależ Wasz Anders kłóje Rosję w oczy! Aż śmiech zbiera, co dzienniki o tym 2-gim Korpusie wypisują. Myślałby kto – groźna milionowa armja!

Tylko pamiętaj Elo, daj znać jeśli się ruszysz z Włoch, bo nie chciałabym kontaktu tracić.

Ściskam serdecznie
Czuwaj
Olga

List adresowany:

Dhna Ela Wolfówna
Polish Forces 512
C. M. F.

W dniu korespondencji Olga Małkowska miała 57 lat, a Ela Wolfówna 50.

Kopie
J. Jędrzejewski
310 03

*p. 22/03***FAPAK**

Od:
Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>
Wysłano: 10 stycznia 2003 22:31
Załącz: Karta polowa 1.jpg; karta polowa 2 .jpg; Pamiątka z likwidacji Szp. Pol.jpg
Temat: Felicja Władysława Wolff

Wysłałem dwie karty pocztu polowej i żartobliwy dokument sporządzony z okazji likwidacji Szpitala polowego - wszystko z lat 1919-1921. To już wysłałem Państwu wcześniej jako kserokopie, ale myślę, że kopie kolorowe są bardziej efektowne.

Bardzo proszę o potwierdzenie, czy oba dzisiejsze maile doszły i czy pliki dają się otworzyć.

Teraz mam już dobry skaner w domu i mogę w wolnych chwilach zrobić kopie innych jeszcze dokumentów albo ciekawszych fotografii dotyczących Felicji Wolff (z okresu służby w 6 Dywizji Piechoty w tym trochę zdjęć grupowych). Nie wiem tylko, czy takie szczegóły są dla Państwa interesujące. Czekam na odpowiedź w tym względzie, bo nie chcę bez potrzeby zarzucać Państwa mnóstwem informacji wysyłanych w formie plików, które wymagają potem obróbki odpowiedniej do formy archiwowania.

Łączę miłe pozdrowienia Kazimierz Wolff

*Obcięty margines*

FAPAK

Od:

Do: Archiwum Pomorskie A.K. <fapak@wp.pl>

Wysłano: 22 stycznia 2003 17:48

Załącz: list do Arch. Pom.-22.I.2003..doc; dewizka (długość 15 cm).jpg

Temat: F.W.Wolff

W załączniku przesyłam list do Pani Prezes Doroty Zawackiej-Wakarecy i jeszcze jeden załącznik prawdopodobnie dotyczący F. Wolff. Kazimierz Wolff kwolff@kalisz.mm.pl



Kalisz, 22.I.2003.

Pani Dorota Zawacka-Wakarecy
Prezes Zarządu Fundacji
Archiwum i Muzeum Pomorskie A.K.

Szanowna Pani,

W dalszym ciągu pracuję intensywnie nad zbieraniem dokumentów dotyczących działalności mojej Ciotki, Felicji Wolff. To uważam za najpilniejsze póki żyją jeszcze osoby mogące posiadać informacje lub naprowadzić mnie na jakiś trop. Wszystko to z myślą o tym, aby doprowadzić do wydania obszernej biografii w formie książkowej. Również uważam, że najlepiej by było, aby była ona napisana przez jakiegoś historyka. Niestety nie mam bieżących kontaktów w tym środowisku, ale być może w trakcie moich stale kontynuowanych poszukiwań uda mi się wzbudzić czyjeś zainteresowanie tym tematem. Myślę też, że łatwiej będzie takie zainteresowanie wzbudzić dysponując dobrymi materiałami dokumentacyjnymi.

Wszystkie dokumenty i materiały, które do tej pory udało mi się zebrać, jak już wcześniej zadeklarowałem, w każdej chwili udostępnię Fundacji A.P. w uzgodnionej formie. Nie chciałbym jeszcze teraz przekazywać ich na stałe w formie materialnej, dlatego przesyłam Państwu dokładne kopie w wersji elektronicznej, które mam nadzieję są wystarczającą podstawą do ich opracowania dla potrzeb Słownika. W przypadku kiedy zajdzie potrzeba publikacji w druku wybranych przez Państwo dokumentów, lub np. sprawdzenia ich autentyczności - oczywiście wypożyczę je aby to umożliwić. Także, jeżeli by to Państwu odpowiadało, nieodpłatnie przygotuję nagrane na płyty CD kopie elektroniczne potrzebne do sporządzenia klisz drukarskich. Dysponuję profesjonalnym sprzętem komputerowym, a mój syn ma firmę zajmującą się przygotowaniem materiałów do druku, tak że po uzgodnieniu danych technicznych (format, rozdzielczość itp.) mógłbym może choć w taki sposób pomóc w wydaniu.

Niestety, jak do tej pory, nie udało mi się nic znaleźć na temat odznaczenia VM. Poza wspomnieniami i nekrologami pisanymi po śmierci mojej Ciotki, jedyną wzmianką na ten temat jest cytowany przez W. Frazika („... mogę kursować jak autobus” – Zeszyty Historyczne WiN-u, nr 13, 1999.) fragment listu z 30.V.1948. napisanego (w sprawie misji realizowanej przez F. Wolff) przez płk. Franciszka Demela (Szef Biura Planowania 2. Korpusu) do gen. K. Wiśniowskiego (Szef Sztabu 2. Korpusu), gdzie zdanie „Zaznaczam, że jeśli baba nie dostanie V.M., będę to uważał za obrazę osobistą niezasłużoną.” sugeruje, że przynajmniej wniosek w sprawie tego odznaczenia został złożony. Z przypisów W. Frazika wynika, że list ten znajduje się w archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie i tam chcę jeszcze w tym tygodniu napisać (w ubiegłym roku napisałem do Instytutu im. gen. Sikorskiego nie wiedząc, że od 1988 roku nie istnieje samodzielnie). Przedtem jednak mam prośbę o informację w jaki sposób w Archiwum Pomorskim w teczce F. Wolff znalazły się kopie dokumentów ze Studium Polski Podziemnej (zaświadczenie demobilizacyjne i inne)? Czy Państwo lub ktoś inny zwracał się tam w sprawie poszukiwań dotyczących mojej Ciotki, a jeżeli tak, to w jakim zakresie? Bo jeżeli takie poszukiwania, w tym dotyczące V.M. były już przeprowadzane, to moje zwracanie się tam o kwerendę mija się z celem. Bardzo proszę o odpowiedź w tym względzie.

Kontynuując sprawę V.M. wydaje się, że jeżeli moja Ciotka otrzymała to odznaczenie, to raczej po 1948 roku biorąc pod uwagę zarówno list płk. Demela, jak i zaświadczenie

demobilizacyjne z lutego 1948 r., gdzie wśród jej licznych odznaczeń nie wymienia się V.M.(trudno przypuszczać, że to akurat zostało pominięte).

Teraz informacje dotyczące innych moich poszukiwań, które są w toku:

1. W grudniu skierowałem wniosek do IPN-u o udostępnienie dokumentów i jest on w trakcie realizacji. Dziś tam telefonowałem i wszystko wskazuje na to, że być może już w przyszłym miesiącu będę mógł te dokumenty przejrzeć i otrzymać kopie.
2. Przygotowuję list do Centralnego Archiwum Wojskowego o przeprowadzenie kwerend wśród przechowywanych tam zasobów – tu liczę być może na informacje dotyczące działalności F.Wolff w okresie przed II wojną, a także być może na jakieś dane dotyczące mojej babki a matki Felicji, która podobnie jak Ciotka była członkiem POW. Zapytanie to wyślę w najbliższych dniach.
3. Odnalazłem nowe tropy: wśród materiałów otrzymanych od córki kuzyna był adres pana Z. Wołowca w Anglii, żołnierza 2. Korpusu, z którym Ciotka utrzymywała korespondencję aż do swojej śmierci. Napisałem do niego w listopadzie ubiegłego roku z nikłą nadzieją, że jeszcze żyje, a nawet jeżeli, to że adres sprzed 14 lat będzie aktualny. Tydzień temu dostałem spóźnioną odpowiedź! Pan Wołowiec nie ma sam istotnych „historycznych” informacji, nie zachował też niestety listów od Ciotki, ale dał mi trochę „śladów” pozwalających na dalsze poszukiwania:
 - adresy 4 osób w Anglii, które prawdopodobnie jeszcze żyją i mogą coś wiedzieć, w tym siostry szpitalnej, która blisko przyjaźniła się z Ciotką
 - Adres Sekcji Polskiej Ministerstwa Obrony (w Anglii) gdzie jest dokładna ewidencja i przebieg służby każdego żołnierza (jak pisze pan Wołowiec – nie wszystkie informacje chętnie ujawniają, ale może akurat, tym bardziej, że można do nich pisać po polsku)
 - informację, że część archiwaliów p. Kazimierza Światocho znajduje się w Bibliotece Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii w Poznaniu. Tu konieczna dygresja, która niestety wraz z innymi zamienia mój list w elaborat: Kazimierz Światocho był prezesem Koła Oddziałowego 18-go Lwowskiego Batalionu Strzelców (formacja Armii Polskiej 2. Korpusu) w USA. Po śmierci Ciotki nawiązałem z nim serdeczną i przyjacielską korespondencję, która trwała niewiele ponad rok, gdyż pan Światocho zmarł w październiku 1990 roku. Zdażyłem się upewnić, że nie ma żadnych informacji których bym nie znał poza jednym – był w posiadaniu kopii Kroniki 18-go LBS (oryginał wraz z „Dziennikiem działań” - w Instytucie Sikorskiego w Londynie, a teraz być może w SPP), którą przepisywał z zamiarem jej wydania. Wiem też od niego, że w tej kronice są dwa zapisy dotyczące Felicji Wolff, ale niestety nie zdażyłem się dowiedzieć czego dotyczą. Teraz od pana Wołowca się dowiedziałem, że „skrzynia ze zbiorami i fotografiami K. Światocho wylądowała na śmietniku, ale znalazł się Krajan, który uratował część” przesyłając do tej właśnie Biblioteki. Być może jest tam też kopia tej kroniki. Wysyłam tam moją „obrotną” kuzynkę mieszkającą w Poznaniu, żeby rozeznała wstępnie co z tymi zbiorami i jaki jest sposób żeby się do nich „dobrać”. Jeżeli tam są to z pewnością nie są skatalogowane, ale jeśli zawierają coś więcej niż pamiętki osobiste, to być może warto by było, żeby się znalazły w Archiwum Pomorskim.

Przepraszam, że ten list wyszedł taki obszerny. Pomyślałem jednak, że informacja o tym, że gdzieś ktoś już prowadził poszukiwania i z jakim skutkiem, ma również pewne znaczenie dla wszystkich zainteresowanych. Ja przynajmniej w swoich poszukiwaniach, biorąc pod uwagę, że ciągle natrafiam na jakieś nieznanne mi wcześniej publikacje dotyczące mojej Ciotki, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że być może szukam czegoś, co już zostało znalezione, tylko nie

wiem przez kogo. Przepraszam też, że kierując się własną wygodą uprawiam mailową formę korespondencji. Gdyby jednak z jakichkolwiek względów potrzebne było potwierdzenie tego co piszę moim podpisem, to wyślę odpowiednią kopię pocztą gdyż archiwuję elektroniczny zapis wszystkich kierowanych do Państwa listów.

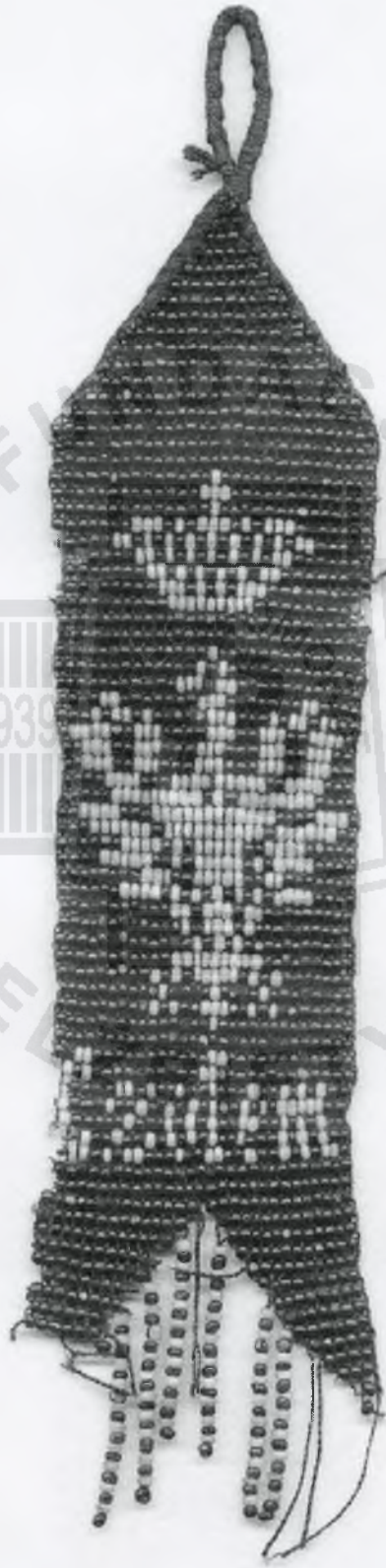
Przesyłam wyrazy szacunku i pozdrowienia, oraz proszę o odpowiedź w sprawie dokumentów uzyskanych z SPP.

Kazimierz Wolff

P.S. Przesyłam jeszcze w „załączniku” kopię dewizki, która była wśród pamiątek mojego ojca. Jest wykonana z czerwonych i białych koralików nanizanych na splot z nici. Zawsze kojarzyłem ją z początkami polskiego harcerstwa we Lwowie i z udziałem w tym Ciotki, bo wiem że mój ojciec harcerzem nie był, zaś Ciotka znała i blisko współpracowała z Andrzejem Małkowskim i jego żoną Olgą. Wydaje mi się również, że tak mi mówił ojciec, ale było to bardzo dawno i nie jestem pewien, czy rzeczywiście wiem o tym od niego, czy to jedynie moja własna sugestia. Nie mam też pewności, ta „dewizka” nie ma związku z inną działalnością patriotyczną (POW, Orłęta, wojna polsko-bolszewicka). Z tego co pamiętam od ojca, pochodzi z okresu mniej więcej 1912 – 1920 i dotyczy bezpośrednio kogoś z najbliższej rodziny. Może Państwo możecie pomóc w rozszyfrowaniu co to może być? (może być także tylko wykonanym przez kogoś jednorazowym egzemplarzem).



dewizka (długość 15 cm) (360x1019x16M jpeg)



Wolff Felicya vmi?

p. 626/02

b.m.v

Kalisz, 8 grudnia 2002.

Szanowna Pani Profesor.

Tak, jak obiecałem w czasie mojej wizyty w Toruniu, śpieszę przekazać informację, że odebrałem będące w posiadaniu mojej rodziny (mojego kuzyna Leonarda Babińskiego i jego córki) dokumenty i pamiątki po mojej Ciotce, ś.p. Felicji Władysławie Wolff. Niestety w materiałach, które otrzymałem nie ma żadnej wzmianki na temat Virtuti Militari. Nic na ten temat nie wie również pani Hanna Piechowska-Ciechomska, którą z Pani polecenia odwiedziłem będąc w Warszawie. Wydaje mi się, że informacje na temat tego odznaczenia mojej Ciotki powinny być w dokumentach Biura Planowania 2-go Korpusu, którego szefem był płk. Franciszek Demel. Felicja Wolff po zakończeniu wojny pozostawała w dyspozycji tego Biura realizując jego zadanie tworzenia konspiracyjnej sieci placówek umożliwiających utrzymywanie łączności z Krajem (W. Frazik „... mogę kursować jak autobus”). To biuro kierowane było to z Brukseli, to z Paryża lub Londynu i zupełnie się nie orientuję gdzie obecnie mogą być archiwalia dokumentujące tą działalność. Chętnie bym pomógł w dalszych poszukiwaniach, ale brak mi zupełnie jakiegokolwiek punktu zaczepienia. Złożyłem wniosek do Instytutu Pamięci Narodowej o udostępnienie mi akt Felicji Wolff, ale z pewnością na temat jej odznaczeń nie znajdę tam informacji.

Otrzymałem natomiast oryginały legitymacji innych jej odznaczeń, ale wiem że ich kopie są już w Archiwum Pomorskim. Na ręce pani Doroty Zawackiej-Wakarecy wysłałem spis tego, co odnalazłem wraz z szeregiem kopii ważniejszych dokumentów (m in. odpisy z aktu urodzenia, oraz efekt moich dociekań na temat podwójnej tożsamości Felicji Wolff po 1969 roku), wraz z prośbą o przekazanie Pani wszystkiego, co będzie dla Pani interesujące.

Dostałem również kilkanaście zdjęć mojej Ciotki z różnych okresów jej działalności. Wyślę je za kilka dni zapisane elektronicznie, gdyż ze względu na ich mały format i nienajlepszą jakość potrzebuję trochę czasu na ich obróbkę, tak żeby uzyskać kopie nadające się do druku.

Na tym kończę moje krótkie „sprawozdanie” przesyłam ukłony i pozdrowienia pozostając w dyspozycji, jeżeli tylko w czymś mógłbym pomóc.

Karimien Wolff

Wpłynęło dnia 4933 / w 516
Ldz. 12. 12. 2002
D. 2.

Kalisz, 8 grudnia 2002.

kego listu i przystane
met. u E. 2.

D. Kw.

Szanowna Pani
Dorota Zawacka-Wakarecy
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

Szanowna Pani.

W czasie naszego spotkania w zeszłym miesiącu nie wiedziałem, że mam do czynienia w Pani osobie z Prezesem Fundacji. Przepraszam. Dopiero mój przyjaciel, toruński plastyk, Krzysztof Oleksiak, którego po wizycie w Archiwum odwiedziłem na chwilę, uświadomił mi co do Pani funkcji i roli w Archiwum Pomorskim, a także przekazał szereg chwalebnych i miłych opinii o Pani jako nauczycielce jego syna. Nie pierwszy to raz sprawdziło się powiedzenie, że świat jest mały.

Zgodnie z ustaleniami chciałem przekazać informacje o uzyskanych przeze mnie materiałach na temat Felicji Wolff. Wykaz tych materiałów, jak też i kopie niektórych istotniejszych dokumentów wysyłam na Pani ręce do zasobów Archiwum z prośbą o przekazanie pani Prof. Zawackiej tych, które byłyby dla niej interesujące. Do pani Profesor kieruję osobny list z krótkim „sprawozdaniem” ale nie chcę jej uwagi absorbować wielością różnych informacji wiedząc, że obecnie skupia się głównie pracą nad słownikiem.

Niestety, w dokumentach które otrzymałem nie ma żadnych informacji na temat Virtuti Militari, nic też konkretnego nie wie na ten temat pani Hanna Piechowska-Ciechomska, z którą spotkałem się w Warszawie 2-go grudnia. Bardzo chętnie bym pomógł w poszukiwaniach, ale nie mam żadnego punktu zaczepienia. Ewentualna informacja na ten temat moim zdaniem może być w działającym po 1945 roku Biurze Planowania II-go Korpusu (patrz artykuł W. Frazika), ale nie wiem gdzie mogą być teraz archiwa obejmujące tą działalność prowadzoną w różnych okresach to z Brukseli, to z Paryża lub Londynu.

Po wyjaśnieniu czego nie znalazłem, pora na informacje czym dysponuję (ze swojej strony deklaruje, że są to materiały w dyspozycji Archiwum Pomorskiego na każde żądanie):

A. Jeżeli chodzi o dokumentację z okresu przed II wojną to pozyskałem jedynie:

1. Dwie karty poczty polowej o charakterze prywatnym adresowane do F.W. Wolff w okresie jej pracy w polowych szpitalach (pierwsza datowana na 19.XI.1919., druga na 20.III.1920.), na podstawie których można opierać informację w jakich szpitalach polowych służyła. - kserokopie załączam.
2. Jeden dokument pamiątkowy powstały z okazji likwidacji szpitala polowego nr 207/7 w dniu 19 IV.1921 roku. (Trzy tygodnie po traktacie ryskim) - kserokopię załączam. Na awersie jest treść następująca: **Awers - „19 kwietnia 1921 r. o godz. 9m.30 przeniósł się do wieczności po długich i ciężkich cierpieniach Szpital. pol. 207/7. Wyprawa Kijowska, bezustanne gonitwy za nieprzyjacielem, walka z tyfusem, zniszczyły ten młody organizm rokujący przezacne nadzieje. Szpital - matka umierając pozostawia nieliczną, chociaż srodze strapiona rodzinę, żal i lzy roznoszące po dalekim świecie. Oby ziemia była mu tak lekką, jak on, żyjąc (?) lekkim był ziemi. Specjalnych zaproszeń na pogrzeb nie wysyła się. Oblewanie zwłok liquorem i czarną kawą przy dźwiękach oberka na pogrzebowej fletni stwierdza w smutku pogrążona rodzina własnym podpisem”**

Rewers: Szereg podpisów (między innymi „Eli Wolffówny”) zaopatrzonych w inskrypcje, których dokładne odczytania wymaga (przynajmniej przy moim

wzroku i zdolnościach czytania odręcznego pisma) wykonania skanu w dużej rozdzielczości - jak to zrobię, to poinformuję.

Wynika z powyższych dokumentów, że Felicja Wolff brała udział w całej kampanii wojny polsko bolszewickiej, gdyż pierwsza karta datowana jest na 2-3 tygodnie przed pierwszą wymianą ognia w tej wojnie, a ostatni dokument – miesiąc po traktacie ryskim.

3. Przepustka nr 16949 na wejście do Cytadeli Warszawskiej wystawiona 9.VI.1935. na Wolfównę Felicję + 14 osób. Całość pisana ołówkiem. Pozostała treść (do kogo) wymaga znowu sporządzenia skanu w dużej rozdzielczości i jak tylko to odczytam to poinformuję załączając kopię.

Mogła to być wycieczka uczniów ze szkoły w Supraślu, w której w tym czasie pracowała F.W.Wolff jeżeli w 1935r. w Cytadeli były obiekty typu muzealnego (nie mam informacji na ten temat, proszę o ewentualną pomoc), mogło też to być inne grupowe spotkanie, trudno powiedzieć o jakim charakterze.

B. Z okresu po 1941 roku do 1946 roku:

1. Duża ilość korespondencji poprzez pocztę polową, lub doręczanej do rąk własnych Felicji Wolff. W sumie ponad 100 listów, kart pocztowych i kart okolicznościowych. Przeczytanie tej obfitej korespondencji wymaga czasu. Jednak po pobieżnym ich przeglądzie nie spodziewam się faktograficznej zawartości. Trwała wojna i korespondencja ta jest poddana wojskowej dyscyplinie. Tu i ówdzie można spotkać informację, że ktoś zginął, że piszący był w ostrym ogniu, ale nie można znaleźć informacji gdzie to miało miejsce. Korespondencja ta ma charakter prywatny. Z całości przebija ogromne zaufanie, szacunek i przyjaźń jaką żołnierze od oficerów do szeregowców darzyli dwa razy od nich starszą F. Wolff. Sporo jest listów od żołnierzy, którzy z powodu ciężkich ran i kalectwa zostali odesłani do Anglii i tam, jeszcze w czasie wojny, rozpoczęli studia i adaptację do życia na obczyźnie. W listach pisanych po zakończeniu wojny są listy z prośbami o wiadomości dotyczące losów rodzin w Polsce – widać z tego, że prowadząc tajną powojenną działalność Felicja również jak mogła starała się wszystkim pomagać. Odrębną grupę stanowi kilkanaście okolicznościowych kart, podziękowań i zaproszeń na różne żołnierskie uroczystości, niektóre ręcznie malowane.
2. Zaświadczenie delegata PCK dotyczące dodatkowych obowiązków, jakich z własnej woli podejmowała się moja Ciotka. Dla badających jej życiorys bardzo ważnym jest znajomość tych jej cech charakteru, który nakazywały jej aby każdą wolną chwilę wykorzystać dla Polski lub Polaków. To pozwala wyjaśnić zdarzające się niektórym badaczom wątpliwości, że Felicja w jakimś okresie zajmując się jednymi sprawami nie mogła być obecna gdzie indziej. Z całą pewnością mogła. Jeżeli tylko miała kilka dni wolnych (urlop, przepustka), to normalną dla niej rzeczą było w ciągu kilku minut spakować się i pierwszą możliwą okazją przejechać kilkaset kilometrów, aby zrobić coś, co uważała za potrzebne i pożyteczne. Wszak mogła „kursować jak autobus”.
3. Wzruszającą dla mnie pamiątką są zachowane naramienniki z dystynkcjami „siostry salowej”. W ogóle jest trochę niepojęte w jaki sposób mojej Ciotce udało się zachować wymienione wcześniej dokumenty i pamiątki, biorąc pod uwagę koleje jej życia.

C. Z okresu powojennego:

Z oczywistych względów nic nie zachowało się z okresu jej tajnej działalności do czasu aresztowania (z wyjątkiem niektórych listów, o których mowa wcześniej). Z późniejszego okresu:

1. Świadeństwo o udzieleniu przerwy w odbywaniu kary więzienia

2. Kuriozalny dokument w postaci zaświadczenia sądu o ustaleniu jej nazwiska, który w konsekwencji doprowadził do tego, że Felicja Władysława Wolff stała się Anną Neuman i będąc panną została „zakwalifikowana” jako mężatka.
3. Podanie o zmianę nazwiska
4. Decyzja o zmianie nazwiska
5. Sądowe odtworzenie świadectwa szkolnego
6. Ostatnia dyspozycja Jadwigi Tokarzewskiej – siostry generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Jest to maszynopis bez daty i bez odręcznego podpisu, w którym p. Tokarzewska pozostawia dyspozycje dotyczące swego pogrzebu i prosi aby o jej śmierci powiadomić 6 osób, wśród nich Felicję Wolff (Annę Neuman). List, w którym F. Wolff otrzymała tę wiadomość nie zachował się. Sądząc po podanym tam adresie mojej Ciotki, maszynopis ten mógł być pisany po lutym 1957 roku do pierwszych 2-3 lat dekady 1960. Nie udało mi się znaleźć informacji kiedy Jadwiga Tokarzewska zmarła.
7. Podziękowania pisane w styczniu 1967 roku przez Zygmunta Działyńskiego za postawę w sprawie amnestii i zwolnienia porucznika Adama Boryczko ps. „Tońko”. Nic nie wiem o tej sprawie i roli jaką odegrała F. Wolff. Będę wdzięczny za jakąkolwiek informację na ten temat – może Pani Profesor będzie wiedziała?
8. Akty urodzenia F. Wolff
9. Akt zgonu
10. Napisana przeze mnie próba wyjaśnienia sprawy nazwiska i rzekomego ślubu Felicji Wolff
11. Kopia okładki i jednej strony biuletynu Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii. Okazuje się, że moja Ciotka była członkiem POSK (załączona strona dotyczy „Wykazu członków POSK przyjętych po 13-tym kwietnia 1972 roku). Jest też znaczek POSK (do wpięcia) z kartką o treści „Pani Felicja Neumanowa z listami dr S. Wojnicz, ul. Słowackiego 15/19 m. 30 01-592 Warszawa” Okazuje się, że F. Wolff w 1972 roku była w Anglii, wynika to również z niektórych listów i asygnaty sprzedaży zagranicznych środków płatniczych w wysokości 3,80 (!) Funtów.

Ten wykaz nie jest pełny. Są jeszcze różne dokumenty sądowe dotyczące jej procesu. Nie wysyłam ich, gdyż muszę porównać z innymi, które są w moim posiadaniu i zebrać je w logiczną całość. Zresztą złożyłem już wniosek do Instytutu Pamięci Narodowej o udostępnienie akt dotyczących mojej Ciotki, i jednocześnie prywatnymi kanałami staram się o szybkie załatwienie tego wniosku - dopiero to może dać kompletny obraz.

Są jeszcze fotografie małego formatu z różnych okresów jej życia. Tak jak obiecałem Pani Profesor, przyślę je w formacie elektronicznym na dysku lub mailem, ale potrzebuję kilku dni na ich odpowiednie obrobienie i wyczyszczenie, aby dały się ewentualnie wykorzystać do druku.

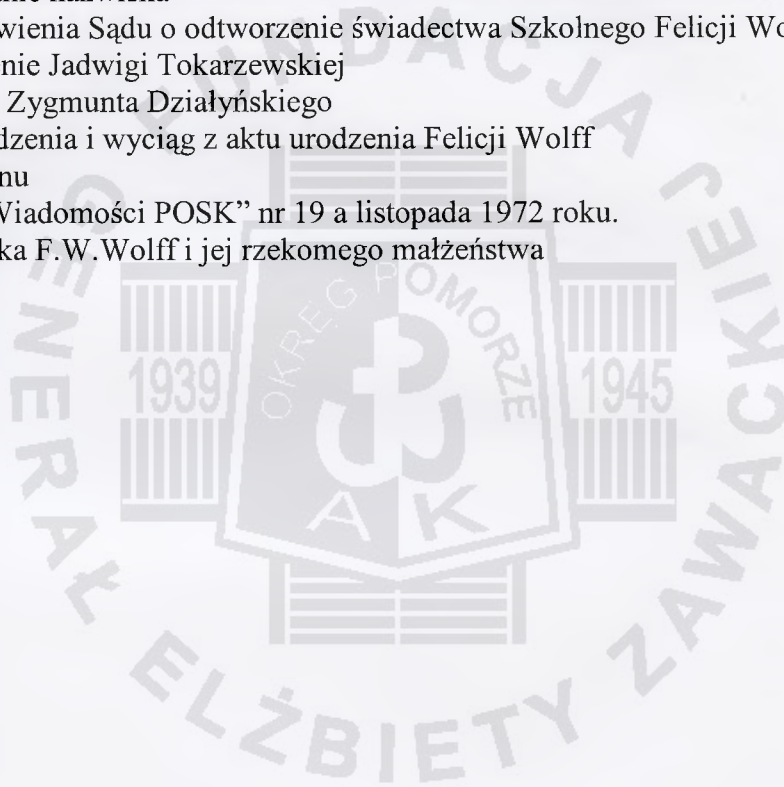
Przesyłam miłe pozdrowienia dla Pani i wszystkich z Archiwum Pomorskiego
Z poważaniem

Karimien Wolff

Wpłynęło dnia 12.12.02
Ldz. 4933

Wykaz kopii dokumentów przesłanych do Archiwum Pomorskiego AK
(oryginały w posiadaniu Kazimierza Wolffa)

1. Karta poczty polowej z dnia 11.XI.1919.
2. Karta poczty polowej z dnia 20.III.1920.
3. Pamiątkowy dokument z okazji likwidacji szpitala polowego nr 207/7 z dnia 19.IV.1921.
(awers i rewers)
4. Zaświadczenie delegata PCK przy dowództwie Armii Polskiej na Wschodzie
(20.XII.1943.)
5. Naramienniki Felicji Wolff w stopniu siostry salowej
6. Świadcstwo udzielenia rocznej przerwy w odbywaniu kary.
7. Zaświadczenie sądu w sprawie ustalenia nazwiska
8. Podanie Felicji Wolff o zmianę nazwiska
9. Decyzja o zmianie nazwiska
10. Wypis postanowienia Sądu o odtworzenie świadectwa Szkolnego Felicji Wolff
11. Ostatnie polecenie Jadwigi Tokarzewskiej
12. Podziękowanie Zygmunta Działyńskiego
13. Odpis aktu urodzenia i wyciąg z aktu urodzenia Felicji Wolff
14. Odpis aktu zgonu
15. Dwie strony „Wiadomości POSK” nr 19 a listopada 1972 roku.
16. Sprawa nazwiska F.W.Wolff i jej rzekomego małżeństwa



Janusz Topurański

5/12/2002

87-100 Towun

ul.

Szanowna Pani Prezes

Po oddaniu na Pauci wice referata
w dlu. 21.11.2002 pt „Kaua hucplowca-Mickiewic.
Arctowca melclawci uynieci pucytorczq KG
242/44 1941-44” w celu publikacji w materia-
Tach sesyjnych, a jmi w trakcie pucprowacacii
Kneracy pod kstac pucytorczacii referate
na sesji pucytorczacii na trybunie na artykul
pt „Zycie kucprowacii” Turqulet podawic.
Autentne H. Pucprowacii zamieniony w mialci-
myz mialciwici (obecnie Kwartalnik) 11 Karta
Dru 5 (najlipie - 1991).
Jest w mialci mialciwici biografii sy.
Felicji Wolff w in-ocuwacii na dlu. 11-
mialci mialciwiciwici Wstubi Militari ul. V.
Mojsc na uwadne pucytorczacii puc Pauci
Profesor Kierici Pucprowacii lubitac ude-
cromydz VM pucprowacii Kucro biografii
Zamieniony, i c puc uude zamby teclia-
lu 381/WSK w mialci. Puc. Ak u Teruic
2 pucprowacii
Janusz Topurański

FAPAK

Od: FAPAK <fapak@wp.pl>
Do:
Wysłano: 19 listopada 2002 10:09
Temat: Odp: F.W.Wolff

bez odp.
 osob w z y k e u E.2
 W F A P A K 26.11.02.

Szanowny Panie,

Na poniższy list nie uzyskał Pan odpowiedzi, bo ja jej po prostu nie wystosowałam-w naszej rozmowie telefonicznej myślałam o moim poprzednim e-mailu. Pańską sprawą zajmuje się p. Dorota Kromp-bezpośrednia współpracowniczka p. Profesor, która po otrzymaniu Pańskiego poniższego listu wypożyczyła teczkę Pańskiej Ciotki. O ile jednak pamiętam teczka ta nie była zbyt obszerna (wiecej zatem będzie kosztować przygotowanie spisu jej zawartości niż ksero wszystkiego). Konkretów proszę spodziewać się jeszcze w tym tygodniu od p. Kromp. Z poważaniem i pozdrowieniami
 Katarzyna Minczykowska

----- Original Message -----

From: kwolff
To: fapak@wp.pl
Sent: Wednesday, November 06, 2002 10:20 PM
Subject: F.W.Wolff

Pani Katarzyna Minczykowska

Szanowna Pani.

Bardzo dziękuję za tak szybką odpowiedź. Wiadomość o interesujących mnie zasobach archiwalnych bardzo mnie ucieszyła. Oczywiście, że jestem zainteresowany uzyskaniem kopii wszystkich materiałów dotyczących mojej Ciotki, łącznie z korespondencją z prof. Elżbietą Zawacką, o ile pani Profesor nie wniosła zażądań co do udostępniania treści tej korespondencji. Nie wiem jednak nic na temat objętości tych materiałów. Czy mógłbym pocztą elektroniczną otrzymać coś w rodzaju orientacyjnego spisu zawartości teczki z podaniem objętości (ilości stron) poszczególnych dokumentów i zaznaczeniem czy jest to oryginał czy kopia? Proszę również o podanie całkowitych kosztów związanych ze sporządzeniem i wysłaniem mi kserokopii tych wszystkich dokumentów, a także przybliżonego możliwego terminu ich wysłania.

To oczywiście, że uzyskanie kopii łączy się z odpłatnością - cennik zamieszczony na Państwa stronach internetowych przejrzałem już wcześniej. Po uzgodnieniu drogą elektroniczną kosztów mogę przelewem wpłacić na podane przez Panią konto bankowe należność i oczekiwać na przesłanie kopii pocztą, albo też opłacić przesyłkę wysłaną za zaliczeniem pocztowym. Czy taki sposób rozliczenia jest możliwy? Jeżeli to konieczne, to przyjadę osobiście do Torunia, ale ze względu na oszczędność czasu wolałbym tego uniknąć.

Jeżeli w czymkolwiek mógłbym pomóc w wydaniu Słownika Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym V.M. - chętnie zrobię co tylko możliwe. Mam sporo informacji dotyczącej mojej Ciotki, jestem także w trakcie upewniania się, czy jakieś inne dokumenty nie znajdują się w posiadaniu innych członków rodziny. Mam też dwa albumy ze zdjęciami osób i miejsc z okresu działalności F.W. Wolff w II Korpusie, od Tockoje do Włoch. Jest to materiał fotograficzny (jak wydedukowałem po sposobie umieszczenia w albumach oraz podpisach i dedykacjach na niektórych zdjęciach) nie tyle zbierany przez moją Ciotkę w czasie jej działalności, ale raczej otrzymany już po wojnie od jej współtowarzyszy i współtowarzyszek broni. Niestety, tylko niektóre osoby na tych fotografiach udało mi się zidentyfikować.

Z niecierpliwością czekam na odpowiedź, łączę wyrazy szacunku i miłe pozdrowienia Kazimierz Wolff
 P.S. Uprzejmie proszę o odpowiedz na adres poczty elektronicznej z którego wysyłam ten list (kwolff@kalisz.mm.pl) Pierwszy list wysłałem z pracy, ale całość korespondencji chciałbym mieć na swoim prywatnym koncie.

FUNDACJA
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
 fax/☎ (0-56) 65-22-186
 http://www.um.torun.pl/~archAK,
 e-mail: archAK@um.torun.pl, topak@poczta.onet.pl
 Konto: WBK Oddział w Toruniu
 10901506-4675-128-00-0

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
 ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344
 87-100 TORUŃ

1.dz.4025 EZ 2002



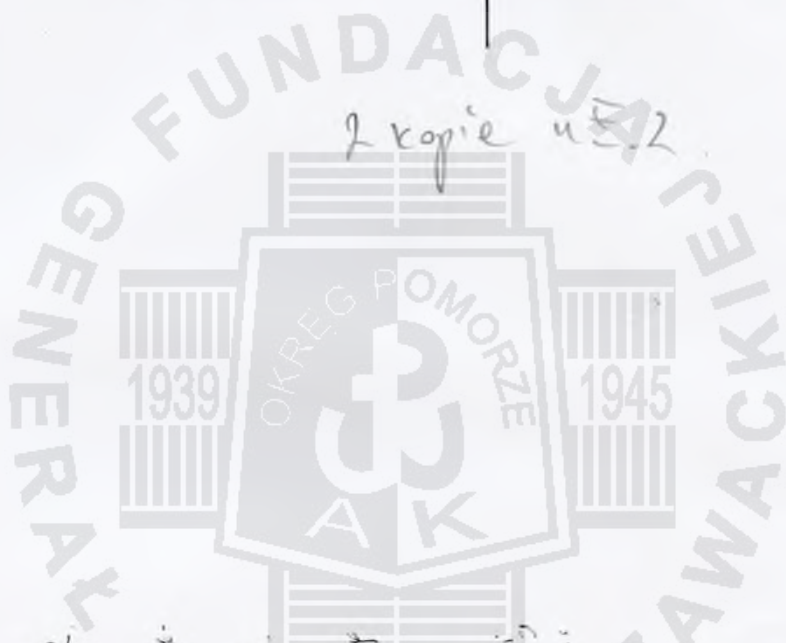
Szanowny Pan

Kazimierz Wolff

ul

62-800

Ralis



2 kopie u 112

Toruni 8 11 2002.

Szanowny Panie
 od polskiego. Informacji, informo-
 torze 2 6 11 02 Proszę o
 fakt osobisty a przedtem telef-
 nicznie.
 Jestem zainteresowana historią
 anterską i od biopraty Panna
 Bohaterskiej Ciotki
 Proszę Panu adres koresponden-
 cyjną zwrócić Ciotki Panna Bohaterskiej.
 Proszę do mi, proszę powołać się
 na mnie!

P. Hanna Truchniewska - Ciel-
 chomska, 00683 Warszawa,
 ul. Marszałkowska 85/66
 tel 022-62-18-737

Z wyrazami szacunku
 Elżbieta Zawacka

p. 543/02

k.min

Od: FAPAK <fapak@wp.pl>
Do: Kazimierz Wolff ·
Wysłano: 6 listopada 2002 14:34
Temat: Odp: prośba o informację

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na poniższy list informuję, iż w naszych zbiorach mamy teczkę osobową na nazwisko Pańskiej Ciotki Felicji Władysławy Wolff (sygn. 1057/WSK). Na zawartość te czki składają się życiorys, korespondencja z prof. Elżbietą Zawacką oraz kopie materiałów z SPP w Londynie. Uzyskanie kopii jest jak najbardziej możliwe-niesety odpłatnie (zob. <http://www.um.torun.pl/~archAK/udostepnianie>). Ponadto Pani Profesor Elżbieta Zawacka przygotowuje Słownik kobiet odznaczonych Orderem Wojennym VM (tytuł roboczy), jeżeli jeszcze Pani Profesor nie kontaktowała się z Panem, to myślę, że będzie chciała to uczynić, w związku z czym Pański list przekażę również Pani Profesor.

Z poważaniem

Katarzyna Minczykowska
p.o. Kierownika Archiwum

----- Original Message -----

From: Kazimierz Wolff

To: fapak@wp.pl

Sent: Wednesday, November 06, 2002 1:05 PM

Subject: prośba o informację

Szanowni Państwo. Od kilku lat poszukuję szczegółowych informacji dotyczących działalności niepodległościowej mojej Ciotki, ś.p. Felicji Władysławy Wolff vel Anny Neuman, od działalności kurierskiej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i I Brygady Legionów, poprzez jej udział w obronie Lwowa w 1918 r., wojnie polsko-bolszewickiej, działalność w okresie II wojny światowej (do aresztowania przez NKWD w styczniu 1941 r. i od wstąpienia do Armii Polskiej gen. Andersa we wrześniu 1941 r.) i po wojnie do roku 1951 kiedy została aresztowana przez UB i po ciężkim śledztwie skazana w 1953 roku na karę śmierci, zamienioną później na dożywotnie więzienie. (zwolniona z więzienia w 1957 roku).

Najobszerniejszy materiał, jaki udało mi się znaleźć na jej temat to artykuł Wojciecha Frazika p.t. >>" ... mogę kursować jak autobus" - Felicja Władysława Wolff - Anna Neuman (1895-1988)<< zamieszczony w "Zeszytach Historycznych WiN-u" nr 13, 1999.

Czy w Państwa archiwum są jakieś informacje i dokumenty na ten temat? Jeżeli tak, to czy jest możliwość uzyskania kopii?

Będę ogromnie wdzięczny za odpowiedź na adres elektroniczny kwolff@kalisz.mm.pl lub pocztowy: Kazimierz Wolff, ul. Śródmiejska 35 m.41, 62-800 Kalisz.

Łączę wyrazy szacunku Kazimierz Wolff

PS. Moje Ciotka została odznaczona m. in. Krzyżem Orderu Virtuti IV (lub V) klasy. Nie posiadam dokumentów źródłowych związanych z tym odznaczeniem, jedynie noty biograficzne sporządzone przez jej towarzyszy broni (między innymi panią Grażynę Lipińską i płk Antoniego Sanojcę)

p. 551/02

k.min

Od: f
Do: <fapak@wp.pl>
Wysłano: 6 listopada 2002 22:20
Temat: F.W.Wolff

Pani Katarzyna Minczykowska

Szanowna Pani.

Bardzo dziękuję za tak szybką odpowiedź. Wiadomość o interesujących mnie zasobach archiwalnych bardzo mnie ucieszyła. Oczywiście, że jestem zainteresowany uzyskaniem kopii wszystkich materiałów dotyczących mojej Ciotki, łącznie z korespondencją z prof. Elżbietą Zawacką, o ile pani Profesor nie wniosła zastrzeżeń co do udostępniania treści tej korespondencji. Nie wiem jednak nic na temat objętości tych materiałów. Czy mógłbym pocztą elektroniczną otrzymać coś w rodzaju orientacyjnego spisu zawartości teczki z podaniem objętości (ilości stron) poszczególnych dokumentów i zaznaczeniem czy jest to oryginał czy kopia? Proszę również o podanie całkowitych kosztów związanych ze sporządzeniem i wysłaniem mi kserokopii tych wszystkich dokumentów, a także przybliżonego możliwego terminu ich wysłania.

To oczywiście, że uzyskanie kopii łączy się z odpłatnością - cennik zamieszczony na Państwa stronach internetowych przejrzałem już wcześniej. Po uzgodnieniu drogą elektroniczną kosztów mogę przelewem wpłacić na podane przez Panią konto bankowe należność i oczekiwać na przesłanie kopii pocztą, albo też opłacić przesyłkę wysłaną za zaliczeniem pocztowym. Czy taki sposób rozliczenia jest możliwy? Jeżeli to konieczne, to przyjadę osobiście do Torunia, ale ze względu na oszczędność czasu wołałbym tego uniknąć.

✓ Jeżeli w czymkolwiek mógłbym pomóc w wydaniu Słownika Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym V.M. - chętnie zrobię co tylko możliwe. Mam sporo informacji dotyczącej mojej Ciotki, jestem także w trakcie upewniania się, czy jakieś inne dokumenty nie znajdują się w posiadaniu innych członków rodziny. Mam też dwa albumy ze zdjęciami osób i miejsc z okresu działalności F.W. Wolff w II Korpusie, od Tockoje do Włoch. Jest to materiał fotograficzny (jak wydedukowałem po sposobie umieszczenia w albumach oraz podpisach i dedykacjach na niektórych zdjęciach) nie tyle zbierany przez moją Ciotkę w czasie jej działalności, ale raczej otrzymany już po wojnie od jej współtowarzyszy i współtowarzyszek broni. Niestety, tylko niektóre osoby na tych fotografiach udało mi się zidentyfikować.

Z niecierpliwością czekam na odpowiedź, łączę wyrazy szacunku i miłe pozdrowienia Kazimierz Wolff

P.S. Uprzejmie proszę o odpowiedź na adres poczty elektronicznej z którego wysłałem ten list (kwolff@kalisz.mm.pl) Pierwszy list wysłałem z pracy, ale całość korespondencji chciałbym mieć na swoim prywatnym koncie.

Informator UB, s. 515 42ef

Pani Felicya Wolf

NOTATKI

12 VIII 2002r.

Wielce Szanowna Pani,

Z całego serca pozdrawiam i życzę Pani
wiele zdrowia. Pamiętam Panią ze spotkania
na Sesji w Toruniu.

Bardzo ubolewam, że obiecała Pani napisać swój
życiorys, brakuje nam danych w Pani teście osobowej
w naszym Archiwum WSK.

Proszę także o zdjęcie.

Proszę napisać chociaż kilka słów.

Z pozdrowieniem Anna Rogalska

Dokumentalistka Archiwum WSK

Zobowiązanie, Komunikat 14

Młota moja. - Przemysławie jedynemu ale Rupert
 me w innym czasie i innymi drogami prze-
 warum na przykład Kowalski z wazy prokora
 Tam oficjalnie i o mało nie skonczyło się do
 Kolasbrofz. Ślad kłóci Pauli dot catheee
 rty adres. -

Anna So ja jestem dopiero od 1949 r.
 Teresa to pewnie Tokarczewska siostra Gene
 rata - jedyną rdaje się adwokatka
 spotkałam ją we Lwowie. W latach 40-tych
 wpadła, była w Rosji i dopiero prawie po
 repatriacji próciła - me żyje pocho-
 wana w kwatery Paterola

Krysiu: Wiedziałam z ale akurat Karida
 robota co innego jak się dowiadujemy że
 był to najwazniejsza wiadomości z tej drużyny mo
 re. mié p. Rudzińska Warszawa Dobro 8/10 5
 telefon 26 31 37

Bardzo mi przykro że odpowiadam tak późno
 i z radnym rezultatem - ale prawie potłora
 i skąd me było mnie w Warszawie a Pauli był
 me wem takim cudem się uchował. Jesli by
 była me coś podrobnie przez puzai
 Anna Newman Dobroćki 9 m 5 Warszawa 03-909
 Pauliwar miarkam w Kółkach razem by
 chodzą" należy powtórzyć

"W tej chwili przypięto mi na myśl czy me rapy
 datały Pauli Wilekovej skry" mieszka teraz
 me Dobroćki w sołdr "Wzruszenie"

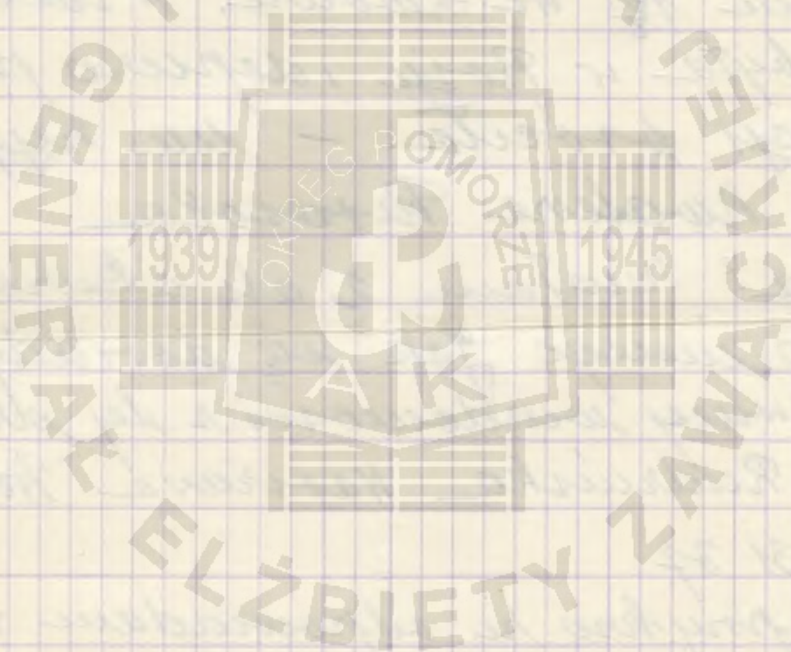
Myślę re. bliźniaczy adres i telefon jest w kartce
kniżce telefonicznej sama nie wiem
bo ktoś już drus wystać se „nieo spós'
mouo” odpovedi

Myślę powodom, jak najdokładniejszej
i prawdziwych informacji i tacze ser
decze podroczna

Aleka

17 VIII 1970

[list Eli Wolf do Elżbiety Zawackiej]



T. 1057/WSK

AK
W-ww
PSK

⁺⁺ WOLFF Felicya Władysława
vel. Anna Neuman
ps. „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”

V Nazwiskowe karty informacyjne

(VM)

Wolff T. 1057
Felicya vel Anna Neuman

AK
P52
zachwał

"Ela" "Anka" "Liołka" "Zawadilka"

Ur. 2 X. 1895 w Smogorzewie. W 1914 w I Brygadzie Legio-
nów Polskich, POW. 1918 - obrona Lwowa. Nauczycielka na
Lemkowszczyźnie i w Suprasli. X. 1939 w dowództwie SZP.
W 1940 KG 2 WZ - Kurier na Wschód, Zapawa pmer NKWD,
skazana na 15 lat katorż → do Kozelsk. IX. 41 zwolniona,
→ komendantka plutonu sanitarnego 6 Dyw. gen. Tokarskiego
stopień oficera, 2 gen. Andersen cały szlak bojowy. Potem
Kurierka między Londynem a Krasnem. Arentowska, w III 1953
skazana na KS, zmniejszone na dozycie. Wynia koniec 1956.
Order Krzyża V Milit. V klasy, Krzyż Walecznych 4x i inne.

zmarła w 1988 r.
"Zawołaci pro iustitiam" t. 1

oprac. B. Ofensowska Nieporęta 1999
s. 226, 315, 324-329, 370, 438, 440. (foto)
t II s. 272 (jako Anna Wolf) ~~Warta~~

MD

T 1057/USK

~~PKW~~ AK WRA SZP

Wolffówna Felicia (Anna Neuman) "Ela", "Magda"
"Anka", "Ciotka", "Zagadka"
Kurierka do Lwowa (1939) od gen. Tokarczewskiego

Kurierka do Józewskiego "Olgierda" (kwiecień 1945)
Kier. Referatu PSK przy D-cy 6. DP następnie
od 1. X¹⁹⁴⁵ Kuchnia PSK w 6. Dzielnicy

D. Bargiełowski - Pó dyktacj... WWA 2001
t. I 375-6, 421, 640-41, t. II 249-250, 336, 511,
416, 419, 459, 520-21, 526-7, 562-4, 567

JN-K

T. 1057

POSK

2 Korpus

Wolff Felicja

K-Hee PSK 6 DP - od 1 XII 41 - 1 I 42

po Juliani Kowalskiej

Zab z Dzinin Urzędniczej Wojsko Polskie
w "Gwiazd" s. 134

82 '99

i

T. 1054

PSK

1AK-u-wa1

Wolff Felicya
siostra PCK
odr. Kozyciem Walecznych

zob. „Ochotniczka” V 1945 nr 5 (20) str. 45

Behm 198

WAP AK

i

AK
41-ve

WOLFF

Felicja

1939



1945

zob.

Wykaz tecech personalnych kobiet z AK & SPP

B.K.'38

VM

PK
WSe

Neumann Anna "Ela" "Zawadzka"
Kurierka w I wojnie, w legionach, sanitariuszka Orlast
Lwowski i szpitali polowych 1920 i 1921 r.
Od 1939 kurierka dalekiego zasięgu, aresztowana we Lwo
wie, więziona w sow. Tajrach, Wyjście ze ZSRR z
Armia Sudetów, w II Korpusie we Włoszech. Odmaccio
na Kuzien Wal, VM v Kłosy, Kuzien Monte Cassino,
WPRL skoczona na Kone, Szwajcji odmieniana na dworycie

sf. Kobieta - Bochnianki w aresztach i więzieniach UB

Wiad. Bocheńskie nr 3/1995 s. 16

JN-K

[Zob. też Pr. Katolicki nr 49 z 4. XII 1988

Materiały biograficzne Felicji Wolff VM

o znaczeniu awdeu walmym

przebrane do FIPPK XII 2002 r

przez K. Wolffe - Katiene

5

Wojna
Meyman ~~z~~ Arnie Wore Romek
Kumpelka Ery z wyzinnie ^{zob. Ede Holt}
wykładała Dziwini ^{z wyzinn}
rozgiewskiego - powozite do lotach
Ery zbirze dalne meryjaty
Wore ul. Piotarka 41 m 9
była u wyzinniake po stronie sarrickij,
potem wywieziona do Karachertam
skautygi wyzinta z Arnie Buderse
Po wojnie wrócite do Kraju

Krzyż Virtuti Militari

T: 1057/WSK

SZP + ZWZ
Armia Andersa
WiN

Wolff Felicja Władysława

- Neuman Anna

- kurierka SZP - ZWZ ps. "Zawadzka", "Ela"-
- aresztowana przez NKWD, po zwolnieniu w Armii Andersa - udział w kamoanii we Włoszech, pod Monte Cassino - służba sanit.
- po wojnie kurierka Biura Planowania do Polski, ps: "Ciotka", "Stefania", "Gertruda Cieślik", "Cieświerz", "Ksawery Gieda", "Sylwester". Aresztowana w Czechosłowacji jako Anna Neuman.- przy tym nazwisku pozostała.

Zródło: W. Frazik, Zeszyty Historyczne WiN-u
13: 1999, ISSN 1230-106X

K.Wojt, 2001.

Neuman Anne

Irów

"Ela" Felcja Neuman

Kwirka Lwowa 24 XII 1940 r.

Przełomienie o awant. Roszade (Skuliching)

Luthe Kwirka (L. Roszaworska)

(kontakt do Tokowarskiego w Archangielsku via Murakim)

zob. Neuman Anne

Kucraba str 87

174 fste
2 kartofki 82
Zagrode

to jest? ~~to jest?~~
II?
I?

„Ela”

Knowieckie Łowisko, wojen Łódzki

Knowieckie Łowisko, wyrtane 23 I 1940
dla wytrasowania drogi gen Tokarsko-
Kiecin przez Białystok - Borsic
[Uls, Uls, Pele]

Renerabe | s. 30, 31
| s. 60, 76

Komunikat 1940.
Ela agent. April 1940.
K. Remy Pinski idea z Wdzy
Mte z instrukcją od
Kawasiem do Tokawski
K-dy 2021 w lutym

od 1939r. Ela z hawajskia
robota drog do Bondapent
~~z hawajskia~~ Staminowa
i Madlwanij -
sprawdzic maszynę
przyjacie me Bondapent

Dziwniecka Wandla
Ela
II rozpatrowane z list elzbi II
w Kmalowencie Dębrówka
adres z dobedzin Hauke III

p.k. Sokolowski Jan lub Staniak
Kopiec Lwów
Wrocław ul. Miedziolokiego

Ela Kuristka do Lwowa
szkole z wyjazd Tokarowka
I od Tokarowki na Paryż
- styczni 1970 r., wieża do ląd
II do Lwowa

Dziwniecka Wandla

Felicja Wolff

ob. bibliogr.

Zem. hist. WiN nr 12 s. 210, 242, 252
nr 13 (biogr. Franke)

nr 18 s. 202

nr 19-20 s. 309-310, 419, 422

nr 25 s. 72

Z. Tarasienko, Nasze Tętno, Wite 1993
s. 251

PWSK 2. Kotpusa, ubraće i opasanie A. Bobińskie
Wite

"Osiemnaście" w walce, Wspomnienie
b.m. 1988

H. Wytykowska, Wspomnienia o Eli Wolff

G. Lipińska, Zyciorys F. Wolff

Polskie pseudonimy wojak, 1908-1918, Zabr.
M. J. Oleśnicki "Pamięć Polak" nr 48

W. Wysocki, Rodzina Piłsudskiego, Wite 1994

położone na Cm. Wojsk w Wup
Kwat. K^o, 14 rząd, 17 grób

JN-K

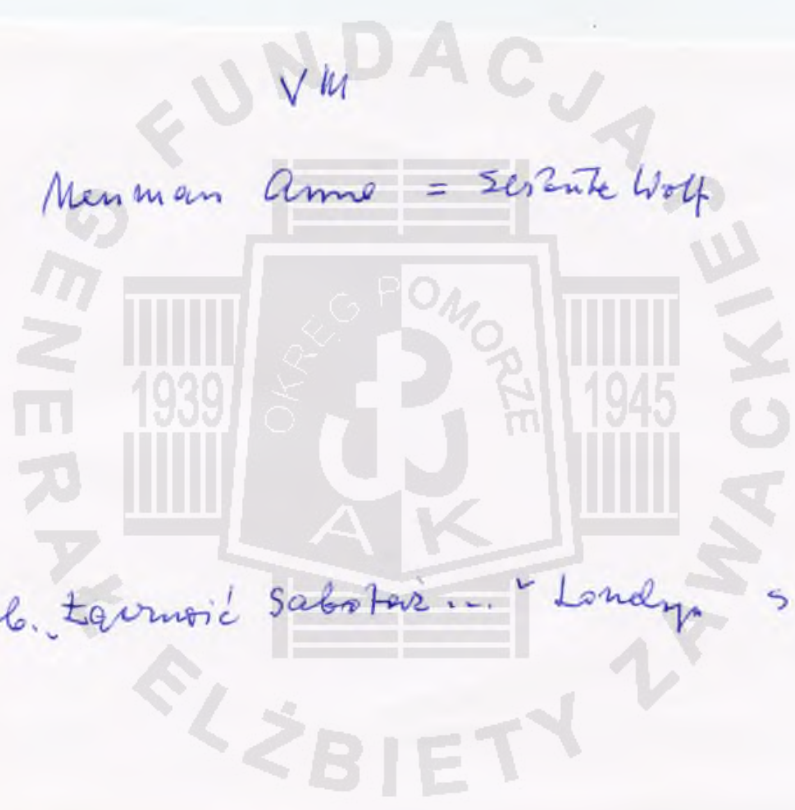
VM ^{VM} por. 195 = 329

Dzina Neuman ps. Elk, namiśko
skupocyjne Elibiela Wolf
Kutierka ze Lwowa

wb. Łacurwi, dyw. Sabokor s. 100
chyba Ofinowski w dn. 25.05
ZN-K wstała ze mo dane o W.W.

VM
Mennman Anne = Serżente Wolf

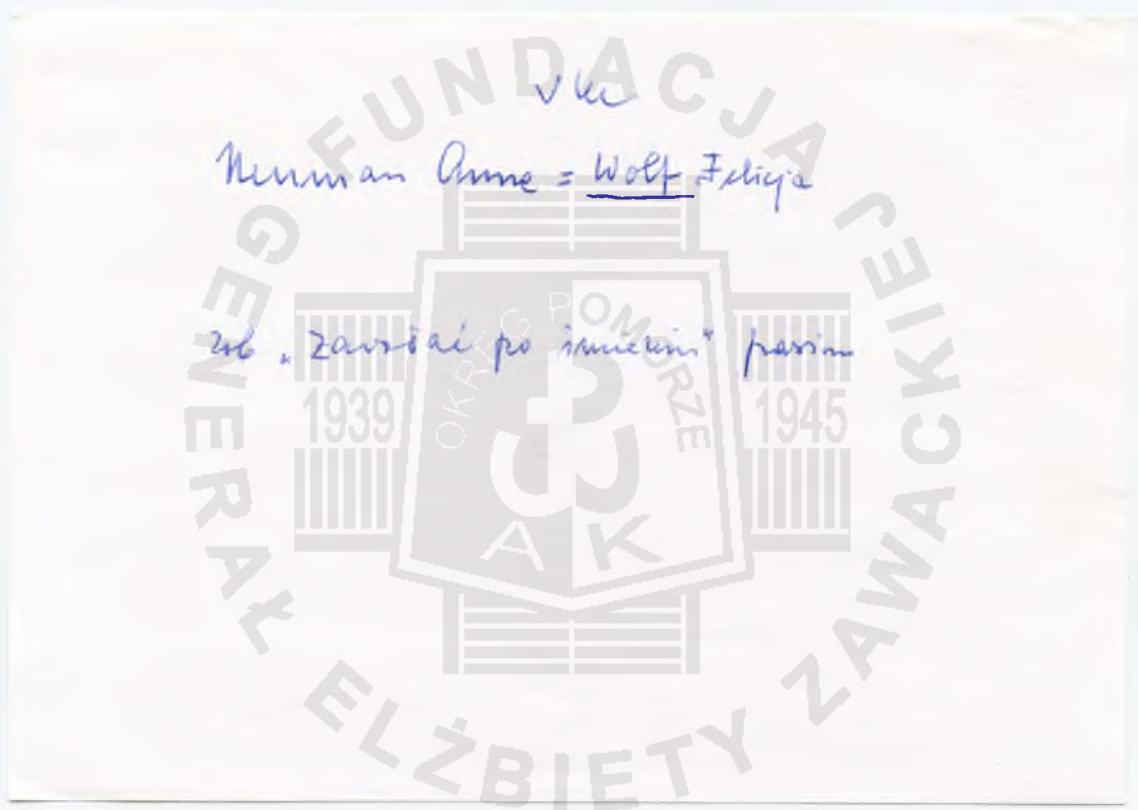
zob. Terminie Sabotaz ... London s. 100



Memnon - Wolf Felige
Władysława Anna
ps Ciotka

PK
W + H
KDE

206 Informator o osobach skazanych
s. 14 15.515



VM

AK
440

Winnian Anna ps "Eli", Zasadzi

zmarła 2 X 1988 r

rodziła w celu w wyznaniu KB w Wrocławiu
mieszkała z Emilie Jaskółską i w Fordanie?

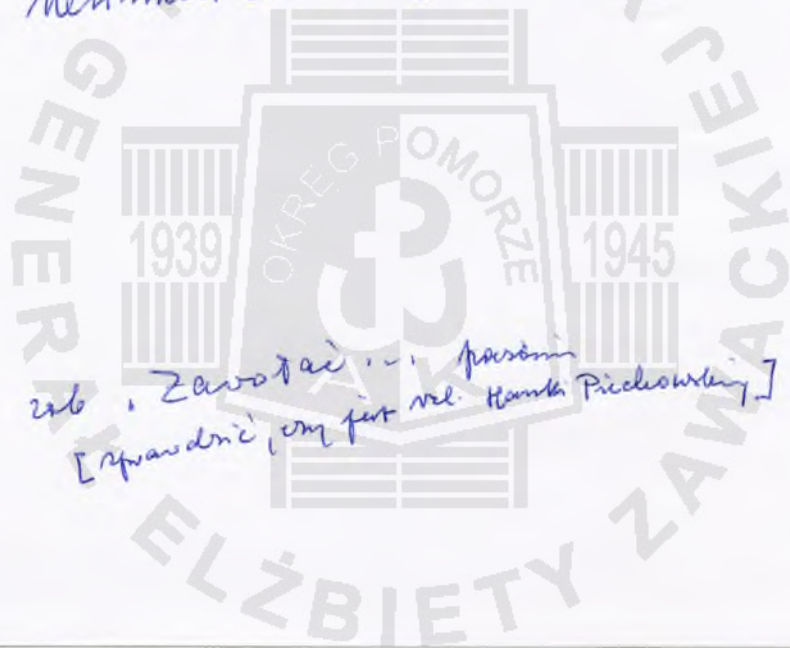
zob wiadomości Bocheńskie nr 3 1995 r s 15
na prochy 17 X 2007 przez EZ do FIPDK

FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

VM
Wolf Felicya
vel Anna Kemman

1930 OKRĘG POMORSKI 1945
vel "Zemstać pomnik" 5 325
AK

Wm?
Mennman Anna (Wolf Felicie)



Zab. Zawackiej... [zprawnic, my fut mel. Hanka Pichowka]

VM
Wolff Felicja Władysławowa - Anna Neuman
(1895-1988)

"... może kursować jak autobus"

zob. Wojciech Frazik, Jesz. hist. WIN 13/1999
s. 107-123 Foto

JN-K, VI 02

Vette

b. seregityny iycietyz oparty na materia-
tach lekacych w abitrach autora (mps) wyskazyet
ad. G. Lipiński, Halim Wyrzykowski, A. Sanojcy,
własny iycietyz Felicy Wolff — oraz nektolegii
z prasy
art. dobrze udokumentowany

POW, AK

Wolff Felicya Władysława "Ela", "Mała"

"Zawadzka", "Ciotka", "Elbiśka", "Zofia",
"Stefania", "Ciechiera", "Kawera", "Bieda", "Sylwester"

1912-14, Kuchnia dalekiego zasięgu Komisji Skarpedetawa-
nych Istamiedu Niemce, i I Bryg. Legionów

czł. POW, nauczycielka
siostra PCK 1918-1921, d-ca plutonu sanit.
działacza harcerska

czł. SZP-ZWZ

arent, pobyt w Targach, w Armii gen. Anuletza - w PSK
ucznia w Kamparii Włoskiej w Wojsk. Korpuse Górski Siły
Zdrowia.

Kuchnia do kraju z Włoch

arent, II. 1949 w Czechost. w VII. ¹⁹⁴⁹ Internazjone UB,

Wolniana, prawnic arent, w VI. 1951 na granicy
jako Anna Neuman.

VI 02

JN-K

skarano na karę śmierci, moshawane, po 5 latach i 8 mies,
wyciła z Fordonu dn. 22, 11. 1957

aktywny czł. Solidarności

zm. 2. X. 1988 w Warszawie

zob. W. Trarick w. Jesz, hist. W/N w 13/1999

s. 107-123 foto

[d. sicz. udokumentowany incydent]

Krzyż Virtuti Militari

SZP ÷ ZWZ
Armia Andersa
WiN

Wolff Felicja Władysława

- Neuman Anna

- kurierka SZP - ZWZ ps. "Zawadzka", "Ela"-
- aresztowana przez NKWD, po zwolnieniu w Armii Andersa - udział w kampanii we Włoszech, pod Monte Cassino - służba sanit.
- po wojnie kurierka Biura Planowania do Polski, ps. "Ciotka", "Stefania", "Gertruda Cieślik", "Ciecwierz", "Ksawery Gieda", "Sylwester". Aresztowana w Czechosłowacji jako Anna Neuman.- przy tym nazwisku pozostała.

Zródło: W. Frazik, Zeszyty Historyczne WiN-u
13: 1999, ISSN 1230-106X

K.Wojt, 2001.

i

UM?
WOLFF Felicje „Ele”

Lob. Gępczanská, Wiermi Polsce.
jessim

D. br. 1106

F. Wolf, "Ciotha"

zb. ZH WiN nr 12 s. 210, $\frac{242}{252}$

"Sylwester" Ksawery Gieda "Gieda" Słefa
Przebieg "Ciotha" w Lubym 1949 - s. 253

~~zb. ZH WiN nr 13~~



K. Wolff 25? Sroda uncarul

prohazci materialy
list Wolfe amosi
in kromu

Kentaker Gallot-Bauer verte

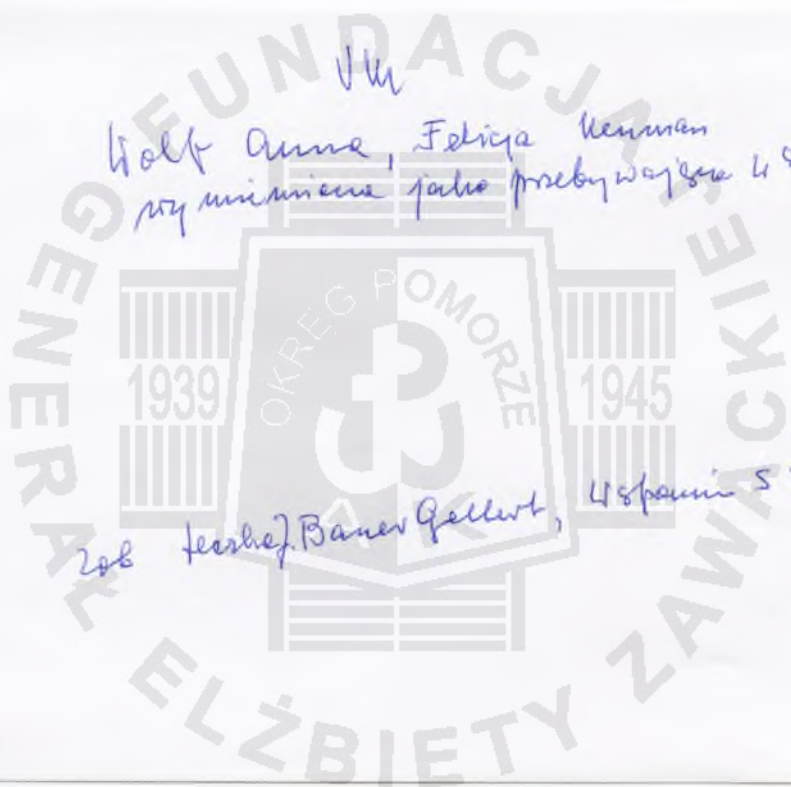
Jakub Felicye Wolf - 2 Wroclaw

Wolff Felicya Helene
Chankin ZK: KP Wroclaw

Włk
Wolff Anne, Felicya KENNAN
my miłmiere jako przeby w woj. 4 i s. 05 K

206 Leszej. Bauer Gellert, Uspami 53

PK



i

VM?

AK
Cwów

WOLF Amme / Neuman

ps. "Ela", "Elzbieta Wolf"

1939



1945

Zob. Służba Półek ..., cz. 2, s. 210.

Dkri04

UM?

WOLFF - Neuman Felicie

- K. Wojtowicz przesłał e. Wajciechowi
Frankowi informacje, że w E2
zmejdyla się dodatkowo dowo
miej

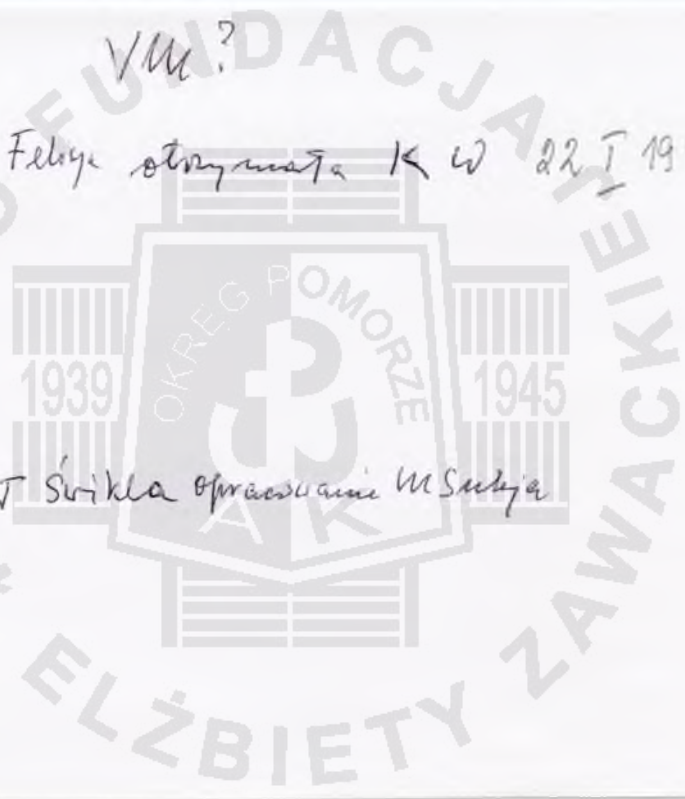
Zob. koresp. E2 z K. Wojtowicz, e-mail z
16 XI 2005 r. I p. 887/05, B135/

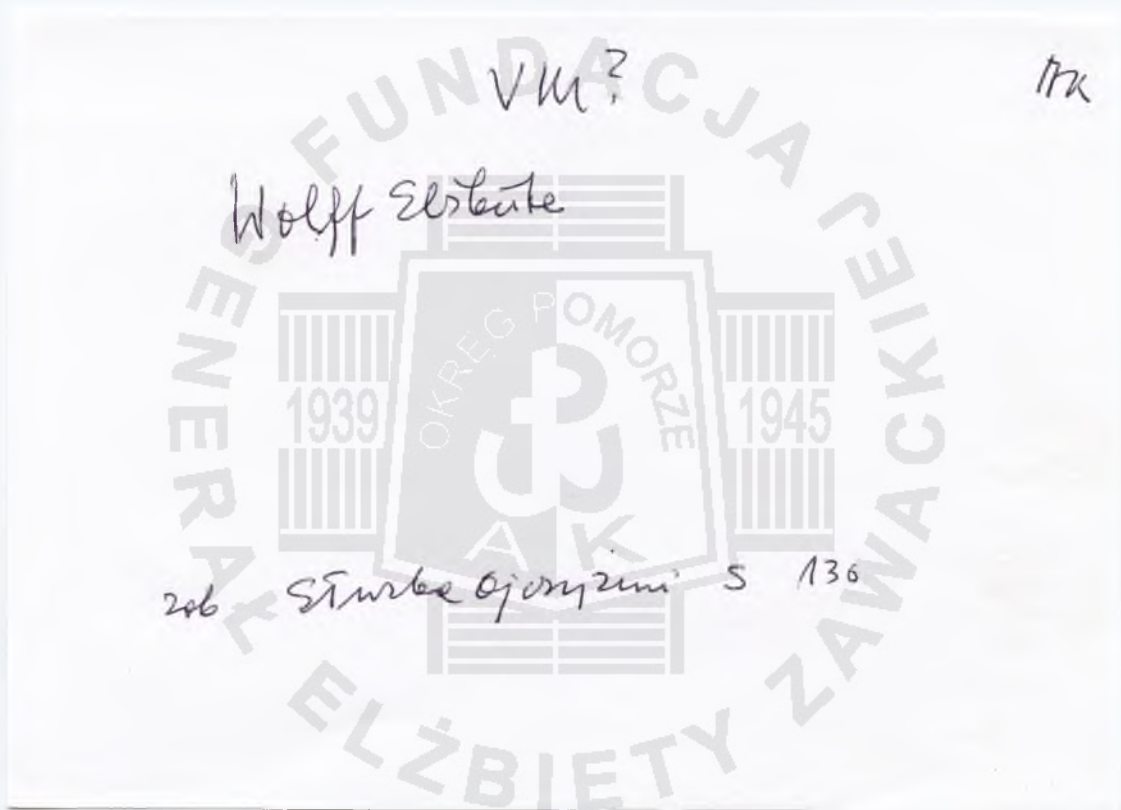
D. W. 11 05

VM?

Wolf Felbye otrzymała KW 22 I 1941

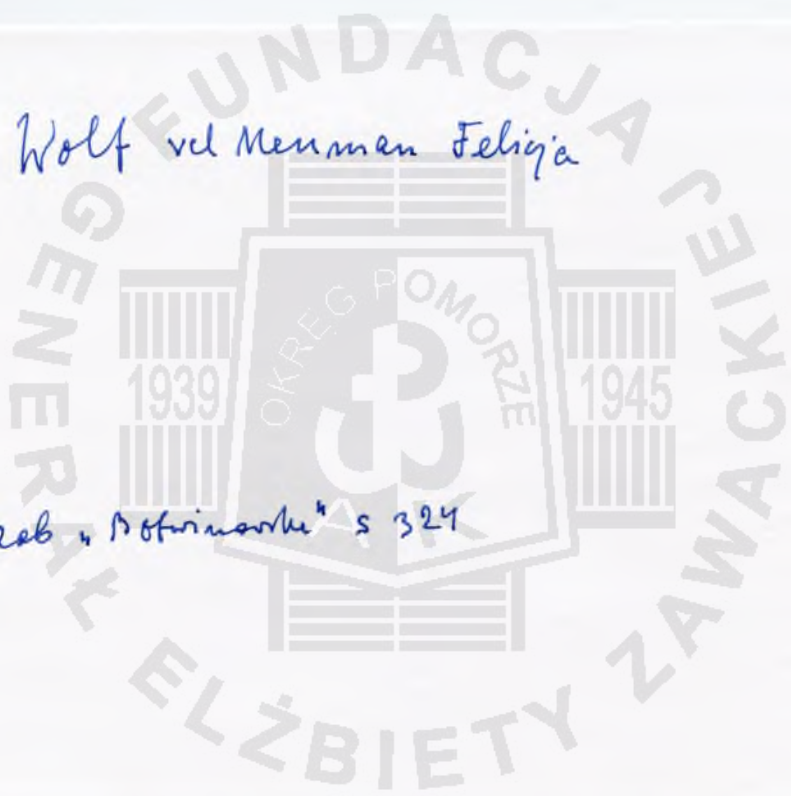
zeb J Świkla opracowanie M Sedyja

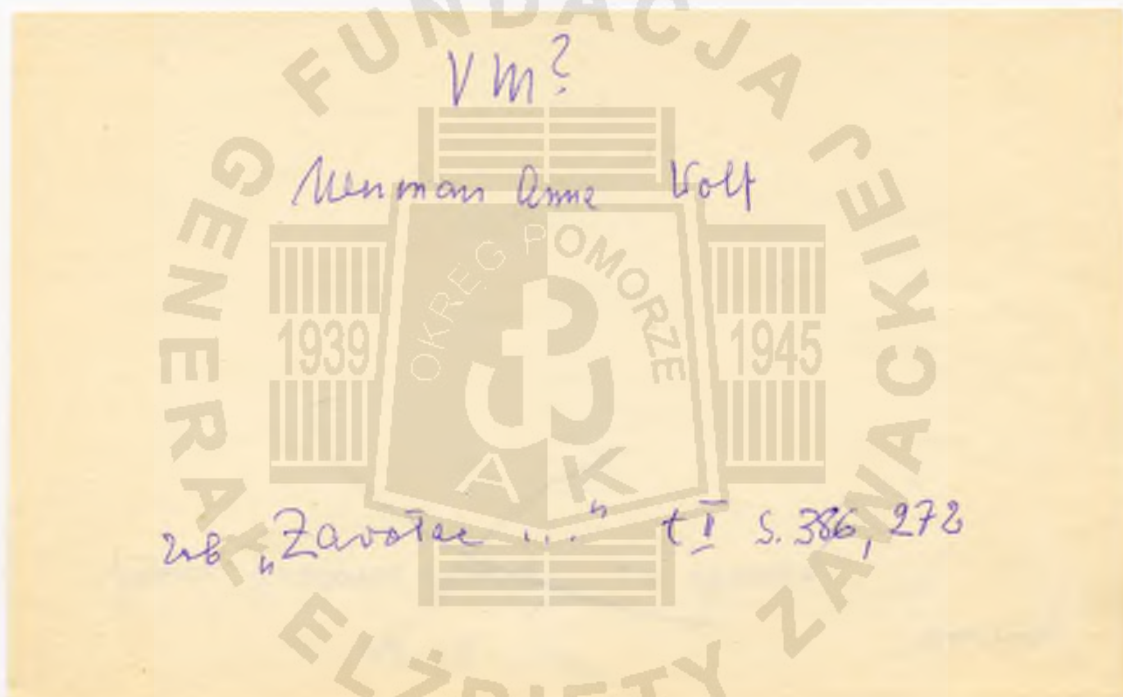




Wolf vel Meunman Felija

zab. "Notwinowka" s 324





Vm?

Mennan Arme Volf

Zawackie ... t. I s. 386, 278

VW?

Wolff Felicya Uładystawa

in Krasnej (cisternej umiesci Felicya)
Magdalena Babinickij znajduje się
pochłó ze spisu imie F Wolff

To pnało zabire p Karimie Wolff
po zapewnieniu jej poinformuje 920
zawadzici

25 X 102 oświadczenie bratanek K Wolff z ka-
lisse

VM?

Wolff Felice Władysław

I wojna
PK
PSK
W. II

Dnia 26 XI 2002 odwiedził Karim Wolff
bratem Felice. Archiwum VM
z Kaliszem

Σ Zawarthy ~ Tomaszowa over

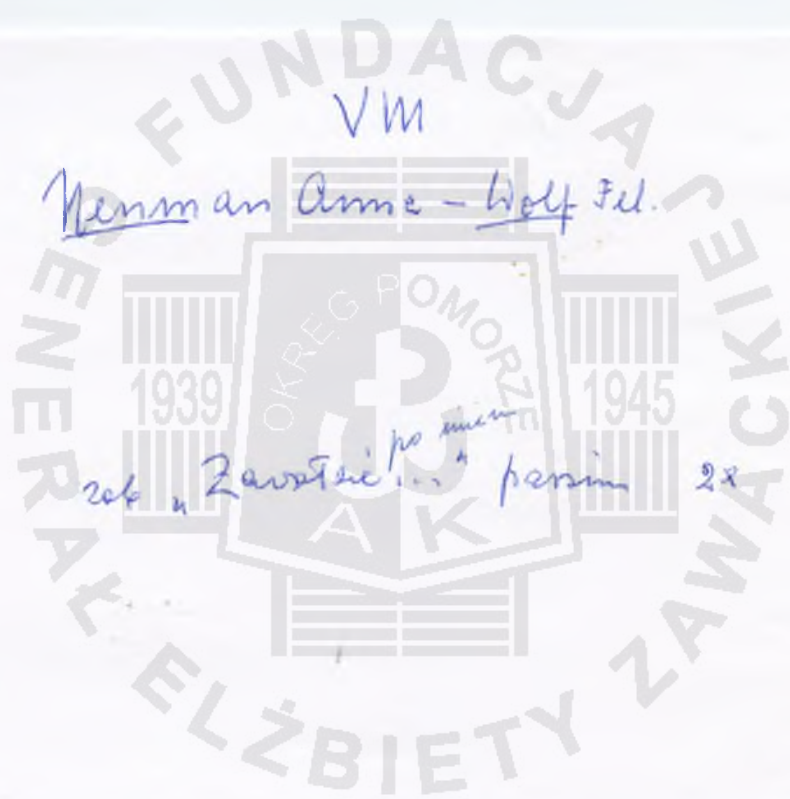
Apk. FTPAK (główny wyrostek krewa

mat.) Σ Z melosy pnie do maj-

memia wyrostki pnie do mat.

R. W.

R. W. napisane przez do podobny
projekt biografii F.W.



Krzyż Virtuti Militari

Neuman Anna

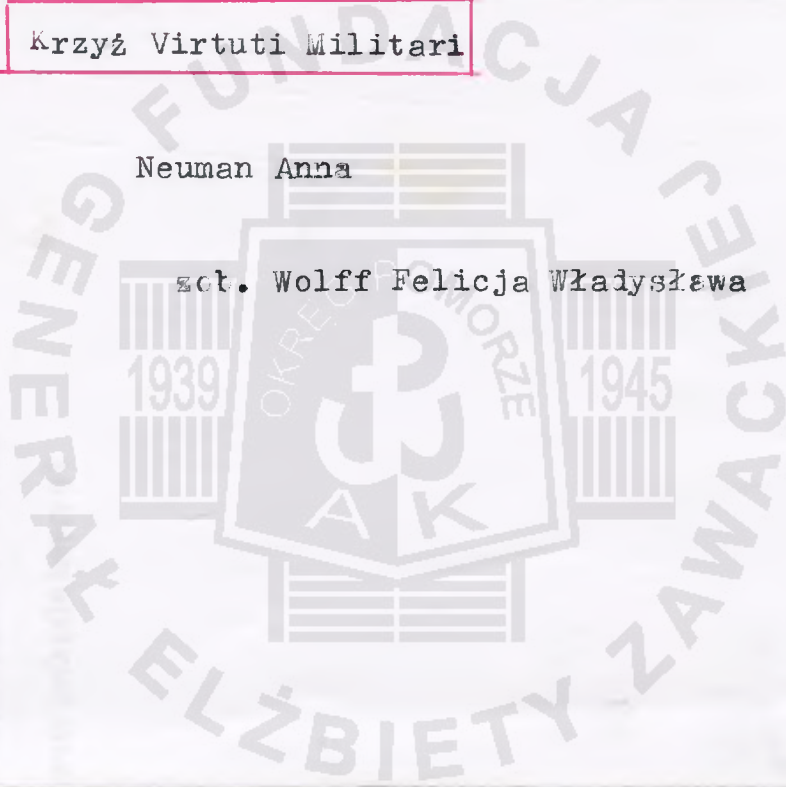
zot. Wolff Felicja Władysława

1939

1945

OKRĘG MORZE

AK

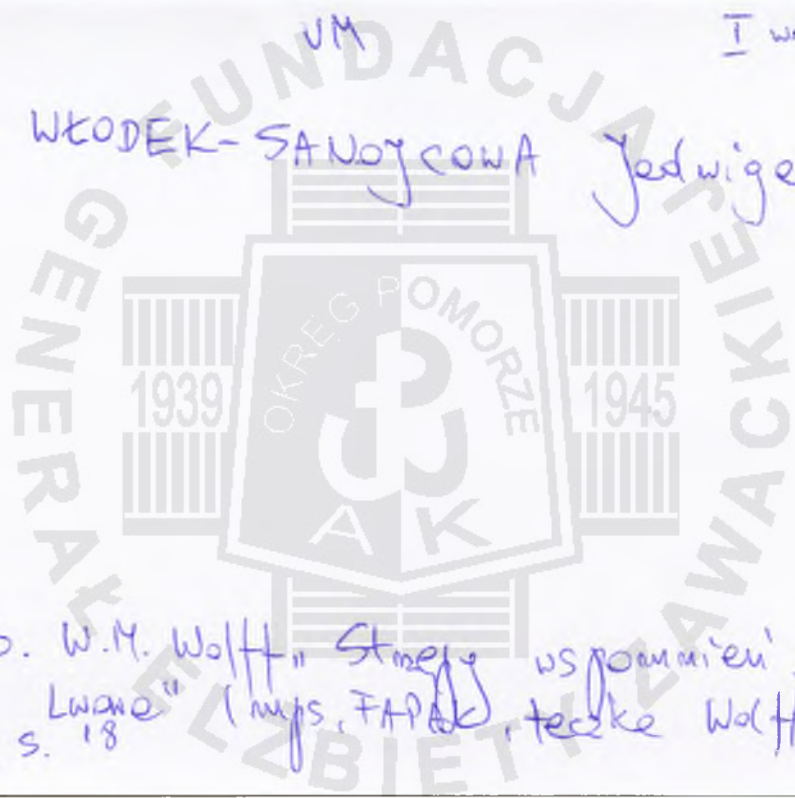


i

UM

I woj. n. s. l. u.

dn WŁODEK-SANOJCOWA Jedwige



Zob. W.M. Wolff "Strefy wspomnień z obrony Lwowa" (m. ps. FAPAK, teczka Wolff F.)

Dla Waj s. 18

i

zapis
nr 526

VM

POW, T wj medv.
Obrońca
Lwów 1818

WOLFF Felicja Władysława | E | a |
ps. "Szczęsno"

- fot. s. 17

- s. 16-18 fragment z książki E. Grodeckiej
pt. "Pierwsze chwile w życiu królestwa
żewskiego", cz. I-IV, W-wa 1937

Zob. W.M. Wolff "Stare wspomnienia z obrotu
Lwów" Imps., teczka VM Wolff F.
s. 2, 10, 13, 16-17, 20

D.K. II 03

s. 26 zdj. a
ostatni POW

T. 1057/WSK

WOLFF Felicya wTadystare
- Anna Neuman

- fot. ksero 2nt.





Nawamieniki „siostry salowej” - 1918-20r.
 zob. list K. Wolffa z dn. 8.12.2002r.

T 1007 / 1014 VM?

329

PSK

- 1. N Wolffornevel Neuman
- 2. I.,ps. Felicja ^{Wredy} Anna "Anki" Szurmi "gle"
- 3. ur. 16.11 1897 Smogorzyn [1948 Garmnik Zofia w 6 IX 1898]
 8 11 8 w 7 kulle / qm hachyjan melle kosc
- 4. st.
- 5. Org.
- 6. przydz Kwiaty 6 D.P (1948)
 1918 Polish Military Mission, Paris, September 1948
 1945 Potiste France
 1952 Mmndeen jako Stodranoska od Siellanostke Lantonia w 15 II 1890
 PUSK od 4 XI 1941r, zdmahelozna 8 II 1948
- 7. funkcje Zarby perym Siortny Neunand kuth Ropum Siortu
 Siortu
- 8. nr
- 9. źr.

206 P Bobnicka

1. Herold. braki ; Herold PRL braki

2 AKHK, K.O. P

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15



ma teści, wSPP



WOLFF Felicja



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

